wschód

orient

NR. 1-2 (17-18) CENA ZŁ. 3.—

S·O·C

SPIS RZECZY:

CONTENTS:

1244



JÓZEF PIŁSUDSKI
Pierwszy Marszałek Polski, † 12 maja 1935 r.

125

B J C

wschód · orient

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

WARSZAWA, STYCZEŃ — SIERPIEŃ 1935

ROK VI. Nr. 1 - 2 (17 — 18)

102003
III
6(1935/36)

Po zgonie I-go Marszałka Polski

Rola i znaczenie Marszałka Józefa Piłsudskiego w odrodzeniu i odrodzonem życiu polskiem była tak niepomiernie ogromna i tak wszechstronna, że niesposób jej zamknąć żadnemi granicami aktualnych spraw i zainteresowań Rzeczypospolitej Polskiej, jak ona długa i szeroka.

Podobnie jak do największych genjuszów ludzkości i do dzieł ich zastosować należy określenie skrótu współczesności i cyklu dziejowego, tak i do Józefa Piłsudskiego zastosować należy z jednej strony syntezę uosobienia współczesności polskiej, zamkniętej granicami pokoleń żyjących, a obok skrót arki przymierza między dawnemi a nowemi laty, otwarty w przeszłość i przyszłość naszą i nietylko naszą.

Piłsudski-socjalista, bojowiec, brygadjer, naczelnik Państwa, dyktator dusz — to aktualność, to krwią żywą tętniąca współczesność polska. Piłsudski godzinami recytujący Słowackiego, Piłsudski przepędzający socjalistów polskich, proponujących zawarcie przymierza z bolszewikami podczas wyprawy kijowskiej, Piłsudski o wspólnym rodowodzie duchowym z „Dziadami" Mickiewicza, wespół z Janem Chrzcicielem odrodzenia naszego wołający — *Litwo, Ojczyzno moja...*, ze swym niemodnym wobec wszelkiego modernizmu stylem w języku i czynach — to historja Polski, to Piłsudski-Batory, Piłsudski-Sobieski, Piłsudski-Chodkiewicz i Żółkiewski.

W tej syntezie Piłsudskiego, i aktualnej i wiecznej, możemy odnaleźć odpowiedź na wszystkie dręczące nas pytania, dobry i czujący tętno historji polskiej badacz znajdzie w Nim klucz do wszystkich zagadnień i kłopotów Polski, gdyż połączy w jedno to, co z historji wytryska, i to, co życie bieżące i pełnokrwiste niesie, gdyż z ostatniego wcielenia genjusza polskiego czerpać będzie naukę życia zbiorowego.

Biblioteka Jagiellońska
1002195302

I dlatego, gdy jedni, owi sterani i zmęczeni, zżarci ogniem wczorajszych wzlotów, coraz bardziej będą zwracać oczy swe ku wspaniałym obrazom walk o niepodległość i prawem wymiany przekazywać stopniowo coraz więcej zdobyczy swej pracy i obowiązków, przekazywać drugim, trochę młodszym i zupełnie młodym, tym, którym szczęście i nieszczęście nie dało możności wziąć udziału w zakładaniu fundamentów odrodzenia i odbudowy Polski, tym zazdrosnym i zarażonym przykładem wielkiej pracy — pozostaje jedno: spoglądać w jutro i wypatrywać nowego zakrętu idących dziejów Polski i nowej możności ustawienia tam wiechy dziejowej Rzeczypospolitej Polskiej, tej wiechy, która pasować będzie na spadkobierców dziedzictwa, na piłsudczyków — nie z chrztu politycznego, lecz z czynu i zasług, z pracy i zdobytych twierdz, stojących na szlaku prowadzącym ojczyznę do wielkości.

Życie i czyny, „Pisma, mowy i rozkazy“, odczutej i na żywo widzianej wielkości Józefa Piłsudskiego, życie i czyny wielkich interpretatorów Jego: Tadeusza Hołówki, Adama Skwarczyńskiego i innych, dla wychowanków ich, wskazują ów zakręt dziejowy idącej Polski, jakim jest dla naszej przyszłości *zasadniczy plan pozbycia się odwiecznie czyhającego niebezpieczeństwa od Wschodu, plan współpracy z wyzwalającym się Wschodem i w oparciu o jego sympatje — rozegranie drugiego aktu wielkiej epopei grunwaldzkiej na Zachodzie.*

After the Death of Field-Marshal Pilsudski

The lifetime of effort made by the late Field-Marshal Joseph Pilsudski in helping to restore an independent Poland and the significance of his person and rôle in the subsequent history of the country were of such transcendental importance and so universal in character that it is impossible to appraise them by applying the measure of any current matters or interests of the Republic of Poland.

When it comes to pass that we endeavour to estimate the labours and results yielded by the greatest geniuses of mankind, it is necessary for us to apply not only the formulas of contemporary life but also the measures of the historical cycle. In similar fashion, when we come to deal with the life and work of Pilsudski we must apply two standards of appraisal. One is the synthesis of present-day Poland enclosed within the bounds of the living generations. The other is the Covenant between olden times and the new, open in the past and stretching out into the void of the future of the Polish nation, and of other peoples.

Pilsudski, through all the stages of his life, — the Socialist, the Brigadier-General of the Great War, the Chief of State in the first troublous years of the Polish Republic, the victorious Commander-in-Chief of the Polish armies in the Polish-Bolshevik War, the Dictator of the hearts and souls of his people — was always the man of the hour, the incarnation of contemporary Poland with its strongly pulsing national life. The Pilsudski who spent hours in reciting the poems of Słowacki, the Pilsudski who thrust aside the Polish Socialists proposing an alliance with the Communists during the Polish-Bolshevik War, the Pilsudski whose spiritual descent springs from the same source as the most inspired epics of Mickiewicz, the Pilsudski who with the herald and bard of the Polish resurrection called out "Lithuania, my Country": — such were some of the forms in which he appeared with his style of speech and action outmoded or not yet attained by all modernism for he was the living synthesis of all Polish history and of Poland's greatest kings, warriors and statesmen.

If we seek in such a synthesis of Pilsudski, if we mark well his genius for contemporary matters and his deeds of eternal fame, we shall find therein solutions for all the questions which today still perplex us. He who is skilled in sensing the pulse of Polish history will find in Pilsudski

answers to all the problems and remedies for all the troubles facing Poland today. For he will find united in one being, all that history yields and all that the coursing current of modern life brings us, and from this latest incarnation of the genius of Poland he will learn the science of collective life.

When the time comes for us of the present generation; when we shall be toil-worn and tired, burnt up by the fires of yesterday's struggle and enthusiasms; then shall we increasingly often look back with the eyes of memory at the soul-stirring picture of our fights for freedom — at the moving and splendid scenes of a whole nation hacking out its independence. The time will then come when those of the older generations will, step by step and more and more, hand on the fruits of their toil and bequeath their duties to the next generations — to the younger and the youngest ones — to those whom good and ill fortune gave no opportunity of participation in laying the foundations of the restored and reconstructed Poland. Those who will take up and carry on the torch must surely regret the opportunity which has passed; but once they have become imbued with the example of the great work done, one thing remains for them to do: to look into the future and to perceive the coming turn in the history of Poland. There will they find new possibilities of setting up such landmarks of Polish history as will be worthy of the heritage left by Pilsudski and worthy of those who are his disciples not by the semblance of political form but by their deeds and service, by their labours and by the positions they shall gain upon the path leading the Republic to still greater power and to yet more noble greatness.

The life and deeds, the "Writings, Speeches and Orders-of-the-Day" which we have all felt in the living greatness of Pilsudski — the life and deeds of his great interpreters, such as Thaddeus Hołówko, Adam Skwarczyński and others — all these indicate the turn we await in the coming history of Poland. The new direction of our future history consists in the basic plan of ridding ourselves of the ancient, lurking danger to our East, in the plan of collaborating with that East which is rising to freedom. And then, backed up by its sympathies we shall pass through the second stage of that great epopee of struggle whose first act was in the West and was marked by the decisive outcome of the Battle of Grunwald and of its consequences.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

Uwagi na czasie

W ostatnim wstępnym artykule „Wschodu“ pisaliśmy, że obecny powojenny stan rzeczy w Europie i Azji charakteryzuje nadal atmosfera tymczasowości, ogarniająca niemal wszystkie dziedziny życia zbiorowego. „Świat pogrążony w atmosferze nieukończonego wysiłku, żyje stale pod wrażeniem jakiegoś bliżej nieokreślonego podminowania psychicznego, na dnie którego tętni nieustającym rytmem motyw — *pokój czy wojna?*“ [1]).

Od czasu wypowiedzenia tych słów ubiegło więcej niż pół roku. Dużo wody upłynęło w tym czasie i w Wiśle, i w Wołdze, i w Tybrze, i w Renie. Nowe fakty potężniejącego wyścigu żelaza pozwalają doszukiwać się podobieństwa pomiędzy latami idącemi a okresem przed 1910 rokiem, gdy to cała orjentująca się opinja polityczna świata przedwojennego nie pytała się już czy wojna będzie czy nie będzie, zastanawiając się jedynie nad pytaniem, kiedy wybuchnie, kto z kim walczyć będzie, jak długo i jakiemi środkami?

W analogicznej sytuacji znajduje się doba obecna, zastanawiająca się nad kwestją podziału świata na dwa obozy predestynowane do jutrzejszej walki ze sobą. Nie łatwy to problemat do rozstrzygnięcia. Nie łatwy nawet w odniesieniu do państwa tak zdaje się prostolinijnego w swej polityce zagranicznej jak Niemcy w dobie Hitlera. Zbyt bowiem długiem i owocnem w skutki restauracji siły militarnej i gospodarczej Sowietów było Rapallo, aby widmo jego nie przesłaniało dziś jasnych i logicznych konturów nowej rzeczywistości, wytworzonej przez rewolucję nacjonal-socjalistów. Nie łatwo jest również dać odpowiedź na powyższe pytanie i w odniesieniu do Polski, jakkolwiek jej *własna* pozycja polityczna wobec Wschodu i Zachodu w chwili obecnej nie należy do rzeczy niejasnych.

Zwłaszcza jedno jest charakterystyczne i wymowne. Rozgłaszane do niedawna przez trąby jerychońskie międzynarodowego „pacyfizmu“ (opłacanego przez ministerja wojny państw zainteresowanych) źródło konfliktu w postaci t. zw. korytarza pomorskiego i „polskiego gotującego się kotła“ zagadnień mniejszościowych przestało nagle... *istnieć.* Stało się to w wyniku pełnego uświadomienia sobie przez Polskę swego własnego interesu politycznego oraz swych zadań w świecie, sprowadzających obce podszepty, prowokacje i nawet uczucia własne do właściwej im roli czynnika nie decydującego. Polska, krocząc ku dalszym i wyższym celom swego ideału mocarstwowego, problematy drobne i małe odkłada do załatwienia „na później“, do chwili rozwiązania zasadniczych kwestyj, trapiących kulturalną część Starego Świata, na które składają się zagadnienia bytu i niebytu całych narodów, systemów ustrojowo-kulturalnych oraz rewizje granic politycznych w skali setek kilometrów.

---

[1]) E. Wiśniowski. Istota mocarstwowości polskiej. „Wschód” Nr. 2-3-4. Rok 1934.

Rozpatrywane w tej najwłaściwszej perspektywie pakty o nieagresji z Niemcami i ZSSR były niczem innem, jak tylko właśnie mocarstwowemi rzutami polskiej polityki zagranicznej, wyzwalającemi Polskę od spraw drobnych dla spraw wielkich, akcentującemi zdecydowane przejście Rzeczypospolitej Polskiej do polityki pełnego uniezależniania się. Idea neoniepodległościowa, będąca duszą i motorem współczesnego życia polskiego, zrodziła w ten sposób owoc swobodnej decyzji Polski w rozporządzaniu swym własnym losem i to w chwili decydującej zagrażającego światu konfliktu zbrojnego. Polska *wczorajsza* byłaby wciągnięta w wir wypadków, bez względu na to czy byłoby to korzystnem dla Jej interesów czy nie, Polska *dzisiejsza* posiada jako siłę nadrzędną swą własną wolę oraz poczucie swych własnych zadań w świecie...

*

* *

Uświadomijmy sobie, że Polska, położona w północno-zachodniej części pomostu bałtycko-czarnomorskiego, stanowi w istocie teren przejściowy od stabilizacji Zachodu do płynności na Wschodzie. Dokładna analiza rozwoju polskich granic wykaże nam, że nasz kordon zachodni w ciągu wieków naszej ustalonej państwowości (w dobie zaniku dzielnic) ulegał względnie nieznacznym wahaniom. Natomiast nasza granica państwowa na wschodzie ulegała nieustannym i fantastycznym zmianom. Za czasów Bolesława Chrobrego docierała do Dniepru, cofała się wkrótce poza Grody Czerwieńskie, za czasów Kazimierza Wielkiego objęła Ruś Czerwoną, w dobie pierwszych Jagiellonów dotarła pod Akerman i obejmowała blisko 1 miljon klm.^{2} powierzchni Ziem Wschodnich, gwałtownie cofając się na zachód w dobie wielkich wojen polsko-moskiewskich, powstań kozackich i t. d. Rozbiory Polski stały się ostatnim i najwymowniejszym aktem dziejowego rozwoju stosunków Polski ze Wschodem i Zachodem: *niemal 80% ziem dawnej Rzeczypospolitej, ziem bynajmniej nie rosyjskich i kulturalnie obcych Moskwie, dostało się w ręce Rosji.* Pozostałe 20% przypadły Niemcom i Austrji, owemu Piemontowi odrodzenia polskiego.

Współczesność nie przyniosła widocznych zmian pod tym względem na naszym Wschodzie i Zachodzie. Terytorjalny imperjalizm niemiecki w drobnym i ułamkowym stopniu sprostać może sile odwiecznego rosyjskiego parcia na „ziemie ruskie" Kresów Rzeczypospolitej. Całe dzieje Rosji od czasów Iwana Kality poczynając, nie były niczem innem jak tylko dążeniem do zaborów [2]). I dziś, w myśl zasady imperjum bizantyno-

---

[2]) W roku 1425 powierzchnia Rosji stanowiła 400.000 wiorst kwadratowych

„	1613	„	„	„	8.580.000	„ „
„	1645	„	„	„	12.375.000	„ „
„	1725	„	„	„	15.510.000	„ „
„	1761	„	„	„	17.600.000	„ „
„	1825	„	„	„	20.195.000	„ „
„	1888	„	„	„	22.000.000	„ „
„	1914	„	„	„	23.000.000	„ „

Po 1920 roku Rosja Czerwona przyłączyła do swych posiadłości *de facto* Mongolję Zewnętrzną, rekompensując swe straty na Zachodzie.

słowiańskiego i haseł słowianofilów rosyjskich XIX wieku, Rosja Czerwona stała się niemal panem sytuacji politycznej w Dardanelach, zawierając traktat z Turcją, bardzo nierówny i tylko stronie sowieckiej gwarantujący wszystkie korzyści. W imię tych samych haseł starego rosyjskiego „panslawizmu" realizuje się współpraca rosyjsko-czeska, a stara zasada Rusi Trójjedynej, wcielana jest w życie przez nowych Dudykiewiczów - Panejków i skrycie współdziałającą z niemi podziemną armję wywrotowców komunistycznych.

Do uwag powyższych dorzucić należy jeszcze jeden, może najznamienniejszy fakt. Oto granica nasza na Zachodzie jest granicą nietylko państwowo-polityczną ale i granicą etnograficzną i historyczną. Wszystkich tych cech nie posiada nasz kordon wschodni. Brakuje mu czynnika etnograficznego oraz stabilizacji historycznej. Przedewszystkiem zaś brakuje mu odrębności stylu, mogącego granicę utrwalać mocniej od najmocniejszych drutów kolczastych. Jeśli teraz uzupełnimy nasze dociekania materjałami, jakie zawarł w swej nader ciekawej, jakkolwiek nie pozbawionej przejaskrawień i pewnej ekstrawagancji książce, Władysław Studnicki [3]), słynny autor *Sprawy Polskiej* z 1910 roku, dojdziemy wówczas nieuchronnie do logicznego wniosku, iż w obecnej sytuacji istnieje większa możliwość wybuchu konfliktu zbrojnego nie nad dolnym biegiem Wisły, a *gdzieindziej.* Nie „korytarz gdański" jest dziś źródłem konfliktów, lecz fala propagandy „komunistycznej" (rosyjsko-imperjalistycznej) od czasu do czasu przewalająca się przez Wołyń i Polesie oraz inne podobne wystąpienia Kominternu, naruszające całość i integralność naszych granic oraz wszystkich niemal krajów świata.

W świetle powyższych faktów a przedewszystkiem w świetle niedyskusyjnego faktu relatywnej stabilizacji stanu rzeczy na naszym Zachodzie i relatywnego nieustabilizowania się stanu rzeczy na Wschodzie — wystąpi wybitna rola zagadnień naszej polityki wschodniej, zarówno wewnętrznej (kresowej) jak i zagranicznej, rola w istocie i wbrew przeświadczeniu pewnych odłamów politycznej myśli polskiej przewyższająca problematy naszej polityki zachodniej. Specjalnego również znaczenia nabiorą zagadnienia reprezentowane przez kwartalnik „Wschód", zagadnienia, które kilkunastoletnia tradycja ochrzciła mianem — *prometeuszowskie.*

*

* *

Zagadnienia prometeuszowskie to zagadnienia wysiłków wyzwoleńczych narodów uciśnionych na Wschodzie wogóle, a w Związku Sowieckim przedewszystkiem. Reprezentantami tych zagadnień w Europie są emigracje polityczne krajów z pod zaboru sowieckiego, skupiające się głównie pod godłem przykutego do jednego ze szczytów kaukaskich Prometeusza, symbolu dążenia do ognia wolności.

---

[3]) „System powojenny Europy a Polska". Warszawa, 1934.

Są to Gruzini, Azerbajdżanie i Kaukazczycy Północni, tworzący porozumienie narodów Kaukazu na zasadach Konfederacji, są to również Ukraińcy. Do narodów uciśnionych i marzących o swej niezależności należą pozatem Ormianie, Tatarzy Krymscy, Tatarzy Nadwołżańscy, Turkiestańczycy, ludy kozackie, na północy Europy — Karelczycy. Nie sposób wyłączyć z tego frontu narodów i mniej aktywnych politycznie Białorusinów oraz inne pomniejsze narody.

Jaka jest geneza polskiego zainteresowania się zagadnieniami prometeuszowskiemi? Doszukamy się jej zalążków już w dziejach Polski, jako kraju, w którym żaden naród nietylko nie zatracił swej indywidualności narodowej lecz owszem, rozwinął ją. W pewnej mierze dzięki parowiekowej łączności z indywidualizującemi i dyferencjonującemi wpływami kultury polskiej narody ukraiński i białoruski skuteczniej i silniej opierały się niwelizującym wpływom wschodu rosyjskiego. Doba upadku Polski spotęgowała te wpływy. Tradycja polskich walk niepodległościowych w w. XVIII i XIX składa niezliczoną sumę dowodów udziału Polaków w ruchach wyzwoleńczych Stanów Zjednoczonych, Węgier, Belgji, Ukrainy, nawet Peru i Haiti, nawet w ruchach separatystycznych Rosjan-Sybiraków w XIX wieku i w genezie tendencji niepodległościowych Białorusinów i innych narodów. Zrodzone w owych czasach hasło *Za naszą wolność i waszą* haftowane było złotem na wielu sztandarach i tłumaczone na obce języki. *(For our Liberty and yours* — widniało na sztandarach amerykańskich wojsk Washingtona wspieranych światłym genjuszem wolności Tadeusza Kościuszki i brawurową odwagą Pułaskiego). Hasło to znalazło swój najwyższy w dziejach ludzkości wyraz w polskiej poezji romantycznej, desygnującej ojczyznę Polaków na Chrystusa Narodów, na źródło nieomal nowej religji wolności i walki z ciemiężcami.

Miało to hasło i swe odpowiedniki w filozofji historji polskiej i ogólnoludzkiej, tworzonej przez najwyższe umysły polskie. Nawiązaniem do życia, do praktyki niejako formuły „Za naszą wolność i waszą" była zasada wysnuta przez wieszcza wyzwolenia polskiego — Adama Mickiewicza — *„...narody wtenczas tylko wzrastają i o tyle mają prawo do życia, o ile wysługują się całemu rodzajowi ludzkiemu popieraniem lub bronieniem jakiej wielkiej myśli lub wielkiego uczucia"* [4]).

Popieranie i bronienie wielkiej idei prometeuszowskiej było, jest i będzie drogą Polski do siły i wielkości, drogą wykutą przez wszystkie najczystsze i najbardziej zwycięskie zarazem współczesne umysły polskie od istotnego twórcy wyzwolenia polskiego — Józefa Piłsudskiego poczynając, a na Jego żołnierzach: Adamie Skwarczyńskim, Tadeuszu Hołówce, Juljanie Stachiewiczu i innych kończąc.

Obok tego atoli pięknego, ideowego i niezmiennego zarazem zainteresowania Polski i Polaków sprawą wyzwolenia wczorajszych towarzyszy niewoli (opartego na głęboko pojętej zasadzie współzależności losów Polski i narodów dziś jeszcze uciśnionych), istnieją i czysto aktualne i polityczne powody dla zainteresowań Polski sprawami prometeuszowskiemi. Są niemi niepowstrzymywane niczem, żadnemi umowami i względami,

---

[4]) „O duchu narodowym".

akty działalności antypolskiej Kominternu. Trzecia Międzynarodówka w Moskwie przejmując na siebie rolę realizatora światoburczych zadań imperjalizmu rosyjskiego, obrała jedynie nową metodę działania. Rzuciła mianowicie hasło „wyzwolenia“ Wschodu i narodów niepaństwowych na Zachodzie, przyczem dla wygody i lepszego realizowania tych planów otoczyła się wieńcem pseudo-niepodległych republik narodowych. Miały one służyć za magnesy dla zamieszkujących za kordonem politycznym ich współrodaków. A więc t. zw. Sowiecka Republika Ukraińska miała za zadanie wessać i wciągnąć tereny polsko-ukraińskie, to samo miała uczynić Białoruś Sowiecka w odniesieniu do północno-wschodnich Kresów Polski. W analogiczny sposób miał postąpić i Azerbajdżan Sowiecki wobec Azerbajdżanu perskiego. Buriato-Mongolska Republika wypełniła swe zadanie w odniesieniu do Mongolji, ułatwiając sowietyzację i faktyczne opanowanie Mongolji Zewnętrznej...

To też tak samo, jak na hasła „wyzwolenia“ Korei i proletarjatu japońskiego oraz na sowietyzację Chin, odpowiedziała Japonja istotnem wyzwoleniem Mandżurji od nomadycznego komunizmu oraz trzyma w szachu „szeroką naturę“ zachłannego Moskwicina swemi planami oderwania części Syberji i Kraju Dalekowschodniego a nawet walki z „bolszewizmem“ wogóle, — tak samo właśnie i z analogicznych potrzeb zradza się racja Kontr-Kominternu, którego protektorką winna być Polska. Powtarzamy ,że dziś, w 1935 roku, tak samo jak w roku ubiegłym, Komintern prowadzi swą pracę na terenie Polski. Nadal istnieje sekcja polska Kominternu, nadal niemal każdy numer miesięcznika „*Komunisticzeskij Inticrnacjonal*“ organ oficjalny Komitetu Wykonawczego, wydawany przy współudziale Stalina i Mołotowa (premjera ZSSR), zamieszcza materjały o „zdobyczach Kom. Partji „Zachodniej Ukrainy i Białorusi“, podając wyniki tajnych obrad tych organizacyj, zamieszczając ich rezolucje i uchwały zjazdowe, tytuły ich nielegalnych i prześladowanych wydawnictw i t. d. Nadal szereg pism sowieckich oraz specjalne masowe wydania broszurowe propagują w dobie po zawarciu paktu o nieagresji ideę podziału Polski na „Zachodnią Ukrainę“, „Zachodnią Białoruś“ oraz na obszar „narodu Śląskiego“ i „pomorskiego“ [5]).

W tych warunkach wszelki fałszywy lojalizm ze strony polskiej byłby tylko i jedynie wyrazem tchórzostwa i słabości, potęgującym wrogą akcję podziemną. Tylko jawna i otwarta, tak jak jawną i otwartą, masową i wszechświatową jest akcja Kominternu, winna być akcja prometeuszowska w Polsce i w całym świecie. My, Polacy, nienapastujący nikogo, winniśmy pamiętać, że materjalne, inspirujące źródło naszych realnych i konkretnych zainteresowań zagadnieniem narodów uciśnionych przez ZSSR bije fontanną, że Sowiety prowadzą kreclą robotę na naszych ziemiach, w obrębie naszej granicy politycznej.

---

[5]) Sickierskij. „Komsomoł Polszi“. O. G. I. Z. 1934. Rozdział p. t. „Na ziemiach okupowanych przez polską burżuazję“.

Szczególna aktualizacja stosunków międzynarodowych Polski w dobie dzisiejszej, tak pełna wymowy na tle ewentualnej rozgrywki naszej na Wschodzie lub na Zachodzie, aktualniejsza jednak i o wiele prawdopodobniejsza na Wschodzie — specjalnie podnosi zagadnienie prometeuszowskie i nakazuje nareszcie zająć się niem poważnie i gruntownie.

Current Observations

In the leading article of the last issue of *Orient*, we wrote that the present state of affairs in post-War Europe and Asia is still marked by an atmosphere of provisionality embracing virtually every domain of collective life. We stated that "under the potent spell of the inconclusive effort of 1914 — 1920, the world finds itself constantly threatened by some insiduous, hidden psychic danger, best epitomized by that ceaseless, nightmare question: War or Peace? [1]

Since we wrote those words, more than six months have passed. Much water has since then passed under the bridges of the Vistula, the Volga, the Tiber and the Rhine. The appearance of new facts indicates the rising intensity of armaments. The present situation is yielding more and more points of similarity to the years preceding 1910, when all those discerning the actual state of political affairs no longer asked if there would be war or not, but endeavoured to foretell when it would break out, who would fight, for how long and with what means.

The world today is in very similar plight. It is trying to forecast which nations will form part of the two opposing camps in the inevitable clash looming before us. It is not an easy task to predict this. It is not even an easy one with regard to such a country as Germany with its apparently straightforward foreign policies as conducted by Herr Hitler. For the system built up by Rapallo lasted long enough and was fruitful enough (in the shape of the military and economic reconstruction of the U. S. S. R.) for its shadow to obscure the clear and logical contours of the new reality created by the Nazi revolution. It is likewise far from easy to reply to this question in so far as Poland is concerned, although it cannot be stated that her attitude towards the East and the West is today inscrutable.

Speaking of Poland, however, there is one thing which is most characteristic and striking. Up to quite recent times, the trumpets of international "pacifism" (subsidized by the ministries of war of the interested countries) had blared far and wide that the next war would break out in connexion with the "Polish corridor" and with the "seething pot of Poland". But now minority problems have suddenly and simply ceased to exist. They are no longer. This is because Poland has fully understood her own political interests and her own mission in the world; she has reduced foreign promptings, provocations and even her own sentiments to their proper place as factors which can play no decisive rôle. With her eyes fixed upon the more distant and higher aims of her

---

[1] E. Wiśniowski: *Fundamentals of Poland's Power Status*, "Orient", Dec. 1934.

objective — that of making the Republic a first-class power — Poland is advancing steadily, brushing aside minor and petty problems, — reserving them for later consideration. The time for them will come when a solution is found for those fundamental questions which perplex the civilized countries of the Old World today — questions which are decisive for the existence or doom of whole nations, of whole systems of cultural structure, and which will affect the delimitation of political frontiers over hundreds and hundreds of miles.

Viewed from this most favourable perspective, the pacts of non-aggression concluded by Poland with Germany and the U. S. S. R. were nothing more than the moves of the Polish Republic as a power in the conduct of her foreign policies, freeing Poland's hands of petty matters so that she could betake herself to greater ones. They also accentuated Poland's decided passage to a policy calculated to yield her the fullest freedom of independent action. In such wise, the application of the principles of the neo-independence movement in Poland — the motive force and soul of present-day trends in that country — has made it possible for her to gain freedom of decision in deciding her own destinies and that at a decisive moment, — with the world faced by the menace of a new war. The Poland of yesterday would have been dragged into the whirlpool of events regardless of the fact whether this would be advantageous for her or not. The Poland of today has nothing more supreme than her own will and the comprehension of her own mission in the world.

*

* *

It should always be borne in mind that Poland, situated as she is upon the north-eastern portion of the Baltic — Black Sea landbridge, is in effect a transitional territory between the stability of the West and the instability of the East. A close examination of the development of Poland's western frontier during the period of Polish national consolidation (10th to 12th centuries) evinces only relatively slight fluctuations. But her eastern frontier has been constantly subject to the most fantastic vagaries: during the reign of Boleslas the Brave it extended to the Dniepr river; shortly after, it shrank to beyond the Red Ruthenian towns; it advanced and embraced Red Ruthenia in the days of Casimir the Great; during the epoch of the first Jagellon kings it stretched out as far as Ackerman and embraced about a million square kilometres (622,000 sq. miles) of the eastern lands; later it shrank sharply during Cossak Wars, etc. The partitions of Poland were the last and most striking event in the historical development of Poland's relations with the East and the West; nearly 80 per cent. of the territory of the old Polish Commonwealth — land ethnicly far from Russian and culturally quite alien to Muscovy fell into the hands of the Russians. The remainder was shared by Prussia and Austria.

Modern times have brought no perceptible changes in the relations between Poland's East and her West. The territorial imperialism of Germany could only very partially and in very fragmentary manner cope with the force of the ancient Russian urge onto the "Russian" areas of eastern Poland. The whole history of Russia, from the times of Ivan the Purse-bearer (1328 — 1341) onwards, has been one long uninterrupted sequence of territorial aggrandizement. [2] Today, keeping to the principles of the Byzantine-Slavonic Empire and reviving the slogans of the Russian Panslavists of the 19th century, Red Russia has become the virtual mistress of the political situation on the Dardenelles, having concluded a treaty with Turkey which assures all the advantages to the U. S. S. R. The catchwords of the old Tsarist "Panslavism" have been rehashed in order to bolster up Russo-Czech collaboration, whilst the old principle of a tripartite Russian entity is being applied by the new Russian imperialists with the potent aid of the underground army of Communist agitators cooperating with them.

To these observations one more should be added, — perhaps the most important of all. Poland's western frontier is not only a political and State boundary — it is also an ethnic and historical one. None of these features are possessed by her eastern boundary. It lacks the ethnic factor and it lacks historical stability. It very obviously also lacks that differentiation of type which can make a frontier more impassible and distinct than the strongest barbed-wire entanglements. If we now pass to an examination of Władyslaw Studnicki's latest book [3] (highly interesting reading in spite of the author's tendency to exaggeration and a certain spirit of fantastic speculation), we shall find there much valuable material which, taken in conjunction with with the observations already made by us, will cause us inevitably to come to the conclusion that the present situation is pregnant with greater possibilities of an armed conflict arising, not on the lower reaches of the Vistula, but in quite another region. Today, it is not Polish Pomerania which is a potential source of conflict, but the waves of "Communist" (or rather Russian imperialist) propaganda which from time to time sweep through the eastern provinces of Poland. This cannot in fact be surprising. For this propaganda is backed up by enunciations and actions of the Komintern which are directed against the integrity of Poland's frontiers.

---

[2]) The area of Russia in	1525	was 400,000	square viorsts
" " "	1613	" 8,580,000	" "
" " "	1645	" 12,375,000	" "
" " "	1725	" 15,510,000	" "
" " "	1761	" 17,600,000	" "
" " "	1825	" 20,000,000	" "
" " "	1888	" 22,000,000	" "
" " "	1914	" 23,000,000	" "

After 1920, Red Russia added Outer Mongolia *de facto* to her possessions thus compensating herself for her losses in the west.

[3] W. Studnicki: *System powojenny Europy a Polska* ("Post-War System of Europe and Poland"), Warsaw 1934.

In the light of the above facts, the important rôle of Poland's eastern policies appears with great force. Particularly is this evident when we consider the indisputable fact of the relative stability of Poland's western frontier as against the relative instability of the state of affairs in the east. Poland's eastern foreign policy and her eastern borderland home policy both surpass in significance all the problems of her western policies; this remains so in spite of the contrary convictions harboured by some sections of the public. The problems dealt with in and represented by *Orient*, — those which a young but firmly implanted tradition has termed "Promethian matters", appear in the full light of their transcendental importance when viewed from this angle.

*

* *

The complex of Promethian problems can be summarized as the cause of liberating the subjected peoples of the Near East, and of those under Soviet rule in particular. The representatives of this cause are the political refugees of the nations held in subjection within the Soviet Union, and they are united under the symbolic figure of Prometheus chained to the crags of the Caucases, — the personification of the urge for the fires of freedom. These oppressed nations are the Georgians, the Azerbaijans and the North Caucasians who have formed an *entente* of Caucasian peoples based upon the principles of a confederation. The Ukrainians must also be included amongst the peoples oppressed by Red Russia. Then there are other, lesser-known peoples who remain in subjection but which have their well-defined independence movements: the Turcomans, the Crimean Tartars, the Volga Tartars, the Armenians, the Carelians (in North Europe) and the Cossak peoples. In spite of their lack of political activity, the White Ruthenian and other minor peoples cannot be excluded from this front of oppressed and subject nations.

It will be asked: What is the genesis of Polish interest in the Promethian problems? It is to be found in the history of Poland, as that of country in which no nation has ever lost its national individuality. If anything, every nationality within the Polish Commonwealth was given full liberty for the development of its own qualities and for national particularization. In some measure it was due to several centuries of contact with the differentiating and individualizing influences of the Polish culture that the Ukrainians and the White Ruthenians were better able to oppose the levelling influences of the Russian East. The period of Poland's downfall in many respects still further strengthened that cultural influence. The traditions of Polish struggles for independence during the 18th and 19 th centuries furnish innumerable instances of the participation of Poles in the liberatory movements of the United States, Hungary, Belgium, the Ukraine, even so far afield as in Peru and Haiti. It was fully evident in the separatist movements of the Siberian Russians in the 19th century and in the origins of the independence trends of the White Ruthenians and of other nations.

The Polish slogan of "For our Liberty and for Yours" was translated into many tongues and figured in letters of gold upon the banners of many a people. This inscription appeared upon the standards of Washington's armies, supported as these were by that genius of liberty, Thaddeus Kosciuszko, and by the soul-stirring valour of Pulaski. This battle-cry found its supreme expression in the messianistic trend of the Polish romantic poets who saw Poland as the Christ of Nations; it bade fair to become the basis of a new religion of freedom and of a new crusade against the oppressors of peoples.

The greatest Polish thinkers found a place for this watchword in the philosophy of Polish and of universal history which they were creating in those times. The application of the formula of "For our Liberty and for Yours" in real life — in actual practice, as it were — was a principle furthered by Adam Mickiewicz, the greatest bard of Poland's fight for freedom, who wrote: "...nations only then wax in power and only so far have a right to exist in measure as they serve the whole of mankind by supporting or defending some great thought or some great sentiment". [4]

The support and defence of the lofty ideal of the Promethian movement was, is and shall be the mission leading Poland to power and greatness. It will lead her through the parths prepared by all the purest and most victorious minds of present-day Poland — beginning with the late Field-Marshal Piłsudski, the actual restorer of her independence, and ending with his most faithful soldiers, — with such as Adam Skwarczyński, Thaddeus Holowko, and Julian Stachiewicz, to quote the names of some of those who have passed away.

This natural, idealistic and constant interest of Poland and the Poles in the cause of liberating her erstwhile companions under Russian oppression is based on the profoundly conceived principle of the interdependence of the destinies of the Polish nation with those of other peoples still under the Russian yoke. But quite apart from these motives there are other ones which are of current weight: political reasons which force Poland to interest herself in Promethian matters. These are furnished by the anti-Polish activities of the Komintern, which disregard all restraint, agreements and other considerations. The III International at Moscow has taken upon itself the part of realizing the self-imposed world-destructive tasks of the Russian imperialists; having accepted these principles, the Communists have only adopted new lines of action. The III International has set itself up as the champion who is ready and even anxious to "liberate" the East and "free" the peoples having no body politic in the West. For reasons of convenience and for the better realization of these plans it has surrounded itself with a number of pseudo-independent national republics. They have been designed to serve as magnets attracting the ethnicly related peoples living across the frontiers outside the U. S. S. R. The so-called Ukrainian Soviet Socialist Republic was to draw in the Polish-Ukrainian areas of the Polish Republic. A similar rôle was to have been played by the Soviet White Ruthenian

---

[4] Adam Mickiewicz: *O duchu narodowym* ("On the National Spirit").

Republic with regard to the Polish voivodships of Nowogródek, Bialystok and Wilno. Soviet Azerbaijan was to act the part of a decoy for Persian Azerbaijan. The Buriat-Mongol Republic successfully played a similar rôle for it facilitated the sovietization and actual conquest of Outer Mongolia.

Japan showed how to reply to these imperialistic trends of Communism. In answer to the sovietization of China and to the Communistic slogan of "liberating" Korea and the Japanese proletariat, Japan has replied by actually freeing Manchuria from the nomadic Communism which had infested it. She is, moreover, keeping the "broad gestures" of the grasping Muscovites within bounds by her plans for tearing away the Far Eastern provinces and other parts of Siberia. She is showing her readiness to combat "Bolshevism" in general. In just the same way and for the same reasons, in order to meet analogical needs, just and sufficient cause exists for the appearance of a Counter-Komintern, the protector of which should be Poland. We affirm and repeat that today, in the year of grace 1935, the Komintern is continuing its activities upon Polish soil exactly as in 1934. The Polish section of the Komintern still exists. Nearly every issue of the monthly *Komunistichesky Internacional* (the official organ of the Executive Commitee of the Komintern, published with the collaboration of Stalin and of Molotoff, the Soviet premier) still continues to insert material dealing with the "gains of the Communist parties of Western Ukrainie and White Ruthenia", to publish reports on the treasonable deliberations of these organizations upon Polish soil, to quote their congressional resolutions and motions, to list their illegal and treasonable publications, etc. The conclusion of a Polish-Soviet pact of non-aggression has been no bar to the publication of numerous Communist periodicals and of specially issued pamphlets for mass-distribution, all of which propagate the idea of dismembering Poland. They call for the tearing away from Poland of such areas as "Western Ukraine", "Western White Ruthenia", the "country of the Silesian nation" and that of the „Pomeranian nation". [5]

Under such circumstances all falsely conceived loyalty on the part of Poland, would be nothing but the expression of a cowardice and weakness which would, for that matter, but lend force to these underground and inimical activities of the Communists. Action for the Promethian ideal should be open and undisguised, — as open and undisguised, as large — scale and as universal as the activities of the Komintern. The Polish nation, aggressive as it is to none, should always bear in mind that the material sources inspiring its actual concrete interests in the problem of the nations oppressed by the U. S. S. R. have lost nothing of their force and that the Soviets are conducting an isiduous and inimical action upon Polish soil against the integrity of the Polish Republic.

---

[5] Siekiersky: *Komsomol Polshi*, O. G. I. Z., 1934. Chapter entitled: "On the lands occupied by the Polish bourgeois".

The special current interest attached to the international relations of Poland today makes the problems of the Promethian movement all the more timely and urgent. The possibility of conflicts arising in the East or in the West (but much more probably in the East) makes it all the more pressing that serious and thorough attention be at length devoted to this movement.

Prądy narodowe w Azerbajdżanie Sowieckim

I.

W walce narodów przez Rosję uciemiężonych z imperjalizmem rosyjskim zarysowują się trzy główne fronty, na których przejawiają się wysiłki elementów narodowych.

Walka narodów uciemiężonych, pomimo ciężkich warunków okupacyjnych, prowadzona jest przedewszystkiem przez same masy narodowe, z pośród których grupują się podstawowe kadry ofiarnych bojowników, bohaterskie szeregi powstańców, stawiające cały świat wobec krwawych faktów nierównej walki. Bezimienni bohaterowie, których mogiły są rozsiane po wszystkich zakątkach nieszczęśliwych ziem naszych oraz dzielni ich wodzowie są postaciami budzącemi w nas chęć zemsty i krzepiącemi ducha walki — aż do zwycięstwa. Bohaterowie tej walki, reprezentujący wszystkie warstwy społeczeństwa, gęsto zaludniają więzienia, męczą się na zesłaniu i w różnych obozach koncentracyjnych.

Drugi front — to wysiłki emigracji, która wysoko dzierżąc sztandar niepodległości narodów naszych, tem samem służy wzniosłym celom walki narodowej. Emigracja, korzystając ze swobody, za pomocą różnych wydawnictw rozwija ideologję swoich narodów i utrzymuje kontakt duchowy z masami walczącemi na terenie, pozatem popularyzuje swe problematy narodowe w kołach społeczno-politycznych całego świata cywilizowanego.

Oprócz tych dwuch frontów ruchu narodowego istnieje jeszcze trzeci, na który u nas nie zwraca się należytej uwagi. Mam na myśli społeczeństwo sowieckie. W czasach przedrewolucyjnych walka wyzwoleńcza toczyła się nietylko w tajnych organizacjach i na emigracji, lecz i *w legalnych ramach społeczności.* Tak samo i obecnie, pomimo ogromnych zmian, społeczność sowiecka stanowi arenę dla procesów wyzwoleńczych, a zwłaszcza dla walk o niezależność, co według terminologji komunistycznej nazywa się *odchyleniem nacjonalistycznem.* W postaci odchylenia nacjonalistycznego tworzy się właśnie ów trzeci front walki narodowej, który w historji odegra rolę decydującą. Temu zjawisku artykuł niniejszy poświęcimy.

II.

Zanim przejdę do analizy faktów, uważam za niezbędne przytoczyć niektóre dane, dotyczące ogólnego stanu partji komunistycznej w Azerbajdżanie.

Pomimo istnienia w Azerbajdżanie tak ogromnego ośrodka przemysłowego, jak Baku, słynącego jako jeden z ośrodków ruchu rewolucyjnego w Rosji — ideologja komunistyczna nie zakorzeniła się wśród mas azer-

bajdżańskich. Przedewszystkiem struktura socjalno-ekonomiczna Azerbajdżanu, jak i innych republik kaukaskich, różniła się zasadniczo od struktury Rosji. Kraj nigdy nie zaznał kolektywnego władania ziemią, ani pańszczyzny, gdyż dopiero po przyjściu Rosjan bekowie azerbajdżańscy nabyli pewne prawa do chłopów, nie pozbawiając ich jednak wolności.

Muzułmańska i tiurska ludność Azerbajdżanu nie miała nic wspólnego z Rosją ani w dziedzinie religijnej, ani kulturalnej. Azerbajdżan został zagarnięty przemocą; ludność tego kraju nigdy nie pogodziła się duchowo z państwowością rosyjską, której tradycje, jak wiadomo, były wrogie światu muzułmańskiemu i tiurskiemu.

Te właściwości historyczne, narówni z właściwościami strukturalnemi, o których wspominaliśmy wyżej, stały się podstawową przyczyną, iż wszelkie ideologje o charakterze ogólnorosyjskim nie cieszyły się popularnością. W tem również należy szukać przyczyn popularności idej o charakterze wszechmuzułmańskim i ogólnotiurskim.

O tem, jak dalece komunizm nie znalazł w Azerbajdżanie odpowiedniego gruntu, a bolszewicy — jako przedstawiciele znanej doktryny socjalnej — nie mieli powodzenia, świadczą następujące fakty:

Podczas wyborów do konstytuanty rosyjskiej nietylko komuniści, ale i socjaliści azerbajdżańscy nie mogli zebrać większej liczby głosów z pośród proletarjatu azerbajdżańskiego. Podczas wyborów do Rady Przedstawicieli Robotniczych w Baku w r. 1918 narodowa partja „Musawat" uzyskała 70% głosów wszystkich robotników, czyli pozyskała głosy wszystkich robotników narodowości tiurskiej.

Przed okupacją Azerbajdżanu przez czerwoną armję w 1920 r., według informacyj świadka tych wydarzeń, liczba komunistów azerbajdżańskich, rekrutujących się z pośród robotników i półinteligencji, wynosiła około 300 osób. Łominadze, sekretarz Azerbajdżańskiego Komitetu Rewolucyjnego, w jednym ze swoich artykułów pisał co następuje: „W styczniu 1920 roku robotnicy bakińscy znajdowali się pod wpływem mieńszewików i socjalistów-rewolucjonistów. Co zaś do robotników tiurskich — szli oni całkowicie za partją „Musawat"... Na czele frakcji tiurskiej w Radzie Bakińskiej stał właśnie sam Ressul-Zade (leader tej partji)".

Z dalszych wywodów przekonamy się, że partja komunistyczna Azerbajdżanu nie ustabilizowała się jeszcze do dnia dzisiejszego. Wprawdzie ilość jej członków obecnie liczą na tysiące, lecz wobec jej składu narodowościowego oraz wobec wielkiej ilości ludzi obcych, zajmujących stanowiska sekretarzy i organizatorów, — partji tej nie możemy uważać za azerbajdżańską. Do 1924 roku Azerbajdżańską Partją Komunistyczną rządził, jako sekretarz generalny, — Kirow, od 1924 do 1929 r. — Mirzojan, następnie do połowy 1930 r. — Gikało, później Połonskij i inni. Wszyscy przysłani z Moskwy.

Według składu narodowościowego — główna organizacja partji bakińskiej posiada tylko 30% Tiurków, podczas gdy Rosjanie stanowią 60%. W liczbie sekretarzy organizacyj bakińskich Tiurcy stanowią 20%, Rosjanie 70%, według danych statystycznych z 1926 roku. Lecz i statystyka z 1932 r. wykazuje, że odsetek Tiurków na stanowiskach odpowiedzialnych nie przekracza 27%. *Proporcja ta prawie całkowicie utrzymała się do dnia dzisiejszego.*

W takich warunkach sowietyzacja Azerbajdżanu nastąpiła nie tyle dzięki hasłom socjalnym, ile wskutek sprytnych machinacyj demagogji politycznej. Strategicy moskiewscy potrafili wykorzystać sytuację polityczną kraju dla swej demagogji, w czem pomogli im emigranci tureccy, korzystający wówczas z gościny Azerbajdżanu.

Dla tychże celów demagogicznych okupanci moskiewscy postawili na czoło rządu rewolucyjnego w Azerbajdżanie Narimana Narimanowa, — komunistę azerbajdżańskiego, człowieka ze stażem starego działacza ludowego, lecz nowego jako bolszewika. Narimanow pod opieką czerwonej armji przybył z Moskwy do Baku na stanowisko „predsownarkoma" A. S. S. R.

Liczni Azerbajdżanie, w dużym stopniu i sam Narimanow, połączyli się z bolszewikami, widząc w nich wrogów carskiego regime'u, wierząc w deklamacje o *„samostanowieniu narodów uciemiężonych aż do oderwania się od Rosji włącznie"*. Nie przebrzmiewały również bez wrażenia strategiczne hasła bolszewików o wyzwoleniu narodów muzułmańskich spod panowania imperjalizmu światowego. Jednakże po sowietyzacji kraju, gdy okupacyjna władza moskiewska poczuła się panem położenia i przystąpiła do realizacji istotnych swych zadań — nastąpiła silna reakcja wśród ludności azerbajdżańskiej, szczególnie wśród komunistów miejscowych, którzy nie zdołali przewidzieć zgubnych skutków swej zdrady.

Moskiewskie metody sowietyzacji kraju i różne eksperymenty komunistyczne wywołują liczne odejście komunistów miejscowych od ich towarzyszy moskiewskich. *Rozpoczyna się ruch, nazwany „odchyleniem nacjonalistycznem", który przejawia się obecnie, w rozmaitej formie, we wszystkich republikach narodowych Związku Sowieckiego.*

O takie odchylenie został oskarżony sam kierownik pierwszego Rządu Sowieckiego w Azerbajdżanie, Narimanow, który nie potrafił przemilczeć bezczelności komunistów rosyjskich, wyrażających niezadowolenie, iż w teatrach bakińskich większą uwagę poświęca się repertuarowi miejscowemu, niż rosyjskiemu. W artykule p. t. *„Wędrowne ptaki"*, Narimanow, z zapałem starego dramaturga i nauczyciela, jakby chcąc uspokoić wyrzuty sumienia z powodu zdrady, — występuje w obronie „kultury narodowej", naiwnie głosząc, iż „robotnik i chłop azerbajdżański, który na rzecz rewolucji zrezygnował z wielu swych praw politycznych i ekonomicznych, w żadnym wypadku nie zechce poświęcić swej kultury i nie wyrzeknie się swego języka". To powoduje intrygę przeciwko „bolszewikowi z wypadku" i gwiazda Narimanowa gaśnie. Odwołany ze stanowiska „predsownarkoma" osiada w murach Kremla, gdzie nagle umiera w atmosferze różnych domysłów na temat śmierci nienaturalnej.

III.

Symboliczny los Narimanowa oraz represje zastosowane do jego zwolenników nie powstrzymały niechęci, rodzącej się wśród miejscowych komunistów i sowietofilów. Przejawia się coraz większa grawitacja w stronę koncepcji narodowej, rodzi się coraz wyraźniejsza opozycja, do „ptaków wędrownych" i do tendencji mocarstwowej „towarzyszy z Moskwy".

Zbadajmy to na tle faktów z codziennej rzeczywistości, na tle dokumentów z życia sowieckiego oraz prasy sowieckiej.

Okupacja, następnie sowietyzacja Azerbajdżanu, jak wiadomo, wywołała krwawe powstania. Walka zbrojna z okupacyjnym regime'm Sowietów w Azerbajdżanie dzieli się na kilka okresów. Pierwszy okres tej walki nacechowany jest najkrwawszemi wydarzeniami w całym kraju. Specjalne w nich miejsce zajmuje powstanie Gjandżyńskie w 1920 r., w którem rozbito całe pułki czerwonej armji; ogromne straty poniosły również szeregi powstańców, których podstawą były oddziały wojskowe zreorganizowanej armji narodowej.

Do 1924 r. ten okres walki zbrojnej został zlikwidowany. W likwidacji tej odegrała rolę nietylko siła czerwonej armji, lecz i nowa polityka ekonomiczna bolszewików, która się wyraziła osłabieniem ucisku wsi, pozostawiając jej pewne swobody ekonomiczne. Wkrótce okazało się, że wszystkie miejscowe Rady i spółdzielnie przeszły w ręce — według terminologji sowieckiej — „elementów drobnoburżuazyjnych i kułackich". Przejawia się ruch, domagający się zniesienia monopolu państwowego i wprowadzenia wolnego handlu. Chłopi nie ograniczyli się jedynie do słów — czynem zaczęli popierać swe żądania. Zignorowali urzędy państwowe, wynosili towar na rynek i rozpoczęli drobną sprzedaż.

Rozpoczęła się akcja przeciwko chłopstwu. Generalny sekretarz Azerbajdżańskiej Partji Komunistycznej, Leon Mirzojan, w mowie swej, wygłoszonej w Baku, mówił: „*Proletarjackie Baku* jest otoczone nastrojami nacjonalistycznemi *chłopskiego Azerbajdżanu*. Chłopstwo Azerbajdżanu zagraża Baku. Dąży ono do obalenia dyktatury proletarjackiej w Azerbajdżanie".

żeby zabezpieczyć „dyktaturę proletarjatu" przed grożącem niebezpieczeństwem, w latach 1927 i 1928 bolszewicy przystępują do akcji decydującej: postanowiono oczyścić Rady wiejskie od elementów niepożądanych. ówczesne wybory do Rad w Azerbajdżanie przeszły krwawo. Chłopi — liszeńcy — wypędzili z Rad komunistów i ich kandydatów, sami zajmując ich stanowiska.

Analogiczne wypadki miały również miejsce podczas „chlebozagotowek". Trwogę władz okupacyjnych pogłębiał fakt, iż w walce władz z chłopami azerbajdżańskiemi, komuniści azerbajdżańscy zachowywali „neutralność", odmawiając w niej swego udziału. Jest to zrozumiałe, gdyż główne kadry komunistów azerbajdżańskich przeważnie rekrutowały się z pośród tych samych chłopów.

Przybysze moskiewscy przystąpili do „czystki" Azerbajdżańskiej Partji Komunistycznej. Rezolucją C. K. Wszechrosyjskiej Kompartji z dnia 25 czerwca 1925 roku postanowiono zreorganizować Azerbajdżańską Partję Komunistyczną w sensie usunięcia wszystkich członków komitetów centralnych, miejskich, powiatowych i wiejskich i zastąpienia ich ludźmi, wyznaczonymi przez Moskwę („Prawda" Nr. Nr. 165, 171, 175, 178, bakiński „Komunist" Nr. Nr. 183 i 184).

Pisma moskiewskie i bakińskie wiele miejsca poświęcały tym sprawom. Zajmowali się niemi również wybitni bakińscy działacze komunistyczni. Napadając na bakińską organizację partji, oskarżali ją o to, iż nie walczyła z odstępstwem od komunizmu, z nacjonalizmem oraz ze wzrostem ide-

ologji drobnoburżuazyjnej w centralnych i powiatowych komitetach Azerbajdżanu. Nawet oskarżano ją o *specjalne sprzyjanie kapitalistom i własnościom prywatnym.*

G. Dżabijew w bakińskiem piśmie „*Komunist*” (Nr. Nr. 183 i 184) m. inn. pisał „...pod wpływem N. E. P. wzmaga się ruch nacjonalistyczny i kapitalistyczny elementów drobnoburżuazyjnych; musiało to wpłynąć i na szeregi partji komunistycznej. Ruch ten stworzył pierwsze odchylenie w naszej partji. *W warunkach azerbajdżańskich odchylenie to przejawia się w formie nacjonalizmu, zwłaszcza nacjonalizmu tiurskiego.* Jeżeli potrwa to dłużej — Azerbajdżan znajdzie się pod wpływami partji „Musawat”...

Jako nieodzowny środek przeciwko temu złu Dżabijew zaleca usunięcie ludzi kierujących Azerb. Partją Kom., ponieważ „*tylko oni pozwalają nacjonalizmowi rozwijać się w Azerbajdżanie*”... W tym samym artykule Dżabijew wywodzi, że *elementy komunistyczne, zarażone nacjonalizmem*, jeszcze w 1922 r. chcieli Azerbajdżan ogłosić jako republikę burżuazyjno-demokratyczną.

Enuncjacje Dżabijewa są bardzo ciekawe, gdyż, według posiadanych przez nas danych, odpowiadają rzeczywistości. Jeszcze podczas mego pobytu na zesłaniu sowieckiem, otrzymałem informacje od kolegów, iż niektórzy miejscowi komuniści, przestraszeni podróżą delegacji tureckiej (z Bekir Sami-bejem na czele) do Europy, zwłaszcza do Londynu, — z dnia na dzień oczekują jakiejś niespodzianki ze strony Turcji i spodziewają się wycofania czerwonej armji z Kaukazu. W związku z tem w ostrożnej formie proponują nam ustalenie listy członków ewentualnego rządu koalicyjnego. Jak wiadomo, misja Bekir Sami-beja nie powiodła się i komuniści azerbajdżańscy porzucili te zamiary.

W r. 1924 generalny sekretarz Azerb. Partji Kom., Ejub Chanbudagow, porzucił oficjalną taktykę partji i stanął na czele opozycji azerbajdżańskiej. Jego grupa domagała się niezależności Azerbajdżanu w swych sprawach wewnętrznych. Przedewszystkiem starała się nie wpuścić do Azerbajdżanu przesiedlanych chłopów rosyjskich, oczyścić urzędy państwowe z elementów napływowych, zwłaszcza rosyjskich, dążyła do przekazania fabryk i kolei w ręce urzędników miejscowych oraz do tiurkizacji przemysłu bakińskiego drogą osadzenia w nim tiurskiego personelu robotniczego, zamiast rosyjskiego.

Ruch ten nazwano „Chanbudagowszczyzną”, zastosowano różne represje, a Chanbudagowa wysiedlono z terenów Azerbajdżanu. Jednak korzenie „chanbudagowszczyzny” wrosły gęboko. W latach 1925 i 1926 azerbajdżańską Kompartję znów ogarnęła fala opozycji. Na czele opozycji znów stanął sekretarz generalny Centralnego Komitetu — Mehmed Chanbudagow. W publikacjach swych żądał on rewizji konstytucji Związku Sowieckich Republik w sensie ograniczenia praw Moskwy do rządzenia republikami związkowemi, zwłaszcza Azerbajdżanem.

Bakiński „Komunist”, wychodzący w języku tiurskim (Nr. 265 z 1927 roku), zamieszcza dokument, charakteryzujący dążenia polityczne „chanbudagowszczyzny”. Są to żądania opozycji, zawarte w następujących punktach:

1. Moskwa musi wyrzec się dalszego wtrącania się do wszystkich spraw w republikach narodowych.

2. Zgóry wyznaczeni sekretarze i kierownicy partyjni przyzwyczaili się uważać miejscowych komunistów za swoich doradców i przewodników; nie pozwalają im rozwijać działalności, ani brać żywszego udziału w kierowaniu sprawami kraju rodzinnego, co oznacza dyktaturę Moskiewskiego Centralnego Komitetu w republikach narodowościowych, z czem należy skończyć.

3. Pomimo, że pod dobrodziejskim wpływem rewolucji Październikowej masy ludowe w republikach narodowościowych dojrzały do roli samorządzenia się, — moskiewscy kierownicy partji krępują samodzielność robotników miejscowych, nazywając ich *„nacjonalizmem miejscowym”*, — czemu również należy kres położyć.

4. Biurokratyzm państwowy kierowników moskiewskich doprowadził do tego, iż centralne urzędy sowieckie przekształciły się w organy niezgody i sporów między przedstwicielami różnych republik, obniżając znaczenie Rady Narodowościowej; zbytnia opieka Moskwy nad republikami narodowościowemi pozbawiła ich prawa rozstrzygania, sporów, wynikających między miejscową ludnością z jednej strony, a przybyszami rosyjskimi z drugiej, co jest sprzeczne z elementarnem pojęciem samorządu i odpowiedzialności republiki.

5. Należy w najlepszej woli dążyć do tiurkizacji związków robotniczych, kooperatyw, urzędów państwowych i t. p.

6. Zrewidować Konstytucję Zakaukaskiej S. S. F. R. w sensie zabezpieczenia normalnego rozwoju republik związkowych w dziedzinie kulturalno-narodowej.

7. Zmienić w Sowietach politykę przesiedlania ludności, wskutek której Azerbajdżan zaludniany jest chłopami z Rosji.

Według informacji pisma tyfliskiego „Zarja Wostoka” (z dnia 11.IX. 1928 roku), Leon Mirzojan, sekretarz C. K. A. K. P., w mowie swej, wygłoszonej na zebraniu bakińskiej organizacji Partji Komunistycznej, szczegółowo zobrazował nastroje nacjonalistyczne wśród robotników tiurskich, wśród komsomolców azerbajdżańskich oraz wśród niektórych przywódców miejscowych komunistów. M. in. przytaczał fakty, świadczące o tem, że komuniści miejscowi żądają zmiany planu racjonalnej industrjalizacji Azerbajdżanu. Plan ten miałby zabezpieczyć krajowi pełną samodzielność ekonomiczną. Podatki zebrane w Azerbajdżanie miały być zużyte na potrzeby kraju. Jaknajbardziej miały być osłabione więzy, łączące Azerbajdżan z Rosją. Przedewszystkiem zmierzano do zlikwidowania imigracji rosyjskiej do Azerbajdżanu, żądając, aby zamiast Rosjan, na stepach azerbajdżańskich osiedlano jedynie chłopów tatarskich z głodujących gubernij Powołża, wychodząc z tego założenia, iż Tatarzy, pokrewni rasowo i kulturalnie, łatwo mogą się zżyć z miejscową ludnością tiurską, nie zakłócając etnicznego stanu kraju.

Na potwierdzenie wywodów Mirzojana możemy przytoczyć fakt, iż ekonomiczne pismo sowieckie *„Azerbajdżan Iktisat Chaberleri”* było prześladowane i ukarane przez rewizorów moskiewskich za lansowanie myśli osiedlania w Azerbajdżanie Tatarów zamiast Rosjan.

We wszystkich tych żądaniach komunistów miejscowych oraz w nastawieniu robotników azerbajdżańskich, protestujących przeciwko rusyfikacji przedsiębiorstw fabryczno-przemysłowych i związków zawodowych oraz przeciwko ignorowaniu interesów robotników tiurskich w takich przedsiębiorstwach, jak „Azneft" — L. Mirzojan dopatrywał się wpływów nacjonalistów, którzy różnemi sposobami inspirowali miejscowych komunistów do stawania *„błachych pozornie żądań, lecz w istocie podnoszących problematy poważne, lejące wodę na młyn partji „Musawat"*.

W zakończeniu swego przemówienia Mirzojan nawoływał zebranych do walki z „Musawatem", nazywając go „głównym wrogiem" dyktatury robotniczej w Azerbajdżanie.

Pomimo wojny wydanej „musawatyzmowi", jako najgorszemu wrogowi, prawie w tym samym czasie (1929 r.) wśród członków Azerb. Kom. Partji tworzy się blok tiursko-armeński w celu podjęcia energicznej walki z przewagą rosyjską w państwowych instytucjach republiki. Członkowie bloku, posiadając stronników w organach kierowniczych partji, zmierzali do usunięcia urzędników rosyjskich i powołania na ich miejsce ludzi miejscowych oraz starali się podtrzymać chłopów w ich walce z eksperymentami moskiewskiemi.

Jako przykład zakorzenienia się nacjonalizmu wśród komunistów azerbajdżańskich, sekretarz A. K. P., Aga Sułtanow, na XX ogólnobakińskiej konferencji partji w styczniu 1932 r., wskazuje na oświadczenie niektórych komunistów, protestujących przeciwko wysyłaniu na roboty przy plantowaniu bawełny brygad robotniczych, w skład których wchodzili Rosjanie. Sułtanow dowodził, iż „cały szereg robotników odpowiedzialnych wyraził niechęć do wzmocnienia wpływów kierownictwa robotników bakińskich na wieś azerbajdżańską. W tem, jak widzicie, *musieli oni mieć poparcie ze strony musawatystów*" („Bakinskij Raboczyj" Nr. 16 z 1932 r.).

W dążeniu do wyzwolenia wsi azerbajdżańskiej spod opieki robotników bakińskich, odźwierciadla się protest azerbajdżańskich interesów ludowo-narodowych przeciwko kolonizatorskiej eksploatacji Moskwy, ponieważ robotnicy w Baku przeważnie rekrutują się z Rosjan, podczas gdy wieś azerbajdżańska pod względem narodowościowym jest bezsprzecznie tiurską.

„Musawatyzm" w Azerbajdżanie jest synonimem patrjotyzmu, a w żargonie bolszewickim terminu tego używa się w sensie reakcji. Przeto wszelkie przejawy narodowo patrjotyczne wśród komunistów i młodzieży sowieckiej są nazywane „musawatyzmem". W prasie sowieckiej niejednokrotnie podkreślano tożsamość „odchylenia nacjonalistycznego" z „musawatyzmem", chociaż pojęcia te organizacyjnie są różne, pomimo pewnej wspólnoty ideologicznej. Oto jeden z licznych przykładów takiego utożsamiania: Niejaki Rizajew „ośmielił się" wystąpić z krytyką polityki sowieckiej i wytknąć niesprawiedliwe traktowanie robotników i chłopów tiurskich. Prasa sowiecka zestawiła jego wywody z wyjątkami z artykułu zamieszczonego w *„Eni Kawkasia"* (organ emigracyjny), zadając prowokacyjne pytanie — kto od kogo tu odpisał: czy Rizajew od Ressul-Zade, czy Ressul-Zade od Rizajewa?!

Represje i groźby nie mogą stłumić prądów opozycyjnych wśród komunistów azerbajdżańskich. Istniała grupa J. Kasumowa, M. Zejnałowa, Atakiszczyjewa i inne. Wszystkie te grupy współdziałały z grupą Tejmura

Alijewa, która nosiła charakter narodowy i — jak pisze prasa sowiecka — niedwuznacznie popierała nacjonalizm azerbajdżański w duchu opisanej wyżej „chanbudagowszczyzny”.

Centralny Komitet Wszechrosyjskiej Partji Komunistycznej w postanowieniu swem z dnia 31.X. 1931 roku podkreśla, że partja komunistyczna w Azerbajdżanie jeszcze się nie wzmocniła pod względem ideologicznym i organizacyjnym. Generalny sekretarz Azerb. Partji Kom., Połonskij, mianowany przez Moskwę, omawiając to postanowienie, oświadcza, iż *„należy położyć kres miejscowemu nacjonalizmowi, który dąży do oderwania Azerbajdżanu od Rosji i stworzenia państwa niepodległego”*. W związku z tym apelem zjazd partyjny postanawia *„energicznie walczyć z partją „Musawat” i jej ideologją — nietylko w kraju, lecz i zagranicą”*. („Komunist” Nr. 16 z dnia 18.I. 1932 r.).

Rezolucja ta posiada swoistą logikę, ponieważ wszelkie odchylenia w Azerbajdżanie od Narimanowa do Chanbudagowa, jak pisaliśmy wyżej, sprowadzały się do żądania „nie wtrącania się Moskwy do spraw wewnętrznych Azerbajdżanu”. żądanie to powodowało, iż Moskwa ogłaszała „śmiałków” za ulegających wpływom drobnoburżuazyjnym, odwoływała ich do centrali, a ich stronników usuwała z partji. W ostatnich latach Azerb. Partja Komunist. kilkakrotnie była „czyszczona”.

Uchylają się od ślepego posłuszeństwa Moskwie nawet komsomolcy — przyszłość komunizmu. Według enuncjacyj L. Mirzojana, 40% komsomolców uległo „czystce”, jako element niepewny, zdradzający tendencje nacjonalistyczne. Z żalem stwierdza, że w szkołach sowieckich powstały kółka musawackie”, organizatorami których byli właśnie komsomolcy (*„Komunist”* Nr. 302).

Oczywiście, wszystkie te „odchylena” były niemiłosiernie przez Moskwę tępione. Wysyłano specjalnych komisarzy i sekretarzy generalnych z pełnomocnictwami nadzwyczajnemi, celem oczyszczenia organizacyj „z zarazy nacjonalistycznej i drobnoburżuazyjnej”. Z komsomołu usunięto prawie 60% młodzieży; z 60% włościan wchodzących w skład partji pozostało tylko 15%. Prawie całe włościaństwo zostało pozbawione praw wyborczych i wszelkich przywilejów obywatelskich.

IV.

„Zaraza drobnoburżuazyjna i nacjonalistyczna” panuje nietylko w Azer. Partji Komunist., lecz i w całym komunistycznym systemie ideologicznym kraju. Z punktu widzenia komunistycznego, zaraza ta dotychczas tkwi i w szkole, i w prasie, i w literaturze.

Jeszcze w 1928 r. zapalony komunista Ruchułła Achundow usiłował „oczyścić” szkoły z „nielojalnego” nauczycielstwa, lecz nie udało mu się, gdyż zabrakło nauczycieli „lojalnych”. Studenci na prowincji urządzali burzliwe demonstracje, domagając się unarodowienia wyższych zakładów naukowych.

W związku z unarodowieniem zakładów naukowych w Azerbajdżanie wciąż trwa najostrzejsza walka między Tiurkami i Rosjanami. — Poco nam język tiurski, tu szkoła rosyjska, — twierdzą Rosjanie. — Dajcie

nam szkołę tiurską, tutaj nie Rosja! — wołają studenci tiurscy. Pisma sowieckie ciągle piszą o dramatycznych incydentach, wynikających na tle tych dwuch rozbieżnych punktów widzenia.

Usilne żądania studentów azerbajdżańskich odniosły pewien skutek. Na niektórych wydziałach Uniwersytetu Bakińskiego wprowadzono język tiurski. Czynią się przygotowania do wprowadzenia języka tiurskiego na wydziale lekarskim i na innych kursach wyższych. W szkołach średnich nauczanie prowadzi się w języku tiurskim, a język rosyjski należy do najważniejszych przedmiotów obowiązujących, — jako święty język rewolucji październikowej.

Opozycja azerbajdżańska w partji komunistycznej walczy nietylko o formę szkolnictwa, lecz i o jej treść. Rewizorzy moskiewscy w podręcznikach szkolnych niejednokrotnie „wykrywali” rzeczy sprzeczne z komunizmem. Wychodziło na jaw, że autorami tych podręczników byli nietylko ukryci nacjonaliści, lecz komuniści, „ulegający ich wpływom”. „Błędy” w podręcznikach, oczywiście, wpływały na młodzież „nacjonalistycznie”.

Charakterystyczny wypadek: wychowawca znajduje u ucznia wiersz poświęcony fladze narodowej. — „Dlaczego nie piszesz o czerwonym sztandarze” — pyta. — „On mi nie daje natchnienia” — odpowiada uczeń.

Obrazek ten jest, oczywiście, legendą, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby kontrrewolucyjny, lub niezupełnie „lojalny” wiersz ucznia dostał się do rąk czerwonego wychowawcy. Jednak obrazek ten zawiera charakterystyczny symbol dzisiejszej rzeczywistości azerbajdżańskiej.

Ogólny stan sowieckiej literatury azerbajdżańskiej doskonale wskazuje, iż kult „czerwonego sztandaru” nie ma wielkiego powodzenia. Po dziesięciu latach sowietyzacji okazało się, że literatura całkowicie znajduje się w rękach „nacjonalistów drobnoburżuazyjnych”. Pomimo prześladowań, poezja narodowa góruje nad poezją klasowo-proletarjacką. Młodzi poeci ze środowiska komunistycznego podpadają pod wpływy poetów narodowych, których utwory potajemnie przechodzą z rąk do rąk. Potajemnie przynoszą swe wiersze do popularnego poety Dżawada, prosząc o ocenę. („*Komunist*” 24.X. 1915 r.). Mało tego — wiersze Dżawada, wpisywane do albumów jego zwolenników, krążą wśród młodych poetów, jako wzory poetyckie.

Ze zjawiskiem tem bolszewicy postanowili walczyć za pomocą „teroru moralnego”, gdyż teror fizyczny już nie wystarczał. Teror moralny polegał na tem, iż zjazdy pisarzy bolszewickich piętnowały „pisarzy kontrrewolucyjnych, nielojalnych do władzy sowieckiej”, rzucając na nich pewnego rodzaju anatemę. Na zjeździe pisarzy azerbajdżańskich w październiku 1929 r. komisarz oświaty ludowej, Mustafa Kulijew, wyliczając znanych przedstawicieli literatury ludowej, uważanych przedtem za „swoich”, mówił w ten sposób: „...Ludzie ci nie mogą iść z nami. Jeszcze w żadnej kwestji nie wyzbyli się oni pojmowania burżuazyjno-liberalnego („*Komunist*” Nr. 2764). Sądzili, że rewolucja październikowa, po obaleniu caratu, pozwoli kapitalistom (czytaj: narodowi azerbajdżańskiemu) stać się panami Azerbajdżanu. Zostali rozczarowani. Wraz z nacjonalistami obrócili swe siły przeciwko nam, zwłaszcza na froncie literackim”... („*Komunist*” Nr. 2765).

Na tymże zjeździe M. Kulijew ogłosił materjał statystyczny, dowodzący, że wśród mas czytających w Azerbajdżanie książki komunistyczne

nie mają powodzenia. Z tego wyciągnął wniosek: „Oto dlaczego nikt nie pisze o komunizmie, o kołchozie, sowchozie i t. d. Wszyscy piszą rzeczy burżuazyjne, przystosowując się do gustu czytelników. Postępują tak nietylko „odchyleńcy", lecz i pisarze proletarjaccy, którzy ulegli wpływom nacjonalistów".

Artykuł zamieszczony w „Komuniście" z dnia 5 października 1929 roku potwierdza wywody Kulijewa: „Liczba poetów i pisarzy, pochodzących z azerbajdżańskich sfer pracujących wciąż wzrasta. Chociaż to pokolenie pisarzy nie zna „Musawata", jednak ulega wpływom przedstawicieli literatury narodowej w rodzaju Dżawada, który, wykorzystując wielkopaństwowo-komunistyczne momenty w rosyjskiej literaturze proletarjackiej, stwarza szkodliwy przykład w literaturze proletarjackiej. W rezultacie młodzi pisarze azerbajdżańscy zaczynają w pismach swych występować przeciwko rzekomemu niebezpieczeństwu rosyjskiemu, zaczynają idealizować hasło musawackie o niepodległości Azerbajdżanu. Tacy świetni poeci proletarjaccy, jak Elmas, Adił, Muszfik, Husejn-Zade i inni stali się zawziętymi nacjonalistami, a nawet wystąpili ze związku pisarzy proletarjackich, opuszczając jednocześnie partję komunistyczną. Wraz z Dżawadem opiewają trójbarwny sztandar Azerbajdżanu."

Należy dodać, że niektórzy z wyszczególnionych w pismie poetów opuścili nietylko związek pisarzy proletarjackich i partję komunistyczną, lecz i kraj rodzinny, udając się na emigrację. Do takich należy Elmas Iłdirim, znajdujący się obecnie w Turcji, gdzie w swych natchnionych wierszach ostro występuje przeciwko czerwonemu imperjalizmowi rosyjskiemu.

Sekretarz A. K. P., Bagirow, w swem obszernem sprawozdaniu z dnia 11.I. 1934 r., rozważając kwestję „odchylenia nacjonalistycznego" w dziedzinie literatury, stwierdził, że „nacjonalizm ma oparcie w literaturze sowieckiej, nie spotykając należytego sprzeciwu ze strony komitetu organizacyjnego pisarzy", że „tendencje nacjonalistyczne najjaskrawiej przejawiają się w dziedzinie językowej". że „niektórzy pisarze, w tej liczbie i młodzi, wolą mówić z czytelnikami azerbajdżańskimi w języku literackim, wspólnym z Turcją. A niektórzy, jak np. poeta Sanili, wykorzystują kwestję uproszczenia języka, — jak to zrobiono na Ukrainie, — do celów oderwania wsi od miasta, a wyrazy i terminy ogólne, międzynarodowe (czytaj: rosyjskie) chcą zastąpić jakimś dialektem archaicznym (czytaj: narodowym)". że „w przeprowadzaniu tiurkizacji niektórych wyższych zakładów naukowych dopuszczono się naruszenia linji leninowskiej polityki narodowościowej oraz popełniono wiele błędów o charakterze nacjonalistycznym". Błędy te, zdaniem sprawozdawcy, przejawiały się przedewszystkiem w tem, iż „absolwenci Instytutu Pedagogicznego są wyłącznie Tiurcy, co zupełnie uniemożliwia przygotowanie rosyjskich kadr nauczycielskich". Wreszcie, że „przejawy nacjonalizmu miały miejsce również w Azerbajdżańskim Instytucie Lekarskim. Postanowiono za wszelką cenę go stiurkizować, co wywołało niepokój wśród profesorów rosyjskich, wypieranych ze wszystkich uczelni". Dopiero interwencja C. K. Partji Kom. zażegnała niebezpieczeństwo".

Obawy rosyjskich profesorów i ich opiekunów z pośród centralistów moskiewskich mają podstawy. Istnieje nieprzezwyciężony duch narodowy,

przejawiający się w życiu kulturalno-literackim kraju. Wprawdzie publicystyka sowiecka i literatura agitacyjna — ze względów zrozumiałych — jest przesycona duchem bolszewickim, jednak treść prac literatury naukowej i pięknej duchowi temu usiłuje się oprzeć. Według gorzkich narzekań krytyków bolszewickich, — Azerbajdżan jeszcze daleki jest od stworzenia własnej kultury proletarjackiej. Kierunek literatury narodowej jest zupełnie inny: przed kilku laty w Baku obchodzono 400-letni jubileusz mohikanina klasycznej literatury azerbajdżańskiej, znakomitego poety — liryka, Fizuli. W związku z jubileuszem wydano specjalną księgę jubileuszową, poświęconą twórczości tego poety narodowego. W przedmowie do tej księgi, wydanej — należy podkreślić — przez redakcję pisma „Komunist" m. in. napisano: „Celem niniejszego wydawnictwa jest pokazanie wszystkim, że Azerbajdżanie nie są ostatnim i pierwotnym narodem, jak myślą niektórzy, nawet ze sfer komunistycznych. Przeciwnie, Azerbajdżan posiada zupełnie skrystalizowaną literaturę o wielkiej przeszłości i takich reprezentantów klasycznego Wschodu, jak Fizuli".

W obecnych warunkach Azerbajdżanu Sowieckiego wytworzył się typ literatury symbolicznej, której przedstawiciele nazewnątrz starają się uwzględnić wymogi dyktatury proletarjackiej, a wewnątrz wkładają ideje własne. Jeden z nich, zmarły niedawno Dżafar Dzabarli, w swym utworze dramatycznym p. t. *„Od gelini"* („Córka ognia"), wprowadza na scenę głównego bohatera, czciciela ognia, który uosabia walkę Azerbajdżanu z Arabami i z ich religją. Gdy bohater sztuki głosi, iż „nienawidzi gnębicieli — zaborców i nie uznaje Islamu narzuconego siłą oręża" — komuniści myślą, że odkryli pisarza — bezbożnika, a publiczność zamienia wyraz „Arabowie" na „Rosjanie", a „Islam" na „Komunizm" i doskonale rozumie autora.

Z licznych przykładów i głosów bolszewickich wynika, iż w rozwijającą sie literaturę azerbajdżańską, narodową pod względem formy, wbrew wysiłkom sowieckim, wlewa się i treść narodowa.

Trudno jest walczyć z naturą...

V.

Żywioł narodowy Azerbajdżanu, wpędzony przez okupacyjne władze rosyjsko-bolszewickie do podziemi i na emigrację, — przejawia się w postaci „odchylenia nacjonalistycznego".

Ciekawe jest rozumowanie współczesnych „odchyleńców nacjonalistycznych" ze środowiska komunistycznego w Azerbajdżanie. W polemice z musawatystami, komuniści dowodzili, że dla ukształtowania narodu nie wystarcza wspólność języka, kultury i religji, że pojęcia te nie są przyczyną powstania narodu, lecz są skutkiem wspólnego życia ekonomicznego.

Natomiast młodzi komuniści, teoretycznie wychodząc z tego założenia, w praktyce przychodzą do tego samego wniosku, co i nacjonaliści. A mianowicie — biorąc pod uwagę stronę ekonomiczną i możliwości materjalne Azerbajdżanu, na podstawie założeń marksistowskich, — opowiedzieli się przeciwko ekonomicznej eksploatacji Azerbajdżanu przez Rosję. Na ogólnoazerbajdżańskim zjeździe komsomolców w 1928 r. w Baku, młodzi komuniści — „odchyleńcy" wręcz zapytywali: „dokąd idzie nasza nafta?

Co się robi z naszą bawełną? Dokąd się wywozi nasz jedwab? Nasz kawior? i t. p.... Dlaczego Azerbajdżan nie posiada budżetu odpowiedniego do swoich bogactw narodowych?... („*Zarja Wostoka*" 11.IX.1928 r.).

Grupa komunistów azerbajdżańskich za przewodem kilku komisarzów podniosła tezę rewizji konstytucji Sowietów w sensie utworzenia z Azerbajdżanu samodzielnej jednostki ekonomicznej, domagając się przedewszystkiem, ażeby surowce krajowe szły wyłącznie na potrzeby krajowej gospodarki.

Na zjeździe Azerbajdżańskiej Partji Komunistycznej w Baku w 1928 roku, Mirzojan, charakteryzując te ekonomiczne żądania komunistów azerbajdżańskich, nie bez słuszności podkreślił, że „*owa tendencja ekonomiczna niechybnie doprowadzi do niezawisłości politycznej, czyli do zerwania wszelkich więzów, łączących Azerbajdżan z proletarjatem rosyjskim* (tamże).

Ażeby do tego nie dopuścić, centralizm moskiewski usiłuje utrzymać Azerbajdżan w komunistycznej kabale Moskwy i sztucznemi środkami przekształca kraj jedynie w dostarczyciela niezbędnych dla Rosji surowców.

W walce ogólnonarodowej zdarzały się i takie momenty, iż poszczególni nawróceni komuniści zupełnie zdecydowanie występowali przeciwko reżymowi moskiewskiemu, ponosząc krwawą odpowiedzialność za swe wystąpienia. Wielu z pośród miejscowych komunistów poniosło najwyższą karę za współdziałanie z zakonspirowanym nacjonalizmem.

W latach 1931 i 1932, podczas wystąpień chłopskich przeciwko kolektywizacji, przejawiających się w wojnie partyzanckiej o charakterze nietylko antysowieckim, lecz i antyokupacyjnym, t. j. antyrosyjskim, — miejscowi żołnierze z armji czerwonej licznie przechodzili na stronę powstańców, milicja zawsze była niepewna, a nawet i miejscowi komuniści szli w partyzanckie szeregi. Mówcy sowieccy, występujący na zakaukaskich zebraniach partyjnych, wciąż wskazywali na to „smutne" dla Sowetów zjawisko. Jeden z takich mówców (Czaplin), omawiając „kadry wiejskie" partji komunistycznej — postępowanie tych kadr podczas rozruchów nazwał wręcz przerażającem. Fakt — mówił on — iż w m. Nucha (podczas powstania) komuniści i komsomolcy zdradzili nas i przeszli na stronę wroga, zmusza nas jeszcze raz podkreślić, że podstawę partji na wsi należy oprzeć „jedynie na elementach sprawdzonych i zahartowanych w ostatnich walkach" („Charardjan Ajestan").

Wywody mówców sowieckich o zdradzie komsomolców są najlepszem potwierdzeniem prywatnych wiadomości o bohaterskiem wystąpieniu dziesięciu komsomolców, którzy zbiegłszy w góry zaciekle walczyli z prześladującymi ich czekistami, broniąc się do ostatniej kuli, ostatni ładunek kierując w pierś własną (dowódca grupy nazywał się Mursał Ibat Ogłu).

Pozwolimy sobie nieco odstąpić od tematu i przytoczyć jeszcze jeden ważny fakt, zaobserwowany w tendencji miejscowych „odchyleńców". „Odchyleńcy nacjonalistyczni", podobnie jak emigranci azerbajdżańscy i zakonspirowane miejscowe elementy narodowe, uważają, iż, dla dobra walki, wszystkie narody Kaukazu muszą się połączyć. Jedynie wspólnemi siłami Kaukaz może się wyzwolić spod przemocy Rosji. Ideja niepodległości Skonfederowanego Kaukazu, szerzona na emigracji, — znajduje żywy oddźwięk we wszystkich sferach ludności azerbajdżańskiej.

Front antymoskiewski jednoczy nietylko zakonspirowane elementy narodowe Kaukazu, lecz i opozycję komunistyczną.

Podczas t. zw. opozycji Łominadzego w 1930 roku, grupa komunistów azerbajdżańskich, gruzińskich i ormiańskich, pod przewodem Łominadzego, w imieniu Zakaukaskiego Krajowego Komitetu Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej zwróciła się do swych członków z wezwaniem do walki z szowinizmem i z tendencjami centralistycznemi komunistów rosyjskich. W wezwaniu tem m. in. podkreślono, iż wzrastanie nacjonalizmu rosyjskiego, — tak w partji, jak i w kraju, — jest większem niebezpieczeństwem niż przejawy nacjonalizmów miejscowych. „Szowinizm rosyjski o tendencjach centralistycznych — zdaniem autora wezwania — przejawia się w sprawach państwowych, w ignorowaniu interesów i swoistych odrębności republik narodowościowych, wchodzących w skład Związku Sowieckiego, w prześladowanie kultur narodów, wchodzących w skład Federacji Zakaukaskiej, wreszcie w „teorji" najszybszego połączenia wszystkich trzech części, stanowiących Federację Zakaukaską". Autorzy wezwania w teorji tej widzieli biurokratyczne stanowisko urzędnika — administratora, wynoszącego praktyczne cele rządzenia ponad interesy narodowościowej polityki socjalizmu. Szowiniści rosyjscy traktują miejscowych komunistów jako „nacjonal-komunistów", nie budzących zaufania. Odezwa, chociaż i występowała przeciwko miejscowemu ruchowi narodowemu, jednak bezsprzecznie nosiła charakter antysowiecki („*Wschód*" Rok IV, Nr. 3 — 4, str. 62).

Ideja sfederowania Kaukazu obejmuje nietylko polityków — opozycjonistów, lecz i literatów, mających odwagę zerwać z panującą ideologją komunizmu. Wśród młodych poetów, którzy demonstracyjnie opuścili szeregi pisarzy proletarjackich, spotykamy Azerbajdżanina Elmasa Iłdyryma, podnoszącego koncepcję Kaukazu do kultu najwyższej twórczości poetyckiej. Oto jak opiewa on Kaukaz w jednym ze swych utworów:

„Mówią mi: zapomnij o Ojczyźnie, otrzymasz za to Nowy Świat!
Odpowiadam: oddajcie Ojczyznę — mą miłość, me prawo!
Kocham Kaukaz. Jeżeli w „lodowem piekle" [1]) mię spalą,
Mocarne i straszne góry nie będą w stanie nosić po mnie żałoby!
Jeżeli anioł pocieszyciel obieca mi Raj niebieski,
Odpowiem mu: nie chcę, daj mi mój Kaukaz!

Należy pamiętać, że prądy narodowe nurtują nietylko w Sowietach. Są one tak powszechne, jak i centralizm bolszewicki, prądy te rodzący. Obok Chanbudagowszczyzny w Azerbajdżanie, na Północnym Kaukazie mamy Efendijewszczyznę, w Turkestanie — Raskulewszczyznę, w Idel — Uralu t. j. w Kazaniu — Sułtan - Galijewszczyznę, na Ukrainie — Skrypnikowszczyznę, na Krymie — Ibrahimowszczyznę i t. p. Pomimo pozornej różnicy tych ruchów, — wszędzie stosuje się tę samą, wspólną metodę

---

[1]) Wyrażenie zapożyczone od jednego z poetów azerbejdżańskich. Oznacza Wyspy Sołowieckie.

i wszędzie przejawiają się te same dążenia. Metoda — wykorzystanie zasad federalizmu sowieckiego przeciwko komunistycznemu centralizmowi. Cel — jaknajbardziej uniezależnić się od dyktatury moskiewskiej. Wspólne metody i cele w walce swej posiada nietylko emigracja narodów przez Rosję uciemiężonych, lecz wspólnota taka istnieje i wśród elementów, walczących z warunkami życia sowieckiego.

Istnieje wspólny front narodów uciemiężonych w walce z gnębiącym imperjalizmem sowieckim.

VI.

Wszelkie odchylenia w partji komunistycznej, pomimo różnych przyczyn zasadniczych i drugorzędnych, przejawiają się głównie w starciu postulatów i żądań z konkretnemi warunkami rzeczywistości. Jeżeli w Rosji, w walce z włościanami władza komunistyczna musiała lawirować, wywołując w swoich szeregach różne odchylenia w kwestjach socjalno-ekonomicznych, to jest rzeczą zrozumiałą, że na kresach odchylenia te przybrały jednocześnie formy narodowościowo-polityczne ponieważ tutaj momenty socjalno-ekonomiczne opozycji znalazły styczność z momentami narodowemi.

Gdy władza sowiecka, wysoko niosąc sztandar rewolucji światowej, szermowała hasłami międzynarodowego oswobodzenia proletarjatu i ogłosiła wojnę wszelkiemu imperjalizmowi w imię wyzwolenia narodów uciemiężonych, — wywołało to, naturalnie, entuzjazm wśród znacznej części inteligencji narodów znajdujących się w granicach dawnej Rosji. Gotowi oni byli poświęcić bogactwa materjalne swych krajów, byle zrealizować ideał, który miał uszczęśliwić nietylko ich, lecz i całą ludzkość!...

Jak już zaznaczyłem, Azerbajdżan, a wraz z nim i wszystkie tiurskie republiki Związku Sowieckiego, połączyły się z bolszewikami wyłącznie dla celów politycznych.

Odwrót taktyczny władzy sowieckiej od idei rewolucji światowej, dyplomatyczne pogodzenie się z państwami kapitalistycznemi, oraz hasło „socjalizm w jednym kraju”, ewolucjonujące dyktaturę komunistyczną w kierunku „patrjotyzmu sowieckiego” stało się przyczyną wielkiego poruszenia i głębokiego kryzysu poglądów elementów komunistycznych.

Czyż warto było ponosić tyle ofiar w imię walki z imperjalizmem światowym, z ustrojem powojennym, stworzonym przez traktat wersalski i Ligę Narodów, tę „Ligę rozbójników światowych” — jak nazywali ją bolszewicy, — aby... w rezultacie stać się członkiem tej rodziny i obrońcą wersalskiego systemu prawa i porządku światowego?!

Czyż warto było poświęcić żywotne interesy swego kraju, swego narodu i ojczyzny w imię negacji wszelkich ojczyzn, aby za kilka lat krzyczeć: niech żyje patrjotyzm, choćby i sowiecki?!

Jak wiadomo, nowe hasło patrjotyczne władzy sowieckiej, subjektywnie zdążające do skupienia mas ludowych wokół dyktatury, objektywnie — czyż nie osiąga celu? Wprawdzie hasło to może wywołać nastroje nacjonalistyczne wśród „nacjonal-komunistów” rosyjskich. — Niedawno „Izwiestja” pisały: „karjera wojskowa cieszy się szacunkiem, patrjotyzm jest

modny" — lecz hasło to jednocześnie wywołuje „odchylenie nacjonalistyczne" wśród komunistów nie rosyjskiego pochodzenia. „Moda" przejawia się tutaj nieco inaczej, lecz całkiem nie w myśl Moskwy. Oto przykład. niektórzy prawowierni komuniści azerbajdżańscy, — zdawało się, zupełnie szczerze oddani Moskwie — odeszli od niej, najpierw do „trockizmu", później do tego samego „nacjonalizmu", tak przez nich zwalczanego nietylko w postaci „musawatyzmu", lecz i w postaci „odchylenia nacjonalistycznego". Jeden z takich, Habid Dżabijew, redaktor pisma bakińskiego *„Komunist"*, wydawanego w języku tiurskim, doszedł do takiego stanu, iż na zebraniu publicznem stracił równowagę ducha i spoliczkował Maltusowa, redaktora innego pisma komunistycznego, *„Bakinskij Raboczyj"*, wychodzącego w języku rosyjskim, wołając: *„Kolonizator! należałoby wszystkich was wyrzucić z Azerbajdżanu!...*

Nie trudno się domyśleć, że kolonizator Maltusow pozostał w Azerbajdżanie, a wygnano Dżabijewa...

Jeżeli komsomolcy azerbajdżańscy jeszcze w wirze „kosmopolityzmu sowieckiego" zapytywali „dokąd idzie nasza nafta?", a niektórzy komisarze z pośród komunistów azerbajdżańskich obmyślali plany zabezpieczenia krajowi niezależności ekonomicznej oraz niektórzy zawiedzeni w swych nadziejach komuniści, jak Dżabijew, policzkowali kolonizatorów, to obecnie, gdy „nacjonal-komunizm" stał się hasłem dnia, a społeczność sowiecka wciąż mówi o „patrjotyzmie" — możemy się spodziewać spotęgowania działalności w szeregach „odchyleńców" azerbajdżańskich.

I czy tylko azerbajdżańskich?...

Właśnie artykuł niniejszy został ostatecznie sformułowany, gdy przyszła wiadomość potwierdzająca fakt, że sytuacja obecna stwarza nowy bodziec dla różnych „odchyleń". Nowy kierownik Azerbajdżanu Sowieckiego, Rachmanow, na ostatnim zjeździe Rad w Baku, odbytym w początkach stycznia r. b., odczytał sprawozdanie, w którem m. in. porusza sprawę „odchylenia nacjonalistycznego" w Azerbajdżanie". „Odchyleńcy" — według słów premjera Azerbajdżanu Sowieckiego — żądają tiurkizacji przemysłu bakińskiego, domagając się zastąpienia robotników rosyjskich robotnikami tiurskimi. Żądania swe, okazuje się, opierają na sprytnem założeniu teoretycznem: w kraju, gdzie włościaństwo składa się wyłącznie z jednej narodowości — mówią oni — niepodobna, aby robotnicy miejscy w większości reprezentowali inną narodowość. Z punktu widzenia prawidłowego rozwoju związku robotn.-chłopskiego, szkodliwem jest, zwłaszcza w Azerbajdżanie, że bakińskie centrum proletarjackie w większości składa się z robotników rosyjskich, co w różnicę socjalną między miastem a wsią wprowadza charakter narodowościowy, utrudniający socjaliazcję kraju.

Stąd wypływa konieczność tiurkizacji przemysłu!...

Oczywiście, wywody te możemy wyrazić następująco: komunizm w Azerbajdżanie, nie posiadając baz socjalnych i korzeni ideologicznych, oparty jest tutaj wyłącznie na siłach okupacyjnej armji sowieckiej.

Okupacji Azerbajdżanu przez Sowiety sprzyjała w dużej mierze ciężka sytuacja polityczna kraju oraz demagogiczne hasła bolszewickie w związku z polityką narodowościową.

Pomimo represyj władzy okupacyjnej, skierowanych głównie przeciwko wszelkim odruchom narodowym, — antyrosyjska i antykomunisty-

czna natura kraju mobilizuje nowe siły, które, przystosowując się do wytworzonej sytuacji, wysuwają postulaty narodowe.

Władza sowiecka, ideologicznie prześladując treść narodową zarówno w dziedzinie polityki, jak i kultury, — taktycznie musi tolerować formy wewnętrzno-narodowe. Siła potencjalna narodu azerbajdżańskiego, wrogo nastawiona względem tendencyj imperjalistycznych państwowości rosyjskiej, usiłuje formę narodową wypełnić narodową treścią. Przejawia się to w postaci walki federalizmu sowieckiego z komunistycznym centralizmem.

Odwrót władzy sowieckiej od romantycznych ideałów „rewolucji światowej", a zbliżenie się do realnych spraw „Ojczyzny Sowieckiej", wzmacnia *nastroje nacjonalistyczne wśród komunistów rosyjskich, wywołując jednocześnie u komunistów nie-rosyjskich uczucia patrjotyczne,* które nazwano *„odchyleniem nacjonalistycznem".*

Siła prądów narodowych w Azerbajdżanie wypływa z antyrosyjskich i antykomunistycznych nastrojów, tkwiących w samej społeczno-socjalnej i kulturalno-historycznej strukturze kraju. Pozatem prądy te wiążą się ideowo z analogicznemi prądami innych nie-rosyjskich narodów Związku Sowieckiego, walczących z czerwonym imperjalizmem rosyjsko-bolszewickim.

Opierając się na powyższych wywodach i faktach, zaczerpniętych z życia w Azerbajdżanie, możemy bez wahania twierdzić:

Sowiecka władza okupacyjna, — od tylu lat, wszelkiemi środkami i nieustannie zwalczająca wszelkie przejawy narodowe ludów uciemiężonych — nie osiągnęła swego celu. Na miejsce sił unicestwionych, samo życie i bieg historji stwarza siły nowe do walki z ciemiężcą. W tem się przejawia żywotność ruchów narodowo-wyzwoleńczych, w tem nasza siła — wiernych i niezłomnych bojowników największej idei naszego wieku!

M. E. RESSUL-ZADE

National Trends in Soviet Azerbaijan

(Summary)

The struggle of the peoples subjugated by Russian imperialism can be said to be taking place upon three fronts. First, struggles of the national masses under the difficult conditions reigning on the occupied territories; secondly, action conducted by the political emigration of the various nations; thirdly, by utilizing the national trends permeating the ranks of the Communists in the form of the so-called "nationalist deviations". It is with this third aspect of the general action for freedom in Azerbaijan that this article deals.

Azerbaijan was seized by Russia by force of arms but she never accepted the Russian system of state, and maintained her cultural and structural individuality intact throughout all the years. Communist slogans found no echo

upon the territory of Azerbaijan although the Azerbaijan leaders in common with the whole nation shared the aversion of the Bolsheviks to the Tsarist régime and accepted the Communist promises based on the doctrine of the right of nations to self-determination. But when it became evident that the Bolsheviks' aim was to occupy and master the whole of Azerbaijan as an important source of raw materials for Russian industry, various national "deviations" very soon appeared in the form of demands for the economic independence of the country and for cultural-lingual liberty. Amongst the "deviationists", recrutied from amidst the members of the Communist Party, there were several secretaries of the Party who were as a result dismissed from their posts and supplanted by officials sent out from Moscow. The national composition of the Azerbaijan Communist Party furnishes eloquent proof of the unpopularity of Communism amongst the population of the country, whilst it also strikingly indicates the imperialistic trends of Moscow. Twenty per cent. of the members of the Azerbaijan Communist Party are Turcomans and seventy per cent. Russians to the present day.

The "nationalist deviationists" so severely condemned by Moscow demand the Turcomanization of Azerbaijan industry in the sense that Russian workmen should not be employed there; they also oppose the settlement of Russian peasants upon the area of Azerbaijan. They call for the introduction of the Turcoman language in the educational establishments of the country.

Communist persecution and Moscow's methods of sovietizing the country enhance the force of national feelings in the Party, and this causes the Azerbaijan Communists to abandon their Moscow comrades. The struggle for liberation in Azerbaijan can be divided up into several distinct periods. The most important events had place in 1920 during the so-called Gyanjinski uprising. Up to 1924, this period of armed strife was interrupted, liquidated as it was, not so much by the force of Red arms, as by the attractive power of Soviet economic policies, which at that time slackened the pressure of oppression upon the rural districts, and even granted certain economic liberties. It soon appeared, however, that all the local authorities passed into the hands of the petty capitalists and more prosperous peasant-farmers" and the Russians again began to apply repressions and purges. The national movement began again to gather in force.

One of the most popular and wide-spread opposition movements in Azerbaijan is the Hanbudagov movement initiated in 1924 by Ejubah Hanbudagov and continued after the founder's exile by Mahmed Hanbudagov who, as was also Ejubah, was a secretary-general of the Party. This movement is based upon a platform which demands the de-russification of the Party and of Azerbaijan industry and cultural life, as also the revision of the constitution of the Soviet Union in the direction of weakening the central authority of Moscow and of guaranteeing greater liberty to the national republics of the Union. Other groups also existing are those of J. Kasumov, M. Zeynolov, T. Aliyev, Atabisheyev and others. All these groups have a certain ideological connection with the Muzawat, the Azerbaijan national party, which is reputed by the Soviet authorities to have much influence amongst the Communists of Azerbaijan.

Even the Komsomoltsy, the organized young generation of Communists, on whom all hopes for the future of Communism rest, are beginning to refuse

blind obedience. Musawat posts are arising in the schools and are being organized in great measure by the Komsomoltsy themselves; Soviet officials themselves admit this. These features are of course being mercilessly exterminated. Over 60 per cent. of the members of the Komsomoltsy have been expelled in successive purges with a view to eradicating the "petty-burgeouis" infection.

In general, the "petty-bourgouis and nationalist infection", according to the Bolshevik leaders, is to be found in Azerbaijan not only in the Communist Party but also in the whole Communist system of the Union. It is lurking in the Press, in the schools and in the literature of the whole Union. Even the strenuous purges of disloyal school-teachers in 1928 gave no satisfactory results as a lack of "loyal" teachers ensued as a result. The students of the higher schools organize demonstrations demanding a reform of the school-system. The Azerbaijan opposition elements are calling not only for a national form of school but are also demanding that its whole spirit become national. This struggle is yielding positive results in spite of the repressions of the Soviet authorities. Azerbaijan literature also indicates that Communism has met with little success in that domain. After ten years of sovietization, it now appears that this literature is entirely in the hands of "the nationalist petty-bourgeouis". The national poetry, in spite of the oppression which meets it, has gained the upper hand over the class-proletariat form of poetry. The younger poets of the latter school are falling under the influence of the former group and are leaving the ranks of the bards of the proletariat; the moral terror exercised by the occupational authorities of the Union appears to have no deterrent influence. The secessionists cannot be stopped from writing their verses in a spirit of national sentiment and in this respect fully base themselves upon the models of the national poets of Azerbaijan.

When the peasant anti-collectivist riots had place in 1931 and 1932, the local Red soldiers and the Communists participated in them.

It is most characteristic that the so-called „deviationists" consider it essential to unite all the nations of Caucasia in order to conduct a more effective struggle against the excessive centralization of authority at Moscow.

The abandonment of world revolution plans by the Soviets, their diplomatic peacemaking with the capitalistic countries and the new Bolshevik slogan of „a one and indivisible socialist homeland" directing the evolutionary trends of Communist dictatorship towards „Soviet patriotism", are all happenings which have evoked consternation and a profound crisis in the view held by the Communist element in general. This change in the situation bears a social-economic character in Russia, and has made itself manifest in the national republics and especially in Azerbaijan by a strengthening of the national trends opposing Soviet imperialism. The anti-Russian and the anti-Communist elements of the country are mobilizing their forces against the oppressors who must be and shall be overcome.

(Editor's note: Attention is drawn to the fact that the author has, in his Polish text, based his remarks not only upon ascertained and proven facts but has also quoted many extracts from speeches made by Soviet dignitaries and from articles in the Soviet press, all of which clearly and convincingly support the statements made and the conclusions drawn by him in this article.

PAWEŁ SZANDRUK

Geneza umowy polsko-ukraińskiej z dnia 21.IV. 1920 r.

Przed 15 laty między Rzeczpospolitą Polską a Ukraińską Republiką Ludową został zawarty Sojusz, rozpoczynający okres najnowszy wspólnych dziejów obu Narodów.

Możemy już teraz, zdaje się, spojrzeć na ówczesne dzieje z perspektywy historycznej, chociaż nieco krótkiej i nie zawsze należycie wyjaśnionej. Umowa z r. 1920 wypływająca z głębokiej intuicji politycznej Wodzów obu bratnich Narodów wtedy jak i obecnie niedostatecznie lub zgoła fałszywie zrozumiana wśród jednego i drugiego społeczeństwa, — była i pozostanie nazawsze wydarzeniem pierwszorzędnej wagi w życiu obu Narodów. Dlatego też genezę tej umowy chcę dzisiaj przedstawić w świetle znanych faktów oraz bardzo nielicznej literatury źródłowej.

Rewolucja rosyjska w 1917 r. zniosła niewolę narodów przez Rosję ujarzmionych i stworzyła warunki dla organizacji ich życia polityczno-państwowego. Wśród innych i Naród Ukraiński zupełnie wyraźnie zamanifestował i zadeklarował swe dążenia narodowo-polityczne. Rzecznikiem tych dążeń była Ukraińska Centralna Rada, *sui generis* ukraiński parlament rewolucyjny, utworzony już w dwa tygodnie po wybuchu rewolucji z najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa. Zewnętrznym wyrazem tych dążeń były liczne ukraińskie manifestacje polityczne i to nietylko w kraju, lecz i w głębokiej Rosji, między innemi manifestacje w Petersburgu i Moskwie, w których brało udział po 100.000 osób.

Różne przyczyny, przedewszystkiem stan chaosu rewolucyjnego i toczącej się wojny, oraz poniekąd wiara, że naród moskiewski, uwolniony z więzów caratu nie podniesie ręki na wspólne zdobycze rewolucyjne, na wspólnie wywalczone prawo do wolnego życia niepodległego innych narodów, spowodowały, że akcja Rady Centralnej w organizacji samodzielności państwowej Ukrainy miała spoczątku charakter politycznie umiar-



Józef Piłsudski i Szymon Petlura w Winnicy 15 maja 1920 r.

kowany. Gdy jednak już po kilku nawet tygodniach okazało się, że rewolucyjna Moskwa nie myśli nawet uznać w jakiekolwiek formie prawa Narodu Ukraińskiego do samodzielności politycznej, lecz zwyczajem rządów poprzednich przygotowuje się do „usmirienija miatieża", Centralna Rada postanowiła wszelkiemi sposobami i środkami dążyć do całkowitego uniezależnienia Ukrainy, do wyraźnie nakreślonego celu — niepodległości. Nareszcie w odpowiedniej chwili, dnia 22 stycznia 1918 roku, Centralna Rada IV Uniwersałem proklamowała Ukrainę jako samodzielne państwo niepodległe.

W międzyczasie, mianowicie w końcu 1917 r., wobec wyraźnie zdążającej do niepodległości polityki Centralnej Rady, moskiewski rząd bolszewicki rozpoczął działania zaczepne przeciw Ukrainie, zmuszając oddziały organizującej się armji ukraińskiej w końcu stycznia 1918 r. do wycofania się na zachód. Ponieważ własnemi siłami, szczupłemi i jeszcze niezorganizowanemi należycie, Ukraina obronić się nie była w stanie, a jedyną siłą realną w owym czasie, która mogła jej dopomóc uwolnić się od najazdu moskiewskiego były Niemcy, — Rząd Ukraiński Republiki Ludowej zwrócił się do Niemiec o pomoc. Na podstawie traktatu Brzeskiego Niemcy wraz ze swemi sprzymierzeńcami uznały Ukraińską Republikę Ludową i na prośbę jej Rządu skierowały prawie półmiljonową armję celem oswobodzenia Ukrainy. W niespełna 3 miesiące wojska niemieckie przy współudziale wojsk ukraińskich zadanie swe spełniły i Ukraina znów mogła rozpocząć organizację swego życia państwowego.

Niestety, Niemcy potraktowali Ukrainę jako kraj okupowany i nietylko że chcieli korzystać z jej bogactw dla swego wzmocnienia się, lecz nawet wtrącali się do jej życia wewnętrzno-państwowego narzucając siłą zbrojną regime hetmana Skoropadskiego. Nie wchodząc bynajmniej w rzeczowe omówienie pobudek takiego postępowania Niemców, stwierdzić jednak należy, że mimo wszystkie ich wojenne w tem celu zarządzenia, w niektórych miejscowościach Ukrainy wybuchły powstania — w Taraszczy, Mikołajowie i innych miejscach. Tłumienie tych powstań drogo Niemców kosztowało, dlatego też ich nadzieje ułatwiania sobie wyzysku ekonomicznego Ukrainy przez narzucenie władzy Skoropadskiego nie zupełnie się ziściły. Rozpoczęty bowiem przez nich systematyczny eksport z Ukrainy zboża, mięsa, węgla, skór, nawet ziemi, wywołał niespodziewane skutki — trzeba było każdy transport eskortować odpowiednią siłą zbrojną, co bynajmniej nie zawsze było rękojmią jego bezpieczeństwa. Polityka Niemców i uległego im Skoropadskiego doprowadziła do niesłychanego napięcia wewnętrznego, gdy zaś Skoropadski pod wpływem monarchistów moskiewskich ogłosił federację Ukrainy z Moskwą, —

powstał cały naród na wezwanie Związku Narodowego i w ciągu miesiąca obalił Skoropadskiego wraz z broniącemi go moskiewskiemi drużynami białemi. Również Niemcy, którzy musieli na podstawie warunków kapitulacyjnych zawieszenia broni z Ententą wycofać swe wojska ze wszystkich terytorjów okupowanych, nie zawsze mogli spokojnie, nawet rozbrojeni, opuścić Ukrainę.

Naród Ukraiński, po uwolnieniu się od Niemców i Skoropadskiego, rozpoczyna ponownie organizować swe życie. Skorzystali z tego przejściowego stanu rzeczy Moskale czerwoni i mimo że traktatem Brzeskim zobowiązali się uszanować niepodległość Ukrainy, znów rozpoczęli inwazję. Tym razem wojska ukraińskie, liczniejsze oraz lepiej zorganizowane, w przeciągu całej zimy 1918 — 1919 broniły się przed najściem wroga, lecz wkońcu musiały ulec przewadze i wycofać się na zachód, na linję: rz. Horyń — m. Krzemieniec — m. Dubno, częściowo na terytorjum Galicji Wschodniej, częściowo zaś na terytorjum Rumunji. Nieco na zachód oraz na północ od wymienionej linji znajdowały się wojska polskie — było to pierwsze zetknięcie się wojsk ukraińskich i polskich. Oceniając ówczesną sytuację Ukrainy, zwłaszcza jej armji, mjr. dypl. A. Przybylski w swem dziele *„Wojna Polska 1918 — 1921“*, pisze, że już wtedy „widząc w Ukrainie, dążącej do uniezależnienia od Rosji, naturalnego sojusznika Polski — Wódz Naczelny podjął, wyrażoną przez Dowództwo Ukraińskie jeszcze w połowie lipca, inicjatywę dojścia do wzajemnego porozumienia, czego pierwszym etapem stał się też formalny rozejm polsko-ukraiński, podpisany dnia 1 września”. Do rzeczy jednakże będzie przypomnieć, że stosunki dyplomatyczne między Polską a Ukrainą zostały nawiązane wcześniej, albowiem jeszcze 26.X. 1918 Rada Regencyjna Królestwa Polskiego uwierzytelniła p. St. Wańkowicza jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego na Ukrainie, Rząd zaś U.R.L. dn. 1.I. 1919 r. delegował do Polski ministra W. Prokopowycza.

Po zreorganizowaniu oddziałów na posiadanem terytorjum, o którem wyżej była mowa, oraz po przybyciu tych, które wycofały się na terytorjum Rumunji, z końcem maja armja ukraińska wystąpiła przeciw bolszewikom, osiągając w ciągu lata bardzo poważne sukcesy, — udało się bowiem oczyścić od Moskali prawie całe Prawobrzeże. W tej kampanji, której największym suksecem było zajęcie w dniu 30.VIII. Kijowa, wzięła udział i Galicyjska Armja Ukraińska, wyparta z Galicji przez wojska polskie. „Jednak położenie wojenne w Ukrainie zmieniało się jak w kalejdoskopie“ [1]) — los zrządził, że byliśmy zmuszeni w owym czasie

---

[1]) Mjr. dypl. A. Przybylski. „Wojna Polska 1918 — 1921“.

walczyć nietylko przeciw Moskwie czerwonej, lecz i przeciw białej, reprezentowanej przez Denikina, który rękami i krwią pokrewnych nam Kozaków Kubańskich oraz Kozaków Dońskich, później zaś Ukraińców, zmobilizowanych z zajętych przez siebie obszarów Ukrainy, osiągnął zwycięstwo nad czerwonymi, dążąc zresztą do tego samego celu co i oni — restauracji niepodzielnej Rosji. Niepopierane w nierównej walce, pozbawione zasobów technicznych, — Armje Ukraińskie nie mogły przeciwstawić się dążącym zgodnie do wspólnego celu — podbicia Ukrainy — czerwonym i białym Moskalom, zwłaszcza tym ostatnim, wyposażonym przez zwycięskie państwa aljanckie w najnowsze zdobycze techniki wojennej. W rzeczywistości jednak nie technika wojenna wroga, ani jego przewaga liczebna czy moralna zwyciężyła armje ukraińskie, lecz zwyciężyła je epidemja duru plamistego, co ułatwiło akcję białym Moskalom. Dlatego znów cofaliśmy się na zachód.

Licząc, że z Armją Ukraińską już udało się skończyć, czerwoni i biali Moskale kontynuowali walkę między sobą. Doprowadziło to tym razem do klęski Denikina. Tymczasem, mimo ciężkie przejścia wojenne, armja ukraińska, specjalnie w tym celu zreorganizowana, dn. 6.XII. 1919 r. ruszyła na tyły moskiewskich wojsk czerwonych i białych, rozpoczynając słynny Pochód Zimowy, z którego wróciła 5 maja 1920 r. na rozkaz swego Naczelnego Dowództwa, celem wzięcia udziału wraz z Armją Polską w akcji zaczepnej przeciw Moskwie. Ten pochód zimowy, podczas którego Armja U.R.L. staczała krwawe walki, niszcząc nietylko oddziały nieprzyjacielskie, zakłady wojskowe, lecz cały jego aparat administracyjny, komunikację etc., dowiódł niezbicie, że jednak masy Narodu Ukraińskiego nie stały się ani zdobyczą, ani ofiarą idei komunistycznej, albowiem tylko współczuciu i czynnej pomocy tych mas nieliczna armja zawdzięczała swe sukcesy. Całkowity niestety brak środków wojennych, przedewszystkiem amunicji i karabinów, uniemożliwił powiększenie armji i opanowanie większego terytorjum Ukrainy, celem stworzenia podstawy operacyjnej. Wogóle zaznaczyć wypada, że wszystkie środki bojowe zdobywała armja na nieprzyjacielu.

Istnienie Armji U.R.L. oraz te operacje były, rzec można, jedynym mocnym atutem w ręku Rządu U.R.L. oraz Głównego Atamana św. p. S. Peltury w ich negocjacjach politycznych z Polską, umową kwietniową uwieńczonych. Jeżeli do tego dodać, że z nadejściem wiosny 1920 r. wznowiły swą działalność przeciwmoskiewską i przeciwbolszewicką organizacje oraz oddziały powstańców ukraińskich, to należy przyjść do wniosku, że strona ukraińska do wspólnej akcji polsko-ukraińskiej wniosła pewne wartości militarne.

To syntetyczne streszczenie wydarzeń na Ukrainie od początku rewolucji 1917 r. aż do wiosny 1920 r. były niezbędne, albowiem w tem szukać należy przesłanek do obliczeń i oceny sytuacji przed powzięciem przez stronę polską decyzji zawarcia ugody z Rządem U.R.L., gdyż celem ugody mogła być i, jak dalej zobaczymy, być musiała wojna przeciw Moskwie.

Już w chwili podpisania traktatu Brzeskiego powstały między Polską a Moskwą pewne, rozstrzygnięcia wymagające zagadnienia polityczne, terytorjalne i ekonomiczne. Moskwa w tych zagadnieniach reprezentowana przez Lwa Trockiego, przedzierzgniętego w moskiewskiego męża stanu, traktowała je z punktu widzenia nie tyle własnej mocarstwowości, ile niepodzielności byłej Rosji. Lecz wtedy jeszcze musiała Moskwa liczyć się z niemieckim bagnetem, stojącym prawie na linji granicy polsko-moskiewskiej. Gdy jednak listopad 1918 r. przyniósł Polsce odrodzenie a Niemcy rozpoczęli wycofywać się do ojczyzny Moskwa odrazu skierowała swoją uwagę w stronę Ukrainy (o czem mówiliśmy wyżej) i Polski, albowiem organizująca się Polska, jak i Ukraina, zdawały się być łatwym do połknięcia łupem, mimo że formalnie Moskwa uznała niepodległość Polski, jak w swoim czasie Ukrainy. Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że te deklaratywne posunięcia czerwonej Moskwy w sprawie samostanowienia zainteresowanych narodów były raczej, co zresztą dowiodły wydarzenia późniejsze, politycznym jej manewrem. Jak podaje bowiem już poprzednio cytowany mjr. dypl. A. Przybylski, dnia 17 listopada 1918 r., wojska sowieckie rozpoczęły marsz na zachód i posuwając się krok w krok za ustępującemi wojskami niemieckiemi zdołały opanować bez oporu większą część Litwy i Białorusi, co było dla Polski zbyt groźne i dlatego Naczelnik Państwa postanowił „natężyć siły, żeby obalić wszelkie próby i zakusy narzucenia raz jeszcze życia obcego", czego „dokonać można było, rzecz jasna, tylko z bronią w ręku". A więc mimo oficjalnych deklaracyj, już w kilka dni po restauracji Państwa Polskiego bolszewicy parli na zachód w sposób, który nie pozostawiał dla Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich żadnych wątpliwości co do ich celów oraz wyboru środków celem przeciwstawienia się temu naporowi. Dość powolna ewakuacja wojsk niemieckich na północy, które powstrzymywały bolszewików, a na południu naturalna osłona Polski przez Ukrainę, sprawiły, że tylko w drugiej połowie lutego na północy wojska polskie weszły w styczność z bolszewikami. Jak stwierdzają liczne źródła, zarówno polskie jak i bolszewickie, od tej chwili rozpoczęły się z inicjatywy bolszewików intensywne działania przeciw oddziałom polskim. Pomimo, że mała liczebność wojsk czerwonych przy ich całkowitej nieudol-

ności bojowej większej groźby w swych działaniach dla Polski nie przedstawiały, Naczelne Dowództwo W. P. musiało jednak energicznem uderzeniem położyć temu kres, przedewszystkiem zaś przenieść teren działań dalej na wschód, na terytorjum nieprzyjacielskie. Ta akcja wojsk polskich uwieńczona została całkowitem powodzeniem, tem niemniej bolszewicy nie dali za wygraną i kontynuowali swe napady aż do kwietnia, gdy Naczelne Dowództwo W. P. odpowiedziało działaniem na szerszą skalę, podczas którego zdobyto Wilno oraz obszary na wschód od Lidy. Gwałtowne przeciwdziałanie bolszewików nie powiodło się. Dalsze działania bolszewików w ciągu całego lata 1919 r. były słabe, gdyż musieli oni wszystkie swe rozporządzalne siły przerzucić przeciw zwycięskim wojskom ukraińskim oraz w pierwszym rzędzie przeciw swym wrogom białym — Kołczakowi i Denikinowi. To ułatwiło Polakom zajęcie Mołodeczna i Mińska, — punktów o wielkiem znaczeniu operacyjnem, oraz wysunięcie frontu wzdłuż linji rz. Berezyny, celem zabezpieczenia swych stanowisk przeszkodą naturalną.

Działania wojenne przeciw Polsce, wciąż inicjowane jak widzimy przez bolszewików, nie ustawały w ciągu całego 1919 r., pomimo pokojowych zapewnień rządów moskiewskich, przerzucających zazwyczaj winę za „nieporozumienia graniczne“ na dowódców frontowych, którzy jednak i dalej akcję swoją kontynuowali, pozostając oczywiście na swych stanowiskach służbowych.

Koniec 1919 r. przyniósł radykalną zmianę sytuacji wojennej w Rosji na korzyść bolszewików. Udało im się wykorzystać nietylko błędy operacyjne swych białych wrogów oraz całkowitą ich ignorację polityczną i socjalną, lecz ze swej strony umiejętnemi posunięciami w tych dziedzinach zjednać sympatje ludności, żeby osłabić i wreszcie zniszczyć armje Kołczaka i Denikina. Pozostała więc tylko osłabiona armja ukraińska oraz front polski, na którym jednak wszystkie działania w zimie r. 1919 — 1920 zostały wstrzymane, ze względu na porę roku. Podnieceni łatwym zwycięstwem nad Kołczakiem i Denikinem, wydatnie wzmocnieni środkami wojennemi na nich zdobytemi, bolszewicy rozpoczęli energiczne i systematyczne przygotowania do uchwycenia i zniszczenia armji ukraińskiej oraz do walnej rozprawy z Polską.

Przechodząc obecnie do zobrazowania sytuacji bezpośrednio poprzedzającej wojnę 1920 r., musimy oświetlić dążenia bolszewików oraz ich posunięcia dyplomatyczne w owym czasie, one bowiem spowodowały z jednej strony krystalizację warunków, z drugiej — przyśpieszenie zawarcia ugody polsko-ukraińskiej, w umowie z dnia 21 kwietnia 1920 r. ujętej. Chcąc uczynić to najbardziej objektywnie, w pierwszym rzędzie

korzystamy ze źródeł sowieckich, uzupełniając je na podstawie publikacyj polskich oraz ukraińskich. Są te źródła tak wymowne, że i wnioski wystarczy opierać na nich z całkowitą pewnością objektywnego ujęcia sprawy.

Otóż liczna literatura bolszewicka, poświęcona dążeniom i zamierzeniom politycznym bolszewików w owym okresie oraz ich zarządzeniom wojennym w celu urzeczywistnienia tych dążeń i zamierzeń i wobec tego przedstawiająca zasadnicze źródło genezy zapatrywań politycznych władców czerwonego Kremla na zagadnienie stosunków z Polską, jednogłośnie stwierdza, że wobec rozgromienia Kołczaka, Denikina i Petlury (?) (wyraźna, na niczem nieoparta tendencja bolszewików; można bowiem mówić tylko o rozgromieniu Kołczaka, gdyż istniała armja ukraińska, oraz część armji Denikina pod dowództwem Wrangla ukryła się na Krymie) „jedyną przeszkodą na drodze do opanowania zgniłej burżuazyjnej Europy stoi (wówczas) biała szlachecka Polska“ [1]). Jest jedno sowieckie dość objektywne i przytem oparte na materjałach autentycznych dzieło, p. t. „*Wojna z białopolakami*“, pióra czerwonego pisarza N. Kakurina [2]), byłego rosyjskiego, później ukraińskiego pułkownika, piastującego obecnie u bolszewików, stanowisko profesora czerwonej akademji wojennej i oczywiście, wobec swej przeszłości, usiłującego pisać nietylko pochlebnie o bolszewikach, lecz przedewszystkiem na ich korzyść. Ów Kakurin, swe dzieło opierający między innemi na takich źródłach autorytatywnych jak akta archiwum czerwonego, publikacje Lenina, Woroszyłowa, Jegorowa i Tuchaczewskiego, na str. 6 pisze: „rzeczywiście na drodze do powstania mocarstwowej Polski stała Rosja“, dodając jednak, że tak właśnie ujmował rzecz Naczelnik Państwa Polskiego J. Piłsudski, nie konkretyzując niestety, na podstawie jakich danych doszedł do tego niespodziewanego wniosku. Lecz już dalej czytamy u Kakurina, że 15.XI. 1918 r. bolszewicy „w przewidywaniu wielkich wydarzeń na froncie Zachodnim (przeciwpolskim) stworzyli tam tak zwaną Armję Zachodnią, która rozpoczęła posuwanie się na zachód, nie spotykając prawie żadnego oporu i zajęła wielką część Litwy i Białorusi“. To posuwanie się na zachód Kakurin nazywa „pochodem oswobodzenia“. „Dn. 19.II. 1919 r. — pisze Kakurin dalej, — Armję Zachodnią przemianowano na Front Zachodni“. Z tych zarządzeń organizacyjnych widzimy więc jakie znaczenie bolszewicy przypisywali frontowi przeciwpolskiemu. O tem co się działo na tym

---

[1]) „Prawda“ — 7.I. 1920, „Izwiestija“ — 11.I. 1920 oraz niejednokrotnie te same gazety i wszystkie inne.

[2]) Współautorem jest i W. Mielikow.

froncie mówiliśmy wyżej. Z początkiem roku 1920 bolszewicy rozpoczęli zasilać front zachodni nowemi jednostkami oraz środkami materjalnemi, więc w okresie styczeń — marzec, to znaczy w przeciągu 3 miesięcy, bolszewicy przerzucili tam 6 dywizyj i 1 brygadę piechoty. Na specjalną uwagę zasługują następujące słowa Kakurina: „na początku marca Naczelne Dowództwo wojsk czerwonych powzięło decyzję skierowania głównego uderzenia swych sił wzdłuż osi Igumeń — Mińsk; plan ten powzięto 10.III. w Smoleńsku podczas spotkania głównodowodzącego Kamieniewa z Gittisem, dowódcą frontu zachodniego". Niejednokrotnie i dalej wspomina Kakurin o tej decyzji, na str. bowiem 73 i 74 pisze, że już w drugiej połowie marca idea operacyj obydwu frontów, to znaczy i ukraińskiego, ostatecznie została ułożona. Jednocześnie Kakurin nigdzie, podkreślamy to, nie podaje nawet wzmianki o tem, że strona polska posiadała w owym czasie plany agresywne w stosunku do Moskwy, lub jakiemikolwiek zarządzeniami natury operacyjnej czy nawet organizacyjnej zdradziła swe zamiary agresywne. Trudno posądzić Kakurina, o niewykorzystanie takich danych.

Gdy zwrócimy się do innych pisarzy bolszewickich, jak Jegorow, Krasilnikow, Gieronimus etc., stwierdzimy, że wszyscy bynajmniej nie kryją się z faktem przygotowań Sowietów do zaatakowania Polski. Jedni robią to umiejętnie, inni nawet z pewną dozą demonstracyjnej pyszałkowatości, chociaż również wszyscy usiłują uzasadnić przygotowania bolszewickie koniecznością przeciwstawienia się „zakusom imperjalistycznym białej Polski".

A więc w zamiarach i planach czerwonej Rosji, jak z wynurzeń samych bolszewików wnioskować możemy, leżało zaczepne zwrócenie się przeciwko Polsce, w której czerwoni Moskale widzieli w owym czasie jedynego swego wroga zewnętrznego, stojącego na drodze urzeczywistnienia ich celów — wszechświatowej rewolucji, będącej w istocie rzeczy tylko płaszczykiem czerwonego imperjalizmu, czego przekonywującym dowodem jest cała polityka bolszewików w ciągu kilkunastu lat ubiegłych. Przewidywali oni również, wobec znanego im faktu pertraktacyj Rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej z Rządem Rzeczypospolitej Polskiej, niebezpieczeństwo poparcia przez Polskę zmagań Narodu Ukraińskiego.

Nie czując się jednak na siłach do rozpoczęcia generalnej ofenzywy przeciw Polsce ze względu na nieukończone przygotowania, bolszewicy w międzyczasie zwracają się z propozycją rozpoczęcia pertraktacyj o zawieszeniu broni. Podobne propozycje niejednokrotnie już od nich wychodziły, lecz ponieważ bolszewikom chodziło tylko o zwłokę, Rząd Polski odrzucił propozycję rozejmu i zaproponował rozpoczęcie pertraktacyj poko-

jowych, wskazując m. Borysów, jako miejsce spotkania delegacyj [1]). Bolszewicy nie zgodzili się na tę propozycję i dnia 8.IV. ogłosili notę do państw Entente'y, w której między innemi powiedziano: „...Polska prowadzi dalej wojnę przeciwko republikom sowieckim Rosji i Ukrainy..." [2]).

Spróbujmy teraz sięgnąć do źródeł polskich. Najważniejszem z tych będzie, rzecz prosta, już wspomniany zbiór autentycznych dokumentów, opracowanych przez d-ra Kazimierza Kumanieckiego. Otóż, znając z poprzedniego dążenia i zarządzenia bolszewików na froncie przeciwpolskim, oraz ich działania bojowe jeszcze z 1919 r., a nawet wcześniej, określone przez nich jako „pochód oswobodzenia", znając o wydatnem uzupełnieniu ich sił na tym froncie w pierwszych miesiącach 1920 r., ze zdumieniem czytamy następujący dokument pod Nr. 116 w wymienionem wyżej dziele d-ra Kumanieckiego, z datą 30.I. 1920 r.: „Rada Komisarzy Ludowych przez radjo moskiewskie ogłosiła propozycje pokojowe pod adresem Polski, w których między innemi powiedziano, że „wysiłki skrajnych imperjalistów Entente'y, stronników lub agentów Churchilla lub Clemenceau dążą w chwili obecnej do pchnięcia Polski w bezsensowną i zbrodniczą wojnę przeciw Rosji sowieckiej" i że „Rada Komisarzy ludowych, której obcą jest polityka agresywna, oświadcza, że wojska czerwone nie przekroczą teraźniejszej linji frontu", (która w tym czasie przechodziła w pobliżu następujących miejscowości: Bar — Deražnia — Cudnów — st. Ptycz — Parycze — Połock — Drysa) i że „polityka socjalistycznych federatywnych republik sowieckich, wychodzi nie z wypadkowych i chwilowych kombinacyj wojskowych lub dyplomatycznych, lecz z niewzruszonej zasady prawa każdego narodu do stanowienia o swoim własnym losie", i t. d. W komunikacie Polskiego Sztabu Generalnego z dnia 25.III. 1920 r. [3]) czytamy: „Wojska bolszewickie w marcu przypuściły dwa wielkie uderzenia na Równo przez Zwiahel oraz na Kamieniec Podolski. Nie przerywając uderzeń w tych dwuch kierunkach, zaczęli bolszewicy ataki przeciw oddziałom polskim: pod Olewskiem, gdzie piechota bolszewicka szła do ataku w czterech linjach, oraz na odcinku polskim, gdzie bitwa coraz większe przybierała rozmiary. Nieprzyjaciel w pierwszych starciach rozbity, uzupełnił swe oddziały i ruszył do koncentrycznego uderzenia... Siły bolszewickie składały się z 3-ch uzupełnionych dywizyj... 25.III. rozpoczęli bolszewicy zaciętą walkę o przeprawę przez Słucz". Wre-

---

[1]) Dr. K. Kumaniecki. Najważniejsze dokumenty od 1912 r. do stycznia 1924 r. L. 116.

[2]) Ibidem w 118.

[3]) Monitor Polski 27.III.1920 r. Nr. 71.

szcie polski komunikat urzędowy z dnia 20.IV.[1]), odgadując chęć bolszewików ociągania się z rozpoczęciem pertraktacyj pokojowych, celem militarnego i politycznego wzmocnienia się, albowiem bolszewicy rozwinęli w owym czasie szaloną agitację w Europie, a przedewszystkiem w oczekiwaniu przybycia na front przeciwpolski armji konnej Budiennego, — deklaruje, że „gdy rada komisarzy ludowych, przekonawszy się o bezcelowości dalszej wojny i dalszego zwlekania, objawi szczerą wolę zawarcia pokoju, spotka się w każdej chwili z gotowością Rządu Polskiego do podjęcia pertraktacyj". Major dypl. A. Przybylski[2]) również podaje, że „siły rosyjskie, zwolnione z frontów wewnętrznych, są przesuwane na front przeciwpolski. W tych warunkach pokojowe propozyje rządu rosyjskiego nie pozostawiały żadnych złudzeń. Jest więc zrozumiała polska koncepcja wystąpienia przeciw Moskwie, celem uprzedzenia przeciwnika. Zrozumiałe jest również znaczenie dla Polski sojuszu oraz konwencji wojennej z Ukrainą.

Wróćmy obecnie do sytuacji na Ukrainie oraz do sprawy pertraktacyj polsko-ukraińskich w Warszawie.

Nadejście wiosny wzmacnia Armję URL, która rozszerza swe działania na południu Ukrainy, wzniecając powstania miejscowej ludności. Przedewszystkiem zaś z nadejściem wiosny odzyskuje armja zdolność szerokiego manewrowania oraz wchłonięcia uzupełnień, głównie ze strony włościaństwa, powstrzymującego się dotychczas od udziału w walkach ze względu na brak ciepłego ubrania, którego dostarczyć nie mogła również i armja. Wiosna podnosi również aktywność nieprzyjaciela, który dąży do okrążenia armji ukraińskiej i zniszczenia jej. W tej sytuacji armja rozczłonkowuje się na mniejsze jednostki i przechodzi do działań partyzanckich, skupiając się tylko dla bardziej poważnych operacyj, następstwem których między innemi było całkowite rozgromienie kilku bolszewickich dywizyj piechoty w rejonie: Jelizawetgrad (ob. Zinowjewske) — Dołyńska — Wozneseńske — Olwiopol (Pierwomajske) oraz garnizonów tych miejscowości.

O działaniach Armji URL, w końcowym zwłaszcza okresie „Pochodu Zimowego", to znaczy w kwietniu 1920 r., jej dowódca generał M. Omeljanowycz-Pawłenko pisze[3]): „Armji Ukraińskiej udało się rozbić wszystkie oddziały nieprzyjacielskie, rzucone przez Moskali ze wszystkich kierunków do rejonu Anajiw — Birzuła — Bałta, oraz zdobyć na czerwo-

---

[1]) Monitor Polski 20.IV.1920r. Nr. 90.

[2]) „Wojna Polska 1918 — 1921 r.", str. 130.

[3]) Gen. M. Omeljanowycz-Pawłenko. Pochód zimowy. Część IV. Kalisz 1934.

nych tak niezbędną amunicję, brak której stawiał Armję w sytuację katastrofalną".

W tym czasie, między innemi, wydatnie wzmocniła działania Armji URL oraz powstańców — Ukraińska Armja Galicyjska, znajdująca się w południowej części Podola oraz północnej części Chersońszczyzny na leżach zimowych, a raczej na leżach, jeśli tak powiedzieć można, rekonwalescencyjnych, gdyż cała ogarnięta była niezwykle silną epidemją duru plamistego i literalnie przez tę chorobę zdziesiątkowana. Części tej Armji, chociaż składające się z rekonwalescentów, przyłączyły się do Armji URL, lub łącząc się z powstańcami stwarzały jądro akcji partyzanckiej.

Wogóle generał M. Omeljanowycz-Pawlenko konstantuje wysoki stan moralny Armji, jej nadzwyczajną wartość bojową i wobec tego pewność oraz głęboką wiarę w zwycięstwo.

Zgodnie z rozkazem Głównego Atamana S. Petlury i wobec katastrofalnego braku amunicji, Armja w końcu kwietnia ruszyła na północny zachód, w kierunku frontu polskiego, przytem zmuszona była staczać ciężkie lecz zwycięskie boje pod Ananiwem, Werchiwką i Obodowką, zniszczyła nareszcie odcinek bolszewickiego frontu przeciwpolskiego na Podolu.

O natężeniu działalności powstańców na Ukrainie w owym czasie bodaj najlepiej świadczy wspomniany czerwony pisarz M. Kakurin [1]) : „...Fala bandytyzmu, niewątpliwie kierowanego przez agentów Petlury... rozlała się po całem terytorjum Ukrainy i zmusiła dowództwo (sowieckie) do całego szeregu zarządzeń... Po przemarszu naszych wojsk przez terytorjum Ukrainy... na tyłach ich całe rejony zostały ogarnięte szeregiem powstań, które po przejściu przez nie oddziałów Petlury utworzyły szereg gniazd, gęsto rozsianych w rejonie na wschód od linji Winnica — Słobidka n/Dniestrem... W okresie przed rozpoczęciem polskiej ofenzywy, działalność band na Ukrainie Prawobrzeżnej nabrała bardzo wyrazistego charakteru"... [2]). Tak było na Ukrainie.

Całość znaczenia militarnego strony ukraińskiej w dojrzewającej koncepcji sojuszu polsko-ukraińskiego uzupełnić należy możliwością wykorzystania znajdujących się w obozach w Polsce oficerów i żołnierzy ukraińskich, internowanych z końcem 1919 r., zmuszonych w składzie swych oddziałów do przekroczenia granicy polskiej pod naciskiem przeważających sił Denikina na Podolu. Możliwość ta została wykorzystana i w Brześciu n/Bugiem oraz w Kamieńcu Podolskim, względnie w re-

---

[1]) M. Kakurin i W. Mielikow. „Wojna z bielopolakami", str. 90 — 93.
[2]) Ibid. str. 94.

jonie m. Nowej Uszycy sformowane były 2 ukraińskie dywizje piechoty, w liczbie do 4.000 ludzi [1]); wzięły one udział we wspólnych działaniach ukraińsko-polskich, które, jak wiadomo rozpoczęły się w dniu 25.IV 1920 r.

Jak już podkreśliliśmy wyżej, wobec znaczenia militarnego działań armji URL oraz ogarnięcia Ukrainy zarzewiem powstań przeciw okupacyjnym wojskom moskiewskim, wobec wyraźnego przygotowania się bolszewików do rozprawy walnej z Polską, — Naczelne Dowództwo W. P. decyduje się uprzedzić wroga „ażeby, — jak pisze mjr. A. Przybylski, — utrudnić mu spokojne grupowanie sił na froncie i pokrzyżować zawczasu jego plany. Z decyzji podjęcia działań wypływała przedewszystkiem konieczność wyboru ich kierunku... Wybór Wodza Naczelnego padł na obszar południowy — ukraiński“ [2]). Inni liczni pisarze wojskowi polscy [3]) koncepcję tę uzasadniają, stwierdzając, że za tym kierunkiem przemawiały względy natury strategicznej: — wiadomości o głównej koncentracji wojsk czerwonych na Ukrainie, łatwość wyżywienia wojsk, oraz inne warunki — polityczne i geograficzne. Wszystko to zapowiadało możliwość rychlejszego ukończenia operacyj na Ukrainie i wykorzystania w razie potrzeby wojsk frontu ukraińskiego na północy.

Wobec tej sytuacji przybiera na aktualności sprawa sojuszu polsko-ukraińskiego, albowiem, należy to stwierdzić, pertraktacje warszawskie między delegacjami polską a ukraińską posuwały się bardzo powolnie [4]) Dnia 21.IV. dochodzi do podpisania umowy polsko-ukraińskiej, w której rząd polski deklaruje uznanie prawa Ukrainy do samodzielnego życia państwowego, uznaje Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej z Głównym Atamanem S. Petlurą na czele i przewiduje konwencję wojenną, mającą stanowić część integralną umowy, która została podpisana dnia 24.IV.

W ten sposób przedstawiała się polityczna i militarna sytuacja w stosunkach między Ukrainą i Polską z jednej strony a Moskwą — z drugiej. Sytuacja ta zrodziła sojusz polsko-ukraiński, ujęty w umowie z dnia 21 kwietnia 1920 roku.

---

[1]) Wojna Ukraińsko-Moskiewska r. 1920. Warszawa 1933.

[2]) Mjr. dypl. A. Przybylski. „Wojna Polska 1918 — 1921“, str. 133.

[3]) Gen. J. Stachiewicz. Działania zaczepne 3 armji na Ukrainie. Gen. T. Piskor. Działania dywizji kawalerji na Ukrainie etc.

[4]) O. Docenko. Litopys ukrainśkoji rewolucji. Lwów 1924.

Dla Ukrainy umowa z dnia 21 kwietnia 1920 r. przyniosła pomoc militarną ze strony Polski, lecz w istocie rzeczy była ona logiczną konsekwencją tradycji historycznej oraz i przedewszystkiem konsekwencją układu geopolitycznego na wschodzie Europy, wymagającego wspólnego zbrojnego wysiłku obu bratnich narodów w odwiecznej walce przeciw Moskwie o własny byt, w tym zaś wypadku o niepodległość jednego z nich i zabezpieczenie zdobytej niepodległości drugiego. Sojusz Polski i Ukrainy zapoczątkował nowy okres wspólnych ich dziejów, posiadających bardzo duże znaczenie dla obu narodów. Twierdzenie to opiera się na całokształcie zjawisk politycznych i zagadnień ekonomicznych na wschodzie Europy i chociaż nie stanowi bezpośredniego przedmiotu niniejszego artykułu, pominięte jednak być nie może, trwa bowiem i po dziś dzień ówczesne, z lat 1918 — 1920, w głębokiej przeszłości podstawę mające, nastawienie Moskwy, które do wojny 1920 r. doprowadziło, aczkolwiek przejawiło się ono w nieco zmodyfikowanej i dlatego jeszcze w może bardziej skomplikowanej formie stosownie do stanu wewnętrznego państwa bolszewickiego i sytuacji międzynarodowej. że tak jest w rzeczywistości stwierdzić możemy, obserwując zewnętrzne objawy polityki moskiewskiej, zwłaszcza zarządzenia Moskwy, wypływające z poczucia permanentnej niepewności swego stanu posiadania w okupowanych krajach, w pierwszą kolej w Ukrainie, nie zaprzestającej mimo wszystko kontynuować walki z najeźdźcą. Otóż ta polityka Moskwy, najbardziej między innemi wyklarowana w stosunku do Ukrainy i polegająca na systematycznem tępieniu wszystkiego co jest ukraińsko - narodowe, na wymordowywaniu ukraińskiej inteligencji, a nawet bardziej narodowo-uświadomionych niższych klas społeczeństwa, w głodzeniu jego celem stworzenia w narodzie ukraińskim stanu deprawacji, w popieraniu osiedlenia Moskali na rdzennie ukraińskich ziemiach i t. d. — ta polityka Moskwy zmierza wyraźnie do całkowitego opanowania Ukrainy i w ten sposób wyeliminowania jej z koncernu czynników polityczno-narodowych Europy. Przedewszytkiem zaś zmierza polityka moskiewska do usunięcia objektu politycznych i innych zainteresowań ze strony sąsiedniej Polski. Z punktu widzenia interesów Moskwy, obecnej, jak niewątpliwie i każdej przyszłej, taką jej politykę uważać można za celową, metody zaś i sposoby jej urzeczywistnienia, chociaż tchnące epoką carów Iwanów i Piotrów, tak znakomicie przez nich wypróbowane na różnych Nowgorodach, Pskowach, Kazaniach, Baturynach i dlatego stanowiące godny dla ich współczesnych następców przedmiot naśladowania, nas do tych metód i sposobów przyzwyczajonych, nie dziwią, mimo, że mają miejsce w wieku XX, w wieku rozkwitu cywilizacji, w wieku pod egidą Ligi Narodów pozostającym, do której — nie należy o tem zapominać — wchodzi i owa Moskwa.

Otóż ze względu na tę nierówną, lecz nieustającą walkę Ukrainy z moskiewskim najeźdźcą oraz ze względu na zasadniczą politykę Moskwy wobec całego świata, chociażby przed kilku laty z celów taktycznych i chyba że nie z pobudek wyższego rzędu zmodyfikowaną, wydaje się słusznem mniemanie, że stojąca murem na drodze imperjalistycznej ekspansji moskiewskiej Polska na bieg wypadków, toczących się na szerokich i ongiś bogatych łanach Ukrainy, baczną uwagę zwrócić musiała. Tembardziej że Polska, z bezwładu podboju dźwignięta patrjotyzmem i siłą duchową swych synów, na wielkiej tradycji historycznej własnego narodu wychowanych, z polityką Moskwy jest obeznana. W Ukrainie natomiast ma i mieć będzie sojuszniczkę naturalną ze względu na wspólne niebezpieczeństwo. To są istotne o przyszłości Ukrainy i Polski decydujące podstawy niezbędnego, naszem zdaniem, zainteresowania Polski Ukrainą.

Nie można zaprzeczyć, zainteresowanie Ukrainą w Polsce istnieje, jest ono podyktowane chociażby koniecznością państwową. Pozwoliłbym sobie jednak na podstawie przeróżnych publikacyj polskich to zainteresowanie określić jako formalne załatwienie sprawy, polegające na obowiązku kilkunastu czy kilkudziesięciu ludzi: mężów nauki, mężów stanu, działaczy politycznych oraz zainteresowanie Ukrainą w tym lub innym stopniu, w zależności od koncepcji partyjno-politycznej ze strony niektórych dość nielicznych organów prasy polskiej. Szersze koła społeczeństwa polskiego natomiast, zaryzykuję twierdzenie, nietylko świecą całkowitą pod tym względem ingnorancją, lecz niestety wręcz chętnie rozprawiają na tematy zupełnej negacji zagadnienia ukraińskiego. „Kompleks niższości“, trafnie ujęty przez redaktora W. Bączkowskiego [1]) — używam w tem wypadku tego określenia dla charakterystyki zrozumienia dążeń Narodu Ukraińskiego jest w kolizji z koncepcją polityki realnej dnia dzisiejszego a przedewszystkiem przyszłości, nie mówiąc już o pewnych, mimo wszystko wśród ludzkości istniejących, prawach etycznych cywilizacji, traktujących o „narodach uciśnionych“, w stosunku do Polski tradycyjne mających zastosowanie. I otóż stwierdzić należy z poczuciem conajmniej zdziwienia, że nie braknie owych intencyj negujących niestety nawet wśród ludzi polskiemu społeczeństwu przodujących, niekiedy wybitnych przedstawicieli nauki polskiej. Takie fakty są dowodem, że zawsze jest aktualną teza, że poznać naród, zrozumieć jego duszę, bez czego nie da się zrozumieć i ocenić jego wartości duchowych i dążeń politycznych, można li tylko wtedy, gdy pozna się jego język. Czyż wobec tego można

---

[1]) Biuletyn Polsko-Ukraiński. Nr. 48 — 1934.

się dziwić, że w lepszym wypadku w społeczeństwie polskiem nie rozróżnia się pojęć: rosyjski i ruski, używając tego ostatniego, jak i terminu „Rusin” — dla określenia narodowości ukraińskiej.

Zagadnienie wywalczenia niepodległości jest celem każdego uświadomionego Ukraińca, musi ono wobec tego stanowić punkt wyjścia dla ułożenia się stosunków na wschodzie Europy, musi stanowić przedmiot zainteresowań innych narodów europejskich, przedewszystkiem zaś bratniej Polski ze względu na *realité des choses* i to nietylko w umysłach jej wodzów, lecz każdego obywatela. Zagadnienie niepodległości Ukrainy tylko w bezkompromisowem rozwiązaniu go w myśl intencyj Narodu Ukraińskiego będzie stanowiło punkt zwrotny w dziejach Europy, przedewszystkiem Wschodniej, albowiem zabezpieczy Polskę i Ukrainę przez ich wspólny wysiłek przed zachłannością Moskwy. Ta myśl głęboka przyświecała Wodzom obu Narodów, gdy w 1920 r. urzeczywistnili zawarcie sojuszu.

PAUL SHANDRUK

The Polish-Ukrainian Treaty of April 1920

There can be no doubt that the alliance concluded between the Republic of Poland and the Ukrainian Peoples' Republic fifteen years ago was inspired by the profound political insight and wisdom of Field-Marshal Piłsudski and Ataman Simon Petlura, the leaders of their respective nations at that time. The passage of years which has elapsed since then permits us today, when events succeed each other with such bewildering speed and situations change from day to day, to survey Polish-Ukrainian relations in those times from the perspective of what can be called historical sequence. The source-literature available is very sparse but it will enable us to present the genesis of that agreement in the light of ascertainable facts and documented records.

The Russian Revolution of 1917 was to have freed all the peoples held in subjection by Russia. The Ukrainian people unequivocally manifested its national-political aspirations and aims when it created its Central Ukrainian Council which in turn decided to direct its efforts towards attaining the complete independence of the Ukraine. Thus it was that as early as on January 22nd., 1918, the IV Manifesto was issued proclaiming the independence of the country. But the weak forces of the young Ukrainian state could not stem the pressure of Russian Bolshevism which fiercely opposed all efforts to set up an independent Ukrainian state-entity. The government of the Ukrainian Peoples' Republic thereupon applied to Germany for help, and this was granted. The Ukrainian forces expelled the Bolshevik armies from the country with the help of the

German detachments. Unfortunately, the Germans treated the Ukraine as occupied enemy country and their activities aroused such dissatisfaction that uprisings broke out at Taraszcza, Mikolayewo and in many other localities. Later Skoropadski proclaimed a federation between Russia and the Ukraine but his action was disavowed by the great majority of the nation represented by the National Council and he was forced to surrender his office as generalissimo of the Ukrainian forces. The Germans, on the other hand, were obliged to withdraw their armies from all occupied teritories by the terms of the Armistice imposed upon them by the victorious Entente countries.

After freeing themselves from the onerous rule of Skoropadski and of the Germans, the Ukrainian forces continued to defend the integrity of their country throughout the winter of 1918 — 19 against the invasion of the Red forces of Muscovy. That the terms of the Treaty of Brest-Litovsk were being broken by the Bolsheviks in so attacking the Ukraine was no bar to their armed attacks upon the Ukrainian Republic. Greatly outnumbered by the Red armies, the Ukrainian forces were obliged to retreat westwards to the Horyn — Krzemieniec — Dubno line and even to enter upon Rumanian and East Galician soil (now S. E. Poland). The Polish forces were quartered somewhat towards the north and west of this front, and very soon the first contacts between the two armies were established. Major A. Przybylski of the Polish Army writes in his work *Wojna Polska 1918 — 21* (The Polish-Bolshevik War of 1918 — 21) that no time was lost in coming to a friendly understanding, the first stage of which became evident in the conclusion of a formal Polish-Ukrainian armistice on September 1st., 1919.

Polish-Ukrainian diplomatic relations had been already set up earlier. As early as on October 26th., 1918 the Regency Council of the Kingdom of Poland had nominated S. Wankowicz as its minister plenipoteniary and envoy extraordinary to the Ukrainian Republic, whilst the government of the Ukrainian Peoples' Republic had on January 1st., 1919 delegated W. Prokopovitch to act as its diplomatic representative in Poland.

After some time spent in reorganization, the Ukrainian forces gained several important successes against the Bolsheviks during the summer of 1919 with the result that the whole right bank area west of the Dnieper river had been regained from the Russian Bolshevik occupation, Kieff having been entered on August 30th. But the military situation in the Ukraine changed radically at that juncture. The Ukrainian armies found themselves obliged to fight upon two fronts — against the Red armies of Bolshevism and against the White forces of Russian counter-revolution. Encircled by enemies, decimated by disease and receiving no support, the Ukrainian forces were again forced to retreat towards the west.

Convinced that the Ukrainian army had been completely liquidated as a factor worthy of consideration, the White and the Red forces of Russia now resumed their internecine struggle with the result that the former, under Denikin were decisively defeated. In the meantime, the Ukrainians advanced upon the rear of the warring factions on December 6th., 1919 and began their famous "Winter March" from which they returned on May 5th., 1920 at the command of the Ukrainian Supreme War Council to co-operate with the Polish Army in the offensive against the Russian Bolsheviks. The very fact of the existence of the Ukrainian Peoples' Republic and the collaboration given by its army in these

operations, demonstrates that the Ukrainian nation had not become the prey of Communist ideology and aggression. These facts were strong arguments in the hands of the late Simon Petlura, generalissimo of the Ukrainian forces, during his negotiations with Poland for the agreement of April 21st., 1920.

When the Treaty of Brest-Litovsk was signed between Germany and Russia, a number of political, territorial and economic matters arose which had to be settled between Poland and Russia. The Bolsheviks, in spite of their high-flown protestations of self-determination for all peoples, were ardent supporters of the old Tsarist ideal of the "integrity and indivisibility of former Russia". Their enunciations and slogans called for the right of the interested nations to self-determination but all these words were only manoeuvres to gain time and support. The Soviet forces followed the retiring German armies step by step, occupying all the territory vacated by the Germans, including a part of Lithuania and of White Ruthenia. The restored Polish state was obliged to defend itself against the aggressive designs of the Red forces who had commenced to occupy ethnical Poland, with the result that hostilities broke out in the second half of February 1919. The clash occurred late as the German retirement had been rather slow and this had protected the northern territories of Poland whilst her eastern areas had been protected by the wide expanses of the Ukraine.

The very prolific Bolshevik literature dealing with the political intentions of the Communists of Russia at that time is unanimous in stating that "the only obstacle in the way of overcoming rotten, bourgeois Europe is the "white" squirearchy of Poland, now that Kolczak, Denekin and Petlura (?) have been wiped out." This statement of the situation was, of course, far from exact: the Ukrainian army still existed, whilst part of Denekin's army, under Baron Wrangel, had found refuge and was strongly entrenched in the Crimea. The Soviet writer, N. Kakurin, helps to demonstrate in his work, „The War with the White Poles" what significance was attached by the Bolsheviks to their front against the Poles; the Communists did not hesitate moreover to call their operations on the western front "a march of liberation". Other Soviet authors, such as Yegoroff, Krasilnikoff, Gieronimus, etc. made no attempt to conceal the fact that the Soviets were then preparing to attack Poland, though this group of writers clumsily enough tried to justify this action by raising the issue of the necessity of opposing "the imperialistic appetites of 'White' Poland".

At that epoch the Bolsheviks saw in the Polish Republic their only external alleged enemy, considering her as an obstacle to their imperialistic plans which were still carefully masked by the red flag of revolution and freedom. Knowing of the negotiations under way between the government of the Ukrainian Peoples's Republic and that of the Polish Republic, the Soviet authorities likewise foresaw that there was real danger, from their point of view, of Poland lending her support to the cause of Ukrainian independence.

Polish sources, the communiques of the Polish General Staff (Monitor Polski", March 27th, and April 20th., 1920) and other data confirm that the Bolshevik offers of peace were accompanied by very intensive Communist propaganda and agitation in the whole of Europe and by the still more potent

threat of Budienny's cavalry army being concentrated in preparation for an offensive against the Polish and Ukrainian armies. In the light of these facts, the Polish plan of forestalling the Russian offensive and of undertaking preventive measures against it was fully justified and called for due stress being placed upon the significance of the alliance and military convention with the Ukraine.

Let us now turn to the situation evoked in the Ukraine and to the Polish-Ukrainian negotiations proceeding at Warsaw.

With the coming of spring, the army of the Ukrainian Peoples' Republic developed its activities in South Ukrainia. Towards the end of April, Petlura, the Ukrainian commander-in-chief, ordered his forces to march north and to effect a junction with the Polish troops; on the way, battles were fought at Ananiva, Werchivka and Obodovka, as an outcome of which the Podolian sector of the Bolshevik front against the Poles was destroyed.

In view of the importance of the military activity now opened by the Ukrainian forces, the concrete assurance appeared that there would be a general uprising against the occupation of the Ukraine by the armies of Russian Bolshevism; the Polish Supreme Command thereupon decided to forestall the expected Russian offensive and to hinder the concentration of Russian forces upon the Polish front. It was considered that this would play havoc with the Bolshevik plans and that taking the initiative would be well worth while. Once it was decided to assume the offensive, it became necessary to select the direction and objectives of the attack. The Polish Commander-in-Chief decided to push his attack towards South Ukrainia. The situation which now arose made the Polish-Ukrainian alliance a more current matter than ever and the Treaty of April 21st., 1920 was duly signed.

By this understanding, Poland recognized the Ukraine's right to independent state existence , recognized the government of the Ukrainian Peoples' Republic with Petlura at its head, and envisaged the conclusion of a military convention (concluded and signed on April 24th.) which would become an integral part of the general agreement.

The understanding thus attained with Poland assured Polish military assistance to the Ukraine. But in effect, the treaty was a logical consequence of the train of historical traditions and of the geopolitical structure of eastern Europe. These conditions made it but natural that common cause be made by the two sister-nations against the ever-present menace of Russian imperialism.

Moscow's policy has made it very clear, amongst other matters, that as regards the Ukraine, the aim of Russian Bolshevism is systematically to destroy and eradicate all that is Ukrainian or connected with Ukrainian national feeling and aspirations; its distinct and even avowed trend is completely to subject the Ukraine and so to eliminate her as a factor in the complex of Europe's politico-national system. Moscow's first endeavour has been to remove Poland's political and other interests in the Ukraine and its affairs.

From the point of view of the present and undoubtedly also all the future interests of Russian imperialism, it must be admitted that this policy is justified, but the methods and means which are applied to attain the ends sought for are too permeated by the spirit of Ivan the Terrible and of Peter the Great; these monarchs may have used these methods with considerable success in Novgorod, Pskov, Kazan, Baturyn, etc. and for that reason their means are perhaps

accepted in Russia today as worthy models to be followed by the successors of the Tsars. We, on our part, are accustomed to such methods and experience no surprise when viewing them, although it is now the 20th century — the age is one of great progress in civilization and it remains under the potent influence of the League of Nations — but Russia, as the chief member-state of the U. S. S. R., belongs to that League.

Ukraine's struggle for freedom is an unequal one but the fight is going on ceaselessly: the Ukrainians are stubbornly fighting to wrest their liberty from the Russian invaders occupying their country. This, in conjunction with the fundamental policies of Moscow as regards the rest of the world, would appear to justify the opinion that Poland, as the firm bulwark holding up the imperialistic expansion of Bolshevik Russia, will have to devote careful and close attention to the course of events in the Ukraine. Poland has had and will continue to have the Ukraine as a natural ally against the common menace offered by Moscovy.

The problem of attaining Ukrainian independence is foremost in the mind of every enlightened Ukrainian and this ideal must serve as the basis for the settlement of all relations in Eastern Europe; it must become and remain the object of interest of the other European nations, with the Ukraine's sister-country, Poland, primarily interested since practical politics and the actual aspect of things demand this. Not only the government of Poland must realize this, but also every citizen of the Polish Republic. No compromise can be applied in solving the problem of Ukrainian independence; the problem must eventually find a solution which will be fully acceptable to the Ukrainian nation. And when that moment comes, it will mark a turning point in the history of Europe, especially and primarily in that of eastern Europe, for it will by a united, common effort secure Poland and the Ukraine against the traditional aggressive plans and greed of Muscovy, whether Russia be headed by Red Tsars or by White. All these considerations indicate that the signing of the Polish-Ukrainian treaty of alliance in 1920 was an act conceived in the full and profoundly thought-out appreciation of practical Polish-Ukrainian relations and solidarity of interests.

EUGENJUSZ MAŁANIUK

O literaturze rosyjskiej w Z. S. S. R.

Jeden z aspektów obecnego „kryzysu" polega m. in. na *utracie kryterjów*. Jest to chyba jedno z najbardziej charakterystycznych zjawisk naszej doby.

Objektywnie rzecz biorąc nie bardzo dziwi nas utrata kryterjów, którą obserwujemy obecnie w piśmiennictwie polskiem (i nietylko w polskiem) w stosunku do kulturalnych i duchowych wartości, istniejących lub powstających na terenie dawnej Rosji. Lecz jeżeli uprzytomnimy sobie, że *właśnie* w Polsce całe szeregi pokoleń jeszcze tak niedawno były bardzo wrażliwe na wszelką „rosyjskość" i że *właśnie* społeczeństwo polskie zawsze posiadało w wysokim stopniu wyrobiony w sobie samozachowawczy pod tym względem „instynkt", — to obecna utrata, obecna atrofja tego „instynktu" robi wrażenie niepokojące, budzi trwogę.

Albowiem w arsenale państwowości rosyjskiej literatura zajmowała i zajmuje bardzo poważne miejsce.

To też trzeźwy, pozbawiony wszelkich iluzji stosunek do niej, zamiast obecnych zachwytów, niczem realnem nie uzasadnionych, powodowanych jedynie reklamą, często wręcz bezceremonjalną [1]), — jest kategorycznie wskazany dla społeczeństw sąsiadujących z Z. S. S. R. Tembardziej zaś — dla narodów poddających się wpływom tej literatury i zawartym w niej ideom. Należy bowiem pamiętać, że dogmatem strategji euroazyjskiej jest wpierw demoralizacja a potem rozkład ewentualnego przeciwnika. Dopiero w ten sposób z wewnątrz „obrobiony", duchowo zachwiany i kulturalnie podminowany objekt staje się celem akcji zewnętrznej. Tak postępował Dżingis-Chan, tak postępowali jego spadkobiercy moskiewscy i rosyjscy, tak postępują obecni spadkobiercy sowieccy, którzy chyba najdoskonalej środkami demoralizacji i duchowego rozbrojenia operują.

Szkic niniejszy w najmniejszym stopniu nie może pretendować do ujęcia całokształtu tematu, — do tego potrzebne byłyby grube tomy. Zadaniem tego fragmentarycznego szkicu jest tylko określić punkt widzenia i kierunek podejścia.

1.

Jeszcze na samym początku kataklizmu wojny światowej, która doprowadziła Rosję do częściowego rozkładu, jeden z najbardziej interesu-

---

[1]) W niektórych pismach ostatnio nieśmiało zwracano uwagę na działalność przekładową niektórych wydawnictw. Zaiste, trudno inaczej określić tę działalność, jak tylko *bardzo* „dziwną". Podczas gdy mamy w dziesiątkach kilogramów rozlicznych Erenburgów, Zoszczienków, Gładkowów, Pilniaków, ba! nawet „utwory" Bucharina i Lenina, — w przekładach polskich nie zjawili się dotychczas ani O. Spengler, ani H. Massis, ani nawet bardziej, zdawałoby się tym wydawnictwom „sympatyczny" Bierdiajew (pierwsze jego rzeczy). Niestety. Ostatnio zapowiedziana jest jako wielka „nowość", utwory... Freuda (patrz „Wiad. Lit.", maj r. b.)

jących i najmniej znanych Moskali — filozof-eseista W. Rozanow, wpatrując się w przyszłość, zapowiadał: „żyjemy w okresie końcowym literatury rosyjskiej... Właśnie ja zakańczam sobą tę literaturę” („Opawszije listja”).

Trudno byłoby odmówić Rozanowowi dużej subtelności. Nawet dla komunistycznych odnowicieli imperjum rosyjskiego było jasnem, że w poszarpanej przez rewolucje narodowe budowli b. Rosji zaszły wielkie zmiany, i zdawało się czasem, że praca ich jest pracą syzyfową. Całkiem nieprzypadkowo stolica imperjum została przeniesiona do Moskwy. Całkiem nie w kolejności „zdobyczy rewolucyjnych” rząd sowiecki zmuszony był wśród lamentów inteligencji rosyjskiej zamienić nazwę „Rossija” na tak niemiłe dla oka i ucha rosyjskiego cztery litery „Z. S. S. R.”.

Literatura — czujny manometr zbiorowych uczuć i nastrojów — nie mogła nie odbić zachodzących zmian. Co więcej, o ile była naprawdę twórczością, ujawnia i demaskuje ona te zmiany o wiele głębiej i szerzej, aniżeliby to się chciało współczesnym „sobiratielam ziemli russkoj”. O ile „jedinaja — niedielimaja” politycznie mogła jeszcze pod szyldem Z. S. S. R. hipnotyzować swą anachronistyczną wielkością, to „jedinaja — niedielimaja” w literaturze skończyła się, jak mawiał Lenin, — „na serjo i nadługo”.

Literatura bowiem zawsze jest rzutowaniem całego kompleksu istnienia narodowego lub państwowego na płaszczyznę ducha. Tworzy to ona w formie największej syntezy, wyprzedzając zazwyczaj zjawiska życia.

2.

„Heroiczny” okres literatury *rosyjskiej* skończył się właściwie w twórczości Czechowa. Z nim ta literatura, bardzo sztuczna, bardzo nieorganiczna, bardzo „umyślna” i mechanistycznie skomplikowana, ale bądź co bądź szeroka i—według swej wartości absolutnej—potężna, zaczynała zanikać w czechowowskich „zmierzchach”, w ostatecznie jałowych błotach i pustyniach inteligencko-rosyjskiej „chandry”.

Czechow był jednym z największych Europejczyków rosyjskich. Był on tym, który ironicznym wzrokiem życie rosyjskie przeciął, śmiechem hohołowskim wyśmiał je po raz drugi, i wystawiwszy w swych nowelach i komedjach na widok publiczny, przeklął je ostatecznie. Być może, nawet, że z samym sobą razem: albowiem z utworów Czechowa wyjścia *niema*. On nietylko widział i wiedział, ale tak samo jak jego bohaterowie, — *nie mógł*. On widział i wiedział całą nieprawdę metafizyczną, całą bezsensowność, cały absurd istnienia Rosji — mechanicznej mieszaniny okaleczonych narodów i plemion w więziennych murach fatalnego imperjum, ale, będąc sam, że tak powiemy, „obszczerossom” i — ostatecznie — tym samym „inteligentem rosyjskim”, nie miał w sobie ani siły, ani cywilnej odwagi, by głośno wypowiedzieć ostateczne wnioski i nakreślić wyjście. Toteż ideowa synteza jego twórczości może być sprowadzona do dwuch często napotykanych w jego utworach maksym: 1) „wszystko to nie to” i 2) „za jakich *dwieście* — *trzysta* lat życie będzie przepiękne”.

Czechow więc, mimo najlepszych swych chęci, pozostał wierny tradycyjnym dogmatom „wielkiej literatury rosyjskiej" i, ostatecznie, nie „wypaczył jej linji generalnej", nakreślonej przez Hohola — Tołstoja — Dostojewskiego.

3.

Nietradycyjnym duchem w literaturze rosyjskiej powiało dopiero w tym okresie, który nosił może nazbyt szeroką nazwę „symbolizmu". I rzeczywiście, okres ten w zamiarach jego czołowych działaczy, był okresem najmniej „rosyjskim", a utwory symbolistów rosyjskich miały bardzo mało wspólnego z „rosyjskością", zwłaszcza w poezji.

Były to, głównie z inicjatywy Walerego Briusowa, na szeroką skalę dokonywane szczepienia „toksyn" zachodnioeuropejskich, były to systematyczne injekcje zachodniej kultury artystycznej. Pamiętamy przecież, jak pewien poeta rosyjski (Wł. Elsner) w uroczystej odzie do Briusowa nazwał go „Jeźdźcem Miedzianym mowy rosyjskej". I dużo było takich, którzy widzieli w Briusowie jakby Piotra I literatury rosyjskiej.

Lecz, rzecz naturalna, że każdy naprawdę (a nie jak W. Elsner) „russkij" instynktownie rozumiał całą dramatyczność takiego ‚samozatrucia". „Co dla Rosjanina — zdrowe, to dla Niemca — śmierć" — mówi stare przysłowie rosyjskie, ale tym razem mogło ono mieć także sens odwrotny. Te „europeizacyjne" zabiegi w literaturze rosyjskiej kosztowały Briusowa dość drogo. Ale on tej operacji dokonał i jeszcze za życia doczekał się jej nieoczekiwanych przez siebie konsekwencyj.

Na tle tego okresu — wydzielmy dwie nieprzeciętne i niejako symboliczne postacie i, przed omówieniem tego okresu, zastanówmy się nad nimi. Obu można w pewnym sensie uważać za najwybitniejszych *uczni* Briusowa.

Aleksander Błok, będąc jakgdyby wcieleniem symbolizmu rosyjskiego, pozostanie w dziejach literatury (poezji), rosyjskiej niewątpliwie jednym z wierzchołków trójkąta: Puszkin-Lermontow-Błok. Swym rozdwojeniem, tragizmem twórczym i osobistym, swą „fatalnością", swem bezwolnem i, zapewne, nieświadomem opętaniem „demonicznem" (całkiem *nie*-lermontowskiem!), — Błok, jak może nikt inny, symbolizuje sobą przepowiedziany przez Rozanowa „koniec" literatury *rosyjskiej.* Produkt wielu wpływów kulturalnych zachodnioeuropejskich (przedewszystkiem romantyzmu germańskiego), pozostawiwszy w swej spuściźnie rzeczy, zasługujące na miano *klasycznych* (np. zupełnie nieznane w przekładach polskich „Wiersze Italskie"), lub taką olbrzymią próbę epicką, jak częściowo poświęcony Warszawie [1]) niedokończony poemat epicki „Odwet"

---

[1]) Ojciec A. Błoka był profesorem uniwersytetu warszawskiego stąd w wierszach Błoka figuruje Wisła, stąd fragmenty Warszawy w poemacie „Odwet", gdzie głównym bohaterem jest ojciec Błoka. Możnaby zaryzykować przypuszczenie, że nawet koncepcja „Priekrasnoj Damy" z jej elementami katolickiemi (Madonna) mogła powstać, niezależnie od wpływu Wł. Sołowjowa, — na tle zetknięcia się poety z Polską.

Ród Błoka pochodził z Niemiec (prawdopodobnie z niemieckich Żydów); przodek Błoka był lekarzem nadwornym jednego z carów moskiewskich.

(o którym niedawno wspominał W. Zawodziński), — skończył Błok jednak na głośnym poemacie (właściwie cyklu lirycznym) „Dwunastu", na apoteozie bolszewizmu kontrzachodniego. Zabiegi Briusowa nie pomogły. Ostatnim, niemal śmiertelnym wysiłkiem, z ostatnią już bluźnierczą rozpaczą, spróbował Błok w „Dwunastu" uświęcić„ usprawiedliwić, duchowo uskrzydlić zjawienie się bolszewizmu. „Oprawdat' ", albowiem cóż przecie mieli robić najwybitniejsi Rosjanie, jak nie usprawiedliwiać rzeczywistość w myśl źle pojętego Hegla! „Oprawdat' " za wszelką cenę nawet to, co jaknajradykalniej przekreślało całą „europeizację" nietylko Briusowa, lecz i Piotra I, t. zn., to, z czem Błok był związany tak kulturalnie, jak i pochodzeniem... Nie pomogły zabiegi Briusowa, ale nie pomogło także „Dwunastu" przedewszystkiem samemu autorowi, który wkrótce zmarł w obłąkaniu.

Bardzo charakterystyczne, że w momencie, kiedy bolszewicka rzeczywistość już nie mogła być „usprawiedliwiona" jako „vernünftig", Błok wylicza w swojem dzienniku ewentualne „wyjścia" z ciężkiej dla siebie sytuacji. A więc 1) walka, 2) emigracja, 3) *polski* (sic!) mesjanizm i 4) pozostanie, ażeby „*słuchać* rewolucji". Jako prawdziwy Rosjanin, wypiastowany i wychowany przez imperjum typ anarodowy, „déraciné", Błok wybiera to ostatnie: słucha „muzyki" rewolucji i opiewa dwunastu czerwonogwardzistów-apostołów z Chrystusem na czele. „Wyjście" zostało znalezione. Było w niem i „usprawiedliwienie rewolucji", i „planetarność", i „mesjanizm" („mirowoj pożar razdujem") na taką skalę, z którą „polski mesjanizm", ma się rozumieć, nie mógł konkurować.

W tem zakończeniu twórczości i życia największego, zdaje się, poety w literaturze rosyjskiej doby ostatniej, całkowicie zatryumfowała „obszczerusskaja" psychika inteligenta rosyjskiego, który wobec odpychającej kulturalnie rzeczywistości, wynajdywał sobie jakieś kusząco-abstrakcyjne marzenie i rozkochiwał się w niem tem więcej, im bardziej ono było abstrakcyjne. Są to idee specyficznego „prawosławia", „świętej Rusi", „naroda-bogonosca", „prawdziwego socjalizmu" i t. p., które jedynie mogły i *powinny* były uratować „zgniły zachód", niezależnie, naturalnie, od życzeń tego ostatniego. Można różnie oceniać te majaczenia i różnie się ustosunkowywać do tych idei, lecz należy uznać, że w kompleksie wszelkiej „Rosji" majaczenia te są własnością nietylko poszczególnych jednostek „obszczerosyjskich" w stylu Dostojewskiego[1]), lecz własnością i *wiarą* przedewszystkiem szerokich mas narodu moskiewskiego (czyli, jak bezwiednie piszą naukowcy — „wielko-rosyjskiego"). W swe „przeznaczenie" religijno-narodowe wierzy właściwie każdy „mużik" rosyjski; pod wpływem jego wiary, pod wpływem często bardzo „aktywnym" zaczyna wierzyć w to i nierosyjski poddany Rosji... A więc idee te i majaczenia stanowią potęgę także *obecnego* Z. S. S. R. zarówno duchową jak i *fizyczną*. Na tem mesjanistycznem krótkiem spięciu „inteli-

[1]) Hohołe, Dostojewscy, Błoki nie są „wynalazcami" tych idei, lecz, zazwyczaj nie będąc Moskalami, jedynie jakby „odczuwają" i *ulegają* duchowej atmosferze moskiewskiej, w której się znaleźli.

gencji wszechrosyjskiej" i ludu (zazwyczaj przebywających między sobą w stanie socjologicznego oderwania) polega faktycznie jedyna „pozytywna" rola inteligencji, obsługującej państwowość rosyjską w dziedzinie duchowej. Tego krótkiego spięcia fatalnie nie uniknął, także Aleksander Błok, formalny Europejczyk, kształcony na wzorach zachodnich, należący do elity inteligencji petersburskiej.

J. Conrad w jednym ze swych nielicznych artykułów polityczno-historjozoficznych genjalnie powiedział: „Myśl zachodnia, przekraczając jej (Rosji) granice, podpada natychmiast pod urok autokratyzmu i staje się *szkodliwą parodją samej siebie*... Najtęższe umysły Rosji, po daremnej walce z tym urokiem, upadały wreszcie do nóg beznadziejnemu despotyzmowi"... („Autokracja a wojna" 1905 r.).

O ile w wypadku Błoka walka z tym „urokiem" nosiła cechy dramatu w stylu Czechowa, o tyle życie i twórczość drugiego najwybitniejszego z „uczniów" Briusowa — poety Mikołaja Gumilowa odrazu nabrała cech prawdziwej tragiczności i skończyła się nieuniknioną i bezkompromisową tym razem katastrofą.

Jeden z największych po Briusowie mistrzów wiersza i znawców literatury, Gumilow [1]), jako poeta i człowiek, pozostawał w literaturze rosyjskiej „cudzoziemcem", co nie przeszkodziło mu dokonać olbrzymiej dla tej literatury pracy, której ślady można znaleźć także u tych kilku przynajmniej formalnie ciekawych poetów sowieckich (Tichonow, Antokolskij, częściowo Pastiernak). Można dużo mówić o Gumilowie, ale wystarczy także powiedzieć tylko, że był to na tle upadającego imperjum i jego gasnącej literatury, wśród swych pokaleczonych i bezwolnych kolegów po piórze, — może jedyny człowiek całkowity, pełny, posiadający charakter i oblicze. „Zwycięstwo, sława, czyn — te wybladłe i obecnie zagubione słowa — grzmią w duszy mej, jak grzmoty miedziane, jak głos Boga w pustyni" — w tym czterowierszu z 1912-13 r. jest już cały Gumilow. Prowadzi on dział literacki w jednym z najaktualniejszych miesięczników artystycznych „Apołłon", wydaje kilka zbiorków poezji, organizuje t. zw. „Cech poetów", później słynną „szkołę akmeistów" (O. Mandelsztamm, M. Ocup, G. Iwanow i inni), dużo podróżuje, wreszcie z wybuchem wojny światowej idzie do wojska, jako ochotnik kawalerji, otrzymuje odznaczenia („Święty Jerzy dotknął dwukroć nietkniętą przez kulę pierś"...). I w tej „żołnierce" Gumilowa był także głębszy sens, albowiem poeta i żołnierz (w najszerszym znaczeniu tego słowa, a więc — conquistador, dowódca okrętu, odkrywca nowych ziem — są to stali bohaterowie jego utworów) łączyli się w nim nierozerwalnie. Jakiś czas przebywa w kolonjalnych wojskach angielskich, ażeby wrócić do ojczyzny, którą zawsze uważał za „klasyczną monarchję", co było, zdaje się jedynem, aczkolwiek wystarczająco zgubnem złudzeniem poety... W ojczyźnie — bolsze-

[1]) Prawdopodobnie kiedyś „Humilow" (z łacińskiego). Pochodzenie Gumilowa nie jest dostatecznie znane. Nie wykluczone, że rodzina jego pochodziła z duchowieństwa kresowego (np. z Ukrainy). Pierwsza żona Gumilowa, znana poetka rosyjska Anna Achmatowa, była rodem z Kijowa, z starożytnego rodu szlachty ukraińskiej — Horlenko.

wizm. Ale Gumilow nie pisze poematu „Dwunastu” i nie szuka „usprawiedliwienia rewolucji”. Rezultat wiadomy: w sierpniu 1921 r. t. zw. „komuna petersburska” (t. zn. Zinowjew-Apfelbaum) inscenizuje „proces kontrrewolucjonistów”, i Gumilowa, którego jedyną „winą” było demonstracyjne noszenie białych rękawiczek i nieuznawanie słowa „tawariszcz”, rozstrzeliwuje Cze-Ka petersburska z drapieżną szybkością, wbrew protestom i prośbom wszystkich przedstawicieli literatury i sztuki (prosił nawet Gorkij). Charakterystyczne, że w wykazie rozstrzelanych nazwisko Gumilowa zostało przekręcone na „Gumilowicz”. To był djabelski dowcip narodowo-międzynarodowego „komunizmu” rosyjskiego, który z barbarzyńską świadomością zniszczył jednego z najkulturalniejszych poetów Rosji.

Śmierć ta — metafizycznie — była całkiem „usprawiedliwiona”. *Powinna* była nastąpić, gdyż postać Gumilowa, a przedewszystkiem jego utwory literackie, pozostawały zanadto obce żywiołowi moskiewskiemu w Rosji, zwolnionemu przez bolszewizm od jakiejkolwiek formy, hierarchji i ładu.

4.

W symboliźmie więc, w tej ostatniej przed upadkiem imperjum próbie uzdrowienia i *wyzwolenia* literatury rosyjskiej z niewoli „Rosji”, z pod tego „uroku”, o którym mówił J. Conrad, — chorobliwe procesy wystąpiły w przyśpieszonem tempie.

Nie posiadając pewnych podstaw dla jakiejkolwiek kultury organicznej, nie mając trwałych tradycyj, szerszego fundamentu historyczno-społecznego i najelementarniejszego życia obywatelskiego, inteligenci rosyjscy, dochodząc w swych „katakumbach” *osobiście* często do niezwykłej na Zachodzie kultury indywidualnej, przenosząc na rosyjski grunt *formalne* zdobycze Zachodu, zdążyli stworzyć w Rosji zewnętrznie bardzo interesującą *orchideową* literaturę, doprowadzając niekiedy jej zawisłą w powietrzu subtelność do fantastycznego wyrafinowania. Wystarczy przypomnieć postać takiego np. poety i filozofa Wiaczesława Iwanowa (obecnie — obywatela włoskiego i katolika), który pisał swe wiersze w trzech językach (m. in. po łacinie) z jednakową aż zastraszającą doskonałością. Rzecz jasna, że Zachód poprostu *nie mógłby* pozwolić sobie na takie „luksusy”. Jedynie na krwi i kościach pogwałconych i kaleczonych narodów mogła pielęgnować Rosja kwiaty, przypominające te, które opisał O. Mirbeau w swej powieści „Le jardin de supplices”.

To też charakterystyczne, wzajemne oderwanie się między inteligencją imperjalną a *narodami* imperjum w okresie końca XIX i początku XX st. osiągnęło swój punkt szczytowy.

I rzeczywiście — gdzieś w Petersburgu lub w Moskwie (która była, jak mówił Briusow, bardziej „dekadencką”, aniżeli Paryż) wystawiane były „liryczne dramaty” Błoka, tworzono galerje malarstwa francuskiego (Szczukin), bogatsze od paryskich, odbywały się publiczne dysputy na temat, czy sprawiedliwie pod kątem estetyki postąpił pewien warjat, który przeciął nożem obraz Riepina „Zamordowanie syna przez Iwana Groź-

nego"... W modzie byli Villiers de l'Isle Adam i Barbey d'Aurevilly, poeta M. Kuźmin namiętnie kolekcjonował kamizelki doby Brummela i pisał swe wyrafinowane „Pieśni Aleksandryjskie"; w „T-wie Religijno-Filozoficznem" Rozanow, Spät, Mereżkowskij, Ern i... późniejszy metropolita „żywej cerkwi" — namiętnie dyskutowali o „bogoborczestwie" i „bogoiskatelstwie"... A tam, na „kresach" i „w głębinach" państwa, tam przedewszystkiem ciemiężono Polaków, Gruzinów, Ukraińców, tam szalał analfabetyzm i permanentne „nieurodzaje", tam chłopi zabijali delegowanych podczas epidemji lekarzy, tam baby i znachorzy leczyli wszystkie choroby, tam bujnym chwastem rosły najokrutniejsze sekty, tam królował głód, hulała nahajka i pięść policyjna [1]). Ale cóż mówić o „tam", gdy *tu* w samym centrum Petersburga, na dworze cesarskim, chytry chłop syberyjski robił z arystokracją i ministrami wszystko, co mu się tylko podobało, i mistyfikował ostatniego cara z iście chamską szczerością i bezceremonjalnością.

Jednem słowem, robiło się wszystko to, co miało się robić w bezstrukturalnem sztucznie urządzonem państwie mechanicznie ściśniętych narodów (często o nie byle-jakiej kulturze!), nad którymi panowała narodowość ciemna, fanatyczna i nawpółdzika, która odziedziczyła po Mongołach drapieżną agresywność, nienasycenie w ciemiężeniu i zaborczości oraz djabelską zdolność *psychicznej* asymilacji narodów innych, których poziom kulturalny nielitościwie potrafiła „obcinać" w imię „równości" i „jedności" tak „jedynego i niepodzielnego" państwa, jak również „wielkiej kultury rosyjskiej".

5.

Organizm literatury nie wytrzymał trucizny zachodnio-europejskiej i zareagował. Poezja, pozornie przepojona symbolizmem francuskim, niespodziewanie przemówiła językiem irracjonalnym, zupełnie „niezrozumiałym"(ale jakże zrozumiałym psychologicznie!):

Dyr, buł, szczył,
Ubieszczur,
Sorcza, chorcza,
Malentakijaj,
E, dziu, ciu,
Sprum.

(A. Kruczonnych).

---

[1]) Obecny komiwojażer komunizmu rosyjskiego p. Eljasz Erenburg, dopóki jeszcze nie był tem, czem jest dziś, w wierszach z r. 1920 o Leninie, bardzo trafnie ujął cechy charakterystyczne Rosji i jej „budownictwa":

Niech w gabinetach triumfują
Gigantyczne schematy, romby i koła, —
Na gnijących stacyjkach brzmi odwieczne
Tępe i wszywe „czawó?"

Ale dziś p. Erenburg wraz z Radkiem rzetelnie obsługują ten „tępy i wszywy" mesjanizm Moskwy.

Dużo ludzi chciałoby, pewno, i dziś jeszcze widzieć w tem zjawisko „internacjonalne", *odmianę* futuryzmu włoskiego, pod które to miano autorzy powyższych wierszy usiłowali siebie podciągnąć. Ale uroczysty przyjazd Marinettiego do Moskwy (1912 r.) spowodował szczere i obopólne rozczarowanie tak u „futurystów" moskiewskich, jak również u ojca futuryzmu. Naiwne i powierzchowne byłyby także analogje z formalnie najbliższym dadaizmem Tsary i innych znużonych snobów Zachodu. Futuryzm moskiewski (oficjalne miano jego brzmiało: „*Kubo* — futuryzm") było to zjawisko o wiele głębsze i bardziej organiczne, aniżeli snobizm paru bohemistów.

Jeżeli duch kubofuturyzmu moskiewskiego mało miał wspólnego z klasycznym futuryzmem włoskim, to znaczenie i sens *historyczny* tych dwuch zjawisk literacko-społecznych w pewnym stopniu mogą być uznane za *równoległe*. Albowiem tak samo, jak w poematach i manifestach Marinettiego mamy proroctwo o Mussolinim i faszyźmie, tak w manifestach, almanachach i poematach W. Chlebnikowa a zwłaszcza W. Majakowskiego mamy pierwsze fale przyszłego bolszewizmu. To była otwarta, wyraźna zapowiedź literacka bolszewizmu o pięć lat wcześniej od politycznego jego zjawienia się.

Wielka popularność reprezentacyjnej dla futuryzmu moskiewskiego postaci Majakowskiego i jego produkcji wierszopisarskiej zwalnia nas od obowiązku szerszego zastanawiania się nad kubofuturyzmem. Dałoby się coś więcej powiedzieć o twórczości i osobowości W. Chlebnikowa, docenta matematyki, pierwszorzędnego znawcy słowa, interesującego na polu słownictwa eksperymentatora i prawdziwego „męczennika" idei futurystycznej (Majakowskij, właściwie wyzyskał tę ideę dla swego futuryzmu „stosowanego"), ale to zaprowadziłoby nas zadaleko. Postać Majakowskiego, zwłaszcza w dobie jego działalności jako nadwornego poety partji a później głośnika państwa, zbyt zasłaniała swych kolegów (niezdarnego Kruczonnycha, sportowca literackiego W. Kamienskiego oraz późniejszego „konstruktywistę" Assiejewa), ażeby o nich tu mówić. „Le futurisme s'est moi" — w różnych warjantach powtarzał Majakowskij, który był człowiekiem o niezbyt wielkiej skromności wogóle. Ale do miana „proroka bolszewizmu" mógłby Majakowskij pretendować z większą słusznością. Wszystko to, co w twórczości Majakowskiego było artystycznie i historycznie ważne, mieści się, właściwie, w jego jednym zeszycie wierszy pod słynnym tytułem „Obłok w spodniach" (polski przekład J. Tuwima). W tym zeszycie znajduje się także słynne aczkolwiek o rok chybione proroctwo Majakowskiego — „W cierniowej koronie rewolucji idzie *szesnasty* rok". Korzystając (dość oględnie) ze zdobyczy eksperymentów leksycznych Chlebnikowa, Majakowskij, niewątpliwie człowiek wybitnie utalentowany, odświeżył, zaostrzył wiersz rosyjski, roszerzył sferę jego działania społecznego za cenę niewątpliwego obniżenia stylu i wielkiej wulgaryzacji słownictwa. Co się tyczy strony formalnej (przedewszystkiem metryki), to „rewolucja", której podobno miał dokonać „genjalny" Majakowskij, pozostanie raczej rewolucją graficzną niż istotną: zwykłą strofę jambiczną o 4 stopach Majakowski, pierwszy zaczął mechanicznie rozcinać i, zamiast umieszczać ją w czterech wierszach, pi-

sał ją np. w ośmiu. Coprawda stosował on także (i to jest b. charakterystyczne!) metrykę ludową kiermaszowego kuglarza („rajosznik") moskiewskiego, właściwie recitativo, aczkolwiek metrykę tę w najnowszej poezji rosyjskiej zastosował pierwszy, o ile się nie mylę, Inn. Annienskij, poeta o wiele wcześniejszy od Majakowskiego. W swych utworach, niezależnie od ich formy („poemat", „misterja" i t. d.), Majakowskij pozostawał lirykiem typu dydaktyczno-patetycznego o zabarwieniu niedwuznacznie i umyślnie wiecowem.

Najcenniejszą cechą wierszy Majakowskiego jest ich dynamizm, w pierwszym okresie jego twórczości dynamizm żywiołowy i prawdziwy. Później jednak redukował się ten dynamizm do często dosyć płytkiego werbalizmu „strasznych słów" i napuszonego hyperbolizmu mechanistycznych metafor. Tem się tłumaczy także wielka różnica między wrażeniami czytelnika i słuchacza wierszy Majakowskiego, zwłaszcza jeżeli kto miał sposobność słyszeć naprawdę mistrzowską recytację samego autora.

Schematycznie biorąc, oto jest ostatnia droga literatury rosyjskiej: przez liberalno-europeizujący *symbolizm* do swej antytezy, quasi-rosyjskiego *futuryzmu*, który z wybuchem bolszewizmu nabiera charakteru urzędowego, stabilizuje się i zatraca przez to swą świeżość i bojowość. Pod sztandarem futuryzmu, literatura rosyjska weszła zwycięsko do rzeczywistości komunistyczno-sowieckiej, zajęła honorowe miejsce w aparacie partyjno-państwowym i rzetelnie wykonywała swe obowiązki urzędowe niemal przez całą dobę, t. zw. „komunizmu wojennego". Styl „kubofuturystyczny" stał się jakby z najwyższego rozkazu ustalonym i zaaprobowanym stylem urzędowym wojującego państwa komunistycznego.

Tem samem więc skończyła się rewolucyjna rola kubofuturyzmu moskiewskiego a jednocześnie *samodzielność* literatury rosyjskiej, jako specyficznej formy działalności ludzkiego ducha. Faktycznie był to już *koniec* tej literatury, przynajmniej, jako całości. Albowiem od tego mniejwięcej czasu należy już rozróżniać ogólnie takie kategorje pisarzy rosyjskich: 1) proletarjaccy, 2) bezpartyjni (w tem „poputcziki" czyli „towarzysze podróży do komunizmu") i 3) emigracyjni.

Władza sowiecka przewidywała, że dynamizmu rewolucyjnego starczy futurystom jedynie na krótki okres „Sturm und Drang'u". Po przejściu okresu estradowo-wiecowej agitacji ukazała się, jak szydło z worka, ich bynajmniej nie „proletarjacka" istota, właściwa zdeklasowanej cyganerji, artystycznej lumpen-burżuazji. Gdy „klasyk" futuryzmu moskiewskiego — Majakowskij doszedł do tego (z początkiem NEP'u), że zaczął pisać reklamę wierszowaną dla państwowych firm w rodzaju słynnego „Nigdie kromie, kak w Mosselpromie", — świadczyło to o tem, że państwo nagwałt musi „organizować" swą literaturę *państwową*, ażeby stworzyć surogat „duchowego" oparcia. Toteż, korzystając z produkcji futurystów, władza tymczasem zaczęła mobilizować dla potrzeb urzędowych grupy przeważnie partyjnych grafomanów, którzy pod uprzywilejowanym tytułem „pisarzy proletarjackich" skupili się dokoła miesięcznika „Na posterunku" („Na postu"). Wartość literacka tej organizacji (RAPP), zarówno w prozie, jak i w wierszu, zwalnia nas od obowiązku zastanawiania się nad nią. Natomiast funkcje administracyjno-politycz-

ne tej organizacji (na czele ze słynnym do niedawna Awerbachem) miały bardzo wielkie znaczenie w życiu literackiem Z. S. S. R., tak wielkie i ważne, że dzień likwidacji czasopisma „Na postu" oraz RAPP'u („Rosyjska Asocjacja Pisarzy Proletarjackich"), który w międzyczasie przekształcił się na WAPP („Wszechzwiązkowa"), dekretem z dn. 23 kwietnia 1932 r., — corocznie obchodzą obecnie pisarzy sowieccy, jako wielkie, „historyczne" święto.

6.

Grupę „bezpartyjnych", której niższe piętro stanowili t. zw. „poputcziki", tworzyły autentyczne resztki byłej „wielkiej literatury rosyjskiej", pozostałe po wyemigrowaniu całego szeregu jej czołowych przedstawicieli, przeważnie starszego pokolenia (Mereżkowskij, Bunin, Kuprin, Remizow, Szmielow, Chodasiewicz, Cwietajewa).

Gniazdem „bezpartyjnych" pozostał (nawet do dziś) Petersburg.

Ta, w pełnem tego słowa znaczeniu, niedorznięta inteligencja literacka, z której rzędów wyrwani zostali Błok i Gumilow, w straszliwych warunkach nędzy i teroru „Pietrokommuny", pod rządami mściwego i nachalnego półinteligenta Zinowjewa, usiłowała jako-tako markować dalsze, właściwie już pośmiertne trwanie „wielkiej literatury" i poziomu kulturalnego, osiągniętego w dobie symbolizmu na gruncie tradycyj petersburskich. Prześladowani, szczuci, zapędzeni w podziemia inteligenci petersburscy jednakże zdążyli przez jakiś czas wydawać całkiem przyzwoite czasopismo „Russkij Sowriemiennik". Ośrodek ich tworzyła grupa pod hofmanowskim tytułem „Serapjonowych braci" — E. Zamiatin, W. Iwanow, L. Łunz (†), M. Zoszczenko wreszcie A. Słonimski oraz grupa t. zw. „formalistów" z „T-wa dla badań języka poetyckiego" — W. Szkłowskij, Eichenbaum, Szengieli, żirmunskij i in. W Petersburgu pozostawała także znana poetka A. Achmatowa, która jednak po swem zbiorku „Anno Domini" (1921) dotychczas nic więcej nie wydrukowała.

Będący kulturalnemi resztkami przeszłości, reprezentujący resztki *starego*, ludzie ci nie mogli już stworzyć czegoś nowego i wielkiego. W każdym bądź razie, Zamiatin lub Iwanow są o całą głowę wyżsi od przeciętnego typu pisarza sowieckiego nawet dzisiaj, a co się tyczy grupy Eichenbauma — Szengeli, to należy uznać, że ugruntowali oni krytyczno-literacką szkołę formalizmu rosyjskiego, pozostawiając ślad w kulturze literackiej Z. S. S. R., ślad trwały, aczkolwiek samotny. Jeżeli dziś Z. S. S. R. ma tak kulturalne i tak samotne wydawnictwo, jak obecna leningradzka „Academia", to zawdzięcza to jedynie poprzedniej działalności tych „europejczyków petersburskich, których Zinowjew nie zdążył w swoim czasie zlikwidować, jako „emigrantów wewnętrznych" [1]). Ta urzędowa kwalifikacja chyba najlepiej charakteryzowałaby te grupy.

---

[1]) Niektórzy z nich, coprawda, zawsze mieli wielkie stosunki (Szkłowski), niektórzy umieli dobrze się schować (Zamiatin). „Serapiony" już dawno nie istnieją jako organizacja. Ocaleli z niej Zoszczenko, jako dostawca rozrywek dla sow. burżuazji, oraz Słonimskij, chyba jako najmniej utalentowany.

„Poputczikiem" nazywamy człowieka, który kroczy razem z nami na pewnym odcinku drogi, po której my idziemy znacznie dalej" — jest to klasyczna definicja „podróżnictwa literackiego" w Sowietach. Definicję tę dał niegdyś „sam" Trockij w mowie na temat „polityka Partji w dziedzinie sztuki" w Moskwie w 1923 r.

W rzeczywistości sowieckiej kategorja „poputczików" obejmowała spoczątku nieliczną grupę wyraźnie drugorzędnych pisarzy rosyjskich, przeważnie prozaików, którzy w ten czy inny sposób fizycznie ocaleli i nolens — volens (nie bez wpływu Cze-ka i redaktora miesięcznika „Na postu") rewolucję „przyjęli". Brak wśród nich znaczniejszych osobistości. Są to typowe miernoty, które jedynie rewolucji zawdzięczają swe stanowisko jakgdyby wykonywujących obowiązki generałów i pułkowników literatury rosyjskiej, którzy znaleźli się na bezterminowym urlopie emigracji. Coprawda około 1923 r. szeregi ich zwiększyły się: z emigracji powrócili starszy poeta i teoretyk literatury A. Biełyj oraz wybitny pisarz doby przedwojennej „były hrabia" A. Tołstoj. Ten ostatni, wielki patrjota rosyjski o organicznych korzeniach narodowo-moskiewskich, niewątpliwie wzmocnił literaturę sowiecką. Od samego powrotu swego nieustannie nawołuje on do „powtórzenia wielkiej literatury rosyjskiej" (1924), lecz nawoływania te mało wpływały na „kolektyw" i Tołstoj, jaskrawo odbijający się od tego „kolektywu", pozostaje do dziś postacią dość samotną w literaturze sowieckiej.

Z dziesiątka imion „poputczików" należy wyróżnić trzy: typowego dla tej kategorji pisarzy B. Pilniaka (pseudonim) oraz mniej typowych a nawet z pewnych względów bardzo wówczas (1923 — 28) interesujących — Leonowa i Babela.

Przy pewnem uproszczeniu można sformułować twórczość Pilniaka, jako reminiscencję z Czechowa, skomplikowaną przez egzotyczną gramatykę A. Biełyja i jego poszukiwania stylizacyjne. Pilniak posiada dość ostry wzrok „reportażysty", — nawet drobiazgowego, — lecz ograniczone zdolności kompozycyjne nie dają mu możności napisania prawdziwej powieści. Zawsze będą one jedynie „materjałem" do powieści. Owe arkusze drukowane przez niego, nie będą miały decydującego znaczenia ani dla jego twórczości, ani dla literatury przez niego reprezentowanej. Zaciążyły na Pilniaku, trzeba to uznać, ciężkie warunki moralne (do 1932 r.) pracy pisarza w Sowietach: zmuszony on był dotychczas aż trzykrotnie czy czterokrotnie do publicznego samooskarżenia się w „uchybieniach" i narażony był na zniszczenie nakładu paru swych powieści. Rzecz jasna, że dla pisarza nie są to przeżycia budujące.

Leonow jest (ściślej, *był*) świeższy, bardziej „narodowy" i o lepszych tradycjach (Leskow, Remizow), przedewszystkiem zaś mocniejszy. Przez setki drobnostek „reportażowych" zawsze ma on na oku kościec fabuły oraz ostateczną metę tematu. Później, widocznie w bezwolnem dążeniu do „powtórzenia wielkiej literatury", wpadł on, niestety, w otchłań specyficznej „dostojewszczyzny" i w niej się zgubił (powieść „Złodziej"). A przecież jedna z jego młodzieńczych nowel „Tuatamur", zupełnie nieznana w przekładach (poświęcona Tamerlanowi), z brawurą wielkiego talentu napisana, świadczyła o niemałych możliwościach tego pisarza.

Z wynurzeń Leonowa w sowieckim numerze „Wiad. Lit." — „marzeniem jego jest napisać powieść z życia Dżyngis-Chana". Widzimy, że „mongolskie" tematy wewnętrznie interesują autora. Ale widocznie jakieś zewnętrzne przyczyny przeszkadzają w urzeczywistnieniu marzeń pisarza.

Babel napewnoby nie przekroczył granic tej dziedziny, którą w literaturze rosyjskiej zajmowało tradycyjne odtwarzanie życia żydowskiego (Gordin, Ajzman, Juszkiewicz i t. p.). Lecz los zrządził, że Babel wziął udział w wojnie polsko-sowieckiej w szeregach armji Budiennego na wybitnem stanowisku szefa wydziału kult.-oświatowego tej armji. W ten sposób powstał zbiór nowel p. t. „Konarmja", której wojowniczy duch, swoisty patetyzm patrjotyczny (co prawda bardziej hebrajski, niż sowiecki) i styl nieomal że stendhalowski — robią z niej zjawisko całkiem odrębne i pod każdym względem warte pilnej uwagi [1]).

Obejmując wzrokiem literaturę sowiecką dziś z perspektywy przeszło dziesięcioletniego istnienia możemy z wielkim prawdopodobieństwem stwierdzić, że z dziesiątków i setek ton zadrukowanego papieru literatury *sowieckiej* w dziedzinie prozy (nie mówimy o pisarzu starym i *rosyjskim* par exellence jak A. Tołstoj), pozostaną chyba dwie rzeczy: „Tuatamur" Leonowa i „Konarmja" Babela. Albowiem w tych utworach odtworzone i usyntetyzowane zostały dwa zasadnicze i historycznie najgłębsze elementy bolszewizmu wojującego — element *mongolsko-moskiewski* i *chozarsko-żydowski* (wraz z „południowo-*rosyjskim*").

Reszta twórczości „poputczików" — są to dokumenty chwili w najlepszym wypadku, w najgorszym zaś — konjunkturalna produkcja reportażowo-propagandowa, która chyba najlepiej podkreśla procesy ostatecznego rozkładu i rozpadnięcia się byłej literatury rosyjskiej, rozpadnięcia się przyśpieszonego w warunkach sowieckiej polityki literackiej, mimo, że polityka ta, zwłaszcza po 1932 r. szczerze skierowana jest do *odrestaurowania* właśnie „wielkiej literatury" wszechzwiązkowej, jako niedwuznacznie *rosyjskiej* (jednoczesna likwidacja legalnych literatur „mniejszościowych").

7.

Upadek imperjum r. 1917, spowodowany jego wadliwą, nienaturalną konstrukcją a wskutek tego działaniem podziemnych sił społeczno-narodowościowych, — automatycznie siły te spotęgował. Zaczął się więc proces wszechrosyjskiego „samookreślenia narodów" i wśród nich, aczkolwiek dziś to brzmi paradoksalnie, samookreślenia narodu *moskiewskiego*.

Nie miejsce tu na szersze udowodnienie (ruch wśród starowierów w Moskwie, zbudzenie narodowej świadomości moskiewskiej — nadmienimy tylko artykuł Lenina „O wielkorusskim honorze narodowym" — i partjotyzmu moskiewskiego i t. d.) tego pozornego paradoksu — jest to zadaniem historyka. Wystarczy nam tu stwierdzić wyraźne odbicie

[1]) B. charakterystyczne, że po „Konarmji" Babel więcej nic już nie napisał. Na tegorocznym Zjeździe Pisarzy w Moskwie Babel w mowie swej dziękował rządowi, który „materjalnie umożliwia Babelowi życie, pomimo, iż od kilku lat nic on nie pisze".

tego procesu w literaturze. Twórczość poetycka, jeszcze wyraźniej — *osobistość* Sergjusza Jesienina, — nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości. Może od czasów „protopopa wszystkiej Rosji" Awwakuma, nie zjawił się w literaturze tak pełny, tak wykończony typ Moskala w ściśle narodowem tego słowa znaczeniu. Co więcej Jesienin (skutek detonacji rewolucyjnej w głębokich warstwach *chłopstwa* moskiewskiego) nie był jedyny. Obok niego — Klujew, Kłyczkow, Orieszin, w prozie zaś A. Wiesiołyj. Wreszcie, ażeby podkreślić, że nie były to zjawiska *tylko* chłopskie, — przypomnimy, że nie mniej od Jesienina narodowo-moskiewską poetką była wówczas córka profesora moskiewskiego, stuprocentowa intelektualistka Maryna Cwietajewa. Każdy, kto uważnie zbada treść ich utworów (zwłaszcza wiersze o „Moskowji" Jesienina i cykl „Maryna Mniszek" Cwietajewej) odczuje, że to nie czcza stylizacja „ludowości" i że to nie płytki „regjonalizm", lecz prawdziwa, historycznie i historjozoficznie uświadomiona i nic wspólnego z „wszechrosyjskością" nie mająca — *moskiewska* twórczość *narodowa*.

Dla wielkopaństwowo-restauracyjnych zamiarów władzy sowieckiej procesy i zjawiska *takiego* rodzaju były jaskrawem niebezpieczeństwem. Decentralizowały one i dyferencjowały państwo. *Takiego* rodzaju twórczość organiczno-narodowa, choćby nawet moskiewska (a może, właśnie, tem niebezpieczniejsza — wobec konieczności przywrócenia mechanistycznej „wszechrosyjskości" lub „wszechzwiązkowości"!) *wtedy* była nie do przyjęcia. I władza w całej rozciągłości swego aparatu państwowego zdławiła to niebezpieczeństwo i fizycznie (walka z chłopstwem *moskiewskiem*, o której od 1929 r. już nie słychać) i duchowo: zniknięcie Klujewa, emigracja Cwietajewej, wreszcie dramatyczne samobójstwo Jesienina.

Innemi słowy władza administracyjna *świadomie zniszczyła zdrową reakcję narodowego poczucia moskiewskiego* na proces rozkładu i gnicia byłej „wielkiej literatury rosyjskiej". Wierzyła, że z tych elementów rozkładu i gnicia mechanicznie zlepi niezbędną dla niej *politycznie* literaturę „wszechzwiązkową", co czyni w ciągu ostatnich lat z wielkim nakładem energji, ale, jak dotąd, całkiem beznadziejnie. W tej pracy administracyjnej prym wiedzie znany M. Gorkij, „vice-król w Z. S. S. R. w sprawach literackich". Pomaga mu „były hrabia" A. Tołstoj.

8.

Jeżeli przyjrzymy się bliżej fundamentowi „wielkiej literatury rosyjskiej", zobaczymy tam nie Puszkina, pomimo, że, właśnie, on genjalnie stworzył „imperjalno-rosyjskie" esperanto, noszące miano „języka rosyjskiego", i pomimo, że właśnie on dopełnił w sferze kultury to samo, co w sferze polityki dokonał Piotr Pierwszy.

Puszkin, ten Mozart poezji, był nazbyt „uskrzydlony", nazbyt „lekki", ażeby się mógł stać fundamentem.

Fundamentem tej literatury na jej nieszczęście, był przedewszystkiem *Hohol* ze wszystkiemi tragicznemi skutkami i komplikacjami spowodowanemi jego twórczością. I oto w tym rozkładzie, w tym rozpadnięciu się

gmachu „wielkiej literatury” urzeczywistniła się jakby „zemsta dziejowa” ukraińskiego ducha narodowego, który przez Hohola podminował, później zrujnował i niszczył dalej całą kulturę „imperjalno-rosyjską”.

Co sztuczne — długo nie żyje. Przeciwko naturze daleko iść nie można. Tak też stało się z literaturą „wszechrosyjską”, tak ostatecznie będzie z „wszechrosyjską” kulturą. Nie wyrosły one organicznie z łona „*jedynego*” lub duchowego i kulturalnie najpotężniejszego na Wschodzie Europy narodu, jeno w moskiewskiej formie i moskiewskiemi drożdżami zaprawiona była mąka pszeniczna rusko-ukraińska. Pieczywo wyszło ostre, zewnętrznie kuszące i perwersyjnie smaczne (dla smakoszów), lecz jako pożywienie w istocie swej niezdrowe i niepożyteczne. Truło ono narodowe ognisko imperjum, truło narody tego imperjum, truło wreszcie Zachód Europy. Bolszewizm zjawił się jako skutek odżywiania się takiem jedzeniem. Homunkulus, pozornie żywy, przy pierwszej konfrontacji z kataklizmem dziejowym okazał się tylko homunkulusem.

Naród, poza nabytym w szkole mongolskiej zmysłem wojskowo-imperjalistycznym, nie mający dla eskpansji zaborczych żadnych podstaw kulturalnych, zaabsorbował niedobudowane państwo kozacko-ukraińskie XVII — XVIII st., swoistą republikę o niewykrystalizowanej jeszcze, przeważnie wojskowej elicie. Lecz republika ta miała wszystkie zasadnicze rysy kultury zachodniej. I oto gdzieś od połowy wieku XVIII, utwór państwowo-moskiewski zaczyna pęcznieć treścią kulturalno-ukraińską. Tak idzie od Teofana Prokopowicza przez Skoworodę, Bortniańskiego, Lewickiego, Bezborodkę, Razumowskiego, Szczepkina, aż do Łobaczewskiego, Hohola i dalej...

Mogło się stać, że ta treść ukraińska, przegrawszy pod Połtawą (1709) militarno-politycznie, ostatecznie odegra się kulturalnie, a więc kiedyś także politycznie. Kulturalno-twórczy, „helleński” charakter psychiki ukraińskiej górował nad państwowo-twórczym „rzymskim” jej pierwiastkiem. Ulega więc ta psychika pseudo-rzymskiej brutalności „trzeciego Rzymu“, wszechniwelującej i wszechprzytłaczającej, nie pozostawiającej żadnego „żywego” miejsca. I Hohol — jest najjaskrawszym wcieleniem tego procesu. Ze zmysłu narodowego pozostaje w nim romantyzm prowincjonalno-regjonalny, natomiast całe bogactwo swej duszy kaleczy on systematycznie i w tym okaleczonym stanie przedzierzga to bogactwo w wąski ciemny zakątek duchowego życia obcej Północy, tego, jak mu się zdawało, „klasztoru”, gdzie „musi służyć, całego siebie uśmierciwszy”. Hohol — to pierwszy politycznie uświadomiony „Małoross” i ojciec abdykującego z narodowości i organiczności samobójczego „małorosjanizmu”. Tylko w oczach narodowo-znieczulonych Rosjan — „obszczerossów” mógł Hohol uchodzić za „swego”. Dla wielkich Moskali nigdy on „swoim” nie był. Podejrzliwie i niechętnie przecinał go swym wzrokiem K. Leontjew. W. Rozanow do wściekłości, do spazmów nienawidził tego „obcego”, który „shańbił Rosję”, tę „wiedźmę przeklętą, martwą i lodowatą, szklaną i pustą, w której nic wogóle niema... Nihil!!!” tego „arcybiskupa umrzyków”, od którego „zaczęło się w Rosji wszystko najgorsze”, od którego Rosja zaczęła umierać... Puszkin, którego stosunek do Hohola jeszcze nie został wyświetlony, instynktownie i nie bez strachu stronił od tego

„śmiesznego małorossa", instynktownie chciał zatrzymać Hohola w granicach „niewinnych humoresek literackich", zlokalizować jego twórczość „w zabawnych anegdotach", wreszcie z samego Hohola zrobić tylko *anegdotę*. „Hohol zaczynał chwiać dopiero co wznoszony przez Puszkina jeszcze kruchy gmach; Hohol *burzył*" — z wielkiem opóźnieniem stwierdza dziś jeden z najprzenikliwszych rosyjskich krytyków-emigrantów (G. Adamowicz, 25.IV.35 „Posl. Nowosti").

Wniósł Hohol w patetyczną symfonję imperjum zdradliwie psującą ją melodję satyry, sceptycyzmu, dwulicowości i dwusensowości. Będąc obcym, pierwszy podrzucił on, jak fałszywą kartę, bajkę o „specjalnem przeznaczeniu Rosji", o tym „własnym arszynie", o tym „prawosławnym humanitaryzmie" i inne podejrzane „mistycyzmy". To przecież od Hohola wywodzi się mistyka caryzmu i kult „ludu" (w prostej linji doprowadziły one do Rasputina). Od Hohola zaczyna się „prawosławny socjalizm" (tak rozbudowany później przez Dostojewskiego i „narodników"). Od Hohola — to zakochanie w „pięknych dalach" i od Hohola ta fatalna „trójka", która leci „niewiadomo dokąd" i którą kieruje woźnica, siedząc „djabeł wie na czem" (kilkadziesiąt lat później Hercen z Londynu powtórzy: „Rosja trzyma się czort wie na czem"). Od Hohola „poszło wszystko" (Rozanow) aż do „pożaru światowego" i tego „Chrystusa" na czele dwunastu czerwonogwardzistów z poematu A. Błoka. „Wszyscy wyszliśmy z „Płaszcza Hohola" — powie później na akademji *puszkinowskiej* (!) Dostojewskij, prawnuk księdza unickiego, jeszcze bardziej udoskonalony przez Rosję „obszczeross".

Stawszy się fundamentem „wielkiej literatury rosyjskiej", Hohol zbyt dużo w nią włożył dynamitu i... mikrobów.

Już po „wybuchu", po runięciu klasycznego gmachu literatury puszkinowsko-petersburskiej, już w warunkach sowieckich, mikroby hoholowskie dalej rozkładały i rujnowały prozę rosyjską... Nawet — formalnie. Potworna gramatyka Hohola, spopularyzowana przez A. Biełyja (powieść „Srebrny gołąb"), zapoczątkowała w prozie sowieckiej dobę jałowej pod względem twórczości, lecz rujnującej pod względem językowym „stylizacji". Większość prozaików sowieckich (typu Pilniaka) naprawdę, jak mawiał Kryłow, „słówka nie wypowie prosto, lecz zawsze z grymasem". W latach 1923-25 istniała cała szkoła literacka pod tytułem „ornamentalistów", która za główne swe zadanie uważała zdolność możliwie największego łamania i kaleczenia tego nieszczęsnego, niegdyś „wielkiego języka rosyjskiego" (słowa Turgieniewa). Nie interesowały ich ani fabuła, ani dynamiczna idea utworu , jeno praca nad rujnacją składni i słownictwa języka [1]). Kultywowanie tej językowej chorobliwości, sztucznej i zabójczej, była rzeczywiście śmiertelną dla języka. Niektórzy zdrowi pisarze sowieccy, odczuwając niebezpieczeństwo, próbowali zrobić folklorystyczne „przelewania krwi" z kresowych źródeł językowych (beletrysta Sziszkow), lecz to był także zabieg mało realny i, ostatecznie, przesądzony. Genjal-

---

[1]) Szkoła formalistów rosyjskich wprowadziła nawet specjalny termin „ostranienije", czyli sposoby „odnawiania" słów zwykłych.

ne esperanto Puszkina nieubłaganie skończyło się wraz z zakończeniem imperjum petersburskiego i jego literatury.

Wyjście mogło być jedne: ad fontes, samookreślenie literatury, jako moskiewsko-narodowej. Lecz w momencie, gdy rewolucyjno-narodowe siły narodów b. Rosji znajdowały się w najwyższem napięciu, a do przezwyciężenia ich i ujrzmienia w ramach Z. S. S. R. było jeszcze daleko, — ta droga dla władzy sowieckiej była *politycznie* nie do przyjęcia, gdyż powstałby niebezpieczny precedens „moskiewski".

Toteż władza sowiecka, przypieczętowawszy koniec literatury rosyjskiej, zmuszona była do zapoczątkowania nowego okresu i, można powiedzieć nowej literatury na terenie b. Rosji, a mianowicie literatury *sowieckiej,* nawet poniekąd z nowym językiem *sowieckim,* ażeby *w ten sposób* na ruinach „wielkiej literatury rosyjskiej" odbudować „wielką, najprzedniejszą w świecie literaturę — *wszechzwiązkową",* nawet z „wszechzwiązkowym" językiem włącznie.

Te „gigantyczne" prace syzyfowe trwają formalnie od dnia opublikowania „historycznego" dekretu 23.IV.1932 r., którym oficjalnie ogłoszona była „wolność twórczości", nieoficjalnie zaś *zabronione zostały literatury narodów nierosyjskich, w pierwszym rzędzie — ukraińska.* Wolność twórczości dla pisarzy rosyjskich — to był pierwszy krok władzy do odbudowania tej „wielkiej literatury Z. S. S. R.".

9.

Mówimy — prace syzyfowe, albowiem prowadzone są one „w myśl wskazań Marksa — Lenina — Stalina", w stylu t. zw. „planowania", „industrjalizacji" i „kolektywizacji", gdyż, jak wiadomo „duszy — niema" a „byt determinuje świadomość".

Oddawna mamy w Z. S. S. R. „politykę na odcinku literackim", „literaturę, jako część składową gospodarki planowej", niezliczone „brygady pisarzy" i t. p. To nie wesoła anegdota, to fakt, który miał miejsce w 1934 r., gdy na jednym z zebrań centralnej organizacji literackiej Z. S. S. R. zaproponowana została „rezolucja" treści następującej: „*Uznać* literaturę Z. S. S. R. za przodującą literaturę w świecie". Wydarzenie to najlepiej charakteryzuje styl i sens „budownictwa literatury Z. S. S. R.".

Rzecz zrozumiała, że w takich warunkach uroczyście intronizowane zostały w prozie—słynny „reportaż", w poezji — wiersze na tematy okolicznościowe (np. walka z sabotażem w kołchozach, niedomagania w transporcie, budowa metro i t. p.). Takiego rodzaju literatura stanowi więcej niż 90% literatury „wszechzwiązkowej". I jeżeli uprzytomnimy sobie na trzeźwo, bez żadnych iluzyj egzotycznych i zabobonu niezbędnej wielkości wszystkiego, co się w Z. S. S. R. robi, — nie musimy zbytnio się dziwić takiemu a nie innemu stanowi rzeczy „na froncie literackim". Przecież wystarczy tylko sobie wyobrazić, ilu to utalentowanych, żywych, naprawdę nadających się do twórczości ludzi ginęło i ginie w warunkach tej już

nie „fabryki” literackiej, lecz potwornej w swej martwocie biurokratycznej „kancelarji” literackiej [1]).

Prawda, od czasu dekretu 1932 r. dużo się w tem reżymie zmieniło dla pisarzy rosyjskich w Z. S. S. R. Zawdzięczać oni to mają wyłącznie M. Gorkiemu, który używa całego swego wpływu i autorytetu dla jednego celu: odbudować „jedinuju — niedielimuju” w literaturze. Tem tylko można objaśnić, dlaczego więcej niż regjonalny, do pewnego stopnia wprost patrjota kozacko-doński Szołochow, autor nawskroś kozacko-patrjotycznego „Cichego Donu“ znajduje się obecnie nie na Sołowkach, lecz na honorowem miejscu „uznanego wielkiego pisarza Z. S. S. R.”. Gdyby dziś, po likwidacji niebezpiecznych literatur „mniejszościowych” (w pierwszym rzędzie — ukraińskiej) żył Jesienin, władza sowiecka napewno zrobiłaby wszystko, ażeby ułatwić życie bądź co bądź głośnemu i utalentowanemu poecie.

W literaturze sowieckiej Z. S. S. R. jest dziś niedwuznaczne „nastawienie” na talenty. W tym celu władza przebacza nawet pochodzenie, zarówno klasowe (hr. A. Tołstoj, ks. Dm. Światopełk-Mirskij i in.) jak narodowe (Pawlenko, Szołochow, Awdiejenko i t. p.). Wystarczy *politycznie* (i, naturalnie, językowo) być „wszechzwiązkowcem”.

„Wszechzwiązkowstwo” pod względem ideowym a nawet formalnym nie dało jednak dotychczas nic twórczego, nowego, zapładniającego. I prawopodobnie dać nie może, gdyż pozbawione korzeni narodowych, faktycznie wisząc w powietrzu, skazane jest na błądzenie w fatalnem kole idei i problematów, zakreślonych jeszcze przez „wielką literaturę rosyjską”. To też właśnie widzimy. Narodowo najmocniejszy z pisarzy sowieckich, Moskal A. Tołstoj, starannie idzie w ślady swego (zdaje się) krewnego Lwa Tołstoja i w dziele „Piotr Pierwszy” powtarza, z mniejszym naturalnie mistrzostwem, wszystkie „chwyty” autora „Wojny i Pokoju”. Wymieniony już Leonow im dalej, tem więcej zaczyna imitować Dostojewskiego na zimno, bez zaciekłości, bez opętania, bez wizjonerstwa tego ostatniego. Wreszcie taki Katajew („Defraudanci”) otwarcie pasożytuje na Hoholu... I tak — w kółko.

„Imitacja” to chyba najlepsze określenie dla urządzonego przez władzę „powtórzenia wielkiej literatury”. Wystarczy tylko przeczytać wiersze np. takiego ogólnie uznanego w Z. S. S. R. (a nawet poza Z. S. S. R.) wierszo-

---

[1]) Że to nie jest dowcipna metafora wystarczy przypomnieć głośny skandal zeszłoroczny w Moskwie z takimi „pisarzami“ sowieckimi, jak Hansberg i Brojde, których praktyki zostały wykryte przypadkowo. Otóż Hansberg w Moskwie terorem (jako były czekista) zmuszał starego pisarza — „liszenca“ Lubicz-Koszurowa — pisać dla siebie powieści. Te powieści Hansberg, jako „znany pisarz sowiecki“ wydawał pod swojem nazwiskiem. Oprócz Lubicza w „przedsiębiorstwie“ Hansberga pracowali i inni pisarze. . Przedsiębiorstwo Brojdego było zorganizowane na lepszych planowo-gospodarczych podstawach. Brojde poprostu otworzył własne „biuro pisarzy“, piszących dlań książki z różnych dziedzin literatury za małą opłatą, sam zaś dostawał w Wydawnictwie Państwowem (gdzie m. in. sam był jednym z dyrektorów) wielkie honorarjum. Posiadał własne (w państwie komunistycznem!) auto i wille oraz corocznie jeździł na wywczasy do Krymu. Te dwa znane „wydarzenia“ z sowieckiego „życia literackiego“ (a ileż pozostaje nieznanych!) także mogą służyć jako ilustracja sowieckiego zawodu literackiego, nawiasem mówiąc, bardzo intratnego dla „wybranych“.

pisarza, jak Pastiernak. Wszystkie tomy jego poezji to żmudna i marna praca *imitatora* i majstra swoistej „mozaiki" z archaicznych kawałków klasycznej spuścizny po Puszkinie, Lermontowie, czasem Błoku. Charakterystyczne, że jego najlepsza (najszczersza) książka wierszy nosi niewypadkowy tytuł „Tematy i warjacje". Tak, to nie jest poezja *(twórczość!)* to są tylko *warjacje* pracowitego majstra na znane z dawnej *byłej* literatury rosyjskiej tematy.

Pod tym względem dla zawodowych imitatorów i pasożytów literackich „literatura wszechzwiązkowa" w Z. S. S. R. odkrywa szerokie pole działalności.

Toteż w tych okolicznościach i procesach rola „katalizatora" międzynarodowego ma się rozumieć nabiera specjalnego znaczenia i wagi. Ilość pisarzy marki „Erenburg" zwiększyła się poważnie (Bela Illesz, Brunon Jasieński i cały szereg „gastrolujących"). Ze zręcznością właściwą ich naturze, ci działacze literaccy Z. S. S. R. hałaśliwie i cynicznie opiewają swą „ojczyznę rosyjską" wierszem i w prozie.

Ale to już przekracza niejako granice literatury a więc i naszego tematu.

EUGENE MALANIUK

Russian Literature in U.S.S.R.

(Summary)

1. An analysis of Russian literature affords the best and most direct explanation of the processes and phenomena to be observed in Tsarist Russia and the present-day U. S. S. R. In the system of the latter, the books of such writers as Dostoievsky occupy, in spite of appearances, a much more important position than the works of Karl Marx.

2. An examination of that literature and of the complex of its ideology is to be recommended to the countries which are neighbours of the Soviet Union. This would be useful in view of the fact that the ideals perceptible in Russian literature play an important part in the strategical aims of the U. S. S. R. That strategy of the U. S. S. R., descending as it does from its Mongolian protopype, is based upon the principle that military action should be preceded by a preliminary campaign of demoralization and disintegration in the enemy's camp, the *morale* of the enemy to be undermined beforehand by the inculcation of the ideals propagated by the Russian literature. These ideals fall under two headings: political and philosophical. The former embraces such principles as the annexation of territories, militant Greek Orthodoxy, Panslavism, Pacifism, Communism and so on. The latter covers the ideals of doing away with intellectual personality, the cult of the masses and the glorification of "The Idiot", the aggressive will to reach boundless amorphism and the fierce conflict waged by

enlightened chaos against all form, since the latter is the expression and out come of intellectual and spiritual creativeness. Infected by these ideas, psychically shaken and spiritually undermined, the opponent becomes an easy prey of Russia.

3. Schematically, Russia's recent literature leads from the twilight of the eighties, through the collapse of the St. Petersburg Empire in 1914 — 1917, the period of Communism in 1920 — 1929, up to the later Soviet restoration of the Empire of the Tsars as well as its literature.

The rebirth of Russian literature was officially proclaimed by a decree of the Central political authorities on April 23, 1932. That decree firstly did away with all the authorised non-Russian literature within the Soviet Union and secondly, it extended all facilities possible under the Communist *régime* for developing the growth of a Russian "All-Union" literature in its capacity of a literature of a non-national Empire.

4. The great short-story writer Anton Chekhov (1860 — 1904), was the latest representative of "great literature" who depicted in his works the decadence of the St. Petersburg Empire and its ideologically barren literature without indicating any intellectual or idealistic escape therefrom.

Valerian Briusov, an eminent man of letters, poet and scholar, undertook during the last ten years before the war the regeneration of Russian literature by endeavouring to bring that literature into line with European patterns. Thus a short-lived and hopelessly belated period of Russian symbolism followed which consisted mostly of reminiscences of French literature.

The endeavours made by Briusov and his followers Ivanov, Balmont and Bielyi to bring Russian literature into line with the literatures of Western and Central Europe yielded unexpected results. The complicated, unwieldy, nationally amorphuous body of Russian literature reacted to the new trends from the West by producing the Moscow school of cubo-futurism led by the poet Mayakovsky. The sudden outbreak of Bolshevim accelerated the wane of Russian symbolism (death of the poets A. Blok and M. Gumilov) and, at the same time, it nationalised cubo-futurism accepting it as the official style of the militant Communist State.

The collapse of the Empire lent new force to the national felings and movements current amongst the poeples within the Soviet Union as well as to Moscovite nationalism in particular. This is especially noticeable in the works of Kluyev, Yessenin, Tsvietayeva and others. But as the official Soviet Socialist phraseology proved more and more illusionary, during the desperate struggle against the various national movements for freedom and self-determination, first among which were the Ukrainians, the central authorities at Moscow decided to arrange not only for a political but also for a cultral renaissance. Thus, mercilessly annihilating all signs of organic national life, the Soviet authorities were obliged, for the sake of consistency, likewise to do away with the re-arising Russian national literature (suicide of Yessenin, flight of Tsvetayev, disappearence of Kluyev, etc.).

5. The action inaugurated for building up a Soviet non-national literature assumed concrete form with the return from exile of the writer Alexis Tolstoi in 1924 and with Maxim Gorky's final decision to settle in Moscow. The energy of these two writers and their specific patriotism enabled the Bolshevik authorities to work uninterruptedly upon the reconstruction of a "great"

literature. The insignificant results of that action canno be laid at the door of these two talented writers but are due to the mechanical character of the process of official reconstruction.

They have failed in spite of the fact the Moscow authorities did not hesitate to recruit such writers of non-proletarian descent as Count A. Tolstoi and Prince Dmitri Swiatopolk-Mirski as well as authors of so regional and national a character as the Don Cossak M. Sholokhov.

6. The most natural place has been occupied by such international writers as Erenburg and Radek, who have for a long time past been important factors in the actuality of Soviet life. This feature being, however, an inherently barren one with such an exception as that of the novelist Babel, it can in the domain of literary creation at best only imitate or speculate.

7. The results of the efforts made so far in the U. S. S. R. to reconstruct a "great" literature under an "All-Union" label, can under specially favourable circumstances produce among certain Soviet writers some ability to adapt to the Soviet reality the style and ideas of Leo Tolstoi and Dostoievsky. But even the finest achievements, such as the works of Alexis Tolstoi, of the „great" literature built up by the decree of April 23, 1932 fail to leave the vicious circle of those dying ideas in which the authors of the U. S. S. R. are hopelessly and fruitlessly involved.

WŁADYSŁAW PELC

Zarys stosunków rosyjsko-japońskich

1.

Od czasów podboju państwa Kazańskiego nic nie stało na przeszkodzie postępującemu na Wschód za Ural rozrostowi carstwa moskiewskiego. Po zlikwidowaniu ostatniej silnej przeszkody Tatarów, legły przed Moskwą olbrzymie przestrzenie syberyjskie słabo zaludnione przez różne plemiona. Nic też dziwnego, że rozrastało się terytorjum carstwa kosztem tych obszarów z potworną szybkością: „powiększało się przeciętnie po 52.000 klm^2. rocznie, czyli o obszar równy Norwegji; podobny wzrost państwa za wyjątkiem może imperjum Brytyjskiego jest fenomenem w historji świata" — zauważa Nansen w swem dziele, dotyczącem Syberji[1]).

Na początku wieku XVII władztwo Moskwy dotarło do linji Jenisieja (r. 1603); w r. 1640 osiągnęło Lenę, wybudowano tu Jakuck — gród warowny, z którego rozchodziły się oddziały wojskowe ujarzmiające i wyniszczające ziemie i plemiona Syberji Wschodniej. W drugiej połowie XVII stulecia dociera Moskwa do Oceanu, panując na całem wybrzeżu Pacyfiku od półwyspu Czukockiego do Udy. W r. 1645 wyrusza z Jakucka Leną i jej dopływami przez Sajany i dociera linją Zei do Amuru, a z biegiem tej rzeki do morza wyprawa Pojarkowa; wyprawa Chabarowa w latach 1649—51 bada dolinę Amuru i zakłada tu grody warowne Ałbazin i późniejszy Chabarowsk. W r. 1651 zatem osiąga Moskwa na południu linję Amuru, stykając się z Imperjum Chińskiem i nawiązując z niem stosunki polityczno-handlowe.

Z Japończykami stykają się Rosjanie na początku w. XVIII. ok. 1710 za panowania Piotra I. Spotkania następowały na wyspach Kurylskich, dokąd żeglowali Kozacy w poszukiwaniach łatwych zdobyczy. Z odwiedzin tych wynieśli przekonanie, że wyspy, leżące na południu od Kurylów, zamieszkane są przez spokojny naród, który posiada znaczne bogactwa i który łatwo da się opanować przez Moskwę. Carowa Katarzyna z całą energją podejmuje próbę realizacji tych zaborczych pragnień; z jednej strony wysyła ekspedycje eksploracyjne, z drugiej zaś poselstwa, których zadaniem jest nawiązanie regularnych stosunków politycznych z państwem japońskiem. Japonja broni się przed wejściem w jakikolwiek kontakt z Rosją, strzegąc zazdrośnie swej izolacji od reszty świata. Postępowanie takie wypływało ze smutnych doświadczeń, zaczerpniętych z praktyki zbliżenia japońsko-europejskiego, stosowanej na południu przez narzucających się Japonji przedstawicieli Zachodu: Holendrów, Hiszpanów i Anglików.

---

[1]) Nansen „Sibirien ein Zukunftland. Leipzig 1914".

W drugiej połowie w. XVIII-go potężnieje ekspansja Zachodu na lądach Pacyfiku; zaborczość państw europejskich, poszukujących tutaj nowych kolonij, przestaje być tajemnicą dla Japonji; biały imperjalizm odsłania przed nią swe prawdziwe oblicze. W kilkadziesiąt lat później zresztą przemówi do niej głosem armat.

Wysiłki dyplomatyczne carowej Katarzyny rozbijają się o bierny opór Japonji, pomimo to jednak północne wyspy Kurylskie i Sachalin dostają się pod polityczną kontrolę cesarstwa rosyjskiego.

2.

Wiek XIX-ty był widownią kolosalnego rozrostu ekspansji państw europejskich w basenie Pacyfiku; Indje, Indochiny, Archipelag Malajski, Filipiny, Oceanja, Australja — stały się łatwą zdobyczą państw zachodnich i Stanów Zjednoczonych[2]).

Poważniejszy opór napotkały mocarstwa europejskie dopiero w Cesarstwie Chińskiem i w Japonji. Oba państwa azjatyckie, nie mogąc dorównać pod względem technicznym przybyszom z za morza, broniły się przez stosowanie biernego oporu; przez zamknięcie dostępu dla cudzoziemców na swoje terytorjum, oraz przez unikanie nawiązania z nimi stosunków, unormowanych traktatami handlowo-politycznemi.

Były jednak, szczególnie Chiny, zbyt ponętnym i pojemnym rynkiem zbytu, „Chiński Mur" zaś zbyt słabą przeszkodą, aby powstrzymać zorganizowany nacisk imperjalizmu europejskiego, toteż w walce z Zachodem musiały Chiny kapitulować. Klęska cesarstwa chińskiego była tem dotkliwsza, iż państwo to rościło sobie pretensje do prymatu w świecie, a dzierżyło istotne pierwszeństwo wśród ludów żółtych: jego poniżenie oznaczało polityczną i prestiżową degradację żółtych. Traktat Nankiński z r. 1843[3]), pieczętujący osławioną wojnę opiumową (1839—42) stwierdził niejako oficjalnie tę kapitulację przed Zachodem i otworzył długą listę wymuszonych na Chinach traktatów i umów, które rozszerzały zakres zdobyczy i powiększały grono państw, które z nich korzystały, aż do-

---

[2]) Ekspansja Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku rozpoczyna się od r. 1848, po opanowaniu Nowego Meksyku i Kalifornji (Pokój w Hidalgo) oraz po wybudowaniu Kanału Panamskiego (inicjatywę budowy podjęto już w r. 1850), który umożliwił szybką i dogodną komunikację uprzemysłowionych centrów w Stanach z wodami Pacyfiku.

[3]) Traktat Nankiński, zawarty z Anglją, oddający jej Hong-Kong i otwierający dla jej handlu porty Kantonu, Amoju, Fuczou, Ninbo i Szanghaju — stał się wzorem dla innych późniejszych traktatów, wymuszanych przez inne państwa. I tak w r. 1844 zawarty został analogiczny traktat z Francją, w r. 1842 — ze Stanami Zjednoczonemi, w r. 1847 — ze Szwecją i Norwegją.

W r. 1858 zawarty został traktat w Tien-Tsinie, powiększający zdobycze Anglji, Francji, Rosji i Stanów Zjednoczonych, udostępniający dalsze porty otwarte, normujący w sposób dla nich korzystny opłaty celne, ustanawiający wreszcie stałe przedstawicielstwa dyplomatyczne w Pekinie.

W okresie 1864 — 1898 po stłumieniu i likwidacji powstania Tajpingów — wszystkie inne państwa, idąc za przykładem mocarstw, zawarły z Chinami traktaty, zdobywając dla siebie znaczne wpływy polityczne i możliwości ekspansji gospodarczej (zrobiły to Niemcy, Portugalja, Holandja, Danja, Hiszpanja, Belgja, Włochy, Austro-Węgry, Peru, Brazylja).

prowadziły wreszcie do ekonomicznego opanowania Chin i podzielenia ich na sfery wpływów.

Zbrojne próby wyzwolenia się z pod obcej przemocy, takie, jak powstanie Tajpingów czy Bokserów — kończyły się niepowodzeniem i obciążeniem Chin coraz większemi ciężarami ustępstw i kontrybucyj. Rok 1898 zamyka proces degradacji politycznej Cesarstwa, przynosząc ostateczne poćwiartowanie go na sfery ekonomicznych i politycznych wpływów. Francja zdobywa Tonkin i Annam (1885) i obejmuje sferą swych wpływów prowincje Jun-nan i Guansi; Anglja otrzymuje zwierzchnictwo nad Burmą (1890), Wejhawej, uznaje się jej specjalne interesy w basenie Jandzydzianu; Niemcy otrzymują Cindao i uzyskują wpływ w Szanduniu, Rosja dociera do Laodunu; Portugalja otrzymuje Macao (1887).

Na przełomie w. w. XIX i XX-go staje się rzeczą jasną, że Chiny wielkiemi krokami zmierzają do katastrofy: Imperjum, stworzone przez dynastję mandżurską, traci nietylko kraje wasalne, ale rozpada się na swe części składowe; coraz słabsze więzy łączą z Chinami właściwemi, z Pekinem, z całością państwa: Mandżurję, Mongolję, Turkiestan Tybet; jedność polityczna tych wielkich członów trzyma się jeszcze na wątłej nitce jedności dynastycznej, ale i tę nić zrywa rewolucja w r. 1911.

Ten sam los tragiczny, który spotkał Chiny, zdawał się oczekiwać Japonję. Narzucające się z traktatami handlowemi państwa zachodnie, posługiwały się w stosunku do Joponji tą samą metodą, którą stosowały wobec Chin. Traktat Nankiński był wzorem dla wszystkich konwencyj, jakie zawierano z państwem Wschodzącego Słońca. Armaty oczywiście były ostatecznym i skutecznym argumentem. Pierwszy z takiego „ultima ratio" skorzystał komandor M. C. Perry, doprowadzając do zawarcia w r. 1854 w Yokohamie traktatu handlowego ze Stanami Zjednoczonemi. Traktat ten otworzył dla handlu amerykańskiego porty w Simoda i w Hakodate. W r. 1854 zawarta została w Nagasaki konwencja handlowa angielsko-japońska, udostępniająca Anglikom Nagasaki i Hakodate. W r. 1862 wybucha ostry konflikt japońsko-angielski, kończący się zbombardowaniem przez flotę angielską Kagosima, w 5 lat później zjednoczona flota francusko-angielsko-holendersko-amerykańska bombarduje Simonoseki. Za każdym razem pobita, musi Japonja ustępować, udzielając zwycięzcom coraz to nowych koncesyj. Zdawało się, że kres niezawisłości jest niedaleko, że ten wąski pasek wysp, rozciągnięty półkolem na Oceanie i jakby umyślnie stworzony dla tem łatwiejszego podzielenia go na sfery wpływów — wpadnie niepowrotnie w ręce przybyszów z Zachodu. Lecz oto pod lufami, skierowanych na wyspy armat, dokonuje się modernizacja Japonji, która następuje w błyskawicznem poprostu tempie i rekordowym czasie.

W r. 1867 upada Sziogunat, a z nim i przekwitły ustrój feodalny, mikado uzyskuje pełnię władzy faktycznej i wprowadza Japonję na drogę reform. Rok 1868 rozpoczyna okres odrodzenia Cesarstwa — okres wytężonej pracy i przyswajania zdobyczy technicznych, wojskowych i ustrojowych Zachodu. Japonja staje się zdolnym i pracowitym uczniem, uczy się przedewszystkiem sztuki wojennej, by posiąść jak najprędzej cały arsenał tych środków materjalnych, które umożliwią jej skuteczne przeciwstawienie się zachłanności państw z obu stron Oceanu. Po 20-tu kilku latach jest już Japonja militarnie tak silna, że usuwa od siebie niebezpie-

czeństwo obcej opieki i przestaje być li-tylko objektem w polityce mocarstw na Pacyfiku. W latach 70-tych dopuszczona zostaje do współpracy państw na terenie Chin. W r. 1872 zawiera traktat z Chinami, udostępniający dla jej handlu szereg portów, oraz normujący wzajemnie stosunki dyplomatyczne obu państw azjatyckich. Współpraca z mocarstwami zachodniemi na terytorjum chińskiem przyniosła Japonji obok wzmocnienia stanowiska prestiżowo-politycznego szereg zdobyczy terytorjalnych, które zakończyły budowę fundamentów Cesarstwa Japońskiego.

Opanowawszy współczesne metody polityczne i środki skutecznego oddziaływania na słabszych, uzupełnia je niesłychaną zręcznością i wytrwałością w dążeniu do zamierzonych celów, staje się imperjalistyczną i żądną rozrostu. W r. 1894, w wojnie wynikłej z Chinami zdaje egzamin zarówno z postępów militarnych, jak i z tendencyj wielkomocarstwowych. Chiny zmuszone są zawrzeć traktat w Simonoseki (1895), w którym żąda od nich Japonja: 1) zrzeczenia się zwierzchnictwa i uznania niepodległości Korei, 2) uznania dokonanej przez siebie aneksji Formozy i Peskadorów, 3) uznania sfery swych specjalnych zainteresowań w zatoce Laoduńskiej, 4) oraz długoletniego wydzierżawienia półwyspu Laodun z częścią przyległego doń terytorjum Południowo-Mandżurskiego (Prowincja Mukdeńska). Ze wszystkich tych żądań traktat w Simonoseki zrealizował dwa pierwsze; Laodun nie dostał się do rąk Japonji naskutek sprzeciwu Rosji. Za „pomoc" tę musiały zapłacić Chiny tym samym Laodunem, oddając go Moskwie w długoletnią dzierżawę.

3.

Rok 1895 stabilizuje ostatecznie granicę południową Cesarstwa Japońskiego [4]). Od roku tego ujawnia się istnienie jako jednego z realnych czynników politycznych na Pacyfiku, japońskiego dążenia na Zachód na kontynent azjatycki — na ziemie, objęte polityczną granicą chińską Ekspansja ta ujęta w konsekwentny plan imperjalny absorbuje maksimum sił japońskich i doprowadzi do szeregu konfliktów zbrojnych, zrodzi wreszcie misję panazjatycką Nipponu.

Komplikacje przy zawieraniu traktatu w Simonoseki, utrata Laodunu na rzecz Rosji wykazały dobitnie, że na przeszkodzie rozrostowi japońskiemu na kontynencie azjatyckim stanie Rosja, której interesy sprzeczne są z interesami Japonji, i z którą rywalizacją będzie musiała przybrać formę nieustannej zaciętej walki.

Rosja w w. XIX-tym świadomie systematyzuje ekspansję swoją na Wschodzie. Stawia sobie do osiągnięcia dwa cele: zdobycie Indyj i zdobycie północno-zachodniego niezamarzającego wybrzeża Oceanu (brzegi Morza Japońskiego). Na drodze obu kierunków ekspansji rosyjskiej, zarówno na południe, jak i na wschód leżą ziemie kresowe Cesarstwa Chiń-

[4]) Granicę północną ustalił traktat japońsko-rosyjski, zawarty w r. 1875 w Petersburgu, oddający Rosji Sachalin, i przyznający Japonji wyspy Kurylskie.

skiego, które też staną się łatwą zdobyczą Rosji. W r. 1881[5]), po zawarciu z Chinami traktatu w Pekinie, opanowała Rosja drogi, wiodące z północy do Indyj: zdobyła część zachodnią Turkiestanu, skąd zaczęła zagrażać posiadłościom angielskim.

Posuwając się w kierunku wschodnim odnosi imperjalizm rosyjski nieustanne sukcesy: w r. 1858 — (traktat Ajguński) zdobywa na Chinach wszystkie ziemie, położone na północ od Amuru i czyni z tej rzeki swoją granicę polityczną, a w r. 1860 (traktat Pekiński) — uzyskuje obszar, leżący pomiędzy rzeką Ussuri i Morzem Japońskiem, na ziemi zdobytej buduje port, noszący dumną i symboliczną nazwę — Władywostoku.

W latach 90-tych ubiegłego stulecia zaczyna Rosja przejawiać energiczną działalność na ziemiach mongolsko-mandżurskich, wciskając się do basenu Sungari i na półwysep Laoduński. Powstaje wówczas projekt połączenia świeżowybudowanej kolei Transsyberyskiej drogą najkrótszą, wiodącą z jednej strony przez Mandżurję Północną do Władywostoku a z drugiej strony do półwyspu Laoduńskiego poprzez Mandżurję Południową. Odnoga, biegnąca do Laodunu, ma ułatwić Rosji ekspansję na półwyspie Koreańskim.

Wpłynęło to na pogorszenie się stosunków japońsko-rosyjskich, które zaczęły się komplikować już w latach 90-tych i jak już zaznaczyliśmy rok 1895 stał się punktem zwrotnym, po którym wypadki zmierzały do nieuniknionego konfliktu zbrojnego.

4.

Po r. 1895 — następuje 10-letni okres wytężonej rywalizacji, która doprowadza do wojny rosyjsko-japońskiej, zakończonej zawarciem pokoju w Portsmouth w r. 1905.

W r. 1898 podejmuje Rosja budowę kolei Wschodnio-Chińskiej i jej odnogi południowej, łączącej basen Sungari z portem Artura i portem Dalnij, budowanym przez Rosję na Laodunie.

W r. 1900 wybucha powstanie bokserów, które zostaje stłumione przez wspólną ekspedycję wojskową państw europejskich i Japonji, w roku następnym zostaje podpisany protokół, obarczający zwyciężone Chiny obowiązkiem wypłaty państwom sprzymierzonym olbrzymiego odszkodowania, wynoszącego 450.000.000 taeli w ciągu 40-tu lat.

Chiny jeszcze raz zadokumentowały swoją absolutną niemoc w zatargu z Zachodem i terytorjum tego państwa, szczególnie interesujące nas jego połacie północno-wschodnie stają się objektem politycznej rozgrywki pomiędzy dwu silnemi sąsiadami, w której to rozgrywce Chinom wyznaczono miejsce biernej ofiary, zaspakajającej swoim kosztem cudze apetyty.

---

[5]) W r. 1853, zdobywa Rosja Kokand i podbija Kirgizów, w r. 1871 zajmuje północne stoki Tien-Szana. W r. 1881 — otrzymuje zachodnią część Turkiestanu. Od r. 1882 w odróżnieniu od zajętego przez Rosję Turkiestanu Zachodniego — nazywają Chińczycy część Wschodnią tego kraju — Sindzianem.

Usadowiwszy się mocno na Laodunie, złączywszy porty półwyspu z własnym organizmem gospodarczym, imperjalizm rosyjski zaciążył nad Koreą i całym wybrzeżem Morza Japońskiego i żółtego, szczególnie nad półwyspem Szanduńskim. Niebezpieczeństwo to doprowadziło do przymierza angielsko-japońskiego zawartego ok. r. 1902. Anglja nawiązała ścisłą współpracę z Japonją, słusznie się obawiając, że w razie rozciągnięcia przez Rosję kontroli nad Morzem Japońskiem i żółtem — stanie się ona taką potęgą na Pacyfiku, że zagrażać będzie posiadłościom angielskim nietylko od strony Turkiestanu, ale i od strony mórz azjatyckich, na których nie będzie miała dostatecznie silnego przeciwnika. Popierając Japonję, wzmacniała Anglja tę jedyną siłę sojuszniczą w obronie zagrożonych przez Rosję swoich najżywotniejszych interesów. Stany Zjednoczone również niechętnie patrzyły na ekskluzywność rosyjską w Mandżurji, a w r. 1900 Knox zaproponował nawet wprowadzenie neutralizacji kolei mandżurskich i przestrzeganie zasady „otwartych drzwi" w tym kraju[6]).

Środki te miały między innemi umożliwić handlowemu kapitałowi amerykańskemu dostęp i udział we współpracy ekonomicznej na terenach Mandżurji. Takie ustosunkowanie się Stanów Zjednoczonych zabezpieczało Japonji spokój na tyłach i umożliwiło jej rzucenie wszystkich sił do rozprawy z Rosją.

Klęska Rosji, która nastąpiła w wyniku wybuchłej wojny pomimo długoletniego przygotowania jej przez sojusz japońsko-angielski była rewelacją dla świata: odsłoniła przed nim słabość „olbrzyma na glinianych nogach".

W r. 1905 zawarty został pokój w Portsmouth, na którego mocy oddała Rosja zwycięzcy południowy Sachalin, dzierżawę Laodunu z Portem Artura i Dalnij, (który przemianowany został przez Japończyków na Dajren), oraz kolej t. zw. Południowo-Mandżurską od Dajrenu do stacji Kuanczen-dzy, zrzekając się w ten sposób na rzecz Japonji wpływów w Mandżurji Południowej. Sfera wpływów rosyjskich ograniczona została do ziem północno-mandżurskich i Bargi, przeciętych koleją Wschodnio-Chińską.

Japonja opanowała definitywnie system mórz: Ochockiego, Japońskiego, żółtego i Chińskiego, oddzielających ją od kontynentu i uczyniła z tych wód swoje morze wewnętrzne, na którem rozpoczęła niepodzielne władanie, zdobyła jednocześnie na wybrzeżu zachodnim bazy terytorjalne, z których mogła rozpocząć dalszą ekspansję wgłąb kontynentu na zachód i północ. Pierwszy okres rywalizacji japońsko-rosyjskiej skończył się więc kategorycznem zwycięstwem Japonji, które oddało w jej ręce dostęp na kontynent i uczyniło z niej pierwszą potęgę na Zachodzie Pacyfiku, bez której głosu nic już zajść i dziać się w tej części basenu nie mogło.

5.

Po roku 1905 wchodzimy w drugi okres stosunków rosyjsko-japońskich, trwający do wojny światowej. W okresie tym umacnia się Japonja

---

[6]) Zasadę „otwartych drzwi" ogłosiły Stany Zjednoczone w r. 1899, starając się niedopuścić do monopolu wielkich mocarstw zachodnich na wpływy w Chinach i usiłując tą drogą stworzyć możliwości dla własnej ekspansji na kontynencie azjatyckim.

na zdobytych przez siebie placówkach. Traktat pekiński z r. 1905 przynosi formalną zgodę Chin na przejście Laodunu i kolei Południowo-Mandżurskiej, jako 99-letniej dzierżawy do rąk japońskich. Trwająca nadal współpraca angielsko-japońska ułatwia Japonji ostateczną aneksję Korei w roku 1910. Umowa z Rosją z tegoż roku rozgranicza ostatecznie sfery wpływów obu państw na kontynencie na zasadzie rzeczywistego stanu posiadania. Laodun i Mandżurja Południowa stają się terenem intensywnej ekspansji gospodarczej Cesarstwa i przeistaczają się w tętniący życiem, kwitnący kraj.

Jest rzeczą znamienną, że od pierwszej dekady bieżącego stulecia Stany Zjednoczone coraz częściej zaczynają występować jako oponent japoński, obawiając się niebezpiecznego rozrostu imperjalizmu japońskiego. Usiłują skrępować ekspansję japońską nietylko na kontynencie, ale i nie dopuścić jej w kierunku wschodnim i południowym na Oceanji i Filipinach. W interesie Stanów leżało nie dopuścić do zdecydowanej przewagi na Pacyfiku któregoś z partnerów, aby w ten sposób zabezpieczyć sobie możliwość tem łatwiejszej własnej ekspansji zarówno na lądzie jak i na morzach Oceanu. O ile przed wojną rosyjsko-japońską były Stany Zjednoczone nieprzyjaźnie usposobione wobec supremacji rosyjskiej w Mandżurji (czemu dał wyraz w r. 1900 Knox) o tyle już w okresie pertraktacyj portsmouthskich narzuciły się Stany obu układającym się stronom w roli medjatora, który zabiegał usilnie o to, aby nie dopuścić do zbyt wielkiego wzmocnienia się Japonji kosztem Rosji. Po wojnie zaczęły patrzeć coraz niechętniej na rozwijającą się działalność japońską w Mandżurji.

Na południowym Pacyfiku widziały się Stany zagrożone zarówno przez wzmożoną kolonizację żółtych w Kalifornji i na Hawajach jak i przez niebezpieczeństwo imperjalizmu japońskiego na Mikronezji i Filipinach [7]).

Taki układ stosunków japońsko-amerykańskich doprowadził wreszcie do zawarcia układu w roku 1908 (Root-Takihara), który wyklarował sytuację na Pacyfiku i umożliwił Stanom Zjednoczonym intensywniejszą ekspansję na morzach południowych i w Chinach, Japonji zaś rozwiązał ręce do swobodnych działań na półwyspie Koreańskim i w Mandżurji Południowej [8]).

Zwycięstwo japońskie z r. 1905 wywołało wstrząsy i głębokie przemiany wewnątrz państwa rosyjskiego: wywołało rewolucję, przyczyniło się do wzmożenia ruchów odrodzeniowo-wyzwoleńczych w Turkiestanie i Syberji, (Zabajkalu, Tannu-Tuwie), i na ziemiach mongolskich, objętych polityczną granicą rosyjską.

Ludy żółte w cesarstwie rosyjskiem zaczęły się orjentować na Japonję, jako na swego naturalnego sprzymierzeńca, i opiekuna dążeń niepodległoś-

---

[7]) Kolonizacja była tak groźna już w końcu wieku 19, że w r. 1893, powołując się na doktrynę Monroe musiały Stany ograniczyć dostęp dla emigracji chińskiej na swoje terytorjum, otwierając tym aktem cały szereg późniejszych restrykcyj emigracyjnych, zamknięty w r. 1924 zakazem wolnego wjazdu do Ameryki emigrantów japońskich.

[8]) Układ japońsko-amerykański z r. 1908 ustanawiał: 1) wolny i pokojowy rozwój handlu na Pacyfiku 2) utrzymanie na Pacyfiku status quo (wzajemne poszanowanie integralności terytorjów, posiadanych przez obie strony na Pacyfiku), 3) popieranie z pomocą środków pokojowych niepodległości i integralności Chin.

[9]) Patrz Gałuzo P. „Turkiestan-kołonia" Moskwa 1929, Popow. G. „Oczerki po istorii Jakutii".

ciowych. Szerzy się na ziemiach syberyjsko-mongolskich legenda o cesarzu japońskim, który uwolni ludy żółte z niewoli [10]), powstaje podatny grunt dla przyjęcia idej panazjatyckich, które Cesarstwo Japońskie zacznie propagować jako swoją misję dziejową i włączy do arsenułu potężnych środków ekspansji imperjalnej na kontynencie. Po aneksji Korei, po wybuchu rewolucji chińskiej, która niszcząc więzy polityczne łączące Mandżurję i Mongolję z Chinami ułatwia zadanie, rozpoczyna Japonja ekspansję do Mongolji, posuwając się od strony Mandżurji Południowej przez ziemie pograniczne mandżursko-mongolskie i zjawiając się w t. zw. Mongolji Zewnętrznej. Dochodzi tu do ostrej rywalizacji japońsko-rosyjskiej, w której strona rosyjska ma narazie wyraźną przewagę. W roku 1911 dochodzi do pierwszego „mongolskiego" porozumienia pomiędzy Rosją i Japonją. Japonja zobowiązuje się do wycofania się z Mongolji Zewnętrznej, w grudniu zaś tegoż roku Mongolja ogłasza „niepodległość" poto tylko, by oderwawszy się od Chin wpaść w ręce rosyjskie. W roku 1913 następuje uporządkowanie kwestji mongolskiej na czas dłuższy, które przetrwa do r. 1918. Japonja uznaje specjalne zainteresowanie rosyjskie na ziemiach mongolskich, rząd rosyjski zaś wymusza na Pekinie opublikowanie deklaracji, ogłaszającej Mongolję za państwo autonomiczne, pozostające pod nominalnem tylko zwierzchnictwem Republiki Chińskiej[11]).

Rosjanie tworzą z Mongolji Zewnętrznej stepowy izolator, chroniący Syberję przed chińskim zalewem kolonizacyjnym[12]).

6.

Trzeci okres stosunków japońsko-rosyjskich obejmuje lata wojny światowej, rewolucji rosyjskiej i interwencji syberyjskiej w r. 1919 — 1922. Wojna światowa, która pochłonęła gros sił nietylko Rosji, ale i Europy, przyczyniła się do tem swobodniejszej ekspansji japońskiej na kontynencie azjatyckim. Przystąpiwszy do wojny po stronie aljantów, okupowała Japonja w r. 1914 niemieckie Cindao, zdobywając sobie przeważające wpływy w Szanduniu. W roku 1915 decyduje się Japonja na opublikowanie słynnych 21 żądań, skierowanych pod adresem Chin i określających maximum

---

[10]) Wśród ludu Chakasców krążyły legendy i pieśni, opowiadające o „epon-carze", który jest silniejszy od „białego cara" i który uwolni ludy z niewoli. Kabo R. „Oczerki istorii i ekonomiki Tuwy" Moskwa 1934 r.

[11]) Chiny zrzekły się prawa posyłania tam wojska i urzędników. Organizację i finansowanie armji i administracji mongolskiej przejmuje rząd rosyjski.

[12]) Jeszcze przed wojną rosyjsko-japońską przekroczyli Chińczycy Amur i granicę Zabajkalską, przed wojną światową wcale pokaźne grupy kolonistów dotarły aż do Uralu. W wielu miastach wschodnio-syberyjskich w Irkucku, Czycie, Chabarowsku, Władywostoku opanowali Chińczycy w b. poważnym stopniu drobny handel i drobne rzemiosło (Ta Chen „Chinese migrations with special reference to labor conditions" Washington 1923).

Mongołowie zagrożeni w większym jeszcze stopniu niż Rosjanie przez kolonizację chińską z pewnem zadowoleniem nawet powitali opiekę rosyjską. Poza tem bezpośrednia komunikacja z Syberją ułatwiała im kontakt z Burjatami, którzy od roku 1905 stają się pionierami odrodzenia mongolskiego.

żądań japońskich na kontynencie *). żądała Japonja włączenia do sfery swych specjalnych interesów całej Mandżurji, Mongolji i Chin Północnych z Szanduniem. Próba ta zdobycia sobie powyższych terenów za jednym zamachem, za jaką uważać należy ogłoszenie 21 żądań japońskich — nie powiodła się na skutek zdecydowanego sprzeciwu państw europejskich, Rosji i Chin, zagrożonych w swych najistotniejszych interesach.

Rozpoczęła wtedy Japonja stopniowe zdobywanie sobie możliwości ekspansyjnych. W roku 1916 wymusiła na Rosji umowę, gwarantującą jeszcze raz zdobycze portsmouthskie i potwierdzającą specjalne zainteresowanie japońskie w Mandżurji; umowa ta zmuszała Rosjan do usuwania się z Mandżurji i otwierania Japonji dostępu do ziem Mongolskich, czyli w istocie rzeczy zapowiadała likwidację rosyjsko-japońskiego porozumienia, dotyczącego Mongolji, z r. 1911.

W roku 1917 udało się Japonji uzyskać od Stanów Zjednoczonych uznanie specjalnych swych zainteresowań na północy Chin, które przez swoją szeroką interpretację „północy Chin" gwarantowało Japonji ze strony amerykańskiej wolną rękę w jej zamierzeniach mongolskich i było w gruncie rzeczy zgodą na uszczuplenie przez Japonję sfery wpływów rosyjskich. W wyniku obu powyższych umów następuje wzmożona aktywność Japonji na ziemiach mongolskich w latach 1918 — 1922.

Rewolucja rosyjska i interwencja syberyjska, podjęta przez mocarstwa w celu poparcia rządu Kołczaka umożliwia Japonji objęcie zasięgiem wpływów całego kompleksu ziem Mongolskich, t. zn. obok Mongolji Zewnętrznej ziem Wschodnio-syberyjskich, leżących na wschód i południe od Bajkału. Olbrzymie tereny, rozciągnięte od morza żółtego do Turkiestanu, od Irkucka do Władywostoku, od Nikołajewska nad Amurem do pasu wielkich pustyń na południu znalazły się pod rzeczywistą kontrolą polityczną japońską, której broniły wojska, okupujące długi szlak kolejowy od Wierchnieudińska przez Czytę i Chabarowsk do Władywostoku.

Na tych olbrzymich przestrzeniach usiłuje Japonja wytworzyć siły dośrodkowe, któreby wywołały grawitację tych ziem do jednego centrum politycznego. Czynnikiem, który pobudzał je do działania, był panazjatyzm, występujący w Mongolji w postaci panmongolizmu.

W roku 1919 obraduje w Czycie sejm, składający się z przedstawicieli Mongolji Zewnętrznej, Burjatów, Bargutów, Ojratów, Chakasców. Sejm ten postanawia powołać do życia „Wielkie Państwo Mongolskie", oparte na federacji wszystkich ludów mongolskich [13]).

Ruch panmongolski, koncentruje się w Urdze i nawiązuje stąd kontakt z wielkorządcami mandżurskimi (w tym czasie z Dżan-Dzo-linem), grającymi rolę posłusznych narzędzi polityki japońskiej [14]).

---

*) Istotę stałych zainteresowań japońskich na kontynencie (Chiny i Syberja), zainteresowań, których nie może zmienić żadna konjunktura polityczna, określa najlapidarniej dr. Nitobé w swem dziele p. t. „Japan" (str. 41, 42, 43) London r. 1931.

[13]) Patrz „Rewulucionnyj Wostok" Nr. 6 1934 artykuł „Iz istorii panazjatskoj politiki japonskogo imperjalizma" F. Szułunow; Samojłowicz „Buriat-Mongolskaja Respublika", Moskwa 1934.

[14]) Rola wielkorządców mandżurskich w tym okresie, tudzież sposób i stopień wykorzystania Siemionowa i Ungerna przez Japończyków dla ruchu panmongolskiego czeka na należyte oświetlenie i zbadanie.

Pomimo poczynionych wysiłków, „Wielkie Państwo Mongolskie” nie doszło jednak do skutku; zbyt surowy był jeszcze materjał, z którego próbowano go stworzyć, zbyt słabe były również siły japońskie, by w swojem ręku obszary tak rozległe utrzymać. Od roku 1920 coraz silniej przeciwstawiają się zamiarom japońskim bolszewicy, wysuwając, jako swoje forpoczty t. zw. Republikę Dalekowschodnią. W roku 1921 podejmują oni wyprawę, który doprowadza do zdobycia Urgi i okupacji Mongolji Zewnętrznej przez wojska sowieckie. Na terenach, okupowanych przez Japończyków wzmaga się ruch partyzancki, w roku 1921 wycofują się Japończycy z Zabajkalja, a w roku następnym opuszczają Primorje. Wycofanie się Japończyków z terenów okupacji przyśpieszyły komplikacje ze Stanami Zjednoczonemi, zarysowujące się już w roku 1920, które załagodzone zostały dopiero na konferencji waszyngtońskiej (1921).

Obok ruchu partyzanckiego, rozwinęły Sowiety intensywną działalność dyplomatyczną (Joffe), polegającą na zdobywaniu sobie sympatyj amerykańskich i na dążeniu do pozyskania Chin, jako sprzymierzeńca przeciwko Japonji [15]).

7.

Okres czwarty obejmuje lata przejściowe 1922 — 1925 i wypełniony jest energicznemi zabiegami dyplomacji sowieckiej, przygotowującej dla swego państwa podstawy do wzmożonej aktywności politycznej na Dalekim Wschodzie. W roku 1924 zawarty został traktat sowiecko-chiński w Pekinie, potwierdzający wszystkie te obietnice, jakie poczynili bolszewicy Chińczykom w r. 1920 i 1922, we wrześniu tegoż roku podpisał Karachan umowę mukdeńską z Dżan-Dzo-linem, normującą chińsko-sowieckie stosunki na Kolei Wschodnio-Chińskiej. [16]).

Rok 1925 przyniósł zawarcie traktatu sowiecko-japońskiego, w którym Z. S. S. R. uznał za obowiązujące dla siebie wszystkie podpisane do roku 1917 przez Rosję umowy i konwencje rosyjsko-japońskie, przyznawał Japończykom szereg koncesyj (koncesję na 50% pól naftowych na Sachalinie, szereg ulg i koncesyj rybackich), oraz zapowiadał możliwość uzyskania przez Japończyków szeregu koncesyj leśnych i przemysłowych na terenie całego Z. S. S. R. W traktacie tym zobowiązały się wreszcie Sowiety do zaprzestania propagandy komunistycznej w granicach Imperjum Japońskiego.

Traktaty z roku 1924 i 1925 umacniały stanowisko Sowietów na Dalekim Wschodzie, wprowadzając ich tutaj jako pełnoprawnego i uznanego partnera politycznego.

---

[15]) W roku 1920 rząd sowiecki opublikował deklarację skierowaną do Chin, w której oświadczył o swem zrzeczeniu się na rzecz Chin wszystkich zdobyczy carskich, dokonanych kosztem tego państwa. W roku 1922 Joffe, potwierdzając deklarację z r. 1920, zabiega usilnie o nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych z Chinami. Uskutecznił to dopiero Karachan w r. 1924.

[16]) Unieważniono wszystkie dawne nierówne umowy rosyjsko-chińskie i wprowadzono do stosunków równorzędność i całkowite równouprawnienie stron. Rząd Sowiecki uznał Mongolję Zewnętrzną za integralną część Republiki Chińskiej i zobowiązał się ewakuować z niej swoje wojska, czego oczywiście nie wykonał.

Nie zamierzyły jednak Sowiety dotrzymać zobowiązań, włożonych na nie przez traktaty ani wobec Japonji, ani tembardziej wobec Chin. Okres piąty (1925 — 1931) w stosunkach japońsko-rosyjskich potwierdził to w całej pełni. Sowiety mocno usadowiły się w Mongolji Zewnętrznej, popierając „narodowo-rewolucyjny" rząd, utworzony w Urdze i „mongolską armję czerwoną" i wprowadzając do kraju tego metody gospodarki komunistycznej.

Poparte przez potężnie rozwijającą się akcję wywrotową Kominternu, nietylko w kolonjach „zachodnich imperjalistów", ale i wbrew zapewnieniom traktatowym w Korei, na Formozie, w Chinach Południowych, atakują Sowiety Japończyków w Mandżurji. Kolej Wschodnio-chińska staje się oporą i przewodnikiem wpływów sowieckich nietylko w Bardze i Mandżurji Północnej, ale na obszarach położonych na południu od Czanczunia. Nawet w Mukdenie, siedzibie wielkorządców mandżurskich, oddanych Japonji, zjawiają się silne prądy sowieckie, które doprowadzą w końcu do tragicznych dla Dżan-Dzo-lina powikłań (śmierć w roku 1927).

Sowiety zręcznie wygrywają antagonizm chińsko-japoński, podsuwając gubernatorom chińskim idee wyzwolenia się z pod opieki japońskiej i uniezależnienia Mandżurji. Stany Zjednoczone wierne swojej zasadzie nie dopuszczania do wyraźnej przewagi którejkolwiek ze stron, popierają dyskretnie akcję bolszewicką. Dżan-Siue-lan daje się pociągnąć tym prądom przeciwjapońskim, Mukden zaczyna snuć daleko sięgające plany, których wyrazem jest, między innemi, podjęcie budowy portu w Huludao, popierane już nietylko przez Sowiety i Stany Zjednoczone, ale i przez kapitał angielsko-holenderski [17]).

Japończycy zdają się być zagrożeni nawet na tych placówkach, które od roku 1905 stały się ich najtrwalszą zdobyczą. Sytuacja tem się wydaje dla nich groźniejszą, że następują poważne powikłania na Pacyfiku, groźne konflikty na terenie Chin Południowych, zjawiają się wreszcie poważne objawy długotrwałego kryzysu ekonomicznego.

Nie pozostaje jednak Japonja biernym tylko świadkiem wypadków. Podejmuje energiczną obronę: na akcję Kominternu odpowiada rzuceniem haseł panazjatyckich. Panmongolizm wzmaga się na sile i staje się magnesem przyciągającym ludy mongolskie perspektywą restauracji imperjum mandżursko-mongolskiego. Ideał ten staje się tem ponętniejszy, im silniejszy jest ucisk rosyjski i sroższe socjalistyczne eksperymenty sowieckie w Mongolji [18]).

Wewnątrz Japonji mobilizuje się psychologicznie naród i przygotawia się go do konieczności rozprawy z Rosją. Formułuje się (Sato, premjer

[17]) Mukden postanawia rozpocząć emancypację Mandżurji od rozbudowy chińskiej sieci kolejowej w tym kraju, która miała podjąć walkę ekonomiczną z wpływami japońskiemi. Portem wylotowym dla tej chińskiej sieci kolejowej miał być Huludao, konkurent japońskiego Dajrenu.

[18]) Jak smutna jest rzeczywistość sowiecka w Mongolji Zewnętrznej świadczyć może taki chociażby dokument ludzki, jakim są pamiętniki Henning Hasluna p. t. „Tents in Mongolia" London 1934.

Tanaka, gen. Chondżo, gen. Araki) maximalny program koniecznej dla przyszłej wielkości i rozwoju Imperjum ekspansji kontynentalnej, nawołuje się do jego realizacji i do zniszczenia obcej przeszkody, stojącej mu wpoprzek drogi.

Agenci japońscy przenikają do Mongolji, w Mandżurji kompromituje się Komintern, wykazując swoje wrogie zamiary wobec ludów żółtych i wobec Chin w szczególności, zwalcza się bolszewików ich własną bronią, skierowując przeciwko nim uczucia emancypacyjne Chińczyków. W wyniku wybucha konflikt sowiecko-chiński w roku 1929 [19]).

Chociaż konflikt sowiecko-chiński kończy się zwycięstwem Sowietów, Japonja pomimo to odnosi tę korzyść, że zatarg zbrojny osłabia obydwie strony, dezorjentuje politycznie i poprostu wyniszcza materjalnie rząd mandżurski w Mukdenie. Powstaje dogodna sytuacja dla podjęcia stanowczych działań. Rok 1931, przynoszący szereg powikłań politycznych w Europie, oraz ekonomiczne osłabienie Stanów Zjednoczonych, staje się najwłaściwszym momentem dla rozprawy z Sowietami na ziemiach mandżursko-mongolskich. Wybuchają znane wypadki wrześniowe [20]), w których wyniku powstaje Mandżu-Go, realizujące w pewnym stopniu ideały panmongolskie i zapowiadające dalsze przemiany polityczne na całym obszarze ziem mongolskich.

Całkowite wycofanie się Sowietów z Mandżurji po sprzedaniu Kolei Wschodnio-chińskiej zamyka ten okres w stosunkach japońsko-rosyjskich walnem zwycięstwem Japonji, może największem w ciągu długoletnich jej zmagań z Rosją .

9.

Wchodzimy obecnie w nowe stadjum w stosunkach pomiędzy obu państwami, które jak dotąd przynajmniej znamionuje obustronne gorączkowe przygotowywanie się do nowych rozgrywek.

Mandżu-Go nie zrealizowało wszystkich kontynentalnych zamierzeń Japonji *), dało jedynie mocną podstawę jej imperjalizmowi i wskazało drogi, któremi będzie musiał kroczyć w najbliższej przyszłości. Ucieleśniając idee panmongolskie na tle panazjatyzmu, zcementowało Mandżu-Go tyle

---

[19]) Deklaracja chińska, motywująca zarządzenia wojskowe władz chińskich przeciwko Sowietom stwierdza, że władze te wykryły w Charbinie dokumenty, stwierdzające przygotowanie wielkiego spisku rewolucyjnego, mającego na celu nie dopuścić do konsolidacji Chin i prowadzić do Mandżurji ustrój sowiecki.

[20]) W przededniu wypadków pisał gen. Chondżo: „W imię istnienia i pomyślności naszego Imperjum i utrzymania go na poziomie mocarstwowym należy natychmiast, korzystając ze światowego kryzysu i z tego, że Rosja Sowiecka nie wykonała jeszcze swego planu piatiletek, a Chiny jeszcze się nie skonsolidowały, zająć Mandżurję i Mongolję i natychmiast zrealizować plany nasze w Syberji. Nadszedł moment zdecydowanego czynu — powinniśmy połączyć Mandżurję, Mongolję i Sybir i stworzyć jedno mocne i jedyne w świecie Imperjum". „Rewolucionnyj Wostok" Nr. 6 1934. Szułunow „Iz istorii panazjatskoj politiki japonskogo imperializma".

*) Wypadki ostatnich tygodni, okupacja Czaharu, roztoczenie kontroli japońskiej nad Mongolją wewnętrzną i północnemi Chinami, zdają się potwierdzać to przypuszczenie (przypisek Red.).

sił i zrodziło tyle procesów politycznych na kontynencie, że dotychczasowe status quo na Dalekim Wschodzie, obejmujące całą Mongolję, Turkiestan i ziemie wschodnio-syberyjskie, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie ostoi się i ulec musi poważnym przeobrażeniom **).

Z drugiej strony jest rzeczą zupełnie jasną, że posiadanie całego Zachodniego Wybrzeża Pacyfiku jest dla Japonji rzeczą konieczną, nietylko ze względu na utrzymanie w swojem ręku Mandżurji, ale i ze względów ogólnego bezpieczeństwa Imperjum, które wymaga niedopuszczenia do powstania na Zachodzie takiej potęgi, któraby zaciążyła na przyszłym rozwoju cesarstwa — tudzież z niemniej ważnych względów gospodarczych i populacyjnych. Ograniczona w swoich możliwościach rozwojowych [21]), mając zamknięte drogi na Wschód, nie posiadając ani dostatecznej ilości surowców, ani wielkich terenów kolonizacyjnych dla szybko wzrastającego przeludnienia — ma Japonja jedną drogę otwartą — na Zachód, na obszary, obfitujące w bogactwa naturalne (węgiel, żelazo, naftę, miedź, złoto, sól, ołów, cynk), posiadające olbrzymie przestrzenie uprawne i leśne, nieprzebrane możliwości łowieckie i hodowlane i słabo zaludnione.

Jedna i druga strona zdają sobie oczywiście sprawę z sytuacji, jaka się wytworzyła, to też z jednej i drugiej strony widzimy pośpieszne i energiczne przygotowywanie się do rozgrywki. Przygotowywanie to wpływa na układ sił wewnątrz każdego państwa i powoduje wielkie przeobrażenia w jego strukturze gospodarczej. Równolegle trwają radykalne przegrupowania sił na forum polityki międzynarodowej. Moskwa szuka sobie sprzymierzeńców, i w tym celu już dziś musi wycofywać się z roboty Kominternu na Wschodzie i w kolonjach, aby móc pozyskać sobie sympatję Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych. Zatraca coraz bardziej swoją rewolucyjność, a z nią i atrakcyjność wśród ludów Wschodu. Komintern ustępuje miejsca coraz silniej rozwijającemu się panazjatyzmowi, który zdo-

---

**) Ostatnie wypadki na pograniczu Mongolji Zewnętrznej, świadczyłyby o tem, że Mongolja ulega obecnie temu procesowi, którego pierwszem ogniwem było powstanie Mandżugo. (przypisek Red.).

[21]) Cyfry świadczą o tem najwymowniej:

Terytorjum Japonji (wysp macierzystych wraz ze wszystkiemi posiadłościami) wynosi 674.381 kilometrów kwadratowych z przeszło 60.000.000 ludności. Gęstość zaludnienia jest tak wielka, że pod tym względem ustępuje Japonja — jedynie Anglji, Belgji i Holandji. Obszar Japonji stanowi 1/20 obszaru Stanów Zjednoczonych, ludność zaś sięga prawie połowy liczby ludności Stanów Zjednoczonych.

Wyspy Japońskie nie są samowystarczalne w produkowaniu artykułów pierwszej potrzeby i nie są w stanie wyżywić całej ludności, rozrastającej się w szybkiem tempie(przyrost naturalny 15, na tysiąc), nie posiadają one pozatem dostatecznych zasobów bogactw naturalnych (produkcja nafty np. pokrywa zaledwie 15% całego zapotrzebowania). Nadomiar złego nawiedzana jest Japonja przez częste trzęsienia ziemi, które zdarzają się tu przeciętnie po 3 razy dziennie. Tymczasem na pobliskim kontynencie rozciągają się obszary puste. Rosyjski Daleki Wschód, wynoszący blisko 4.000.000 kilometrów kwadratowych (czyli 10 razy większy od wysp Japońskich) z 2.000.000 zaledwie ludności (30 razy mniej niż w Japonji), ziemie syberyjsko-mongolskie (Zabajkalje, Burjacko-mongolska Rep. Tannu-Tuwa, wynoszące blisko 1.000.000 kilometrów kwadr., Mongolja (Zewnętrzna i Wewnętrzna i Mandżurja razem przeszło 3.000.000 kilometrów kwadr., Turkiestan, wynoszacy blisko 2.000.000 kilometrów kwadr. Na tych wszystkich obszarach liczba ludności w najlepszym wypadku wynosi ¾ ludności Japonji.

bywa sobie coraz większe sympatje i popularność [22]), i staje się realnym czynnikiem polityki japońskiej. Ostatnia wizyta Pu-I w Tokjo, pobyt tam specjalnych przedstawicieli marszałka Czankajszy i delegacji książąt mongolskich, świadczą o tem najwymowniej.

W obu państwach postępują w szalonem tempie zbrojenia, budowa kolei strategicznych i organizowanie dywersyj na tyłach [23]).

Japonja organizuje swoje bazy wojskowo-strategiczne w Mandżurji, łącząc je nowemi linjami kolejowemi z portami koreańskiemi Juki i Rasin, rozbudowywanemi jako podstawy dla ewentualnych działań militarnych na kontynencie.

Flota i lotnictwo są przedmiotem nieustannej troski rządu, który czyni podziwu godne wysiłki dla ich zwiększenia i udoskonalenia. Przeprowadza się jednocześnie intensywne szkolenie kadr technicznych armji i dokonuje się jej mechanizacji i motoryzacji.

Równolegle z wysiłkiem w zakresie wojskowości, szkoli się masy ludności, przygotowując je do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, wzmacnia się i rozwija działalność masowych organizacyj wychowawczo-wojskowych.

Nie mniej intensywnie, a może z większem jeszcze natężeniem zbroi się Z. S. S. R., który stara się podnieść wartość swoich baz na Dalekim Wschodzie. Zorganizowana została specjalna armja daleko-wschodnia, której zadaniem jest nietylko obrona granic, ale i akcja zaczepna. W tym celu specjalną uwagę zwrócono na zwiększenie floty powietrznej i budowę dla niej baz postojowo-operacyjnych [24]).

Wzdłuż granicy mandżurskiej nad Amurem powstaje pas placówek obronnych, na najbliższych tyłach organizowane są bazy żywnościowe i amunicyjne, które zapewnić mają szybkie i dostateczne zaopatrzenie armji dalekowschodniej [25]).

Zarówno pierwsza, jak i druga piatiletka wykorzystane zostały przez Sowiety dla przeniesienia i rozbudowy centrów wielkiego przemysłu za Ural do Syberji i Turkiestanu. Uprzemysłowienie Z. S. S. R. na terenach wschodnich osiągnęło poważne sukcesy, a z niem wzrosła moc militarna

---

[22]) W r. 1933 powstała w Tokjo „Asocjacja Wielkiej Azji", mająca na celu zjednoczenie narodów azjatyckich w walce o emancypację żółtego lądu Asocjacja zwołuje co rok kongresy panazjatyckie, na ostatnim, który się odbył w roku bieżącym, obecny był między innymi przywódca niepodległościowców filipińskich B. Ramos.

[23]) O intensywności sowieckiej akcji dywersyjnej obok „roboty" chunchuskiej w Mandżurji — świadczy chociażby takie zestawienie wypadków dywersyjnych w Korei, zaszłych w r. 1931 i 1932: 1) napad włościan na urząd gminny w Namchaj, 2) bunt włościan w Choguen, 3) strajk robotników rolnych w Jongchyn, 4) napad wieśniaków na policjantów w Bukczen, 5) zniszczenie urządzeń wodnych w Riri, 6) demonstracja włościan w Kandin, 7) konflikt z powodu arendy ziemi w Pakkan i w Damok, 8) bunt włościan w Jangsan, 9) demonstracje antypodatkowe w Chajczżu, 10) działalność zamachowa tajnych związków włościańskich. Spis wypadków podajemy za „Matieriały po nacionalnym problemam" Nr. 6 Moskwa 1933.

[24]) Jedną z takich baz sowieckich jest Władywostok, w którego zasięgu w razie podjętego ataku znaleźć się mogą najważniejsze ośrodki życia gospodarczego i politycznego Japonji.

[25]) Dla tem skuteczniejszego wykonania tych robót rząd bolszewicki w r. 1933 uwolnił ludność Syberji Wschodniej i Kraju Nadamurskiego od szeregu ciężarów państwowych i złagodził na tych obszarach reżym przeprowadzanej kolektywizacji.

i wystarczalność gospodarcza ziem syberyjskich. Magnitogorsk (metalurgja), Czelabińsk (traktory), Swierdłowsk (maszyny), Orsk (maszyny, Kuzbass i Kuznieck (węgiel, metalurgja), Nowosibirsk, Barnauł, wreszcie zaprojektowany Angarostroj i uprzemysłowienie Jakutji w Syberji, Karaganda (węgiel), Pribałchaszstroj (metalurgja), Temir (nafta) w Turkiestanie — oto powstałe za Uralem potężne ośrodki przemysłowe, które są jednocześnie potężnemi forpocztami militaryzacji sowieckiego wschodu [26]).

Przesunięciu wielkich ognisk przemysłu sowieckiego za Ural, towarzyszy energiczne rozbudowywanie linij kolejowych i traktów, posiadających przedewszystkiem strategiczne znaczenie; do takich należy w pierwszym rzędzie Turksib, dalej olbrzymie trakty, przecinające północną Syberję i biegnące równolegle do kolei Syberyjskiej poprzez Jakutję do wybrzeży Oceanu, oraz t. zw. „wielki północny szlak morski", ciągnący się od Archangielska do cieśnicy Beringa [27]).

Ta gorączkowa mobilizacja obu państw, przygotowujących się do nadchodzących rozgrywek potęguje napięcie, z jakiem oczekują wypadków na Dalekim Wschodzie nietylko ci, którzy tworzą na Pacyfiku politykę czynną, ale i ci wszyscy, co są zamknięci w „turmie narodów", i dla których rozpętanie się burzy dziejowej może przyśpieszyć godzinę wyzwolenia.

WLADYSLAW PELC

An Outline of Russo-Japanese Relations

(Summary)

The establishment of Russo-Japanese contacts upon the mainland of Asia was for many reasons inevitable, as was also the breaking out of a conflict between the two countries. The danger of Russian annexation loomed over the Japanese Isles already before the 19th century but the only outcome at the time was seizure of Sakhalin by the Russians. The renaissance of the Japanese Empire (1868) and the remarkable progress made in modernizing the island state in

[26]) A. Chawin „Socialisticzeskaja industrializacia nacionalnych respublik i obłastiej", Moskwa 1933.

[27]) Trakty Kałymskij, Angarolenskij, Jukuckij o ogólnej długości 1200 kilometrów. Szlak ten organizuje G. U. S. M. P. (gławnoje uprawlenje siewiernego morskogo puti"), które zostało powołane specjalnie w tym celu i pracuje przy Sownarkomie Z. S. S. R.

Komunikacja morska na tym szlaku odbywa się z Archangielska wzdłuż wybrzeży syberyjskich do półwyspu Czukockiego przy pomocy łamaczy lodów, które poprzedzają okręty zwykłe, posiadające specjalną konstrukcję, dostosowaną do żeglugi północnej. Wzdłuż północnego wybrzeża wybudowane są następujące porty, zaopatrzone w radjostacje, stacje meteorologiczne i stacje węglowe: u ujścia Jenisieju-Igarka, u ujścia Leny Ustlensk, port u ujścia Kołymy, wreszcie port na półwyspie Czukockim.

Wielki północny szlak, jeśli da się go rozbudować według planów bolszewickich, stanie się niezależną i trudną do zaatakowania drogą, która połączy Rosję Europejską z Pacyfikiem.

later times was such that the possibility of Russia or of any other western power exercising political control over Japan was definitively removed.

The Sino-Japanese War of 1895 not only resulted in Japan making her first conquests upon the mainland with territorial gains at China's cost, but it also clearly indicated that Russia was opposed to Japanese expansion and that the former even felt her interests were threatened by the activities of Japan. And in very fact, it did not take long for Russian and Japanese trends of expansion to meet upon the plains of north-eastern China, upon the Manchurian-Mongol territories where a stubborn struggle, lasting until the present day, very soon arose.

Russia began her eastward expansion as early as in the 16th century. Crossing the Ural Mountains after having subdued the Khanate of Kazan, she was in the 19th century already mistress of the whole of Siberia and of the whole western Pacific seacoast from Kamchatka to the Corean Peninsula. To the south, Russia's domination reached the line of the Amur at the cost of China. During the nineties of the 19th century Russia initiated the spread of her expansion to Mongolia, first having seized West Turkestan (Ili), and to Manchuria, finally appearing upon the Liaotung Peninsula which she had gained as a result of her intervention during the peace negotiations which concluded the Sino-Japanese War of 1895. Russia's approach to the territories of southern Manchuria was simultaneously a very potent threat hanging over Corea, which was now menaced, if not actually by annexation, then by the extension of a protectorate over it by the Russian Empire.

This pressure upon Corea led to the outbreak of the Russo-Japanese War, concluded by the Peace of Portsmouth in 1905; by the terms of that treaty, victorious Japan received the Liaotung Peninsula and South Manchuria, whilst Russia was pressed back from the Corean frontiers and so baffled in her attempt to overcome that land, which was for that matter finally incorporated within the Japanese Empire in 1910.

It can be said that the Peace of Portsmouth marks the close of the first period in Russo-Japanese relations. The struggle which marked that epoch had been concluded in decisive fashion with Japan's triumph and Russia's humiliation. The latter had been signally defeated by the Japanese army and navy and her political influences had been greatly diminished in the east. Japan issued from the struggle with the first phase of her imperialistic program of expansion an unqualified success: Japan became the virtual mistress of the Sea of Okhotsk-Sea of Japan Yellow Sea system, which became to all intents and purposes an inland Japanese sea, in view of the powerful mainland bases set up by Japan in Manchuria, in Corea and on the Liaotung Peninsula. At the same time, Japan's foothold in these areas on the eastern mainland of Asia served as an excellent starting-point for any further territorial expansion she might desire to engineer.

Japan's victory over Russia had another very important outcome. It led to a revival and strengthening of the movements for liberation amongst the Mongol, Turcoman and Tungusic peoples and tribes subjugated by Russia.

Russia's rule over the subjected lands of Siberia was never a peaceful one. Her misgovernment of the various territories was such that they were economicly ruined whilst the peoples inhabiting them had to undergo a systematic course of Russification. The various peoples conducted intermittent warfare

against the invaders in a constant struggle for freedom; but the many uprisings (in Yakutia, Hakazia, Oyratia and upon the Buriat-Mongol lands) were uniformly unsuccessful. The weak points of all these anti-Russian national movements were their lack of co-ordination, their isolation and the numerical weakness of the armed foces of insurrection, coupled with indequate military technical supplies and equipment. As from 1905, all the subjugated Mongol peoples of Eastern Siberia began with increasing force to base their aspirations upon the help and influence of Japan, who, in view of her victory over Russia, was regarded as the ally and future protector of the various Mongol national movements for freedom and liberation.

In time, the various national revivals of the Mongol peoples (the Buriats, the Oyrats, the Hakascians and the Yakuts) assumed the ideological features of that current which is today known as Pan-Asiatism. This movement is based upon the sentiments of tribal and racial solidarity existing amongst all the yellow peoples, and on the awakening of a feeling of tribal and racial unity amongst them. Japan plays a pre-eminent rôle in Pan-Asiatism and its political conceptions, for she has consciously taken up the part of protector and leader of the Yellow race.

The second phase of Russo-Japanese relations was inaugurated in 1905 and was closed by the World War. During that period the rivalry of the two States in Manchuria steadily gained in strength but Japan consistently maintained the upper hand throughout the whole silent struggle. Mongolia, emancipating herself from political dependence upon China, was more and more drawn into the arena upon which the two powers were striving for hegemony in the East. In Outer Mongolia, however, Russian influences were predominant.

During the period dating from the World War up to 1922, Japan developed a very energetic policy of expansion which embraced not only Mongolia but also the whole of East Siberia from Lake Baikal to Vladivostok.

Japanese troops occupied the sector of the Siberian Railway from Viernie-udunsk eastwards and the Amur Railway, in such manner forming an iron ring which embraced the whole complex of Mongol-Siberian lands and made them the stage of new and bold political experiments.

Japan endeavoured to realize the idea of a Great Mongol State embracing within an independent political entiry all the Mongol peoples and having its political and cultural centre at Urga The attempt, however, proved unsuccessful. That Pan-Mongolism, the political expression of which was tobe the Great Mongol State, proved to be still too weak a force in order to maintain and keep together such extensive territories.

Towards the end of the period under discussion, in about the year 1921, the Soviet Union, supported to some extent by the United States, repelled Japanese influence on Siberian-Mongol territories pushing it back to the South Manchurian bases of Japan. During the period 1922 — 25, i. e., from the time that the Japanese evacuated Siberia up to the conclusion of the Treaty by the U. S. S. R. and Japan, the former built up the political foundations of her activities in the Far East, entering the complex of States on the Pacific as a full and equal partner. As from 1925, Soviet expansion in Manchuria developed greatly and even violently; it seemed likely even to menace Japan in her mainland strongholds of South Manchuria and Corea, but the offensive collapsed as a result of the Sino-Soviet hostilities in 1929.

The Soviet Union had apparently gained a victory, one which was to have been confirmed by the Habarovsk Treaty; but the situation assumed an entirely new aspect when conditions in Europe and in the United States became so difficult, in 1931 that Japan could freely take steps to bring about the restoration of the Manchu-Kuo State. The rise of this state entity closed this last phase of Russo-Japanese relations by a definitive and decisive victory of the Japanese. The Soviets were completely expelled from Manchuria (sale of the Chinese Eastern Railway) whilst the Mongolian question again arose in all its significance, unsolved as it had been during the years of Japanese occupation. Manchu-Kuo has become a stage on the road to the complete liberation of the Mongol-Siberian peoples and, just for that reason, its appearance has not only changed the hitherto existing political configuration of the Far East but it also presages further movements and changes which can very well embrace Turkestan, the Mongol lands and Eastern Siberia.

On the other hand, it is obviously essential for Japan to hold the West Pacific coast not only in order to maintain control over Manchuria but also for reasons of general security in so far as the Japanese-Empire is concerned, as the latter consideration demands that no power be allowed to arise or operate upon that coast and so menace the future development of that Empire. In this connexion, too, economic and populatory considerations likewise have played no mean rôle. Restricted in her possibilities of development, the road to the East closed before her, deprived of sufficient resources of raw materials, having no large colonization terrain for her rapidly increasing population, Japan has only one way open towards the West, leading to areas which are rich in natural wealth (coal, iron, petroleum, copper, gold, salt, lead and zinc) and which have enormous areas of arable and forest land, unlimited game and breeding possibilities and, withal, are, feebly populated.

Both sides clearly comprehend the situation which has arisen. Both sides are hastily and energetically preparing for the events expected to occur. The U. S. S. R. is seeking allies and for this reason is already holding up the work and propaganda of the Komintern in the East and in the various colonies of European States although this sudden and gratifying change is in many cases only an apparent one. The Soviet Union wishes to gain the sympathies of Great Britain and France and even of the United States. Moscow is more and more surrendering her revolutionary character although this is causing her doctrines to lose attraction for the oriental peoples, amongst whom the ideals of the III. International are steadily being ousted by a consistently and strongly developing Pan-Asiatic movement which is gaining supporters and sympathizers day by day and which is, moreover, becoming an increasingly concrete factor in Japanese policy. One instance will suffice to stress the justice of this view: we have in mind the last visit of the Emperor Pu-I to Tokio, the stay at the Japanese metropolis of the representatives of Field-Marshal Chankaysha and of a delegation of Mongol princes.

In both countries we are witnesses of a hectic armament race and of the construction of strategical lines. Japan is organizing her military strategical bases in Manchuria which are connected up with the new railway lines leading from the Corean ports of Yuki and Rasin, these in turn having been greatly extended in order to serve as efficient landing bases for Japanese troops crossing over to the mainland. The naval and air forces are receiving the closest attention

and care of the Government, which is making remarkable progress in increasing the number of keels and aircraft as also in improving their technical efficiency. Intensive training of the military technical detachments is being conducted, whilst the army is being motorized and modernized in every other possible respect. Parallelly with this great effort in the domain of military preparation, the masses of the Japanese people are being trained to meet air and gas attacks, whilst the mass-organization of military conditioning is being widely extended.

No less intensively and perhaps with even greater concentration, the U. S. S. R. is also arming. A special Far-Eastern army has been organized, its object being not only to act as a frontier-defence body but also, in case of need, to assume the offensive. With this in mind, special attention is being devoted to an increase in aircraft effectives and to the construction of operational-garrison bases for the air-fleet.

One of the most powerful bases of the U. S. S. R. is Vladivostok from which aerial attacks can be launched against the most important economic and political centres of Japan. Along the whole of the Manchurian frontier, running along the Amur, a belt of defensive posts have been established, whilst food and ammunition depôts have been set up to their rear in order to secure the proper supplying of the Far-Eastern army with these essentials.

Both the first and the second Five-Year Plan were utilized by the Soviet Union in order to transfer and extend the large industrial centres eastwards, beyond the Ural Mountains, to Siberia and Turkestan. The industrialization of the U. S. S. R. upon these territories has a certain measure of success to its record, and this has certainly contributed to an increase in the military power and economic self-sufficiency of Siberia. There are many great industrial centres which have arisen east of the Urals and which have done much to strengthen the military position of the eastern territories of the Soviet Union: cases in point are, Magnitogorsk (metallurgy), Chelabińsk (tractors), Sviedlovsk (machines), Orsk (machines), Kuzbass and Kuznick (metallurgy), Novosibirsk, Barnaul are already in operation; there are too in process of completion the planned Angarostroi and the industrialization of Yakutia in Siberia and of Karaganda (coal), Pribalhashstrio (meta llurgy), Temir (petroleum) in Turkestan.

The tranference of the great centres of Soviet industry to beyond the Urals has been accompanied by extensions of the railway lines and roads having strategical significance. Chief amongst these are the Turksib railway, the Kalym-Angarolensk-Yakut lines cutting across North Siberia and running parallelly to the Trans-Siberian Railway through Yakutia up to the Pacific coast, as also the Great Northern Maritime Line running from Archangel to Behring Strait. Sea communication between these two objectives begins at Archangel and proceeds along the Siberian coast to the Chukotsk Peninsula with the aid of ice-breakers which precede ordinary vessels specially stengthened for Arctic navigation. The following ports equipped with wireless and coaling stations have been built along the northern coast: Igarka, at the mouth of the Yenisei, Ustlensk at the mouth of the Lena, a port at the mouth of the Kolyma and one on the shores of the Chukotsk Peninsula. This new northern sea route, if it works as successfully as the Bolsheviks expect, can become an independent line of communication between Russia in Europe and the Pacific which it will be difficult to attack.

This feverish mobilization conducted by both countries in preparation for the coming conflict is increasing the tension with which events in the Far East are being awaited not only by those who are creating the active lines of Pacific policies, but also by those who are incarcerated within the Russian "prison of nations" and for whom the outbreak of the storm of war may accelerate the hour of their liberation.

Handel i życie gospodarcze Kaukazu Zachodniego (Czerkiesji) w 18 i 19 st.

Czerkiesja, albo Adygieja, zajmująca obszar Kaukazu Północno - Zachodniego i przed przyjściem Rosjan na Kaukaz rozpościerająca się do ujścia rzeki Donu, od niepamiętnych czasów była zamieszkana przez Adygiejczyków, albo Czerkiesów (znanych w starożytności pod nazwami: Zichów, Dżików, Kerketów, Kosogów i t. d.) i oddawna wraz z całym Kaukazem brała czynny udział w handlu światowym. Wielkie znaczenie ekonomiczne Kaukazu z pośród narodów europejskich najpierw ocenili starożytni Grecy. Już od VII w. przed Chr. Grecy z Azji Mniejszej zaczęli rozpościerać się na wybrzeżach morza Czarnego na Północ, zakładając tam szereg faktoryj handlowych. W Czerkiesji z tych faktoryj najwięcej były znane Tanais — koło ujścia rzeki Donu, Fanagorja u ujścia rzeki Kubani, Hermonassa na wschód od rzeki Kubani i Dioskurja — niedaleko od teraźniejszego Suchum-Kale w Abchazji.

Już w starożytności według danych Skilaksa, Herodota i innych historyków greckich, kupcy kaukascy nietylko sprzedawali Grekom swoje towary (głównie — miód, zboże, skórę i t. d.), lecz i grali rolę pośredników w handlu Greków z Chinami, Indjami i innemi krajami wschodniemi. Rolę pośrednika w handlu z d. wschodem kaukazczycy odgrywali aż do czasów rzymskich. Tak naprzykład, jedwab z Chin do posiadłości Rzymu był przywożony przez Kaukaz aż do czasów Justynjana, kiedy do Europy sprowadzono kokony jedwabników.

Na wielką rolę Kaukazu w handlu zwrócili uwagę i historycy rzymscy. Pliniusz naprzykład mówi, że handel z Kaukazem dawał kupcom rzymskim zysku 100%, lecz podkreśla, że handel ten w dużej mierze przyczyniał się do odpływu złota z Rzymu. Według Pliniusza Rzym co roku pozostawiał na Kaukazie około stu miljonów cestercyj.

W końcu XII w., gdy wyprawy krzyżowe zaktywizowały przedsiębiorczość Europy, Kaukaz staje się znów objektem europejskiej ekspansji handlowej. Tym razem handel Europy z Kaukazem znalazł się w rękach kupców republik włoskich: Wenecji, Genui i w mniejszym stopniu Pizy. W Czerkiesji w tym czasie powstają faktorje handlowe kupców weneckich. Największa z tych faktoryj znajdowała się w Tanie (dawniej Tanais teraźniejszy Azow), lecz w roku 1395 została zniszczona przez Tamerlana. Od tego czasu handel na morzu Czarnem znalazł się w rękach Genueńczyków — konkurentów Wenecji, którzy trzymali się na brzegach morza Czarnego aż do roku 1475, kiedy Sułtan Turecki Mahomet II umocnił się w zdobytym od Greków Konstantynopolu, zabrał od Genueńczyków Kaffę i zabronił im handlować na morzu Czarnem. W tym

czasie z Europy na Kaukaz przywoziło się: wino, oliwę, oliwki, szkło, aksamit i t. d. Z Kaukazu wywoziło się: wosk, miód, zboże, futra i szły tranzytem towary z Indji, Chin, Persji i Turkiestanu.

Opuszczenie brzegów morza Czarnego przez kupców włoskich znacznie poderwało znaczenie handlowe Kaukazu. Przesunięcie się granic Rosji na wschód, która po zajęciu Kazania i Astrachania odcięła drogi handlowe z Azji do Europy oraz odkrycie drogi morskiej do Indji i Chin przez kupców europejskich — w wielkim stopniu zmniejszyło znaczenie handlowe Kaukazu. Lecz pomimo tych niekorzystnych warunków dla handlu i pomimo, że Kaukaz prawie 200 lat prowadził walki z Rosją o wolność, od drugiej połowy XVII w. do 1864 r. — nie zerwał on swoich handlowych stosunków z Europą i grał samodzielną rolę w handlu światowym aż do zupełnej utraty niepodległości. I tu trzeba podkreślić, że samodzielną rolę w handlu światowym najdłużej utrzymała Czerkiesja, która jak wiadomo, najdłużej ze wszystkich walczących ludów Kaukazu, przeciwstawiała się Rosji i była podbita dopiero w roku 1864.

Handlową rolę Czerkiesji oświetla wiele źródeł. Najwięcej danych w tej dziedzinie zawiera praca Pejsonela: autor książki w drugiej połowie XVIII w. był posłem rządu francuskiego przy dworze Chana Krymskiego i kilkakrotnie odwiedził Czerkiesję i zbadał kaukaskie wybrzeże morza Czarnego.

Głównem zajęciem Czerkiesów, pisze Pejsonel, było rolnictwo i hodowla. Handlem zajmowały się przeważnie niższe warstwy i cudzoziemcy: Ormianie, Żydzi, Tatarzy, Turcy i inni. Książęta i szlachta czerpała swoje dochody głównie ze sprzedaży koni, bydła, z danin poddanych i z ceł od kupców obcych. Czerkiesi nie mieli własnego znaku pieniężnego. Handel odbywał się za pomocą piastrów tureckich i częściowo zapomocą zamiany. Kupcom obcym Czerkiesi sprzedawali: zboże (głównie pszenicę), bydło, skórę, futra, miód, wosk, jedwab surowy, konie. Kupowali od nich: ołów, proch, broń, odlewy żelazne, płótno, safjan, wyroby ze srebra i złota. W rolnictwie największą uwagę zwracano na produkcję pszenicy, która była w tym czasie bardzo pożądana na rynkach czarnomorskich z powodu jej wysokiego gatunku. Pozatem uprawiali proso, kukurydzę, jęczmień i owies. Wielkie obszary były pokryte lasem składającym się z buków, dębów, lip, i wierzb i t. d. W ogrodach uprawiano: cebulę, marchew, czosnek, mak, rzepę, arbuzy, dynie, ogórki. Czerkiesi posiadali bogate ogrody owocowe, gdzie uprawiano: jabłka, gruszki, śliwy, winogrona, wiśnie i czereśnie. Posiadali oni olbrzymie stada bydła rogatego, owiec, kóz i koni. W handlu zagranicznym Czerkiesji wielką rolę odgrywała wełna. Nie mniejszą rolę grał i handel końmi. Roczny wywóz wynosił przeszło 30.000 sztuk. Koń czerkieski zdobył wielką sławę w Azji Mniejszej i Rosji. Zaletami koni czerkieskich są: zgrabność, wytrzymałość, moc i szybkość. Specjalną sławę uzyskały w tym czasie konie hodowli Loo, Szołoch i Chadżi-Chana. Co roku z Persji, Turcji, Arabji, Grecji, Krymu i Rosji przybywali do Czerkiesji kupcy na jarmark kupować konie.

Pozatem Pejsonel podaje dane dotyczące eksportu i importu Czerkiesji w XVIII st.

Przywóz:

1) tafty 25 tys. pak.
2) płótna farb. 50 tys. pak.
3) płótna ln. 150 tys. pak.
4) muślinu 1 tys. pak.
5) fezy 4 tys. pak.
6) jedw. kolor. 5 tys. oka [1])
7) ręczników 6 tys. sztuk.
8) pasów 6 tys. sztuk
9) nici dla haft. 3 tys. pak.
10) kawy 30 — 40 tys. pak.
11) pieprzu 400 — 500 oka.
12) fig 3000 oka.
13) ołowiu 6000 oka.
14) rtęci 1000 oka.
15) stali 2000 oka.
16) żelaza 240 tys. oka.
17) kadzidła 600 oka.
18) mydła sur. 4000 oka.
19) fig suszonych 2400 oka.
20) winogron czarn. 2400 oka.
21) oliwek 4000 oka.
22) tytoniu 15000 oka.
23) safjanu 5 tys. sztuk.
24) skór wyrobionych 3 tys. sztuk.
25) siodeł 3 tys. sztuk.
26) strzemion 3 tys. sztuk.
27) wędzideł 5 tys. sztuk.
28) luf 1 tys.
29) łuków 2 tys. sztuk.
30) podków 4 tys. par.
31) igieł 2 tys. par.
32) prochu 200 tys. oka.
33) papieru 2 tys. pak.

Wywóz:

1)	wełny mytej	8.400.000	oka
2)	sukna kaukaskiego	100.000	„
3)	ubrania gotowego	6.000	sztuk
4)	ubrania	60.000	par
5)	burek	200.000	sztuk
6)	skóry surowej	6.000	„
7)	miodu	50.000	oka
8)	wosku	8.000	„
9)	skór końskich	5.000	sztuk
10)	skór lisich	10.000	„
1)	skór wilczych	10.000	„
12)	skór niedźwiedzich	3.000	„
13)	skór owczych	500.000	„
14)	zębów dzików	2.000	par
15)	rogów	20.000	„
16)	koni	6.000	sztuk
17)	kawioru	25.000	oka
18)	suszonej ryby	16.000	„
		2.000	„

Do końca XVIII st. handel był prowadzony przeważnie przez Tamań (dane Pejsonela odnoszą się do handlowych obrotów tego miasta). Tamań leżący na półwyspie tejże nazwy, posiadał 7.000 mieszkańców. Znajdowało się w nim 12 meczetów, 5 łaźni publicznych i przeszło 70 sklepów. Miasto posiadało również 300 statków i 50 armat w swoich portach. Drugie miejsce zajmowało w handlu miasto Kapłu. Miasto liczyło przeszło 4000 mieszkańców, 4 meczety, 50 sklepów i 2 łaźnie publiczne. Trzecie miejsce zajmowała — Anapa, która wówczas była raczej portem wojennym. Zasługuje na uwagę i Sudżuk-Kale, która znajdowała się o 35 km. od Anapy i była również portem wojennym. W tym czasie towary czerkieskie szły głównie do Europy Zachodniej i sąsiednich państw Wschodnich.

Należy zaznaczyć, że w handlu z Czerkiesją nie poślednią rolę grała i Polska, która w tym czasie na Morzu Czarnem brała czynny udział w obrotach handlowych. Według Pejsonela, kupcy polscy (ściślej Ormianie ze Lwowa) chętnie kupowali od Czerkiesów gotowe ubrania z wełny i lekkie konie czerkieskie. Można przypuszczać, że polski konsul Zabłocki znajdując się w roku 1783 w Chersonie, regulował stosunki handlowe

[1]) Oka — miara wagi używana w Turcji do ostatnich lat = 1,235 kg.

również i z Czerkiesją. Z Rosjanami bezpośrednich stosunków handlowych Czerkiesi wówczas nie posiadali. Handel z Rosjanami był prowadzony przez kupców z Mozdoka i Kizlara i Ormian nachiczewańskich, którzy przywozili Czerkiesom, płótno ln., różne jedwabie, wyroby metalowe (kotły, igły , mydło), i t. d. Z Czerkiesji za swoje towary otrzymywali: futra ,skórę, wosk, miód, bydło rogate, konie, wełnę, burki, masło, owoce, jedwab surowy. Należy przytem podkreślić, że większość towarów przywożonych przez kupców ormiańskich była wyrabiana przeważnie na Kaukazie (wyroby metalowe w Dagestanie, jedwab w Azerbejdżanie) albo w Persji i innych krajach Wschodu.

Towary rosyjskie w obrocie handlowym zajmowały miejsce podrzędne. Ogólna suma obrotu z kupcami rosyjskimi rocznie dochodziła do 1 miljona rubli. W końcu XVIII st. w czasie panowania Katarzyny II, Rosjanie zajmują cały prawy brzeg rz. Kubani. Od tego czasu rząd rosyjski, przesiedla tam Kozaków zaporoskich i stwarza linję umocnień od Kizlara do Tamani. Wskutek tego Czerkiesi zmuszeni byli przesiedlić się na lewy brzeg rzeki. Rosjanie, znalazłszy się w sąsiedztwie z Czerkiesami, zamierzają uregulować z nimi stosunki handlowe. W tym celu stwarza się specjalne punkty handlowe w Ust-Łabińskiej i Procznookopskiej stanicy. Handel w tych punktach nie przewyższał 10.000 rubli rocznie.

Czerkiesi, którzy rozpoczęli walkę o niepodległość z Rosjanami unikali jakichkolwiek handlowych stosunków ze swoimi wrogami. Kupowało się od Rosjan jedynie sól, której od czasu utraty słonych jezior, znajdujących się na północ od rzeki Kubani po stronie rosyjskiej, odczuwano wielki brak. W roku 1829, na zasadzie traktatu w Adrianopolu, Turcja ustępuje Czerkiesję Rosji. Akt ten nie miał żadnych podstaw prawnych, ponieważ Czerkiesja nigdy nie należała do Turcji. Od tego czasu zaczyna się walka zawzięta Czerkiesów z Rosją i trwa prawie bez przerwy do 1864 r. Chociaż wojna z Rosją podrywała stan ekonomiczny Czerkiesji, życie gospodarcze nawet przy tak bardzo niesprzyjających warunkach nie przestało się rozwijać i nie traciło swoich pozycyj, zdobytych w handlu międzynarodowym. W roku 1831, Rosjanie, na zasadzie nowych praw nabytych przez traktat w Adrianopolu, zabraniają statkom obcych państw zawijać do brzegów Czerkiesji. Rosjanie dążyli do przerwania stosunków Czerkiesów ze Stambułem i Anglikami, od których Czerkiesi otrzymywali wielkie transporty broni, co Rosji wielce utrudniało okupację całego kraju. Zakaz ten rzeczywiście utrudnił handel zagraniczny Czerkiesji, nie mógł go jednak całkowicie przerwać. Trwa on nadal, lecz już w formie kontrabandy.

Wpoczątku XIX w. stolicą Czerkiesji staje się Anapa, która jednocześnie jest głównem miastem handlowem. W tych czasach w Anapie można było spotkać kupców z całego świata. Miasto liczyło przeszło 8000 stałych mieszkańców. Wśród mieszkańców Anapy znajdowali się Grecy, Ormianie, Genueńczycy, 50 Polaków, 8 Żydów, 5 Francuzów i 4 Anglików. W Anapie znajdowało się przeszło 400 sklepów, 20 wielkich składów drzewa, 16 składów zboża, 7 sklepów jubilerskich, kilka garbarń. Tu przyjeżdżali kupcy z Genui, Wenecji, Anglji, Holandji, Hiszpanji, Francji, Turcji i Krymu, którzy przywozili wyroby przemysłowe i zabierali su-

rowce. Do Anapy przybywało rocznie przeszło 2000 wielkich statków obcych, nie licząc drobnych statków handlowych, kursujących między Krymem — Czerkiesją — Turcją, których liczba sięgała kilkudziesięciu tysięcy rocznie. W obiegu pieniężnym można było znaleźć piastry, franki fr., franki hiszp., dolary i ruble. Wielkim ułatwieniem dla kupców była obecność w mieście kilku kantorów wymiany. W tym okresie spośród kupców obcych najwięcej handlowali z Czerkiesami kupcy angielscy. Przez Trebizondę przywozili oni kontrabandą towary przemysłowe jak wyroby bawełniane, broń, amunicję, sól, klingi szabel i materjały aptekarskie. Handel z Czerkiesją dawał kupcom angielskim wielkie zyski. Na każdy handlowy statek o średniej wielkości ładowało się towaru wartości 2500 rubli a każdy taki statek rocznie robił trzy obroty, dające 35% czystego zysku. W roku 1858 takich handlowych statków przybyło do Czerkiesji przeszło 700. Rok ten był najmniej sprzyjającym dla handlu z Czerkiesami z powodu toczących się zawziętych walk z Rosją. Lecz nawet przy tak trudnych warunkach dla handlu, kupcy angielscy w roku tym sprzedali towarów na przeszło 300.000 rubli. Należy przypuszczać, że w warunkach normalnych, w czasie pokoju, handel ten przedstawiał się jeszcze pomyślniej. Oprócz Anapy, handel z Czerkiesją był prowadzony jeszcze i przez następujące miasta nadmorskie: Ozerek, Cemez, Tuapse, Suchum-Kale, Gelendżik, Asze, Dżebg i t. d. W latach 40-ch przez te porty przywoziło się samego płótna na 4.000.000 piastrów. Oprócz płótna w tym samym czasie przywożono sól, kiseję, podkowy, papier, stal, gwoździe, mydła, szkła, lustra, proch, ołów, szable i t. d. Wywożono prawie te same towary, co i w XVIII stuleciu. Z towarów wywożonych w XIX stuleciu zwraca uwagę jedwab. Ilość wywożonego jedwabiu osiągnęła potężne rozmiary — 15.000 pudów.

Wewnątrz Czerkiesji co rok odbywały się wielkie jarmarki. Jarmarki były urządzane w następujących terminach: w kwietniu, sierpniu i październiku. Zasługuje na uwagę również przemysł domowy, który znajdował się wyłącznie w rękach kobiet. Wyrabiały one sukna, dywany, wyroby skórzane, pasy jedwabne z haftem, burki i ubrania.

Lecz nietylko rozmiary handlu mówią o wysokiej kulturze gospodarczej wolnej Czerkiesji. Kultura ta była oparta na doskonałych metodach w niczem nie ustępujących państwom zachodnio-europejskim. Podróżnik angielski James Bell, który w 1837 r. odwiedził Czerkiesję, w dzienniku swoim daje następujący opis Czerkiesji: „Wyszliśmy w górę przez dość rzadki otwarty las, w którym znajdowały się osiedla i wspaniałe kwitnące pola zbożowe. Zboże sięgało jak i w Sudżuku do 6-ciu stóp wysokości i znajdowało się w stanie największego (dojrzewania) kwitnięcia. Dalej widać było kilka niewielkich pagórków i wąskich dolin, które wszędzie były tak dobrze uprawiane, granice pól tak czysto i starannie ogrodzone, że mógłbym pomyśleć, jeżeliby mi na to pozwoliło otoczenie, że widzę przed sobą jedno z najlepiej uprawionych pól Jorkshire".

Drugi angielski podróżnik, znany pisarz Spencer, który był w Czerkiesji przed Bellem, podaje następujący opis kraju: „dowodem stwierdzającym, iż rozpowszechnione przez Rosjan poglądy o zacofaniu Czerkiesów nie odpowiadają rzeczywistości, są postępy Czerkiesji w dziedzinie

rolnictwa. Skądkolwiek wjechalibyście do Czerkiesji — pisze Spencer — zdumieni będziecie stanem rolnictwa, pięknością stad i tabunów. Gdy zobaczyłem czerkieskie doliny... — przeszło moje wszelkie oczekiwanie. Zamiast pustyni, zamieszkanej przez dzikusów, znalazłem nieprzerwaną przestrzeń uprawnych pól. Ani jednego kawałka ziemi nieuprawnej. Wielkie stada kóz, owiec, koni i krów pasło się, brodząc po kolana w trawie".

W roku 1864 skończyła się walka z Rosją. Ziemię Czerkiesów zajmują Rosjanie. Większość Czerkiesów, w liczbie około 1.500.000 rząd, rosyjski przymusowo wysiedla do Turcji. Wysiedlenie Czerkiesów odbywało się w smutną jesień i jeden z pisarzy rosyjskich Berże, który sam osobiście brał udział w wysiedlaniu Czerkiesów, daje nam następujący obraz: „Nigdy nie zapomnę, tego przygnębiającego wrażenia, które wywarli na mnie Czerkiesi w Noworosyjsku, gdzie zebrało się ich przeszło 17.000. Późna, pochmurna jesień, brak środków żywnościowych wśród szalejącej epidemji tyfusu i ospy, wszystko to czyniło ich położenie wręcz rozpaczliwem. Czyjeż serce nie przeraziłoby się np. na widok młodej Czerkieski, w łachmanach leżącej na gołej ziemi, bez dachu nad głową, z dwoma niemowlętami, z których jedno w przedśmiertnych kurczach walczyło z życiem, a gdy drugie szukało zaspokojenia głodu w piersiach już zdrętwiałego trupa matki. A takich scen spotykało się przecież wiele". Tak opisuje tragiczną epopeję wysiedlenia Czerkiesów przez Rosjan, carski urzędnik Berże.

Ziemię Czerkiesów rząd rosyjski oddaje Kozakom. Jak gospodarowali oni na kwitnących ziemiach Czerkiesów opisuje nam Liczkow w swej pracy: *„Opisy z dawnych czarnomorskich wybrzeży"*. „Trzeba przyznać, że i sąsiadujący kraj (Wybrzeże Czarnomorskie) był wówczas krainą płynącą miodem i mlekiem". Np. w końcu lat trzydziestych, gdy Rosjanie zaczęli obsadzać twierdze nadbrzeżne, całe Wybrzeże wraz z przylegającym doń pasem górskim przedstawiało starannie uprawianą oazę: obok dzikich i niedosiężnych skał i wiekowych lasów kryły się wspaniałe winnice, zieleniały rozkoszne niwy, miejscami rosnące na sztucznych tarasach, nawodnianych zapomocą specjalnych kanałów, chronione zaś od ulewy sztucznemi wodościekami. Nad brzegami kwitły liczne i wspaniałe sady, w których dojrzewały rozmaite owoce, będące dla tutejszych mieszkańców gór jednym z głównych artykułów zbytu, podobnie jak miód i wosk, otrzymywane przez nich z licznych barci. Na nadbrzeżnych polach rosły: kukurydza, jęczmień, pszenica i inne rośliny zbożowe, które w określonych porach zbierali schodzący z gór górale. W obawie przed panującą w nizinie malarją, mieszkańcy tylko w pewnych określonych porach dnia i roku schodzili do dolin na roboty. Dobra znajomość klimatu i przyrody kraju, nabyta wiekowem doświadczeniem, umiejętność przystosowania się do ciężkich warunków klimatycznych, znaczny poziom kultury, który Czerkiesi zdążyli osiągnąć przed okresem walk z Rosją, — pozwoliły im stworzyć wysoką kulturę rolną w takich miejscowościach, które i teraz jeszcze Rosjanie uważają za niezdatne do żadnej uprawy. Zręcznie wykorzystując dary bogatej przyrody, górale potrafili wyzyskać bliskość morza dla szerzenia stosunków handlowych i zwiększenia zbytu rozmaitych

płodów swego gospodarstwa. Oczywiście we wszystkich nadmorskich osiedlach, gdzie okręty mogły znaleźć jakąś ochronę przed wiatrami morskimi, odbywał się ożywiony handel, ponieważ było co sprzedawać i było komu nabywać. Ala krwawa wojna wygnała i unicestwiła górali. Gruntownie zniszczyła ich kulturę, sztuczne kanały zarosły i zanieczyściły się. Wiele trudów kosztujące sztuczne tarasy osypały się, obszerne sady i wspaniałe winnice częściowo zostały wyrąbane w czasach wojny i w okresie kolonizowania kraju przez Rosjan, częściowo zdziczały i zarosły innemi gatunkami drzew, iż obecnie trudno już określić, gdzie kończy się leśna gąszcz, obwisła krzewami dzikiego wina, a gdzie zaczynają się dawne pielęgnowane winnice".

Drugi Rosjanin, Cyrulnikow, w swojej pracy p. t. *„Na starych popiołach Czerkiesów"* daje następujący obraz rządów Rosjan: „W jaki sposób administracja wysiedliła Czerkiesów — lepiej nie wspominać. Całe Zakubanie, dawne terytorjum czerkieskie, zajęte zostało całkowicie przez Rosjan i Kozaków. Czerkiesi pozostali tylko koło Zieleńczuka, Łaby i w okolicach środkowej Kubani. W związku z moim fachem, każdego dnia zdarzało mi się bywać w osiedlach kozackich. Spotykając się z Kozakami, starałem się przedstawić sobie obraz zajęć Czerkiesów. Według opowiadań, Kozacy zajęli ziemię u podnóża głównego grzbietu, gdzie stosunek pastwisk i ziemi ornej do lasów przedstawiał się 9 : 1. Teraz stosunek ten stał się odwrotnym. Lasów jest 9 razy więcej niż pól. Te wkrótce zarosną, Kozaków, nieumiejących korzystać z pięknych pastwisk i gruntów po wytrzebieniu lasów, wypadnie przesiedlić na nowe miejsce, podbiwszy przedtem jakiś inny lud... choćby Kirgizów. Czerkiesi zajmowali się chowem koni i bydła, uprawą roli i sadownictwem. Również Kozacy zajęli się początkowo gospodarką. Urodzaj był wspaniały, ale w 70 roku zjawiła się szarańcza i myszy, prawdopodobnie zdarzyło się to i w następnym roku. Kozacy chwycili się teraz przemysłu drzewnego. Ściśle mówiąc, nie zajmowali się przemysłem, ale rąbali lasy i wozili do stepowych stanic i tam sprzedawali, albo wymieniali na chleb. Jesienią zebrawszy w opuszczonych czerkieskich ogrodach owoce, wymieniali je w stanicach na pszenicę. Kozacy wyniszczyli zupełnie niektóre gatunki drzew jak: jesion, klon i lipę, zostawiwszy tylko dąb. Przejeżdżając często przez las, oburzony do głębi systemem tej gospodarki, w porywie zupełnego oburzenia zawołałem: „Boże! Jeżeli chcesz stworzoną przez Ciebie przyrodę zniszczyć oddaj ją Rosjaninowi, a on już tego „dokona". Przypuśćmy, że Kozakowi potrzebny jest kawałek dębu długości 1 arszyna, wtedy rąbie on stuletniego olbrzyma, odpiłowuje potrzebny mu kawałek, a resztę wyrzuca. Mieszkańcy biedują zarówno z braku nadających się do uprawy gruntów, jak i z braku wody. Korzystają głównie z rzecznych wód. W czasie lata niektóre z rzek wysychają i wtedy zaczyna się powszechny głód. Czerkiesi korzystali ze źródeł, które pozarzucali kamieniami opuszczając swoją ojczyznę. Były źródła które mogły dać dziesiątki tysięcy wiader na dobę, lecz „kulturalni" koloniści chociaż cierpieli z powodu braku wody, zarażali się malarją, lecz w żaden sposób nie mogli zdobyć się na wyczyszczenie tych źródeł w ciągu 40 lat. Sady czerkieskie zginęły w rozrastających się lasach, a na wybrzeżach Morza Czarnego, wyrąbano

je dla uprawy owsa. Owies jednak nie rośnie, chociaż wieśniacy go sieją, a miejscowa flota rok-rocznie dostarcza nasion. Drogi komunikacyjne do niemożliwości złe, albo, ściślej mówiąc, wcale ich niema. Na całej Kubani znajduje się jedna szosa od Majkopu do Tuapse, a pozatem wszędzie bagna i błota. Czerkiesi posiadali drogi głównie wzdłuż grzbietów górskich, nie psuły się one tak łatwo, gdyż twardość ziemi upodobniała je do prawdziwej szosy. I wsie czerkieskie, o czem świadczą cmentarze i sady, znajdowały się na wyżynach, czemu Czerkiesi zawdzięczali brak wilgoci i malarji". Tak opisują Czerkiesję badacze rosyjscy, którzy udowadniają wysoki poziom gospodarczy Czerkiesów przed przyjściem Rosjan na ich ziemię.

W pracy niniejszej, z powodu braku niektórych źródeł, nie dało się dokładnie cyfrowo ująć handlu Czerkiesów w całości w tym okresie. Lecz przypuszczam, że na podstawie wyżej przytoczonych skromnych danych można stwierdzić, że życie gospodarcze i handlowe w Czerkiesji w XVIII i XIX st., mimo niesprzyjających warunków, znajdowało się na odpowiednim poziomie i nie ustępowało w tem wielu innym państwom zach.-europejskim.

ŹRÓDŁA:

1) A. N. Sebunin — Rossija na bliżniem Vostokie. Leningrad 1926.
2) L. Widerszal — Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831-64. Warszawa 1934.
3) Journal of a residence in Circassia during the years 1837, 1838 and 1839 by James Sanislaus Bell. — London 1840.
4) Travels in the Western Caucasus by Edmund Spencer, London 1838.
5) Three voyages in the Black Sea to the Coast of Circassia by Chev. Taitbout de Marigny. London. 1857.
6) Broniewski. — Izvestja o Kavkazie. 1729, Moskwa.
7) Peisonel. — Traité les commerce de la Mer Noir. 1760.
8) Gorcy Kavkaza Nr. 37, 23.
9) A. Calikov. — Kavkaz i Povolżje.

ŻANBEK CHAWŻOKO

The Commerce and Economic Life of Circassia in the 18th and 19th Centuries

(Summary)

Circassia occupies the area of the north-west Caucasia and up to the arrival of the Russians it stretched to the mouth of the Don river; it has been since time immemorial inhabited by the Atteghéié or Circassians (known in antiquity as the Zichi, the Jyki, the Kerkerts, the Kosogs, etc.), who have since the dawn of history occupied themselves with world trade as for that matter did the whole of the population of Caucasia.

As early as in the 7th century B. C. the Greeks began to found their trading agencies upon the coast of the Black Sea and thus in Circassia also. The most famous of these points was Tanais, situated at the mouth of the Don river; Fanagoria, near the Kuban river; Hermonassa, east of the Kuban, and Dioscuria in the vicinity of present-day Suchum-Kale.

According to the relations of Skilax and Herodotus, the Caucasian merchants not only sold their goods to the Greeks (mostly honey, hides, corn, etc.) but also acted as middlemen in Greek trade with China, India and other eastern lands. The Circassians maintained their role of middlemen in trade with the Far East until Roman times ensued. Thus, for example, silk from China to Rome was brought through Caucasia up to the times of Justinian, when silk cocoons were first brought to Europe. Plinius stated that the merchants of Rome gained profits of 100 per cent. in their trade with Caucasia, but he admits that these turnovers did much to cause gold to flow out of the Metropolis, as about 100 million cesterces were annually left by Roman merchants with the traders of Caucasia.

During the 12th century after Christ, Caucasia's trade with Europe was in the hands of the merchants of the Italian republics of Venice, Genoa and Pisa. It was during those times that the Venetian merchants established their trading posts at Tania (present-day Azov).

At the beginning of the 14th century, the Black Sea trade passed into the hands of the Genoans who maintained their predominant position upon the shores of that Sea until 1475. The chief commodities sent to Caucasia by Europe at that epoch were: wine, olives, glass, velvets, etc. Caucasia exported honey, beeswax, hides, furs, corn, etc. and she also conducted a transit trade with India, China, Persia and Turkestan.

The discovery of the sea-route to India and China was a severe blow to the trade of Caucasia, whilst Russia's seizure of Kazan and Astrakhan in the east cut the overland trade-route connecting Europe with Asia, and contributed greatly to reduce the importance of Caucasia as a commercial centre. In spite of these adverse conditions for trade and in despite of the struggle for independence which ensued with Russia and which lasted for close on two-hundred years, Circassia always maintained her commercial relations with Europe up to the year 1864 when she was finally subjected and overcome by Russia.

The economic structure and the volume of Circassian trade with Europe in the 18th century has been fairly widely elucidated by Peisonel in his exhaustive work written during his stay at the Court of the Crimean Khanate as the diplomatic envoy of France. Peisonel visited Circassia on several occasions: according to him the chief occupation of the Circassia was agriculture and animal breeding; the author's interesting account includes exact data on Circassian foreign trade with a specification of the type and volume of goods dealt in. The annual export trade of Circassia at that time was for the value of 2,000,000 roubles.

The chief commercial towns of Circassia in the 18th century were Taman, the capital, Kaplu, Anapa, Sudjuk-Kale, Cemez etc.

By the Treaty of Adrianopol, in 1829, Turkey ceded Circassia to Russia although the country was not held by her nor was it in any way a possession

of Turkey's. Concurrently with this began the period of Circassian struggle for freedom and independence. In order to interrupt commercial relation with Stamboul and with England, the Russians in 1831 forbade foreign vessels to approach the coast of Circassia; this was done as large transports of arms had been brought into the country prior to this embargo. The trade was not fully paralyzed, however, but continued to exist, albeit in the form of contraband and smuggling.

The chief commercial centre and the capital town of the country in the 19th century was Anapa; at that time it contained about 400 shops, twenty timber-yards, sixteen granaries, seven jewellers' shops, several tanneries and a few money exchange bureaux. Anapa was regularly visited by merchants from Genoa, Venice, Great Britain, Holland, Spain, Turkey and the Crimea. About two thousand large merchant vessels entered Anapa every year, but there were some tens of thousands of smaller crafts which plied between Circassia, the Crimea and Turkey. Trade with Great Britain was very lively and assumed large volumes conducted, as already stated, by means of contraband through Trebizond. The export trade was mostly in animal and plant products, whilst imports consisted chiefly of arms and manufactured goods.

The very numerous travellers who visited the shores of the Black Sea have always stressed the high standard of agriculture and of economy amongst the Circassians. Thus, James Bell, the eminent English traveller, who visited Circassia in 1837, has handed down to us the following description of the country: "We ascended the mountain passing through a fairly loosely wooded valley in which we found a few settlements and magnificient fields of standing grain. The corn was, as in Sudjuk, nearly six feet high and was fully ripe. A few small hills could be seen a little distant with narrow valleys passing between them: all was in a like state of good cultivation, the boundary lines of the fields were so neatly and carefully fenced off that I could have imagined myself, if the environment would have so permitted me, to have before me one of the best cultivated fields of Yorkshire".

The unequal struggle with Russia came to an end in 1864. The Circassians were decisively defeated and completely subjected by the Russian forces. The majority of the population i. e. about 1,500,000 souls, were forcibly expelled to Turkey. The well-nigh incredibly inhuman conditions under which the Circassians were forced by the Russians to leave their mother-country have been described by the Russian author Berdje. "I will never forget", he writes, "the oppressive feeling I had when I saw the Circassians at Novorosysk, where over 17,000 of thfem were collected together. It was an overcast, cloudy day in the late autumn, they had absolutely no means of sustenance, they were ravaged by epidemics of typhus and smallpox — all contributed to make their situation desperate and hopeless beyond imagination. Who would not be shocked by such a scene, for example, as a young Circassian girl, barely covered by a few rags and lying upon the bare ground, with nothing to protect her against the inclemency of the skies, with two infants in her arms, one of whom was struggling for life though already in its death agony, whilst the other sought for nourishment at the breasts of the already stiff corpse of the mother". Let it here be said that the inhuman expulsion of the Circassians from their country will for ever remain one of the darkest stains upon the honour of Russia.

After driving out the Circassians from their country, the Russian government granted their land to the Cossaks. Just how the Cossaks managed their husbandry of the flowering Circassian territories has been depicted by another Russian writeer, Lichkoff, who wrote as follows: „It must at length be admitted that the neighbouring country itself (the Black Sea Coast) was then really a land flowing with milk and honey. For example, at the end of thirty years, when the Russians began to garrison the coastal fortresses, the whole seaboard together with the adjacent mountain chain was a veritable, carefully tended oasis, where on the slopes of wild and inaccessible mountains and amidst age-old forests lay sheltered magnificient vine-yards; charming nooks attracted with their verdure; in places were artificial terraces watered by specially constructed canals, protected from over-heavy rains by artificial drains. Numerous and splendid orchards bloomed by the shores: the trees were seen to be covered with various fruits, the chief commodity of sale of the mountaineers here. whilst honey and beeswax were collected by them from the numerous hives around. The coastal fields were sown with maize, barley, wheat and other corn plants which were reaped by the mountaineers who descended from their lofty haunts at the proper time of the year for this purpose. In order to avoid catching malaria, which is prevelant in the lowlands, the highlanders descended to their work in the lowlands only at certain fixed times of the day and year. An excellent knowledge of the climate and of the nature of the country, gained by an unrivalled experience, the skill they have of adapting themselves to the severe climatic conditions, the considerable and high level of culture which the Circassia attained before the period of their struggle with Russia, — all these factors enabled them to achieve a high standard of cultivation in such localities which to this day are considered by Russians as absolutely unsuitable for any form of husbandry. Skilfully taking advantage of the rich gifts of nature, the mountaineers succeeded in profiting by the proximity of the sea for extending their commercial relations and for enhancing the sale of their own crops and products. Quite naturally, at all maritime settlements wherever vessels could find shelter from the sea winds, a lively trade arose, as there were goods to sell and buyers who bought. But a bloody war exiled and scattered the mountaineers; it razed their culture to the ground; the canals became clogged up by weeds; the artificial terraces built up with such skilful labour and diligence crumbled away; the wide orchards and splendid vineyards were partly felled during the war and later during the colonization of the country by the Russians, whilst the remainder, untended, grew wild and have become so intermingled with other plants and trees that today it is difficult to state where the virgin forest begins with its wild vines and where the erstwhile carefully tended and cultivated vineyards commence".

The barbaric doings of the Russians upon the soil left by the exiled Circassians are described by yet another Russian, P. A. Cyrulnikoff, a well-known journalist, who visited Western Caucasia towards the end of the 19th century. "I often had occasion to ride through the forest", he states, "and, deeply indignant by reason of the Cossak system of cultivation, I once called out, carried away by uncontrollable passion: "God, if Thou dost wish the Nature created by Thee to be destroyed, give it but a Russian, and he will fulfil this".

In such wise do Russians testify to the truth when they demonstrate the high economic culture of the Circassians before the Russians came to their land. The preceeding remarks will also serve to show that the commerce and economy of the Circassians was in the 18th and 19th centuries in no manner inferior to that of the countries of western Europe, in spite of the adverse conditions which had to be faced and overcome.

Piłsudski rewolucjonista, bojownik i mąż stanu

(Przemówienie wygłoszone dnia 20 maja 1935 roku na zebraniu Komitetu Przyjaźni Narodów Kaukazu, Turkiestanu i Ukrainy w Paryżu przez p. Aleksandra Szulhyna).

Chciałbym mówić o filozofji życia Marszałka Piłsudskiego. Nie chodzi tu naturalnie o Jego przysłowia, Jego teorje. Piłsudski jest człowiekiem czynu. A zatem filozofja Jego życia jest filozofją Jego czynów — całą filozofją tej nadzwyczajnej egzystencji.

Rola Piłsudskiego jest olbrzymia.

Pojawia się On na widowni jako rewolucjonista, walczący przeciwko ciemiężcom Jego Ojczyzny. Zamienia się On w bojownika, gdy tylko wymagają tego interesy Polski. Zostaje On mężem stanu, Naczelnikiem Państwa, moralnym dyktatorem, gdy wybija Jego godzina. Współczesna Italja została stworzona przez rewolucjonistę — konspiratora — Mazzini'ego, przez bojownika — Garibaldi'ego, przez męża stanu — Cavour'a.

Piłsudski dla swojego Kraju sam jeden wypełnił rolę każdego z tych wielkich patrjotów.

„Największy człowiek w historji Polski"... w ten sposób został On określony w odezwie Prezydenta, wydanej z powodu Jego śmierci.

Ażeby pojąć filozofję życia takiego człowieka, należy przedewszystkiem rzucić okiem na historję samej Polski i przestudjować ją pilnie.

Istnieje wielki problem teoretyczny: jakiemi sposobami rozwija się historja ludzkości? Jakie są siły poruszające historję ludzkości? Czy są to, że tak powiem, nieświadome czynniki, które nią kierują? Czy jest to całość wysiłków ludzkich w dziedzinie moralnej, gospodarczej, socjalnej, wojskowej i innych, które powodują zmiany w życiu narodów, prowadząc je ku postępom, lub też do zacofania? Albo też świat jest kierowany za pomocą świadomej woli ludzi, którym los dał moc działania wśród ludzi, oraz moc kierowania i rządzenia nimi.

Nie zaprzeczamy bynajmniej znaczeniu tych wszystkich objektywnych czynników, które przedstawiamy, jako nieświadome, przeciwstawiając je dobrowolnej działalności wielkich ludzi.

Z drugiej strony nie możemy także lekceważyć wielkiej roli tych ostatnich w historji narodów. Bohaterowie nie mogą uczynić wszystkiego, lecz mogą zrobić wiele. Mogą oni wypełnić lub też nie wypełnić swego obowiązku, mogą utracić lub odzyskać ojczyznę. Zależy to od ich chęci, od ich siły intelektualnej i moralnej. Zależy to również od okoliczności, które sprzyjają lub uniemożliwiają taką lub inną działalność wielkiego człowieka.

Lecz wróćmy do Polski i jej historji. Cały świat został zdumiony nadzwyczajnym faktem w historji — rozbiorem Polski. Państwo niegdyś tak potężne staje się łupem swych sąsiadów. W jaki sposób wytłumaczyć ten fakt? Polacy twierdzili, że był to wynik zbrodni popełnionej przez trzy

państwa. Lecz w jaki sposób zbrodnia ta stała się możliwą? Przyczyny jej leżą bardzo głęboko. Polska średniowieczna była państwem dzielnicowem, które przeistoczyło się w XV wieku w monarchję, opierającą się na różnych stanach: szlachcie, duchowieństwie i mieszczaństwie. Jednakże wtedy, kiedy królowie francuscy, na wzór innych książąt Europy Zachodniej i Środkowej, mogli zwalczać wygórowane pretensje swych lenników, opierając się na miastach i mieszczaństwie, królowie polscy nie posiadali tej możności. Wówczas, gdy na Zachodzie miasta i mieszczaństwo stawały się w oczach współczesnych coraz zamożniejsze i potężniejsze, na Wschodzie europejskim i w Polsce w szczególności straciły one dużo na swej wartości, gdyż okoliczności charakteru zewnętrznego nie były dla nich korzystne. Królowie nie posiadali siły, na której mogliby się opierać, ażeby przeciwstawić się wymaganiom magnatów. Nie mogli oni stworzyć w swoim kraju absolutnej monarchji, która w tym okresie była jedyną formą państwa, dającą trwałość i solidną organizację. W ten więc sposób Polska została skazana na stan słabości, który zwiększał się z dnia na dzień.

Polska, tak samo jak Ukraina, leży między światem zachodnim a wschodnim. Te dwa kraje przyjęły w średniowieczu formy życia zachodniego, lecz wskutek swej sytuacji gospodarczej i geograficznej pozostały one jednakże przywiązane do Wschodu. Ażeby posiadać silne stany, oraz móc je zachować, Polska i Ukraina musiałyby może stworzyć najprymitywniejszy system socjalny, lecz znacznie solidniejszy niż to miało miejsce w Moskwie — tej potędze wybitnie wschodnio-azjatyckiej.

Polska osłabiona przez anarchję staje się łatwo łupem swych potężnych sąsiadów: imperjalistycznej Rosji i Prus, które w sto lat później stają się również imperjum.

Austrja w tych okolicznościach odgrywa tylko drugorzędną rolę. I nie ona zresztą będzie prześladowała później Polaków. Rosja i Niemcy — oto prawdziwi wrogowie tego kraju podzielonego na trzy części.

Czy można było wyzwolić Polskę w końcu XVIII wieku? Czy brakowało w Polsce ludzi? Samo nazwisko Kościuszki powinno zaprzeczać tym przypuszczeniom.

Wiek XIX zmienia wszystko. Świadomość człowieka i obywatela, świadomość narodów została obudzona przez rewolucję francuską. Narody powstają jeden po drugim, dążąc do życia wolnego. Polska nie śpi. Obecnie dano państwom współczesnym nową podstawę demokratyczną. Zjawia się nowa forma państwa — tworzą się wielkie republiki. Polscy patrjoci mieliby pewne szanse w urzeczywistnieniu swych zamiarów, gdyby nie stały im na drodze przeszkody zewnętrzne. Przedewszystkiem Rosja, która posiadała najważniejszą część Polski i starała się ją trzymać z taką samą trwałością jak i okrucieństwem.

Lecz nadchodzi godzina upadku i zmierzchu dla tych dwóch wielkich wrogów Polski: Rosji i Niemiec. Godzina wielkich czynów wybiła.

Polska może szczycić się, że znalazła właśnie w tej chwili niezbędnych ludzi, a przedewszystkiem, że znalazła człowieka-wodza, który poprowadził ją ku zwycięstwu.

Sądzić, że Jego zadanie było łatwe dlatego, że wypadki były przychylne dla Niego — byłoby błędnem mniemaniem o życiu Piłsudskiego.

Nie należy przedewszystkiem zapominać, że rozpoczął On swoją walkę wtedy — kiedy Rosja i Niemcy wydawały się jeszcze bardzo potężne.

Życie Jego jest ciągłą walką, pasmem potężnych wysiłków. Naprawdę należałoby mieć tę niezwyciężoną energję, ażeby spędzić takie życie, godne pióra biografa, szczególnie powieściopisarzy, gdyż życie Jego jest tylko porywającą powieścią i prawie że nieprawdopodobną. W jaki sposób mógł On znieść to życie konspiratora śledzonego całemi latami przez policję carską, będąc jednocześnie redaktorem, drukarzem i wydawcą swego tajnego dziennika — spędzając gdziekolwiekbądź noce, narażając w dzień i w nocy swoje życie. Zawsze na czele, zawsze odważny w jaki sposób mógł on poprowadzić swoją brygadę, składającą się z ochotników wśród licznych armij obcych, które w każdej chwili mogły Go zgnieść — Jego i Jego dziesięć lub dwadzieścia tysięcy zuchów. W jaki sposób, już bardzo zmęczony, stary i chory, mógł On znosić tę ogromną pracę, którą kierował aż do swojej śmierci. Żadna ludzka ambicja, najbardziej potężna, nie dałaby siły człowiekowi, ażeby móc znosić tę egzystencję, pełną samozaparcia się. Jedynie Jego wiara w ostateczne zwycięstwo i miłość dla Ojczyzny mogła mu dać tę odporność i tę przysłowiową energję. Ten wojownik jest przesiąknięty najczystszym romantyzmem przekazanym Mu przez Jego Matkę, u której stóp spoczywa obecnie Jego niegdyś tak gorące serce. Romantyzm patrjotyczny, mający swoje źródło w nieszczęściu narodu, umocniony poezją Mickiewicza, Słowackiego — nigdy nie wygasa. A w duszy Piłsudskiego błyszczy z nadzwyczajną siłą, która przyciąga cały naród. Posiadał On wszystkie niezbędne elementy dla wodza: silną wolę, odwagę, dar przyciągania do siebie ludzi. Podziwiano Go, jak również bano się Go.

Bezwzględna uczciwość, całkowita bezinteresowność wpływały na podniesienie Jego prestiżu. Rozumiał On, że, by oswobodzić Polskę, należy poruszyć masy. Dopóki duch narodowy zagrzewa jedynie szlachtę, inteligentów — nigdy Polska nie stanie się niepodległą. Doświadczenie zdobyte w 1863 roku nie było zapomniane. Piłsudski rozpoczyna swą karjerę w szeregach polskiej partji socjalistycznej. W ten sposób znalazł on drogę do samego ludu. Jednak będąc socjalistą, zwalczał On zawsze u swych współtowarzyszów ducha kosmopolityzmu.

Czy pozostał On demokratą do końca? Spotkało Go moc gorzkich rozczarowań. Po doświadczeniach w pierwszych latach wolności nie wierzył On w możliwość zwykłego parlamentaryzmu w Polsce. Doświadczenie osobiste podsunęło mu tę myśl, że wogóle władza wykonawcza musi być silna i niezależna od ciągłych interwencyj parlamentarzystów. Czyż jest to zapatrywanie rzeczywiście tak antydemokratyczne i antyparlamentarne? Należy pamiętać, że nic tak nie spacza zasad parlamentaryzmu, jak bezsilność rządów, będących pod Jego władzą. By uratować zasadę systemu, czyż nie należy władzę tę nieco zmniejszyć?

Nie wiemy w jakiej mierze Marszałek, już bardzo chory, mógł brać udział w opracowywaniu nowej konstytucji polskiej. Lecz to jest pewne, że główna idea, czyli utworzenie bardzo silnej władzy wykonawczej — jest Jego ideą, którą niejednokrotnie wyrażał w swych przemówieniach. On sam nie potrzebował żadnej konstytucji. Jego wyjątkowa sytuacja i moralny autorytet wystarczyłyby w zupełności, by rządzić krajem, oficjal-

nie będąc jedynie ministrem wojny i generalnym inspektorem sił zbrojnych. Lecz rozumiał, że gdy Jego nie stanie, inny nie będzie miał tej władzy moralnej; trzeba było więc dać mu prerogatywy prawne, jakie posiada obecnie Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Jedni twierdzą, że miał On plany głębokie i obliczone na długie lata. Inni odwrotnie przypuszczają, że był to improwizator, człowiek podlegający samorzutnym impulsom. My nie wiemy dokładnie kto ma rację, lecz analizując dzieło Piłsudskiego możemy tylko dojść do wniosku, że był On logiczny. Zmieniał się On, gdy okoliczności tego wymagały, lecz tam gdzie było konieczne — pozostawał niewzruszony.

Sądy współczesnych, szczególnie tych, którzy codziennie widywali Wielkiego Człowieka — różnią się bardzo od sądu ogółu, oraz potomności. Być może, że Piłsudski ze swą wolą i stanowczością wydawał się dla niektórych człowiekiem trudnym i twardym, być może, że widziano inne wady, lecz wady te nie mają znaczenia historycznego. Jeżeli spojrzymy na życie Piłsudskiego nie z punktu widzenia Francuza lub Niemca, Rosjanina czy Ukraińca, do którego należy — życie jego, Jego osobistość nie może być sądzona inaczej, jak tylko dodatnio.

Piłsudski walczył przedewszystkiem z ciemiężcami Polski. Był On bojownikiem i dyplomatą. Jako cel swoich ataków wziął Rosję, jako tę, która najbardziej okrutnie uciskała Polskę. Prowadzi On do końca XIX wieku kampanję propagandową pomiędzy robotnikami polskimi i przygotowuje ich do walki z odwiecznym nieprzyjacielem. W roku 1905, gdy wybucha rewolucja rosyjska, organizuje On kampanję t. zw. bojowców, w rzeczywistości była to prawdziwa wojna partyzancka. Myśli On już wówczas o utworzeniu armji polskiej i przygotowuje ją od kilku lat w Austrji.

Nadszedł czas wojny światowej. Legjony są gotowe, dobrze zorganizowane, żołnierze odważni, którzy ubóstwiają swego wodza; władze austrjackie są również zadowolone. Lecz Piłsudski nie chce podlegać Austrjakom. Dokazuje On cudów, by zachować niezależność swych brygad. Wymaga On od państw centralnych ogłoszenia niepodległości Polski, lecz w chwili, gdy są one gotowe zadośćuczynić temu żądaniu, podaje się On do dymisji i rozkazuje swym podwładnym odmawiać posłuszeństwa Niemcom i Austrjakom. Został wtrącony do więzienia w Magdeburgu. Całe to postępowanie byłoby niezrozumiałe, gdyby nie wiedziano, że Piłsudski nie wierzył Niemcom, że życzył On im porażki, jak zresztą i Rosjanom. Intuicyjnie wyczuł już, że marzenia Jego ziszczą się niebawem. Dwaj nieprzyjaciele Niemcy i Rosja muszą upaść. Wygrał On sprawę i z więzienia wraca do Warszawy, by stać się Naczelnikiem Państwa. Przyłącza się obecnie do Francji i jej aljantów przeciwko swym sąsiadom ze Wschodu i z Zachodu. Przez dziesięć lat Niemcy i Rosja nie przedstawiają żadnego poważnego niebezpieczeństwa. Jest czas by zorganizować państwo.

Lecz w piętnaście lat później sytuacja zmienia się. Niemcy jawnie odradzają się, Rosja odczuwa zawsze poważne niedomagania, lecz jednocześnie gorączkowo uzbraja się. Piłsudski wie o tem wszystkiem i zdaje sobie sprawę, że pomoc zdaleka nie jest dostateczną gwarancją. Wierzy On, że trzeba próbować pewnego zbliżenia z jednym ze swych sąsiadów. Z Rosją — stara się On zachować dobre stosunki sąsiedzkie, lecz pozo-

staje nieufny. Zna On Rosję. Ruzumie On, co się dzieje w Z. S. S. R., zna On dążenia narodów nierosyjskich, które wbrew woli należą do Związku. Rozumie On, że łączenie swego losu z losem Moskwy — byłoby dla Polski zgubą. Sądzi On więc, że utrzymując tradycyjną przyjaźń z Francją należy jednocześnie podać rękę Niemcom.

Każdy naród ma prawo rozpatrywać politykę Piłsudskiego z własnego punktu widzenia i będzie miał z pewnością rację. Lecz jeżeli spojrzymy na tę sytuację jedynie ze stanowiska Polski, to trzeba powiedzieć, że znów Piłsudski był logiczny.

Czy tak samo było w stosunku do naszej Ukrainy?

Sytuacja mniejszości ukraińskich w Polsce (a są one bardzo liczne: chodzi tu zgórą o sześć miljonów mieszkańców) nie jest jeszcze uregulowana w sposób zadawalniający.

Nie miał On materjalnej możliwości zajęcia się poza armją i dyplomacją, tą kwestją poważną i drażliwą. Następcy Piłsudskiego powinni jeszcze uregulować tę niepokojącą spuściznę. Lecz imię Piłsudskiego jest zupełnie inaczej związane z Ukrainą: Piłsudski był Polakiem, który zrozumiał, że niepodległość Wielkiej Ukrainy jest równie konieczna dla trwałości Polski, jak egzystencja wolnej Polski jest niezbędna dla oswobodzenia Ukrainy.

W roku 1920 Piłsudski wyciąga rękę do Szymona Petlury. Dwóch wielkich ludzi zrozumiało, że powinni porozumieć się, zapominając o dawnych walkach, które krwawiły Polskę i Ukrainę. Dnia 21 kwietnia 1920 r. między Polską i Ukrainą został podpisany traktat. Przedsięwzięto wspólną kampanję przeciwko najazdowi bolszewickiemu; przez tę kampanję Ukraina nie została oswobodzona, jednak nie zapominamy tego momentu — naszej historji, tak głęboko związanej z imionami Piłsudskiego i Petlury.

Nie zapominamy, jak wszystkie uciskane przez Moskwę narody, że Piłsudski, chociaż pragnął pokoju z Z. S. S. R., nigdy nie uznawał reżimu sowieckiego za dobry wogóle, ani polityki sowieckiej w stosunku do narodów ujarzmionych przez Moskwę. Nigdy nie chciał dołączyć swego głosu do chóru europejskich mężów stanu, którzy śpiewają hymny na cześć uzurpatorów, krwawych ludzi z Kremlu. Z pewnością nie miał On nigdy planów agresywnych, które Mu przypisują, lecz nie chciał On nigdy wspomagać Sowietów w organizowaniu sił dla większego jeszcze ujarzmienia pod „knutem" moskiewskim Ukrainy, Kaukazu, Turkiestanu i wszystkich innych narodów, które zapomniane prze cały świat cywilizowany — cierpią w okropnem więzieniu sowieckiem.

Piłsudski dał wielki przykład tym, którzy chcą prowadzić swoje narody do wolności i niepodległości .

Imię Jego pozostanie niezatarte w historji ludzkości.

Aleksander Szulhyn.

LEON KIELSKI

Iran współczesny*)

I. Pierwsze wrażenia.

Celem mej podróży było zwiedzenie krajów Wschodu, a przedewszystkiem nowej Persji. Kraj ten jest obok Turcji, ciekawym terenem, gdzie dokonują się wielkie przemiany zarówno w dziedzinie kultury i polityki, jak i w zakresie życia codziennego.

Trzeba zaznaczyć, że Europejczyków dotychczas bardziej interesował Daleki Wschód: Chiny, Japonja i Indochiny, niż Bliski Wschód. Według zdania przeciętnego mieszkańca Europy naturalny rozwój narodów Bliskiego Wschodu zatrzymał się jeszcze w ciągu ubiegłych stuleci i, wyczerpawszy wszystkie bodźce postępu, — zastygł w bezruchu. Genjalne twory jego ducha, naprzykład twory Iranu, jak nieśmiertelna twórczość Firdousi oraz bajki z Tysiąca i Jednej Nocy — były podziwiane przez Zachód, jako relikwje minionej wielkości. Oczywiście nikt nie trudził się nad pytaniem, czy gdzieś pod popiołem nie kryje się ogień. Ogień, który już nieraz w ciągu wieków ogrzewał ludzkość.

Trzeba było dopiero zawieruchy światowej, żeby się rozwiała mgła, otaczająca Bliski Wschód. W ogniu wojny światowej zniszczone zostały odwieczne więzy, skuwające narody Wschodu i przed obliczem zdziwionego Zachodu stanął Wschód i zażądał swego miejsca pod słońcem.

Pierwszy wyłom w murze zapomnienia zrobiła Turcja, stanąwszy mocno na obu nogach na gruncie postępu i modernizacji całego swego duchowego, społecznego i ekonomicznego ustroju. Po niej wystąpiła Persja, o której jeszcze mniej wiedział Zachód. Nic też dziwnego, że wszystko, co się dzieje w nowej Persji, może się wydawać Europejczykowi niezrozumiałem, a często nienaturalnem. Na tym gruncie, niestety, zachodzą często pożałowania godne nieporozmienia, kiedy jakiś przygodny cudzoziemiec, nie zdając sobie sprawy z tego, co się dzieje w dzisiejszym Iranie, wymyśla rzeczy niestworzone i powiększa legendę o Azji. Tak się stało niedawno na łamach prasy cudzoziemskiej, gdzie pisano o jakichś fantastycznych masowych egzekucjach nieledwo na ulicach samego Teheranu, które miały być wykonane w związku z reformą nakryć głowy. Oczywiście, zmyślenia takie i sensacje nie sprzyjają objektywnemu badaniu i rozumieniu nowego Iranu. Poznać go, zrozumieć szlaki i metody jego rozwoju jest rzeczą konieczną dla interesów całej Europy.

Ale żeby objektywnie ocenić naprawdę zadziwiający i szybki rozwój współczesnego Iranu — nie można go porównywać z mocarstwami świata i z ich postępem, — należy porównać go z wczorajszą Persją, zacofaną,

*) Zamieszczając pierwsze wrażenia Autora z podróży do Iranu Redakcja podkreśla ich charakter subjektywny, wywołany w znacznej mierze niewątpliwym postępem cywilizacyjnym współczesnej ojczyzny Firdousiego.

brudną, zapomnianą i poniżoną; wówczas dopiero zrozumie się dokładnie, jak wielki krok naprzód zrobiono we wszystkich dziedzinach życia państwowego w ciągu 4 — 5 lat. Trzeba zaznaczyć, że nie jest to zewnętrzne czesanie się według mody zachodniej, ale poważna i głęboka przebudowa całego duchowego i codziennego ustroju życia narodu.

*

* *

Oto jestem na granicy nowego Iranu. Czuję jego dzielny oddech, rwący się do nowego życia.

Porzucając Khanikine, zostawiam za sobą razem z rozpalonem powietrzem i piaskiem — utarte „prawdy" o Azji wogóle, a o Persji w szczególności. Chcę być zwyczajnym fotografem wielkiej walki Bliskiego Wschodu o postęp, o kulturę i o tworzenie nowego życia. I jeśli memu czytelnikowi europejskiemu coś nie spodoba się w mych zdjęciach — proszę mnie za to nie winić.

Po kwadransie jazdy od Khanikine zaczyna się granica Iranu. Straż graniczna pobieżnie i uprzejmie przegląda rzeczy i paszporty; jedziemy już przez terytorjum Iranu. Przyjeżdżamy do Chosrowy. Jakieś pół godziny jazdy samochodem, a jakaż różnica! Ztyłu zostały upał i piachy, ani kropli po drodze, a tutaj słońce grzeje niemniej, ale czuć wilgoć. Błogosławiona ręka przeprowadziła tu kanały i ożywiła wypalone pustynie. Tutaj kwarantanna. Idziemy do szpitala zobaczyć doktora. Wchodzimy do parku; przed nami piękne trzy pawilony, wszystko tonie w zieleni. Szpital wybudowano niedawno, drzewa są młode, krzewy oddychają świeżością biegnącego sztucznego strumyka. Lekarz przyjmuje nas z wyszukaną grzecznością, po dokonaniu formalności ruszamy dalej.

Szeroka, wspaniale utrzymana droga wiedzie przez wzgórza i doliny, gdzie się chowają przed spiekotą osiedla.

Do wszystkich wiosek i pól wioskowych doprowadzone są kanały i wzdłuż obu brzegów gościńca biegną strumyki, niosąc wilgoć i życie. Na tle gołych gór i równin piaszczystych to szemranie strumieni brzmi jak echo czarującej muzyki, delikatne melodje, zrozumiałe jedynie dla tych, którzy wiedzą, co to jest pragnienie i upał. Auto pędzi z szybkością 60—70 klm. na godzinę, za nami „mknie" przybliżając się lub oddalając od nas olbrzymi kanał, niedawno zbudowany i jeszcze niezupełnie wykończony.

Godzina druga popołudniu. Przyjeżdżamy do Kermanszach. Piękne miasto. Ulice czyste i pełne ruchu, ruch budowlany wielki; poszerza się ulice, usuwa się stare domy, buduje się nowe. Widać troskliwą rękę. Czuje się początek postępu i rozwoju ekonomicznego. Wygodne współczesne hotele i restauracje, wysłane wspaniałemi dywanami perskiemi.

Pod wieczór już dojeżdżamy do Kamadanu. Miasto wybudowane na wysokości 1.915 metrów nad poziomem morza, na skrzyżowaniu dwóch dróg — zachodniej (Khanikine) i południowej, która biegnie od Zatoki Perskiej i zmierza do Teheranu. Takie położenie geograficzne otwiera przed dzisiejszym Kamadanem wielkie perspektywy ekonomiczne. Z zakończeniem jednakże budowy kolei Transirańskiej, łączącej Zatokę Perską

z Morzem Kaspijskiem — znaczenie to może upaść. Tutaj zanocujemy. Pobieżny rzut oka na miasto przekonywa nas, że trafiliśmy w wir intensywnej twórczości i rozwoju narodowego. Miasto za lat parę będzie nie do poznania.

Starzy mieszkańcy opowiadają z dumą, jak to było wczoraj i co będzie jutro, no i co jest dzisiaj. Wszędzie porządek i czystość. Azjatycka bezstroska i apatja zniknęła. Naród czuje swą siłę i uświadomiwszy się — wydarł się z odwiecznych pęt gnuśności i cały z energją buduje nowe życie, odrzucając wszystko, co niepotrzebne i stare.

Na rano ruszamy dalej do Teheranu. Już częściej spotykamy wioski i osiedla w nowym europejskim stylu, z nowemi budowlami i szerokiemi ulicami. Na miejscu starych, ciemnych domów, zjawiają się domy nowe z szerokiemi oknami i wysokiemi sufitami. Buduje się najczęściej parterowe domy, a to ze względu na częste tutaj trzęsienia ziemi.

O godzinie 3-ej przyjeżdżamy do Teheranu. Ulice szerokie 20—30 metrów, wspaniale zabrukowane kostką kamienną, po obu stronach drzewa. Na każdem skrzyżowaniu trawniki z kwiatami. Zamiast starego, brudnego Topchanu (uważany był za centrum starego Teheranu), gdzie za cenę jednego krana z jednej ulicy na drugą kulisi przewozili podróżnych przez błoto, dzisiaj mamy wspaniały ogród, od którego jak promienie rozchodzą się szerokie ulice asfaltowane. To jest teraz centrum stolicy. Mieści się tutaj wybudowany w nowoczesnym stylu Bank Narodowy, prefektura, urząd miejski. Wspaniałą jest w swej prostocie szeroka avenue, z młodemi topolami po obu stronach, biegnąca z centrum Teheranu do podnóża gór Derbenckich, gdzie śpią dalekie zaśnieżone wyżyny. W „dobrych starych czasach" (przed pięciu laty), żeby dostać się do gór Derbenckich, trzeba było być akrobatą i miłośnikiem jazdy na osłach.

Rzeczywiście, nie trzeba mieć przewodnika, żeby się przekonać, że wszystko to się stało w ciągu 3—4 lat. Domy, ulicy, cała strona zewnętrzna Teheranu mówi o tem najlepiej. Dziwi się podróżnik, jaka to nadnaturalna siła woli mogła tak szybko, zasadniczo i wspaniale zmodernizować chociażby zewnętrzny wygląd stolicy nowego Iranu.

Zrozumiałem jest dla mnie, dlaczego Szach cieszy się tak ogromną popularnością wśród swego narodu, który uważa za swój obowiązek ozdabiać jego portretem swoje domostwa, sklepy i kramy. Naród, łaknący postępu i odnowienia znalazł w swym władcy symbol swej woli. Tem się tłumaczy absolutnie spokojny sposób przeprowadzenia wszystkich reform, przeprowadzonych przez rząd Szacha.

Oto przykład: zagadnienie czapek i czadr. Mamy dwa przykłady: Turcja i Iran; w Turcji reforma nakrycia głowy wywołała prawdziwą rewolucję, kiedy razem z fezami spadały b. często i głowy; w Iranie dokonano tego w tak naturalny sposób, bez żadnego zatargu, jak gdyby tu chodziło nie o jedną z najważniejszych tradycyj i przyzwyczajeń świata muzułmańskiego, ale o zmianę trzewika, czy bielizny.

Jeszcze w Kermanszachu czytałem, że Szach uważał za stosowne zamienić narodowe „keri" na czapkę europejską i oto po dwóch dniach na ulicach Teheranu byłem świadkiem jakgdyby jakiejś psychozy: w każdym sklepie kapeluszniczym ogonki, ścisk. Każdy Pers chce nabyć kapelusz. Na

ulicach zjawiają się spryciarze, którzy, przerobiwszy nakrycia irańskie na francuskie „kaszkiety", robią dobre interesy.

Obcemu obserwatorowi wydać się może, że reformy, przeprowadzane przez rząd, dotkną tylko strony zewnętrznej życia państwa, a więc: budowania dróg, urządzenia ogrodów, placów i wznoszenia nowych budynków. Wniosek taki byłby bardzo powierzchowny i niepoważny. Pers z istoty swej jest bardzo zdolny i posiada wyjątkowy spryt, cechą jego jest poczucie umiaru i przenikliwość. I dlatego, badając uważnie dzisiejszy Iran, dochodzimy do przekonania, że tutaj naprawdę zachodzą głębokie przeobrażenia.

Jednocześnie z modernizacją zewnętrznego oblicza Iranu zrobiono wielki krok naprzód w zakresie oświaty narodowej. Całe terytorjum kraju w ciągu ostatnich lat pokryte zostało siecią szkół powszechnych i zakładów średnich. Dla unaocznienia postępu w tej dziedzinie pozwolę sobie uczynić dygresję do czasów z przed reformy.

Niewielu wie zapewnie, że współczesna modernizacja Iranu i jego szybkie przeobrażenie sięga początkami swemi do pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Jeszcze w roku 1826 władze irańskie zabiegały koło sprowadzenia do kraju cudzoziemskich specjalistów. W roku 1837 rząd wysłał 5 stypendystów do Anglji w celu studjowania medycyny. W roku 1839 założono pierwszą drukarnię w Tabryzie, w roku 1840 zaczęło się ukazywać pierwsze czasopismo perskie. Poważną jednak pracę kulturalną rozpoczęto za rządów Atir-Kabira, który założył szkołę politechniczną (Darol-Fonun). W tym też czasie zwiększono nakład czasopism i usystematyzowano wysyłanie młodych ludzi zagranicę dla zdobywania wiedzy i kultury europejskiej. W roku 1858 przeprowadzono pierwszą linję telegraficzną. W roku 1864 założono pierwszą bibljotekę, a w roku 1877 otworzono pierwszy teatr perski.

Szeroka praca kulturalna rozpoczęła się po konstytucji 1906 roku, w całej Persji liczono w tej epoce 76 szkół męskich i 47 żeńskich, przyczem te ostatnie znajdowały się tylko w Teheranie. Budżet Ministerstwa Oświaty w owym czasie wynosił 1.191.540 reałów.

Jak widzimy w ciągu całego prawie stulecia stara Persja pomimo wysiłków, nie potrafiła wyjść na szeroką drogę rozwoju kulturalnego. Przeszkadzały jej w tem siła tradycji religijnej, jakoteż słabość rządzących.

I oto u schyłku stuletniej walki o kulturę jesteśmy świadkami olbrzymiego odrodzenia życia duchowego i materjalnego całego narodu pod kierownictwem Szacha Pachłewi.

Oto cyfry, pełne wymowy:

Budżet Ministerstwa Oświaty z 7.731.380 reałów w roku 1925 urósł do 47.227.250 reałów w roku 1934.

Liczba szkół, która w1922 roku w całym Iranie wynosiła 612, osiągnęła w roku 1934 cyfrę 4.646.: 3.790 męskich i 856 żeńskich.

Liczba uczących się w roku 1922 wynosiła 55.131, a w roku 1934 — 216.026, z tej liczby 49.904 kobiet. Nauczycieli w roku 1922/23 było 3.034; wśród nich tylko 250 kobiet; w roku 1934 ilość nauczycieli wzrosła do 10.410; w tem 3.105 kobiet.

A więc w ciągu 10 lat budżet Oświaty powiększył się prawie siedmiokrotnie. Ilość szkół zwiększyła się prawie tyleż razy; różnica proporcjo-

nalna pomiędzy ilością szkół i ilością uczących się tłumacy się specyficznością w geograficznem rozlokowaniu osiedli w kraju, które bardzo często znajdują się w znacznej odległości od siebie i są słabo zaludnione.

Ukoronowaniem tej piramidy kulturalnej jest ustawa z roku 1313 (1934), która dała początek pierwszemu uniwersytetowi w Teheranie. I oto w ciągu jakichś 12 — 15 miesięcy przed oczyma naszemi z łona piachów urósł olbrzymi budynek, z którego szerokim strumieniem płynąć będzie wiedza i kultura na rozległe obszary odrodzonego Iranu.

Uniwersytet będzie posiadał następujące wydziały: fizyczno-matematyczny, teologiczny i filozoficzny, pedagogiczny, medyczny, prawa i ekonomji politycznej, technologji.

W nowym budynku korpus przeznaczony na wydział medyczny został już wybudowany: posiada on aulę wykładową i salę anatomiczną, zaopatrzoną we wszystkie przyrządy i pomoce naukowe; w jesieni rozpoczną się tu wykłady.

Ostatnio silnie rozwija się sport. Trzeba zaznaczyć, że rząd i w tej dziedzinie osiągnął znaczne rezultaty. Zainteresował młodzież tym rodzajem kultury i obecnie prawie we wszystkich miastach istnieją towarzystwa sportowe, które pracują nad wychowaniem fizycznem młodzieży. Kobiety biorą aktywny udział w ćwiczeniach sportowych.

O społecznem, ekonomicznem i politycznem życiu kraju napiszę w następnym artykule. Tutaj ograniczę się do wzmianki o skarbie państwa.

Pomimo wielkich wydatków, spowodowanych przez modernizację kraju i intensywne budownictwo, stan ekonomiczny państwa jest mocny. Zeszłoroczny budżet zamknięty został bez deficytu. Finanse są mocne i rząd mógł w tym roku podnieść efektywy w Banku Narodowym do 300.000.000 kranów, z których 225.000.000 ma pokrycie w złocie.

Nie istnieje bezrobocie. Przy budowie Transirańskiej kolei zatrudniono przeszło 100.000 robotników.

Powszechne budownictwo pochłania wiele siły roboczej i naskutek tego zamiast bezrobocia odczuwa się nawet brak dostatecznej ilości robotników.

Teheran, dnia 14.VII.1935 r.

MISCELLANEA

Wacław Rzewuski jako wydawca I pisma orjentalistycznego

Utworzenie katedr orjentalistyki na Uniwersytecie Warszawskim pociągnęło za sobą zwrócenie uwagi na polską orjentalistykę, jej dzieje i tradycję. A skoro mowa o tradycji, godzi się przypomnieć, że wydawcą *pierwszego* na świecie ściśle orjentalistycznego czasopisma był Polak, opiewany później przez Słowackiego, Wacław Rzewuski.

Zamiłowania Rzewuskiego do Wschodu pochodziły jeszcze z jego młodych lat. Rozbudził je potem słynny podróżnik Jan Potocki. Przez niego poznał około roku 1800 nasz emir słynnego orjentalistę austrjackiego, Józefa Hammera, i po osiedleniu się na stałe tego ostatniego w Wiedniu, dwóch miłośników Wschodu połączył węzeł szczerej przyjaźni[1]). Owocem jej był zamiar wspólnego wydawania wydawnictwa perjodycznego dla miłośników Wschodu, czasopisma poświęconego szerzeniu zamiłowania rzeczy wschodnich.

„Pamiętasz" — pisał znacznie później, w roku 1819 Rzewuski do Hammera, z Konstantynopola, — „jak pod drzewem w Weidling powzięliśmy myśl wydawania tego dzieła, używając do pomocy uczonych trzech części świata? Marok i Ganges podały sobie ręce, by nas wspierać w przedsięwzięciu. Nie było dzieła założonego na tak olbrzymią skalę..." [2]).

Rzewuski z Hammerem wzięli się raźno do dzieła, rozsyłając wezwania do współpracy do wszystkich znawców i badaczy Wschodu, oraz do wielu zamieszkałych na Wschodzie agentów i konsulów europejskich. Przyświecała założycielom pisma myśl, aby jego współpracownicy rekrutowali się nietylko ze świata nauki, ale i z pośród tych, co przebywając na Wschodzie, mogą tam służyć za korespondentów.

Inicjatywa Hammera i Rzewuskiego trafiła na grunt podatny. Wschód budzić już wówczas zaczynał to zainteresowanie, które w pełni miało się ujawnić w nadchodzącej epoce romantyzmu. Znany orjentalista i dyplomata francuski, Ruffin, nie mogąc sam współpracować, polecał szereg swych kolegów [3]); inny agent, Asselin, konsul w Kairze, w liście do Rzewuskiego pisze o przyjemności, jaką ma z lektury tego pisma [4]). Wojenne wydarzenia w Europie opóź-

---

[1]) Zob. Birkenmajer A. *Rękopisy orjentalne emira Wacława Rzewuskiego w Bibl. Publ. w Petersburgu.* Ex-libris V, 1924 s. 53-56 i odb.

[2]) Por. Siemieński Z. *Portrety literackie* t. V (Warszawa 1881), str. 217.

[3]) Por. Dehérain H., *Pierre Ruffin diplomate français et les orientalistes autrichiens* w „Révue d'histoire diplomatique" 1925 t. I. str. 202-213.

[4]) List drukowany w t. I „Mines d'Orient".

niły wypuszczenie pierwszego numeru pisma. Podczas oblężenia Wiednia granat wpadł do mieszkania, gdzie zebrane były materjały redakcyjne — ale nie pękł, co Rzewuski przypisywał, oczywiście, opiece Muz nad przedsięwzięciem, które miało wszystkie narody zbliżać na płaszczyźnie zamiłowań wschodnich.

Wreszcie 6 stycznia 1809 roku wyszedł pierwszy zeszyt pisma. Nosiło ono tytuł *„Mines d'Orient"*; to samo po niemiecku i po arabsku[5]). „Kopalnie Wschodu" ukazywały się odtąd aż do roku 1818, w dużym formacie, drukując artykuły najrozmaitszej treści, rozprawy naukowe z różnych dziedzin, opisy, tłumaczenia pisarzy i poetów wschodnich, zaopatrzone w mapy, ilustracje. Ogółem ukazało się sześć tomów wydawnictwa. Dla omawianych tekstów wschodnich posiadano czcionki arabskie. Artykuły drukowane były w najrozmaitszych językach, wydawcy pragnęli bowiem, aby pismo służyło idei zbliżenia miłośników Wschodu ze wszystkich części świata. Ogłaszali tu swe prace orjentaliści, bądź znawcy Wschodu: Klaproth, de Sacy, Jourdain, Rousseau — najwięcej swych prac czy notatek ogłaszał tu sam Hammer.

Sam Rzewuski oprócz jednego tłumaczenia z arabskiego, ogłosił na łamach *„Kopalni Wschodu"* w t. III-im urywek z listu o używaniu prochu u Arabów, w t. V-ym — *„Notice sur les chevaux arabes"* i *„Sur l'introduction du sang oriental des chevaux en Europe"*, a w t. V-ym — *„Voyage à Palmyre ou Tadmor dans le désert, avec une courte recherche sur le vent du désert nommé Samieli*[6]*)*.

Prace, umieszczane w *„Kopalniach Wschodu"* wymagałyby osobnej analizy z punktu widzenia orjentalistycznego, naukowego — niniejsza notatka ma tylko i wyłącznie na celu przypomnienie udziału naszego rodaka w pierwszej próbie perjodycznej publikacji orjentalistycznej. Osoba Rzewuskiego domaga się zresztą obszernej monografji, a pisma jego wydania w całości[7].

W roku 1818 *„Kopalnie Wschodu"* przestały wychodzić — wysiłki Rzewuskiego, aby znaleźć fundusze na dalsze wydawanie czasopisma nie powiodły się.

---

[5]) „Mines de l'Orient, exploitées par une societé d'amateurs, sous les auspices de M. le comte Venceslas Rzewuski. *Dis, Dieu est le maître de l'Orient et de l'Occident; il guide celui qu'il vent par le droit chemin, Coran. Sourate II*". Tom I, Wiedeń, 1809, t. II 1811, t. III 1813, t. IV 1814, t. V 1816, t. VI 1818.

[6]) Ogłoszona pod kryptonimem Comte W. S. R., tłumaczenie polskie J. J. Sękowskiego, który zetknął się z emirem w Konstantynopolu w Dzienniku Wileńskim 1821, t. II, s. 416-430.

[7]) Losy rękopisów Rzewuskiego były często tematem rozmaitych dość fantastycznych przypuszczeń; przyczynę ich rozproszenia wyjaśnia notatka Babingera F. w „Zeitschrift für Bibliothekswesen", XXXVI, 1919, s. 268, na którą się powołuje też Taeschner Fr., *Die geographische Litteratur der Osmanen*, „Zeitschr. d. Deutsch. Morgenl. Geselsch." N. F. II (= 77), zesz. 1, s. 60; po zgonie emira jego zbiory zostały rozprzedane; istnieje nawet katalog rozprzedaży wydany przez antykwarjat Kuppitscha, *Manuscrits orientaux, qui se trouvent à vendre chez Kuppitsch à Vinne, Collection Rzewuski*, Wiedeń 1831.

Cenny, ozdobiony akwarelami, dotychczas niestety niewydany rękopis pracy emira *Sur les chevaux orientaux et provenants de races orientales* znajduje się w Bibl. Narodowej w Warszawie. Zob. J. L. *Emir Wacław Rzewuski o koniach arabskich*, „Świat" XXIII, 1928, s. 17-19. Wyjątki z rękopisu opublikował „Jeździec i Hodowca", IV, 1933 (nr. 33) str. 676 — 686.

Hammera i Rzewuskiego losy rozłączyły. Ale „*Kopalnie Wschodu*" pozostały wybitną pozycją w dziejach orjentalistyki. W Polsce posiadają je w całości Bibljoteka Jagiellońska, Bibljoteka Islamistyczna przy Instytucie Orjentalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego oraz Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie. Tomy I — IV posiada ponadto Seminarjum Filologji Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jan Reychman.

Polski kapłan turkolog w XVIII w.

W artykule „O. Michał Ignacy Wieczorkowski T. J. i jego prace tureckie" w „Misjach Katolickich", Nr. 3, 1935 r., kreśli nam prof. U. J. dr. T. Kowalski postać tego osobliwego księdza misjonarza w Persji i orjentalisty z pocz. XVIII w. Aby wskazać na genezę wysiłków misjonarskich w Persji, autor kreśli nam sytuację polityczną Persji, zmuszonej od XV-go w. szukać sobie sprzymierzeńców w Europie i otwierającą swój kraj dla misji katolickich, działających zresztą tylko wśród Ormian schizmatyków. Pośród tych misjonarzy nie brakło i Polaków, a jeden z nich, Krusiński, znany jako historyk rewolucyj perskich początku XVIII-go stulecia był autorem pierwszych druków tureckich. Ks. Krusiński pozostał jednym z najbardziej znanych orjentalistów XVIII-go w; natomiast dużo mniej wiemy o ks. Wieczorkowskim, który był autorem 2 drukowanych w Polsce książeczek, zawierających wykład wiary katolickiej po turecku, oraz katechizm po turecku. Obydwie książeczki przeznaczone widocznie do użytku misyjnego pisane są nie literami arabskiemi, ale w transkrypcji łacińskiej, co znacznie ułatwia badanie ówczesnej wymowy. Język obydwu tych książeczek jest turecki, gdyż część Persji, gdzie działali wówczas polscy misjonarze, zamieszkana jest przez ludność turecką i wchodzi dziś w skład Azerbajdżanu. Artykuł prof. Kowalskiego, będący streszczeniem większej pracy autora, stanowi jeszcze jeden przyczynek do stosunków między Wschodem a Polską i do znajomości Wschodu w dawnej Polsce.

Klaus Fleming i Finlandja w sojuszu z Polską

Kiedy w roku 1562 książę Jan Waza Finladzki powrócił do Ojczyzny z Polski ze swoją narzeczoną, księżniczką Katarzyną Jagiellonką, miał nadzieję, że znajdzie podstawę dla współpracy z Polską i zrealizuje swoje dążenie do niepodległości Finlandji. Brat jego, król Eryk XIV szwedzki od roku prowadził wojnę z Polską; kiedy jednak został ukoronowany Jan w roku 1569 wojna ta natychmiast została przerwana. Rozpoczęło się natomiast długotrwałe zmaganie się z carem Iwanem Groźnym, prowadzone w sojuszu z królem Stefanem Batorym na polach Ingermanlandji, Karelji i Estonji.

Od roku 1574 wielkorządcą (namiestnikiem) w Finlandji był Klaus Fleming. Był on nietylko wiernym poddanym króla, ale przewidującym i odważnym poli-

tykiem i wodzem. Głosił potrzebę zcentralizowanego rządu i silnej floty. Pasowany na rycerza 25 czerwca 1561 r. walczył przez kilka lat w Estonji; w maju r. 1564 podczas wojny z Danją powołany został na stanowisko admirała. Chociaż uratował flotę od klęski pod Öland (1.VI. 1564), został pozbawiony dowództwa przez króla Eryka. Stosunki jego z królem zostały zerwane. W roku 1563, kiedy transportował księcia Jana i Katarzynę Jagiellonkę z Finlandji do więzienia w Sztokholmie, nawiązał serdeczny kontakt przyjaźni z księciem, sam należąc do arystokracji finladzkiej, w owym czasie jeszcze całkowicie fińskiej, zarówno pod względem języka, i jak i obyczajów.

Fleming był jednym z pierwszych, którzy wystąpili przeciwko królowi Erykowi podczas rewolucji w r. 1568, która wyniosła Jana na tron. Fleming podjął się organizowania obrony w Finlandji, w której się odznaczył specjalnie, jako



Pinx. A. Edelfelt.

Karol IX u trumny K. Fleminga

admirał. Stworzona została nowa flota na jeziorze Ładoga, która zapewniała panowanie na Niewie, flota bałtycka zaś została znacznie powiększona.

Zawieszenie broni, zawarte w r. 1583 usuwało Rosję z nad brzegów zatoki fińskiej. W 13 finlandzkich stoczniach rozpoczęto budowę okrętów i flota finlandzka, posiadająca 27 jednostek, osiągnęła szybko przewagę nad szwedzką. Wzrastający prestiż księstwa, będący wynikiem zwycięstw na Wschodzie, uzewnętrznił się przez przyjęcie nazwy Wielkiego Księstwa w r. 1581. Dla położonych przez siebie zasług, został Fleming mianowany admirałem, a kiedy znowu w r. 1590 wybuchła wojna — hrabią i marszałkiem. Rozpostarł on władanie swoje nad

Estonją, w r. 1592 zaś zadał Rosjanom klęskę pod Ondowa w pobliżu jeziora Peipus.

Kiedy Zygmunt, syn Jana, został królem Szwecji (1592), zawarty został z Rosją pokój (1595), pomimo to jednak wielka armja pod dowództwem namiestnika Fleminga stała w bojowem pogotowiu.

Wielkie to wojsko wywołało niezadowolenie wśród wieśniaków, którzy musieli dostarczać mu żywności i mieszkań. Byłoby utrzymywanie tego wojska zbytecznem, gdyby nie było rzeczą jasną, że książę Karol, regent szwedzki, późniejszy król Karol IX zamierza oderwać Szwecję od Unji z Polską. Fleming przygotował się do walki w obronie Polski i otwarcie napisał do Karola, że „chociaż jest wielu pretendentów do rządzenia Szwecją, on uznaje tylko jednego — króla Zygmunta. Gdyby zaś równi mi chcieli przyjść tu i rozkazywać obetnę im głowy".

Fleming rozłożył ciężar rekwizycyj wojskowych równo na wszystkich mieszkańców. Ostrobosnia jednakże była wyłączona od tego obowiązku jeszcze przez króla Jana, i teraz właśnie skarżyła się księciu Karolowi, że pozbawiono jej ulgi. Karol zachęcał Ostrobośniaków do oporu i obrony siebie „zapomocą drągów i pali".

W ten sposób w Północnej Finladji wybuchło w r. 1596 powstanie chłopów, które zostało jednak łatwo stłumione przez Fleminga. Powstanie to jednak dało początek zbrojnym wystąpieniom przeciwko partji króla Zygmunta; wystąpienia te wylały się ostatecznie w formę wojny domowej, obejmującej inne regjony królestwa szweckiego, która doprowadziła ostatecznie do detronizacji Zygmunta. Przedtem jednakże, nim to się stało, Fleming umarł nagle dnia 13 kwietnia 1597 roku, będąc u szczytu swej wielkości i marząc o stworzeniu własnego państwa z Finladji i Estonji, pozostającego w unji z Polską.

Zabrakło potężnego obrońcy Państwa Zygmuntowego. Karol skorzystał ze sposobności, aby podbić Finlandję i 1 października stanął u trumny Fleminga i targając jego brodę, rzekł: „Gdybyś żył jeszcze, twoja głowa nie siedziałaby bezpiecznie na karku". Na to odrzekła mu żona Fleminga: „Gdyby małżonek mój żył jeszcze, nie byłbyś tu teraz".

Finlandczycy mężnie podejmowali jeszcze niejeden wysiłek w obronie interesów Polski, które stały się ich własną sprawą. W r. 1598 armja finlandzka wylądowała w Szwecji, aby się połączyć z ekspedycją Zygmunta; niestety, przybyła zawcześnie i musiała się wycofać. Karol rozpoczął krwawą masakrę, gruntującą jego zwycięstwo. Obca arystokracja zajęła miejsce lojalnej szlachty finladzkiej. W ciągu przeszło dwóch stuleci następnych Finlandja krwawiła się dla interesów Szwecji.

P. E. Öller.

Kalewala

Życie kulturalne finlandzkie nigdy przedtem nie otrzymało tak silnego impulsu, jak przez wydanie Kalewali. Rodzaj języka, użytego w zbiorze miał decydujący wpływ na ustalenie się fińskiej mowy wzorowej. Epos ten dostarczył również malarzom finladzkim wspaniałych motywów, natchnął twórczość muzyczną, że wspomnimy tu chociażby prace Jean Sibeliusa. Będąc dziełem jedynem w swoim rodzaju w świecie — przyczynił się epos do wzmożenia dumy Finlandczyków, objawił im piękno ich ojczystego języka — a przedewszystkiem, co najważniejsze, wzmocnił i ożywił ich poczucie narodowe.

Data 28 lutego 1835 roku, postawiona przez Elias Lönnrot'a we wstępie do pierwszego wydania Kalewali, stała się dniem pamiętnym nietylko w Finlandji, ale wszędzie tam, gdzie sprawy folkloru nie są obce i gdzie się niemi zajmują.

Studja nad folklorem fińskim zaczęły się przy końcu XVIII-go stulecia. Romantyzm pobudzał do gromadzenia pieśni — „run", zachowanych w zapadłych kątach Finlandji.

Nie było jednak planu w zbieraniu i porządkowaniu materjału, dopóki się nie zabrał do pracy Elias Lönnrot, podróżując poprzez Karelję i spisując słyszane pieśni, które później ułożył w mistrzowską całość. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż materjał zawierał wiele różnych opowiadań. Lönnrot odnalazł jednak, że centralną figurą był bohater Väinämöinen, który osobą swoją wiązał rozsypane pieśni w całość. Chociaż istniało wiele warjantów, Lönnrot wybrał najlepsze i co jest charakterystyczne dla badań w starych czasach — sam skomponował tu i tam parę wierszy, aby uczynić całość jaśniejszą. Zrobił to, jak twierdzi, dlatego, że i siebie uważał za śpiewaka run.

Czy aprobujemy tę metodę, czy nie, musimy przyznać, że miała ona poważne znaczenie, gdyż skomentowane i krytycznie potraktowane wydanie nie osiągnęłoby takiego sukcesu i nie zdobyłoby takiego sentymentu u Finnów. Obecnie lud fiński uważa epos za swój własny skarb.

Podczas wędrówek przez bory finlandzkie, Lönnrot odnalazł wiele nowego materjału, często mieszkańcy żałowali, że już zapomnieli wiele pieśni przodków, słyszanych w dzieciństwie. Z postępem pracy wzrastała kolekcja; w ten sposób w roku 1833 Lönnrot zebrał przedewszystkiem opowiadania o Väinämöinen; w roku 1835 przygotował już pierwsze wydanie Kalewali, zawierające 12.078 wierszy w 32 pieśniach. W swojej formie obecnej jednakże Kalewala istnieje od edycji, wydanej w roku 1849 i zawierającej 22.795 wierszy w 50 pieśniach.

Pochodzenie pieśni nie jest ściśle ustalone. Niewątpliwie były one szeroko rozpowszechnione w zachodnich połaciach kraju, wpływy sąsiednich krajów z obu stron Bałtyku są widoczne, ale też i wcześniejszy element fińsko-ugryjski zachował się w nich i żyje. Zawierają one myśli i mądrość starożytnych Finnów. Ubrane w poetyczną formę mytów, śpiewane były przez pieśniarzy ludowych pod delikatne dźwięki swego rodzaju cytry, posiadającej 5 strun i zwanej kantele. Pieśniarz miał asystenta, najczęście śpiewaka o mniejszym talencie, obaj, siedząc na podłużnej ławce, twarzą do twarzy, trzymali się za ręce. Pierwszy mistrz rozpoczynał opowiadanie, śpiewając jeden wiersz, drugi akompanjował mu, pod-

chwytując ostatnie słowa zwrotki i powtarzając wiersz innemi słowami; w ten sposób mistrz miał czas do przypomnienia lub skomponowania następnego wiersza. Ten sposób wygłaszania wpłynął na specyficzny charakter eposu, w którym dwa wiersze o podobnem znaczeniu następowały naprzemian po sobie. To powtarzanie wywołuje silne wrażenie i ten swoisty urok, którego nie mają inne eposy europejskie.

Musimy dodać, że poemat nie zna przechwałek o przelewaniu krwi ludzkiej, zawiera natomiast wzory przyjaźni i miłości kraju takie, jakie mogły panować w czasach zamierzchłych. Najlepszym sprawdzianem wartości poetyckiej „Kalewali" jest sukces, jaki osiągnał poemat nawet w tłumaczeniu. Trudno jest opisać i objaśnić czar „Kalewali". Trzeba poemat przeczytać. Słowa pełne ekspresji, zawierajace odwieczne prawdy i odsłaniające starożytne wierzenia i mądrość, wdzięk i uczucia, a wszystko to w przebogatej mowie fińskiej.

Konstrukcja metryczna jest zupełnie prosta: poemat posiada 4-sylabowy wiersz trocheiczny:

— v — v — v — v (śpiewa mistrz),
odtąd zaczyna asystent,
— v — v — v — v (śpiewa asystent),

pomimo to zwrotka nie jest monotonna. Zdarza się często alliteracja, rym jednak nie jest znany.

Jak wspomnieliśmy wyżej, epos składa się z różnych opowiadań, które przemawiają do czytelnika nietylko przez swoją piękną formę zewnętrzną, ale i przez piękno myśli w nich zawartych. Pierwsza pieśń „Kalewali" tak opowiada o stworzeniu: „Bogini powietrza zmęczyła się swoją samotnością, pogrążyła się w wodzie i pływa po falach aż do zmęczenia i wtedy zaczęła się modlić do Ukko, boga nieba, najwyższego bóstwa, o pomoc. Przyleciał ptak i szukał miejsca na gniazdo i nie znalazł. Ale oto bogini podniosła z wody swoje kolano i ramię i ptak wybudował tu gniazdo i położył jajka. Bogini się poruszyła, jajka upadły, ale nie zginęły w wodzie; z ich różnych części, z górnych i dolnych, z jasnych i ciemnych, z żółtka i białka powstały ziemia, niebo, gwiazdy, chmury, słońce i księżyc. Po dziesięciu latach bogini stworzyła ląd. Na ostatku urodziła Väinämöinen, mądrego, wiecznego śpiewaka. Brat Väinämöinen'a, Ilmarinen, kowal, odwiedził pewnego razu Pohjola, na północy. i proszony był o magiczny przedmiot, zwany sampo, przez gospodynię Pohjola, Louhi, która wzamian obiecała mu dać własna córkę za żonę. Sampo miało właściwości młyna, produkującego mąkę, sól i pieniądze, i Louhi schowała cenny ten przedmiot w głębokościach góry miedzianej. Znowu dała ona Ilmarvinen nową pracę: musiał on zaorać pole pełne wężów, złapać niedźwiedzia i złapać rybę Ziemi Śmierci. Kiedy wreszcie Ilmarinen wszystko to wykonał, Louhi zgodziła się na wesele, ale Väinämöinen, który również chciał posiąść dziewczynę, wrócił i ostrzegł wszystkich mężów, aby nie rywalizowali z młodymi w sprawach miłości.

„Kalewala" zawiera legendę o dwu ludach, czy też plemionach, — Väinölä, przebywającem na południu i o Pohjola, zamieszkującem północ. Kiedy żona Ilma-

rvinen została zabita, wybuchła wojna pomiędzy plemionami. Väinämöinen z Ilmarvinen i Väinölä zdecydowali odebrać sampo i w tym celu udali się do Pohjola. Louhi zebrała swoich wojowników dla obrony, ale Väinämöinen zaśpiewał pieśń i wrogowie posnęli, wtedy zabrał sampo z góry miedzianej i w pośpiechu uciekł w łodzi. Louhi ze swymi wojownikami puściła się na południe w pościg za bohaterami i stoczyła z nimi walkę, w której znalazły zastosowanie wszystkie starodawne czary i gusła. Väinämöinen puścił do wody hubkę i powstały skały, na których utknęła łódź Louhi; wtedy ta przybierając postać olbrzymiego orła i pociągając za sobą swych towarzyszy, spada na maszty statku Väinämöinen. Bohater jednak połamał jej szpony i prześladowczyni spadła do wody, zdążyła jednak złapać sampo, które uległo zniszczeniu i rozsypując się w drobne kawałki, uczyniło obfitującem w bogactwa morze i przyległe brzegi finlandzkie. Louhi wróciła do domu tylko z pokrywą sampo.

„Kalewala" kończy się legendą o narodzeniu Chrystusa, który przyszedł na świat ubogim. Jako dziecię, mówiące słowa wielkiej mądrości, został pomazany na króla Karelji. Väinämöinen, wstydząc się dziecięcia, mądrzejszego od niego, udał się na brzeg, wyczarował własnym śpiewem okręt z miedzi i odpłynął w nim na morskie przestworza, podobnie jak król Artur, żegnając pieśnią ojczyznę, której zostawił swoją kantele dla wiecznej radości ludu.

Istota sampo była tematem badań. Z pewną dozą słuszności porównywano sampo ze Świętym Graalem, ale pomimo wszystko uczeni nie są jednomyślni, jeśli chodzi o określenie sampo.

„Kalewala" była interpretowana na dwa różne sposoby: symboliczny i historyczny. Sampo, jako magiczny skarb, upragniony przez bohaterów, nasuwał symboliczne wytłumaczenie całego cyklu. Objaśnienie historyczne opiera się na kilku faktach historycznych, z których wysnuta miała być całość. W ten sposób zdobycie sampo w Pohjoli, tłumaczą jako wersję „Kalewali", dotyczącą ataku fińskiego na wyspę Gotland, mającego na celu zdobycie słynnego obrazu Madonny.

Louhi miała być jedną z wojowniczych kobiet szwedzkich z czasów Wikingów. Okres pomiędzy latami A. D. 800 — 1100 uważany jest w wersji historycznej za okres powstania eposu. Wiele poszczególnych pieśni, które weszły do „Kalewali", znali Finnowie niewątpliwie jeszcze przed swem przyjściem do Finlandji, jak można wnosić z istnienia podobnych pieśni w Estonji i pomiędzy kilku ludami fińskiemi, mieszkającemi na terytorjum rosyjskiem. Studja nad temi ostatniemi są dla dokładnego zrozumienia „Kalewali" niezbędne.

„Kalewala" została przetłumaczona na większość języków kulturalnych, część eposu przełożona została na język polski przez dr. Marję Krahelską-Tołwińską, lektorkę języka polskiego na Uniwersytecie w Helsinkach, i Jana Lesmana.

P. E. Öller.

M. CZUKUA i J. JACZEWSKA

Fragment powieści

Były to lata walk dagestańskich: walk na śmierć i życie, zaciekłej obrony w zamkniętych warownych aułach, wielotygodniowych oblężeń, w czasie których wyrzucono setki tysięcy kul armatnich, zostawiono stosy gruzów i zwały trupów. Gergebil, Sałty, Sohratl, i znowu Gergebil, Czoch, Biełukany, Cudahar. Aż dotychczas walki toczyły się niezmiennie według jednego planu: Rosjanie przychodzili każdego lata, jak morowa zaraza, jak klęska nieunikniona — lecz znikali potem na długie zimowe miesiące, w czasie których leczyć można było rany, przygotować nową obronę. Od 1847 r. chwili spokoju nie mieli obrońcy. W ciągu lata oblegała Moskwa auły dagestańskie — w ciągu zimy cięła lasy odwieczne na „zimowej linji" czeczeńskiej. Wzeszło ziarno, rzucone przez raporty Pruszanowskiego, Niewiarowskiego, Passeka z 1842r.: carski ukaz wskazał wyraźnie nowe metody walki. Las bronił powstańców — wyciąć las. Ziemia karmi swe dzieci, ich siłę odradza, jak czyniła w czasach walki Tytanów z Zeusem — spalić zboża na pniu, paszę dla bydła, wyciąć winnice i sady, żywym ogniem spalić pasieki. Niech poznają zuchwalcy prawicę cara — boga, niech w proch legną przed jego obliczem. Walka na wszystkich frontach, walka dniem i nocą, zimą i latem — aż wyczerpią się w zapasach z tłuszczą carską siły obrońców.

Rok 1847. Gergebil. Znów ruszają hordy moskiewskie, otaczają kraj z południa, wschodu, z północy. Niespodziewanym, nagłym atakiem zająć, zburzyć Sałty, Sohratl, Iryb — zburzyć Gergebil, który władztwu Moskwy zagraża w mechtulińskiem chań
stwie, w szamchalstwie tarkowskiem, w całej ziemi Kumyków. Szamil wcześnie przejrzał te plany. Już Irybu, Sałtów, Sohratlu strzegą wały i piersi dżygitów. Już trzystu dżygitów odpiera Bebutowa szturm do Gergebilu w początkach maja — pierwsza klęska moskiewska. Wódz naczelny[1]) wszystkie zbiera siły ruchome, zostawiwszy po fortach załogi. Staje Moskwy 14 tysięcy i 22 armaty zatoczy przeciw Gergebilu załodze. 350 dżygitów strzeże warowni, 1 działo, 1 falkonet. A na górach stanęły posiłki: 500 konnych Hadżi Murata, 200 jeźdźców, 300 pieszych Musy Gitinau. Może z Sałtów (w razie konieczności) 500 konnych Kibit Mahomy przebiegnie, może Daniel Bek 200 jeźdźców przyśle z Iryby.

Miesiąc trwa już oblężenie warowni, miesiąc minął od klęski Bebutowa. Śle na pierwszy ogień wódz naczelny suworowską kompanję „ochotników" straceńców, młodych synków szlacheckich, na Kaukaz zesłanych, gdzie męstwem zuchwałem odzyskać mają łaskę carską i „czyn", utracone szlify oficerskie. Raz jeszcze dokona się los, posępny los rosyjski. Kwiat młodzieży, który siły swe bujne spa-

[1]) Worończow, namiestnik Kaukazu.

łał w czynach bezmyślnych, szaleńczych, i w hulankach — żywot pusty zakończy bohaterstwem bezmyślnem, zginie marnie na polu bitwy bezużytecznej, zbrodniczej. Żywa noga nie ujdzie z tych śmiałków[2]).

A za nimi pójdą setki, tysiące żołnierzy. Oficerów 59, szeregowych 5700 legło w tem oblężeniu. Nie zbraknie w Rosji żeru dla armat. Kiedy car o rekruta zawoła — wieś rosyjska wszystkie męty, wszystkie próżniaki z gmin usunie. Gdzie zbraknie łajdaka, pan pomieszczyk jednego „dobrego" za dwu „łotrów" pańszczyźnianych daje, z sąsiadem wymienia. Niech biją armaty. Niech wojny czyszczą z mętów krew narodu. Niech mundur żołnierski zgniliznę wszelką kryje.

Dzień i noc biją działa góralskie. Zagwoździły cztery wraże armaty, ale same przestają już działać: pękło jedno, jedno tylko na placu. Dzień i noc walczą dżygici. W dzień odpierają szturmy, wycieczkami w nocy wroga nękają. Z gór dżygici Hadżi Murata celną salwą przerzedzają wraże szeregi.

Błyska Moskwie nadzieja zwycięstwa: wyłom wielki w walce uczyniono. Ura!, biegnąc, woła żołdactwo. Lecz za wałem czekają kosiarze: w dwa szeregi z szablami stanęli i czekają na krwawe żniwo. Ryk rozpaczy w niebo bije z piersi żołnierskich. Chcą uciekać — nowa fala toczy, pcha ich naprzód. Niemasz odwrotu! Już obrońców ramiona strudzone opadają. Już odbiegli ku saklom, które pną się po stokach góry, w trzy szeregi górę zaległy. Na tarasie ostatnim dżygici na kolano przypadli, strzelają, gradem kul osłaniają odwrót kamratów. Ci znanemi sobie przejściami biegną do nich na taras najwyższy.

— Ura! krzyknie znowu radośnie żołdactwo, do ataku biegnąc na bagnety.

— Ura! pną się wgórę po gruzach, po ciał zwałach.

Już są na szczycie, już pierwszego dobiegli tarasu.

Przebóg! Przepaść się otwiera pod stopą! Ze ścian sakli dachy zdjęli Lezgini, narzucili wilcze doły warstwą gałęzi, przysypali ziemią... Szereg pierwszy znika w czarnej czeluści. Szereg drugi staje na krawędzi i obraca się, wyciąga ramiona.

— Postój, bratcy! — ryczą wargi zbielałe.

Któż powstrzyma fale szalone? Nawznak runą wgłąb czarnej przepaści. Runie szereg trzeci, czwarty, dziesiąty w kłębowisko nóg i ramion, głów strzaskanych. Zrozumieli wreszcie prawdę straszliwą — nikt nie wstrzyma ich teraz w ucieczce. Wstecz się zwróci fala moskiewska — na ich karkach wypadną dżygici. Aż za wały, wgłąb wrażego obozu zapuścili się, szczerbiąc swe szable. Grad kartaczy zapał ich ochłodzi, każe wrócić w mury warowni.

Noc nadeszła. Nowa wycieczka. Stu dżygitów wroga atakuje, wszystkie siły ściąga na siebie — pod osłoną mroku, w bitwy rozgwarze do aułu wkraczają posiłki, nowych trzystu wchodzi kamratów.

I ostatnia noc — noc zwycięstwa. Z prawej strony, na stokach góry, wgłębi sadów i winnic aułu, wyrzuconych za wały warowni — trzecia część sił moskiewskich zapadła. Stu dżygitów z gergebilskiej załogi przez całą noc nęka ich strzałami, a o świcie z gór rezerwy uderzą na Moskali: spada zgóry dwustu dżygitów, a załoga cała zboku uderzy — wypiera wroga z pozycji. Pomieszane kupy żołdactwa runą zgóry na główny obóz, siejąc popłoch. Jak śnieżna lawina, porywają z sobą resztę wojska. W stronę Chodżał Machi odpływają siły rosyjskie, odbiegają z haniebnym pośpiechem.

---

[2]) W kołach rosyjskich na Kaukazie mówiono sobie na ucho, że Woroncow świadomie posłał na pewną śmierć potomków starszych, niż jego, rodów.

Ściska pięści w gniewie wódz naczelny. Dwa miesiące szyki swe sprawia. Forty wzmacnia, powiększa załogi, nowe siły ściąga. W dwadzieścia tysięcy z Chodżał Machi pod Sałty rusza, dział trzydzieści sześć z sobą wiedzie.

Chociaż wojna i morowa zaraza przerzedziła dagestańskie szeregi, chociaż w polach pora żniwa nadeszła — Dagestanu wódz gotów do walki. Choć nieliczni, ale twardzi obrońcy... Weterani, w bojach hartowani!... Nie ustąpią wrogom ni piędzi!

Dwa miesiące bronią się Sałty — dwa miesiące długie, jak wieczność. Ludzi sześciuset, dwa działa w warowni. Na tygodnie trzy zapas żywności. Wał, trzy metry gruby, strzeże obrońców. Kryte ganki podziemne prowadzą z jednej części warowni do drugiej. A na górach prawe, lewe skrzydło tuż nad warownią: 1700 konnych dżygitów, 1200 pieszych i dwa działa. A zaś w głębi, na wyżynie — rezerwy: pod Imama wodzą kilka tysięcy.

Trzy tysiące stu dwudziestu Lezginów dało życie w oblężeniu — jedenaście tysięcy siedmiuset pięćdziesięciu Moskwy legło na placu, aby wódz ich miał radość zwycięstwa, aby z dumą mógł ukazać zdobycz: kupę gruzów, przesiąkłych krwią.

Trzy tygodnie trwa już oblężenie, trzy tygodnie walki dniem i nocą. Już pociski zwaliły trzy baszty i część ściany — już wał nowy wznieśli obrońcy. Wódz moskiewski zwołuje naradę i uznawszy swą bezsilność, „chorobą" zmożony w inne ręce władzę swą składa: Argutyński-Dołgoruki jenerał, Ormianin, pełni władzy dla siebie zażądał.

Nowy wódz przetnie kontakt rezerwy z warownią, nie dopuści do aułu żywności. Jak o sławną Olszynkę Grochowską nieugięty bój toczyli Polacy — cztery razy idą w ogień Lezgini, aby odzyskać stracony stok góry, dwie platformy skalne nad warownią. Nie przerażą ich wrogów tysiące, kul armatnich grad ich nie zatrzyma. Cztery razy biegną, jak wicher, strefę ognia morderczą przekroczą, pierś o pierś w ręcznym boju z wrogiem się zetrą i zdobędą pozycję — czterykroć powódź wraża wstecz ich odrzuci.

Trzystu ludzi zostało z załogi. Obłąkani bezsennością, głodem, pragnieniem — przecież walczą. Od trzech dni bez kruszyny mąki, bez żywności, od tygodni dwu kropli wody nie piją — wróg zatruł źródło wody jedyne, stu dżygitów w mękach skonało.

Już sapery moskiewskie, jak krety pod wał twierdzy miny zakładają. Lecz kontrminy prowadzą obrońcy, wroga gruzem zasypią.

I śmiertelny bój wre ostatni. Sam naczelny wódz atak prowadzi — Argutyński, Woroncowa zastępca. Idą w wyłom. Trzy sakle zdobyli, gruzy sakli — osiem godzin boju, dwa tysiące trupów na placu, dwustu legło obrońców.

Noc swem skrzydłem pole walki okryła: Pod osłoną nocy stu Lezginów chce opuścić straconą placówkę. Pod krzyżowym ogniem trzech baterji, pod salwami wrażych karabinów, chcą się przedrzeć do swoich. Pięćdziesięciu legło na placu, ich kamraci dotarli do swoich.

A wśród gruzów i trupów „zwycięzca" ucztę sprawia. Piją wódkę sołdaty, oficery wznoszą winem toasty. „Chociaż nasze zwycięstwo — cześć i sława zwyciężonym"! „Sława Sałtyńcom"! — w uniesieniu woła Placbek Kokum jenerał. „Mołodcy Sałtyńcy!", wołają oficerowie. Patrzą na nich na spisach zatknięte umęczone, blade twarze obrońców. Bohatera Murtuz Alima, sałtyńskie-

go kadiego głowę siwą, od tułowia odciętą — w spirytusie do stolicy pośle wódz naczelny, książe Woroncow.

Kniaź Woroncow daszek zielony, swej choroby symbol, z czoła zdejmuje, z namiotu wychodzi i oddaje się radości. Manewry Szamila, który odciąć chce mu drogę nad morze, mącą radość, wspomnieniem niemiłem „ekspedycji sucharnej". Sardar spiesznie do Chodżał Machi odstępuje, lecz śle barwny raport do cara o zwycięstwo. Jenerałów dwuch Rosjan z sardarem otrzymuje nagrody, zaszczyty, łaskę carską. Twórca zwycięstwa, Argutyński Ormianin, kontentuje się trzema tysiącami rubli srebrnych, które w pasji sołdatom rozrzuca, nie ostatni z pośród swych rodaków, który Moskwie gorące kasztany z ognia wyciągnął, na dudka wystrychnięty przez „wdzięczność".

ŚWIATOPEŁK CZECH

Adyge

Niezdarna łódź turecka kołysze się na jasno-zielonej, przejrzystej toni. W sfalowanej, opalem mieniącej się przestrzeni samotnie sterczą połatane, lekko nachylone żagle; nad niemi ciemno-szafirowa kopuła nieba.

Wioślarze, prażeni słońcem, zazdrośnie spozierają w kierunku ocienionego żaglami posłania, gdzie na miękkim dywanie spokojnie odpoczywa ich zwierzchnik Siedzi na skrzyżowanych nogach i spokojnie obserwuje szklaną bańkę kaljanu, ozdobioną złotemi gwizdkami; przy każdym zaciągnięciu się wonnym dymem kryształowa woda w kaljanie burzy się i pieni. Nie zwraca on uwagi na człowieka opodal leżącego w cieniu masztu, owiniętego w wojłokową płachtę. Spod płachty sterczą krótkie, obcisłe buty z czarnej skóry, a z drugiej strony fałdy płachty otaczają smagłą kościstą twarz o wysokiem czole, o cienkim, silnie uwypuklonym nosie i o wąskich, mocno zaciśniętych wargach, z nad których zwisają siwe, nastroszone wąsy. Powieki nawpół zamknięte, niby w głębokim śnie. Szczupła twarz bezgranicznie smutna, nacechowana głębokim bólem; zdaje się w jej rysach i zmarszczkach utaił się stygmat długich cierpień. Podczas całej podróży twarz ta nie ożywiła się ani na chwilę.

„Może choroba morska! Może zmęczenie jednostajną podróżą między wodą i niebem, znużenie tym niezmiernym, sfalowanym horyzontem, zrzadka tylko urozmaiconym bielą dalekiego żagla!" — myśleli wioślarze.

Właściciel łodzi nagle odstawił swój kaljan i wyciągnąwszy rękę, obrócił się nieco do leżącego starca.

— Spójrz, Arsłan-beju — rzekł spokojnie.

Starzec powoli otworzył oczy. Te czarne, duże oczy momentalnie zmieniły jego oblicze. Twarz nagle została odmłodzona żywym ich blaskiem, a stygmat cierpienia w jej rysach rozwiał się w wyrazie głębokiego wzruszenia. Chwilę patrzał we wskazanym kierunku i twarz znów się zmieniła. Roziskrzyły się oczy, wszystkie mięśnie zadrgały, cała postać tchnęła jakiemś spontanicznem uczuciem. Arsłan-bej nagle się zerwał, zrzucił z siebie wojłokową płachtę i skoczył na środek pokładu. Jego ruchy były młodzieńcze, sprężyste. Właściciel łodzi, obserwując ztyłu jego wysoką, kształtną postać, dumnie wyprostowaną szyję i piekne

kształty odkrytej, gładko ostrzyżonej głowy, zachwycał się wspaniałością tego człowieka, mającego w sobie coś z mocarnej jodły, nie uginającej się pod ciężarem wielu, wielu lat.

Arsłan-bej ubrany był w chałat turecki, sięgający poniżej kolan, w rozchyleniu na piersi odsłaniający kawałek bronzowej opończy z rzędem długich, jednobarwnych pochewek, z których wyglądały błyszczące, metalowe stożki kul. Jedynie ta część odzieży świadczyła, że Arsłan-bej nie jest współplemieńcem załogi, gdyż taką ozdobę bojową nosi tylko dumny Kaukasczyk na swej potężnej piersi.

Arsłan-bej w skupieniu patrzał w dal. Cóż on widział? Szary wątły cień na czystym szafirze. Zdawałoby się, że w tej smudze cienia wyobrażał on brzeg górzysty lub szare chmury, powoli zaściełające niebo. Arsłan-bej nie wyobrażał: jego orli wzrok odnalazł a serce poczuło bliskość potężnych gór i lasów bezgranicznych, po których tyle lat błądził swemi myślami!

Stał na pokładzie długo, nieruchomo, jak statua. Nie zwracał uwagi ani na żar słońca, piekący jego odkrytą głowę, ani na zapatrzonych weń wioślarzy: oczy jego widziały tylko szarą, falistą smugę w dali, która zwiększała się przed nim, uplastyczniała się, nabierała życia. Wyłaniały się poszczególne szczyty, wysmukłe turnie, wysokie stożki; były już widoczne szerokie podstawy gór, opasane morzem.

— Arsłan-beju — usłyszał za sobą.

Starzec z głębokiem westchnieniem odwrócił się, niby zbudzony ze snu. Turek siedzący na żaglowem posłaniu odsunął się trochę i wzrokiem wskazał Arsłan-bejowi miejsce obok siebie. Starzec niezdecydowanie usiadł na brzegu dywanika. Przez chwilę obaj milczeli.

— Arsłan-beju, — rozpoczął wreszcie Turek — tylko na twe usilne prośby zabrałem cię z sobą. Jeżeli nie masz pieniędzy na powrót — odwiozę cię darmo.

— Dziękuję ci, Mehmedzie, za dobre chęci — odparł starzec cicho lecz twardo.

Znów zamilkli. Mehmed, zdawało się, beztrosko bawił się czarnemi, lśniącemi paciorkami swego różańca, nagle od niechcenia bąknął: — u nas też są góry...

— Oczywiście. — Przy odpowiedzi tej dokoła warg Arsłan-beja zarysowało się coś w rodzaju ironji. Mehmed niby nie zauważył tego i poważnie ciągnął dalej:

— Dobrowolnie zamieszkaliście u nas. Daliśmy wam rolę i pastwiska. Jak braci przyjęliśmy was, wyznawców jednej wiary.

— Allah was wynagrodzi za wszystko. Allah wie, dlaczego tam kieruję swe kroki, — ze wzruszeniem odpowiedział Arsłan-bej, wskazując na dalekie góry.

Turek zamyślił się.

Arsłan-bej znów utkwił swój wzrok w malowniczy łańcuch gór, już zupełnie wyraźnie kształtujący się na błękitnym horyzoncie. Oko już rozróżniało ciemne przełęcze, strome przepaście i masywy szczytów. Widoczne były polany i miejsca porosłe lasem. Wśród masy drzew ciemniejszym refleksem zaznaczały się wysmukłe sylwetki cyprysów i rozłożyste kępy bujnego jałowca. Miało się wrażenie, że do brzegu można dorzucić kamieniem. Jednakże wiele czasu upłynęło zanim łódź dotarła do ogromnej skały, stromo zwieszającej się nad morzem, za którą morze tworzyło długą zatokę, zalaną blaskiem zachodzącego słońca. Nad zatoką nisko schylały się nieprzerwane łańcuchy różnokształtnych, przeważnie zalesio-

nych gór, biegnących aż za długą zatokę, okrążając obszerną, lesistą dolinę. Pierwszy łańcuch gór kędyś w ciemniejącej dali łączy się z pasmem niższych szczytów, rozciągających się po lewej stronie zatoki. Po tejże stronie, na niskim brzegu zatoki, błysnęła w słońcu kopuła cerkwi i czerwienią zapłonęła gromada dachów.

— Noworosyjsk — zawołał Mehmed.

W oczach starca zapłonął dziki blask; wargi zwarły się jeszcze mocniej, zaciśnięta pięść podniosła się w kierunku miasteczka.

Wolno popłynęła łódź po zatoce.

Słońce już zachodziło, góry z prawej strony zabarwiły się lekkim odcieniem fioletu, Fiolet powoli bladł, zmienił się w jasny błękit, wreszcie w szarość.

Ciepła, gwiaździsta noc południowa otuliła zatokę.

Łódź zbliżyła się do prawego brzegu, gdzie po pochyłości górskiej ciemny las opuszczał się aż do wody. Z łodzi spuszczono na wodę małe czółenko, do którego skoczył Arsłan-bej i jeden z wioślarzy.

Czółenko przypłynęło do brzegu. Starzec nagłym skokiem rzucił się na brzeg, obok starego dębu i uchwycił się rękami jego pnia. Chwilę trzymał dąb w swych objęciach, tuląc się doń szeroką piersią i mocno przywierając twarz do chropowatej kory.

Tak wrócił stary Czerkies, stary Adyge na ziemię, gdzie spoczywają prochy jego ojców, z którą były związane cudne wspomnienia z jego burzliwej młodości. Te góry odzywały się niegdyś rozległem echem na jego wystrzały albo na zew bojowy jego braci, obok których toczył zacięte walki w obronie wolności, w obronie dzikich, wspaniałych gór.

Wygnał ich wróg daleko, daleko na obcą ziemię, gdzie starzec, chociaż mieszkał wśród współwyznawców, nie mógł zapomnieć o utraconej ojczyźnie.

Arsłan-bej się odwrócił, sięgnął za pas i rzucił coś na dno łodzi.

Ze zdumieniem wioślarz podniósł woreczek z rodzimem złotem.

Czerkies szukał drogi do aułu rodzinnego. Z trudem ją znalazł. Droga miejscami zarosła bujnemi krzakami i wysoką trawą. Zagrodziły ją spadłe z gór kamienie i omszałe złomy skalne.

Ostrym kinżałem Czerkies musiał torować sobie przejście. Twarde, ostre ciernie kaukaskie raniły mu ręce, rwały ubranie. Nie zwracał na to uwagi. Wzrok jego poprzez szpary w liściastej gęstwinie co chwilę ulatał ku nagiemu, blademu szczytowi, witającemu go radośnie, jak dawny, serdeczny przyjaciel.

Wreszcie stanął na szczycie. Stąd tak samo zarosła droga prowadziła w dół, okrążając przepaść.

Przez całą noc Arsłan-bej wrąbywał się w kolczaste krzaki, przełaził przez ogromne zawały, przeskakiwał przez jary, brodził po kolana w wodzie górskich potoków, odprowadzany wyciem zgłodniałych szakali. Nareszcie dotarł do ostatniego szczytu, za którym leżało siedlisko jego ojców.

Zmęczenie zwaliło go z nóg: usnął na szczycie.

Gdy starzec się obudził, słońce płonęło na niebie już wysoko. Podniósł się z trudem. Ciało jego gniótł jakiś ołowiany ciężar. Mętnym wzrokiem rozejrzał się dokoła. Ujrzał wierzchołki gór pokryte lasem, osnute mgłą; góry nad górę się piętrzyły się coraz wyżej i wyżej — im dalej tem bledsze. Ujrzał hen! na dalekim horyzoncie koronę tych gór — białą, włochatą przepaskę: śnieżny diadem królewskich olbrzymów kamiennych. Ujrzał doliny, wyżłobione bystrym nurtem strumieni, zawalone rumowiskiem kamieni i wykrotami drzew, lub zasłane zielo-

nym kobiercem trawy. Obejrzał całą, szeroką przestrzeń aż do najdalszych granic lasu i gór.

Tutaj, na tych wyżynach, jego naród dumny uwił niegdyś swe kamienne gniazdo, tutaj rozlegały się wystrzały i rżenie ognistych koni, tutaj pasły się stada, brzęczały łańcuchy, rozbrzmiewała pieśń swobodna, a młode dziewczęta z dzbankami na głowach schodziły ku źródłom przejrzystym.

A teraz? — Gdzie okiem rzucisz, wszędzie martwo i pusto. Cmentarzysko przeszłości... Nie ujrzysz żywej istoty ani żadnych jej śladów, nie zobaczysz kłębka dymu nad czernią niezmierzonych lasów. Ani gwaru ludzkiego, ni szczekania psów nie usłyszysz, z nikąd nie dolecą odgłosy siekiery. Dokoła wspaniały, uroczysty cmentarz, budzący w duszy nieznane uczucie, pełne tragicznej powagi i bezgranicznego smutku. Zdaje się, że wymarł cały świat Boży, że pozostałeś tutaj sam jeden, jedyny przed obliczem matwej, przepięknej i strasznej przyrody.

Ze spuszczoną głową, smutnym wzrokiem ogarnia Adyge swą dawną ojcowiznę. Jeszcze przedtem zrzucił on podarty chałat turecki. Stoi we włochatej, czarnej burce na plecach, w długiej brunatnej czerkiesce z szeregiem kul wyglądających z pochewek na piersi, w obcisłych białych spodniach, w zielonym zawoju, którego włochate, czarne brzegi dziko się jeżą wokół ostrzyżonej głowy. U pasa lśni kinżał i cienka szabla czerkieska. Na ramieniu kołysze się długa, ozdobna strzelba we włochatym pokrowcu z czarnej wełny.

Z głębokiem westchnieniem Czerkies rusza w dalszą drogę. Już niedaleko Tu właśnie, na drugim wzgórzu, leży jego rodzinny auł.

Lecz cóż to? Do aułu niema ścieżki. Klon i jesion, dąb i grab, leszczyna i ciernie rosną bezładnie obok siebie i nad sobą. Cóż za wspaniały zielony chaos! Gałęzie ich plotą się i krzewią w przepysznym bezładzie, zwarte szerokolistną girlandą dzikiego chmielu i winogradu, gdzie-nie-gdzie dzwonki o ognistych kielichach. Zdołu wspina się ku nim wysoka trawa, ślicznie opierzone paprocie oraz różnobarwne i różnokształtne kwiaty.

W osłupieniu i z jękiem bolesnym zatrzymał się Arsłan-bej przed tem spustoszeniem. Potem znów wyrwał kinżał i jał torować drogę.

Siły go opuszczały.

Lecz dotarł do niskiej, rozwalonej ściany. Oto jego chata rodzinna, zarośnięta dookoła gąszczem chwastów i gałęzi. Bluszcz oplata ściany, wzdłuż szczelin wspinają się gałązki dzikiej róży, w rozbitym kamiennym progu kryje się szmaragdowa jaszczurka.

Starzec opada na próg; siwa jego głowa oparta o drżące dłonie.

Jego westchnień i jęków nikt nie słyszał.

* * *

Stary Grek, skądś wracający do Noworosyjska, przestraszył miasto, że w górach są Czerkiesi.

Jednego z nich widział na własne oczy.

Grek opowiadał: w podróży po górach męczyło go pragnienie. Szukał starego, czerkieskiego źródła górskiego, o którem opowiadano. Opodal źródła — w gęstych zaroślach — spostrzegł wytrzebioną ścieżkę. Prowadziła ona do nawpół rozwalonej chaty czerkieskiej, na progu której leżał stary Czerkies z białemi wąsami.

że to Czerkies — poznał po twarzy i po odzieży. W ręku trzymał obnażony kinżał. Grek uciekał ile tylko miał sił.

— Bardzo możliwe, że człowiek ten jest jedynym Czerkiesem w górach — odezwał się jakiś siwowąsy Kozak z pośród tłumu słuchającego opowiadań Greka. — Ich starcy czasami wracają z Turcji.

— A po co wracają? — zapytał ktoś.

— Po co? Djabli wiedzą poco. Mówią, że przed wysiedleniem zakopywali tam swe skarby, sądząc, że prędko wrócą. Teraz przychodzą po te skarby. Myślę, że w tem tkwi cała przyczyna.

Jednakże komenda wojskowa okręgu nie podzielała zapatrywań Kozaka, wysyłając w góry silny oddział.

Wszystko znaleźli tak, jak opowiadał tchórzliwy Grek: Czerkies leżał na progu chaty, owinięty w swą czarną, włochatą burkę, z kinżałem w ręku, z zamkniętemi oczami, w czapce przechylonej na tył ostrzyżonej głowy.

Jeden z Kozaków potrącił Czerkiesa nogą.

„Kudłaty djabeł" — tak Kozacy nazywali powstańców kaukaskich — nie poruszył się.

Czerkies przyszedł do ojczyzny aby tu umrzeć.

Spolszczył F. Zahora.

Jakób Kołas

Jakób Kołas (prawdziwe nazwisko: Konstanty Mickiewicz), to obok Janki Kupały drugi filar w literaturze białoruskiej, nie ustępujący Kupale w płodności i sile wyrazu, tylko, że twórczość jego ma zupełnie inny charakter.

Urodził się 4 listopada 1882 r. we wsi Mikałajewszyźnie (nazwa wsi pochodzi od imienia księcia Mikołaja Radziwiłła), powiatu mińskiego, w rodzinie ubogiego włościanina. Po ukończeniu elementarnej szkoły w swojej wsi, Kołas wstępuje do seminarjum nauczycielskiego w Nieświeżu, które ukończył i został nauczycielem w początkowej rosyjskiej szkole rządowej, gdzieś na Pińszczyźnie. W roku 1906-ym bierze udział w pierwszym (oczywiście nielegalnym) zjeździe ludowych nauczycieli Białorusinów w Wilnie. Wślad za tem, Kołas organizuje wśród swoich kolegów w Mikołajewszczyźnie tajny „Białoruski Związek Nauczycieli Narodowych (programem tej organizacji było domaganie się białoruskiej szkoły narodowej), za co był usunięty z posady nauczyciela i znajdował się przez jakiś czas pod nadzorem policji. W r. 1908 został skazany na trzy lata więzienia, które odsiedział w Mińsku. Od roku 1912-go znowu jest nauczycielem. Podczas wojny światowej był wzięty do wojska rosyjskiego lecz wkrótce został zwolniony z powodu złego stanu zdrowia i mieszkał w gubernji kurskiej, w głębi Rosji. W r. 1921 przeniósł się do Mińska, gdzie i obecnie się znajduje.

Jakób Kołas zaczął pisać bardzo wcześnie, — gdy miał dopiero 12—13 lat Prace swe drukował w „Naszej Doli", a po jej zamknięciu w „Naszej Niwie".

Pisał wierszem i prozą pod różnemi pseudonimami, z których najbardziej są znane: *Jakób Kołas* w wierszach i *Taras Huszcza* — w prozie.

Kołas — to wyłącznie poeta ludowy, chociaż w nowszych jego utworach przebijają się iskierki przeżyć indywidualnych. Z pośród wszystkich pisarzy białoruskich t. zw. okresu „naszaniwskiego" właśnie u Kołasa występuje najjaskrawiej ton smutny, elegijny. Jako malarz przyrody, Kołas stoi ponad wszystkimi pisarzami białoruskimi, obok lepszych pisarzy światowych. Oprócz tego, Kołas odznacza się, jako psycholog, jako szczególny znawca dusz dziecinnych. Z utworów jego w wydaniu książkowem wyszły: *„Pieśni żalby"* — zbiór wierszy, *„Apowiadańni"* — dłuższe opowiadania, *„Scenicznyja twory* („Antoś Łata" i „Pa da rozie da nowaha życcia"), *„Szymon Muzyka'* — poemat wierszem, *„Kazki życcia"* — opowiadania prozą, *„Wodhulle"* — zbiór wierszy, *„Nowaja ziamla"* — wielki wierszowany poemat, *„U paleskaj hłuszy"* — powieść odzwierciadlająca życie wiejskiej inteligencji na Polesiu. Największym zbiorem opowiadań (rozkazau) prozą, są *„Rodnyja zjawy"*, z których charakterystyczny wyjątek p.t. *„Myśli w drodze"* (po białorusku „Dumki u darozie") jest poniżej zamieszczony.

Wł. Brylewski.

JAKÓB KOŁAS

Myśli w drodze

Kolaska dudni po korzeniach, migocą pstre słupy wiorstowe, migają pochylone, obrośnięte mchem sosnowe krzyże przydrożne, biegną lasy, gaje, pola, gromadzą się wzgórza, rozściełają się szerokie łaki, błyszczą jeziora, srebrem przelewają się rzeki, złotem połyskują piaski, rozpościerają się błota.

I dokąd ty niesiesz mię, drogo nieznana?

A niebo! Dalekie, nieznane, błękitne niebo! Tysiące, miljony lat spozierasz bez bólu, bez trwogi, spozierasz na wszystkich jednakowo: na człowieka, na zwierzęta, na ptaka, na najmniejszą muszlę, na żywych i nieżywych, na naszą biedną ziemię, na ziemię przegnojoną trupami ludzkiemi, zlaną krwią i gorzkiemi łzami sieroty — narodu.

Dalekie niebo! błękitne niebo! Cóż jest na świecie dziwniejszego od ciebie? na nasze nadzieje, na nasze błąkania się? Dleczego nie osuszysz naszych gorzkich łez?, nie uspokoisz chorej duszy i serca? Dleczego nie spalisz ogniem sprawiedliwym tego lichego zwierzęcia, co sieje zarazę, depcze prawdę i roznosi nieszczęście po naszej ziemi.

Dalekie niebo! błękitne niebo! Cóż jest na świecie dzwniejszego od ciebie? Jasne słońce, białe chmurki, niby puch, płyną i płyną jedna za drugą, rodzą się znikają, łączą się w ciemną chmurę, zwisają nad polem i lasem, rozlewają się czystemi zimnemi kroplami i szczerze leją się na ziemię.

Dalekie niebo, błękitne niebo! Jak cicho na niebie w nocy! Srebrny księżyc to okrągły, to wąski, jak sierp, jak ślicznie świeci nad czarną ciemnością, która gęsto okrywa świat Boży! A dalekie gwiazdy! Boże mój! Jak dobrze w cichą noc!

Dalekie niebo! błękitne niebo! I jak może ośmielić się myśl człowieka wymyślić w tobie jasne niebo — piekło, ogień, co nigdy nie gaśnie, smołę co wiecznie kipi.

Dalekie niebo! błękitne niebo! I jak splamili ludzie w swych myślach twe piękno, Boskie niebo!

A droga moja, ledwo widzialną szarą nitką idzie wciąż dalej i dalej, krąży, owija się dokoła kurhanów, wbiega na wzgórze, opuszcza się w doliny, ginie w lesie pod żywą strzechą sosen i jedlin; trzęsie wóz, podrzuca na wybajach, jakby chciał wyrzucić mię pośród drogi. Znów równiejsza ma droga, znów oczom ukazują się nowe obrazy Bożego świata, inne głosy słyszy moje ucho, inne myśli rodzą się w mojem sercu.

Dokąd niesiesz mię drogo nieznana?

O, mój kraju rodzinny! Chmurnie spozierasz z poza silnej mgły co legla na krańcach pola, gdzie niebo obwisłe obejmuje ziemię. Pokrajały cię wąskie chłopskie drogi, czarne ścieżki, rzeki i jeziora, doliny i błota, lasy i góry. A ubogie wsie i sioła porozrzucały się: bez żadnego porządku po wzgórzach, dolinach, po brzegach rzek, wśród dalekiego pola i ciemnych lasów. Pochyliły się chaty, obwisły strzechy na stodołach, zielone, grube warstwy mchu legły na przegniłych słomianych strzechach chat. Zwalone w kupę bierwiona, wióry i słoma. Gdzieniegdzie smutna wierzbina, błyśnie brzezina, wyskoczy klon. Jak niewesoło, jak nieprzytulnie spozierasz ty, chłopska wiosko, sieroto wśród ludzi!

A obok ubogich wieśniaczych zabudowań wparły się w niebo pańskie pałace, zielenią się sady, owoce łamią gałęzie; szeroko i śmiało rozpostrzeniają się dworskie łany, kłoszą się bogate pańskie niwy, pasa się tłuste konie, woły — rogale, tysiące owiec rozsypuje się po polu... O, mój kraju rodzinny! W parze z nędzą idzie rozkosz i bogactwo; z chłopskiemi łzami mieszają się pańskie tańce, rozbrzmiewają wesołe głosy piosenek, grzmi muzyka pańskiego salonu; razem z chłopskim potem leją się drogie wina.

Tylko smętne piosenki twoje, Białorusinie, chwytają za serce, szarpią duszę, oczy napełniają łzami, płaczą i jęczą i z gorzkim żalem, cichą skargą płyną daleko ku nieznanemu błękitnemu, spokojnemu niebu.

przekład Wł. Brylewskiego

PIOTR KRIUKOW

Stanica Głazunowskaja

Станица... Глазуновская...

Кубыть обыклость слов, не дюже-то прелестных; обыклых, как и все похожие слова, но... ты, болезная станица Глазуновская, обыклая как все, — дюжее мне мила!

Я в быль гляжу, скрость марево столетий... Стоит в тернах казачий городок: пятьсотый год — в Москве сидит царь Грозный; в Делах Донских прописано про верхний городок казачий — Глазунов.

Татары были тут, иные шли народы, но городок, стоял. В плетневых куренях за густыми тернами сидели молодцы — Донские казаки,

а на курганной лаве, што с трех сторон станицу окружает, махальные, сполошные мелькали молодцы...

Папах кудлатый, рватый зипунишка, залатаный чекмень, в лохматках епанча, под серебром кинжал, с насечкой славной шашка, конь — змей, с насечкой и седло, стремена — серебро, вся харя почерябана татарскими клинками —

ты, пращур мой, лихой Донской казак
из верьхового городка — лихого Глазунова!..

Менялися места, — пожары, да набеги смывали городок, но снова он вставал над резвою рекою Медведицей и снова степную глыбь казачий гик промзал...

К Степану Разину пошла Сарынь Донская... Скурихин, Глазунов, Кумылгин, Арчадин... — За Волю Дона шла на дерзкий бой с Москвой сарынь Донская!.. Дуванили дуван: всю здобычь, зипуны, ясырь... и вся сарынь отважная, лихая была — как сталь; все были — как один!..

Петро Ядреный, Дон наш налыгая, разбил тебя, болезный Глазунов, но снова степь привольная Донская, вспоив-вскормив орлов, подняла Глазунов...

Родимый мой куток!..

Все шляхи твои, стежки знакомы мне... трезвон колоколов станишной церкви и шопот чакана с кугой, толоки ширь бескрайняя... кизечный дым пахучий... взлет белых мартышков над резвою рекой... лягушек зык... Батеев шлях на карем небе... и шорох, шепот, вздох ночных сокрытых пар...

Какой волшебный, дивный сказ певучий в тебе живет, болезный мой куток!

В твоих проулках, куренях под чаканною крышей и посеред мазаных казачат прошли мои года поры привольной детства... "кулючки", "трусики", иные игры помню... потом приходское, кулачки, азарство... набеги на городы, бохчи, аль по лесу шуканье гнезд скопчиных аль иных; яиц сыманье: гулюшек, каржиных, касатушек, иных пичужек... Сколько азарства!..

Кужат "потешных" строй; виитовки, шашки, пики — из дерева; Ивлеич — командир с его заливистой "действительной" командой... Потом разлука... старый Тихий Дон, над яром Усть-Медведица, повыше — Пирамиды... реальное; лишь на-лето, да к праздникам к тебе я на побывку с любовью прилетал, болезный Глазунов!

Какой щемящей радостью все сердце наполнялось, когда адер из лесу выежжал и открывался вид на Проров и станицу!.. — и в дедовский курень я радостно вбегал... Все те же горницы, лишь только ниже стали... базы, проулки те же, што и встарь...

Как больно вспоминать про вас, степные дали!..

Какая безысходная в моей душе печаль!..

За лесом и рекой, возле Донских брунов одною лавою сомкнулись хутора: Пичугин, Подольховский, Зимник и иные, а там под самою Кумылженской горой идет другая лава: Мокров, Чигонаки, Точилкин, Красный... дальше — по степи, по балкам, по шпилям, баракам растерялись: Киревский, Суходол... иные хутора...

И кажний шаг юрта станишного мне сказы про быль давнишнюю гутарит, но без слов...

Болезный мой, родимый Глазунов!..

В твоих кутках возрос лазоревый светок. Твоей землей, мой Глазунов болезный, вскормлен, вспоен твоей, Медведица, волной. Он был светок на весь наш Край Родимый, на весь наш Тихий Дон — во славу козаков. Он тут возрос... любил он сказы Края; он грусть понял, любил лихой разгул и песнь родимая, старинная, степная ему была болезней снов и дум.

Но он ушел... Далеко от станицы замолк навек певец казачьей Доли... замолк певучий сказ... оборвалась струна... ушел Баян прапрадедовской Воли...

Менялись времена; менялось все, везде. Над яром — Проровом, обыклость сберегая, в тернах, ливадах свел болезный Глазунов... Но... загорелась по степу ковылушка седая... Бог знает: отчего... Пошла войной на Дон чужая нам Расея... никто не знал: зачем и для чево.

И полторасталетняя "никонианцев" церква просыпала наземь всю щикатурку стен под пулями дурными русских самопалов, нагрянувшей на наш Присуд "уставщиков" Саратовской орды.

Болезная, родимая станица!

Прогрянул гром... Прошли войска родные, последний зык орудий затихал и хмарой серою вонючей и паскудной чужой народ тебя, станица, заполнял...

Завоеватели!.. "Святые" богоносцы! Рабы из века в век с холуйскою душой! — Вы, лапотники русские, своим расейским духом загадили всю степь и поступью своей всю ненависть кровавую в сердцах у нас взбудили!..

И близок час, болезный Глазунов!..

Твои орлы расправят скоро крылья и клекот их заполнит диким страхом сердца трусливые Казачества врагов!..

Я верю... жду, — што вновь ты вольным станешь на радость Дона вольных казаков и я с сыновнею любовью посвящаю тебе мой сказ, болезный Глазунов!..

12-4-1935.

Wrażenia z podróży do Konstantynopola

Załatwiłem jeszcze ostatnie formalności paszportowe i udałem się z małym bagażem na Gara de Nord.

Jadę znów zupełnie sam.

Dla mnie Turcja — to Azja.

Lecz nie ta, o której się mówi, że tak szybko się europeizuje. W mojej wyobraźni istnieje jeszczy typ Azjaty, fanatycznego wyznawcy Islamu. Temu też przypisuje dreszczyk jaki mnie przejmuje, ale uczucie to głuszy wola i chęć zobaczenia sławnego Stambułu z jego zabytkami i kulturą Orientu. Wsiadam do pociągu idącego do Konstancy.

Zaraz w wagonie zawieram znajomość z oficerem rumuńskim. Muszę przyznać się do grzechu — pychy. Napełnia mnie duma, że właśnie ja pierwszy z pośród znajomych będę w Azji. Mój rozmówca jest bardzo miły. Wysiada w Fetesti (Miasto dziewic), które bardzo ładnie jest położone w rozlewnem łożysku Dunaju, gdzie obecnie odbywają się jesienne polowania na ptactwo wodne, zalegające całemi gromadami okoliczne szuwary. Do Konstancy przyjeżdżamy około godz. 11 w nocy. Jestem cokolwiek zdezorjentowany nieznajomością terenu. Łapię więc jakiegoś Rumuna: „unde cassa pentru billet" (Gdzie kasa dla biletów?) Widocznie to „pentru" niebardzo mu się podobało, bo spojrzał na mnie badawczym wzrokiem, lecz czując we mnie „etranżera" tak stał się uprzejmy, że nietylko zaprowadził mnie do kasy, ale wykupił bilet na statek i odprowadził do przystani.

Przy brzegu stoi „Romania". Na pokładzie czernieje gromada ludzi. Wchodzę i ja. Przedewszystkiem chcę obejrzeć statek. Zaglądam do kajut I klasy, zwiedzam górny pokład, oglądam II klasę, wreszcie schodzę pod pokład, gdzie mieści się trzecia klasa. Niema kajut, zato panuje tu niepodzielnie: zaduch i robactwo. Jeśli dodamy do tego twarde deski i zimno, to można sobie dokładnie wyobrazić „rozkosz" podróży III klasą, która i mnie czeka. Mina mi bardzo zrzedła; postanawiam raczej spać na pokładzie. Wyłażę spowrotem na górę. Zastępuje mi drogę jakiś marynarz. Pytam się, czego chce. Coś mi tłumaczy i ciągnie za sobą. Pokazuję mu, że ja mam bilet III klasy, lecz ten uparł się i ciągnie mnie na drugi koniec pokładu, tłumacząc coś po drodze. Schodzimy pod pokład. Zaczynam orjentować się w sytuacji. Tu są kajuty marynarzy. Otwiera mi jedną, w której zastaję już Turka w fezie. Ach, więc rozumiem. Chce mi ten marynarz wynająć swoją kajutę. Pytam, ile chce za jedną noc. 300 lei (15 zł.). Zgodziłem się z nim po długich targach na 100 lei (5 zł.) i 1 funt turecki (4 zł.), razem więc dałem mu 9 złotych. Zaznajomiłem się natychmiast z Turkiem, który również jechał do Stambułu. Złożyłem bagaż i wybiegłem na pokład, bo usłyszałem sygnał do odjazdu.

Właśnie odbijaliśmy. Na brzegu stała gromadka ludzi. Kilka kobiet, resztę stanowili mężczyźni. Wesołe okrzyki, ostatnie pozdrowienia i szloch pozostałej matki, żegnającej dwoje dzieci — przeszyły przestrzeń, oddzielającą „Romanię" od brzegu. Jeszcze dostrzegamy powiewające chustki w rękach żegnających nas, jeszcze możemy rozróżnić pojedyńcze osoby, wreszcie widzimy tylko, że tam stoją jacyś ludzie, oświetleni reflektorem portowym.

Szybko udaję się na górny pokład. Cały horyzont można podzielić na dwie części: pierwsza mała — to łuna świateł Konstancy, druga, zajmująca lwią część obszaru — to ciemna, złowróżebna linja morza. Z każdym oddechem maszyn naszego statku walka, jaka wre między światłem znikającej ziemi, a ciemnością nocy i morza, przechyla się na korzyść tego ostatniego.

Znika ostatnie światło na horyzoncie.

Stoję na rufie statku, zachwycony, czarem morza i nocy. Jako jeden z ostatnich udałem się do kajuty. Ahmed już spał. Wkrótce i ja usnąłem.

Budzę się trochę nieprzytomny. Słyszę nieustanny warkot i szum. Ach, to szum fal i warkot maszyn. Otwieram oczy i czemprędzej znów je zamykam. Cała kajuta tonie w powodzi wschodzącego słońca. Szybko wstaję, budzę mego Ahmeda, ubieramy się i wychodzimy natychmiast na pokład, bo szkoda siedzieć tu w kajucie.

Na pokładzie ożywienie. Marynarze zmywają podłogę, pasażerowie 3-ej klasy wylegli wszyscy grzać się na słońcu, jedynie w II i I klasie nie wszyscy jeszcze wstali.

Na górnym pokładzie poznajemy studenta — Rumuna, jadącego na studja do Aten. Wspaniale.

Robimy naszą „paczkę". Wesoło nam. Zarażamy swym śmiechem przystojną sąsiadkę, piszącą prawdopodobnie wrażenia z podróży. Zaczynam polować na znajomość. Próbuje Rumun po rumuńsku. Nic. Ponawia ataki po grecku. Bez rezultatu. Wypuszcza ostatnią strzałę: francuski. Nimic (nic). Wobec tego zaczynam ja — po niemiecku. O radości. Odpowiada — zawieramy znajomość. Jest to Węgierka z Siedmiogrodu. Do naszego grona przyłączają się rodzice naszej znajomej, jeszcze jeden Turek, mówiący po francusku. Nowa znajoma i ja rozumiemy



Iluminowany meczet Ahmeda w Stambule

się zupełnie. I ona i ja jedziemy pierwszy raz morzem, pierwszy raz do Konstantynopola i pierwszy raz jesteśmy tak daleko od swoich. Biegamy po całym statku, wszędzie nas pełno. Ja podarowałem propagandowe fotografje polskie wszystkim współtowarzyszom podróży ze swoim autografem, otrzymałem wzamian autografy moich znajomych.

Około południa wróciliśmy znów na rufę. Zapatrzeni w horyzont poczęliśmy sprzeczać się, czy ta biała linja, — het, tam daleko — jest już ziemią, czy nie. Szybko zbliżamy się do Bosforu. Teraz już wszyscy razem słuchaliśmy objaśnień Turka Nr. 2. „Romania" wjedża do Bosforu, którego strzegą po obu stronach cieśniny; Bosfor — to jedna linja malowniczych wzgórz, na których stoją różne pod względem architektury i bogactwa pałace, domy i domki. A wszystko skąpane jest w gorącem słońcu (październik). Mijamy różne miejscowości, których

nazwy trudno zapamiętać, wreszcie spragnionym naszym oczom ukazuje się ona — stolica Bizancjum. Objawia się nam na tle roziskrzonych fal jako miasto wiecznej wiosny. Dobijamy do portu. Żegnam się z towarzyszami podróży. Na brzegu czeka na nas falujący tłum wrzeszczących tragarzy, których ani w ząb nie mogę zrozumieć. Wysiadam na brzeg, nie puszczam niczego z rąk i myślę: „co ja z sobą „bidny" teraz zrobię?".

*

*   *

Jestem w Konstantynopolu. Porwał mnie tłum rozradowany, rozgadany, krzykliwy.

Rewizja celna. Urzędnik na komorze o coś się pyta. Odpowiadam mu: „Pologne" i „Etudiant" i idę dalej. Pierwszy wyraz mile go (widocznie) zdziwił, bo powtórzył: „Pologne — Lechistan" i uprzejmie nakleił mi znaczek celny na bagażu, wcale nie sprawdzając zawartości walizki.

Wyszedłem z obrębu portu. Wąska długa ulica. Domy niezbyt wysokie. Reklamy widnieją na wszystkich szczytach domów. Ale nie mam czasu na przyglądanie się otoczeniu, bo muszę znaleźć jakieś „locum" na noc. Idąc więc za wskazówkami, jakie otrzymałem od kolegów w Bukareszcie, szukam hotelu, względnie taniego i możliwego. Wreszcie znajduję „przystań", gdzie składam swoje tobołki, a sam „pryskam" na miasto.

Zbliża się wieczór. Jestem wściekle głodny, więc szukam jakiejś restauracji, aby się posilić. Mieszkam w dzielnicy Galata, gdzie pełno restauracyj i kawiarni, ciągnie mnie Pera. Aby się dostać do niej, muszę iść długą, wąską ulicą, która schodkami pnie się w górę.

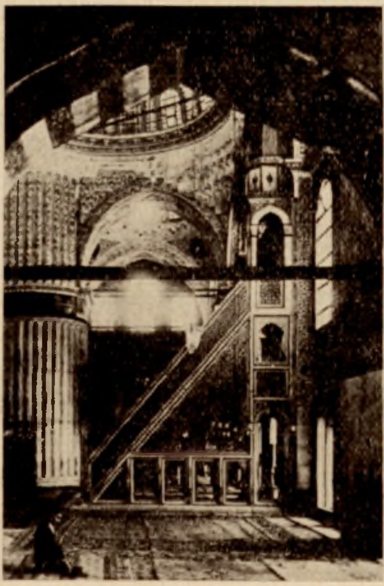
Po drodze zaczepiają mnie przekupnie z bakaljami, słyszę dźwięki jakiejś muzyki, dobiegającej ze sklepów muzycznych, widzę wciąż ruchliwy i gadatliwy tłum. Nic z ich gardła nie mogę zrozumieć W międzyczasie zapalono światła. Wydostaję się na górę. Pera — to jedna szeroka ulica, tonąca w powodzi światła, od której biegnie w obie strony sieć długich, a wąskich uliczek. Na Perze ruch. Publiczność zupełnie inna niż w Galacie. Panie przystrojone i modnie ubrane, panowie również. Co chwila odbija się o moje uszy dźwięk języka francuskiego, rzadziej rosyjskiego i niemieckiego. Po obu stronach ulicy wspaniałe wystawy, olśniewające neonowe reklamy. Lecz wszędzie wyczuwa się duch wschodu, który Europejczyków fascynuje. Mijam kilka restauracyj i wreszcie wchodzę do jednej, gdzie, jak się okazuje, nikt mnie nie rozumie. Pech. Musiałem całą sprawę posiłku załatwić na migi, wzbudzając ogólne zainteresowanie.

W czasie swego posiłku spostrzegłem ciekawą, lecz niemiłą cechę restauracyj tureckich: karaluchy chodzą sobie bezkarnie po ścianach, a jeśli wejdzie jeden z tych „miłych gości" na talerz, to kelner najspokojniej w świecie wyrzuca go na podłogę, a jedzący wcale się tą wizytą nie przejmuje. Przyrzekłem sobie nie chodzić więcej do tej restauracji.

Wróciłem do domu i otworzyłem okno; wychodzi na małą portową ulicę. Zabrałem się do pisania kartek do Lechistanu, aby podzielić się wrażeniami ze swymi kolegami. W tę moją zadumę wdziera się ochrypły głos portowego robotnika. Łagodzi to miły sopran dziewczyny. Wyjrzałem na ulicę. Świeci księ-

życ. Miasto zaczyna zasypiać. Co kilka kroków snuje się cień portowej dziewczyny. Nie musi to być koniecznie Turczynka, bo Stambuł — to zbiorowisko ludzi wszystkich narodowości.

Na drugi dzień rano zjawił się u mnie zamówiony przewodnik i po skromnem śniadaniu wyruszyliśmy do Stambułu. Pierwsza rzecz — to zwiedzenie sławnych meczetów: Mehmeda II Zwycięzcy, Ahmeda, Sulejmana i Aya-Sofji. Te monumentalne świątynie, odznaczające się wschodnim przepychem i wielkością budowy tworzą piękne tło, na którem rozsiane jest mnóstwo większych i mniejszych meczetów ze smukłemi wieżyczkami minaretów. Nie dziwię się, że Turcy są fanatyczni. Już w tych budowlach widać potęgę i moc. Zwiedzamy stare



Wnętrze meczetu Ahmeda



Typowy nagrobek turecki

dawne cysterny, skąd czerpano wodę do picia. Obecnie są one celem wycieczek turystów, którzy za niewielką opłatą mogą jeździć łódką po wodzie wśród szeregu kolumn, oświetlonych elektrycznością.

Wracamy spowrotem na powierzchnię ziemi. Po obiedzie idziemy do Grand-bazaru, gdzie można kupić to, czego się zapragnie. Tylko ostrożnie, bo kupcy czekają tylko, aby kogoś „nabrać", tembardziej, że Europejczyka zawsze poznają.

Następnego dnia udaliśmy się do muzeum wojskowego, pełnego sprzętu wojskowego od czasów średniowiecznych. Jeszcze bardziej ciekawy jest skarbiec, którego strzegą we dnie i w nocy. Za turystami, zwiedzającymi skarbiec, śledzi zawsze kilka par oczu agentów. Zgrupowano tu wszystkie skarby tureckie, posiadające wartość nietylko materjalną lecz i historyczną. Ze skarbca poszliśmy bezpośrednio do dawnego pałacu sułtana — do Seraju, opuszczonego przez

władców tureckich. Przewodnicy i turyści snują się po komnatach, przedstawiając sobie wizję dawnych mieszkańców tego pałacu.

Życie portowe jest tak inne, a zarazem tak ciekawe, że wałęsałem się wśród robotników portowych i marynarzy.

Trzeciego dnia o świcie pojechałem do Skutari, które leży już w Azji. Jest to mieścina o drewnianych małych domkach i ludności czysto tureckiej. Osobliwością jej jest cmentarz turecki i fakt, że jest najbliższem miastem, położonem w drugiej części świata. A więc mogę każdemu powiedzieć, że byłem w Azji. Ta miła wycieczka zajęła mi cały dzień, który zakończyłem wprost cudownie: na Perze znajduje się wieża. Wieczorem wszedłem na jej wierzchołek, skąd roztoczył się przed moim wzrokiem wspaniały widok morza i światła. Stambuł na tle tej panoramy tworzy obraz z bajki. Ogarnął mnie żal, że to już... koniec mojej eskapady, że to już jutro rano trzeba pożegnać to cudowne miasto i wracać.

Nazajutrz rano wsiadłem na „Principesa Maria", żegnany przez rozsłonecznony Stambuł. Ruszyliśmy .Miasto poczęło się od nas oddalać. Tak pragnąłbym je zatrzymać jeszcze. Żegnaj, a raczej dowidzenia, miasto z bajki wschodniej. Muszę Ciebie jeszcze zobaczyć.

Cz. Miszewski

Bibljografja do historji Tatarów Polskich

Znany badacz dziejów Tatarów Polskich, p. L. Kryczyński, wydał, jako odbitkę z „Rocznika Tatarskiego" bibljografję wszystkich dzieł, dotyczących Tatarów Polskich. We wstępie do swej pracy, autor podkreśla znaczenie studjów nad Tatarami w Polsce, omawia rosnące u nas „zainteresowanie 10-tysiączną garścią Tatarów litewsko-polskich, tą cząstką Wschodu, przeszczepioną na grunt słowiański", i uzasadnia potrzebę tej bibljografji dla dalszych nad tą cząstką Orjentu Polskiego studjów.

Bibljografja zawiera około 2.000 pozycyj, ułożonych systematycznie wedle działów, przyczem w każdym dziale odróżniono źródła i opracowania. Obok większych dzieł, autor starał się wyłapać nawet dziennikarskie wzmianki; uwzględniono i dużą ilość tych prac, które o Tatarach Polskich mimochodem tylko wspominają, podając cyfry tych stronic, na których te wzmianki są zawarte. Osobny dział stanowią życiorysy znanych Tatarów Polskich, przyczem wyróżnia się duża bibljografja do życiorysu znanego współpracownika i towarzysza Piłsudskiego, Aleksandra Sulkiewicza, bojowca z P. P. S., poległego później w Legjonach. Wreszcie osobny już dział stanowią rękopisy.

Widzimy więc, że powyższa bibljografja, to owoc dłuższego, żmudnego wysiłku, wysiłku tylko możliwego przy tak głębokim zamiłowaniu swego przedmiotu, jaki się przejawia u p. L. Kryczyńskiego. Niniejsza bibljografja stanowi doniosły krok w badaniu przeszłości Tatarów Polskich.

J. R.

Prasa tatarska w Polsce

„Życie Tatarskie", wileński organ Tatarów Polskich przynosi nam w ostatnich zeszytach szereg interesujących materjałów z życia polskich muzułman. Nr 12 z 1934 r. zawierał artykuł Muftiego, D-ra J. Szynkiewicza „Tolerancja w Islamie", notatki o Firdousi, sprawozdanie dr. J. Szynkiewicza z podróży do Egiptu, Hedżasu etc., sprawozdanie E. Szynkiewicza z podróży do Iranu, Turcji i Rumunji. B. Romanowiczówna daje interesującą notatkę o Tatarach w Łosośnie koło Grodna. Zagadnieniom społecznym poświęcony jest artykuł E. Miśkiewiczówny „Obowiązki kobiet w dobie obecnej". W numerze I z dnia 5 stycznia 1935 zwraca uwagę artykuł Ibrahima Kirimli Arsłanogłu o życiu Turków w Rumunji. St. Tuhan Baranowski podaje „Kartki z dziejów Tatarów litewskich", cały szereg dokumentów archiwalnych ilustrujących gotowość Tatarów Polskich do obrony Rzeczypospolitej w wojnie polsko-rosyjskiej 1792. H. Tuhan Baranowski daje urywek „Ze wspomnień gen. T. Ułan-Małuszyckiego". Dalszy ciąg wrażeń ze swej podróży podaje mufti dr. J. Szynkiewicz, pozatem garść wrażeń z Egiptu podaje Ali Woronowicz, a z Teheranu E. Szynkiewicz. W numerze 2 z 5 lutego 1935 r., w artykule „Nad czem warto byłoby się zastanowić", p. A. M. porusza sprawę

malejącej liczby Tatarów Polskich i wzywa do dyskusji nad przyczynami tego zjawiska. Dalszy ciąg swych wrażeń podróżniczych podają mufti dr. J. Szynkiewicz oraz E. Szynkiewicz. Numer 3 z 5 marca zawiera dłuższy artykuł M. Aleksandrowicza „Powikłania międzynarodowe na Wschodzie arabsko-azjatyckim". St. Tuhan Baranowski podaje znów garść szczegółów do dziejów Tatarów Polskich w czasach Stanisława Augusta. O niedawno zmarłym malarzu francuskim, muzułmaninie Et. Dinet pisze *Muślini.*

Zeszyt 5 z 5 kwietnia zawiera przegląd polityczny p. t. „Powikłania międzynarodowe na Wschodzie arabsko-azjatyckim" pióra p. M. Aleksandrowicza, artykuł znanego pisarza F. A. Ossendowskiego „Muzułmanie w Chinach", dalszy ciąg opisu podróży dr. J. Szynkiewicza „Syrja i Palestyna", S. Tuhan-Baranowskiego artykuł o Malajczykach i tegoż „kartki z dziejów Tatarów Litewskich", dalszy ciąg poprzednich szkiców, przedstawiając chlubną rolę odegraną przez Tatarów Polskich z powstania Kościuszki i po rozbiorach.

Numer 5 „Życia Tatarskiego" (z 5 maja 1935 r.) zawiera artykuły: dr. J. Szynkiewicza „Syrja i Palestyna", Kirimli Yigit „Imam Szamil, bohater narodowy", Aliego Woronowicza „Fellah egipski", Ayasa Ishakiego „Pierwszy meczet w Japonji", Halime T. B. „Algerja i oazy Saharyjskie", E. Szynkiewicza „Z podróży po Persji". Kronika zawiera szereg wiadomości tak z życia Tatarów Polskich, jak i z objawów stosunków Polski ze Wschodem.

„Przegląd Islamski"

„Przeglądu Islamskiego", wychodzącego (od jesieni 1934 r.) nakładem gminy muzułmańskiej w Warszawie ukazał się w grudniu zeszyt 3 — 4, zawierający m. in.: Wassan Girej Dżabagi *„Islam a wiedza"*, St. Kryczyński *„Zygmunt August a Tatarzy Litewscy"*, A. Woronowicz *„Islam na Dalekim Wschodzie"*, M. Aleksandrowicz *„Tysiąclecie Firdaussie'go"*, L. M. Kryczyński *„Historja meczetów w Łowczycach i Nowogródku"*, wspomnienie o niedawno zmarłym działaczu niepodległościowym azerbajdżańskim, Topczybaszym i obfitą kronikę.

O stan prawny muzułman w Polsce

Jak wiadomo, na skutek uchwał zjazdu ludności muzułmańskiej w Polsce, w roku 1925, wyłoniona została komisja celem opracowania projektu ustawy o organizacji wyznania muzułmańskiego w Polsce. 18 stycznia 1932 roku komisja ta, której przewodniczył senator A. Achmatowicz, przedłożyła p. ministrowi W. R. i O. P. dwa projekty: ustawy o stosunku państwa do muzułmańskiego związku religijnego w Polsce i statutu tegoż związku. Po 3-letniej pracy czynników rządowych nad temi projektami tekst ich został ostatecznie uzgodniony 3 grudnia 1934 r. na konferencji dyrektora departamentu wyznań w ministerstwie W. R. i O. P. p. Fr. Potockiego z muftim dr. Szynkiewiczem. 20 grudnia 1934 r. minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz oświadczył w Sejmie, że stosunek państwa do wyznania muzułmańskiego będzie w najbliższym czasie ostatecznie uregulowany. Tym sposobem przez 10 lat trwający stan dobiega końca.

Budowa meczetu w Warszawie

Po uzyskaniu od magistratu miasta Warszawy (w kwietniu 1934 r.) placu pod budowę meczetu, zawiązany „Komitet Budowy Meczetu w Warszawie" wydał odezwę do Muzułman Polskich, wzywającą do zapisywania się w szeregi członków Komitetu. Odezwa ta podpisana jest przez prezydjum Komitetu z pułk. D. Tuhan Mirzą Baranowskim, A. M. Churamowiczem, A. Połtorzyckim, prof. St. Bazarewskim, pułk. I. Aleksandrowiczem, prof. O. Górką, pułk. B. Churszem, G. Eksanowem i M. Ibrahimowem.

Nowe oddziały Zw. Kult.-Ośw. Tatarów Polskich

W ciągu ubiegłego roku powstały nowe oddziały Związku Kulturalno — Oświatowego Tatarów Polskich w Niekraszuńcach (pow. lidzki) i Wasiliszkach (pow. lidzki).

Organ Karaimów łuckich

Nowy (ósmy) zeszyt karaimskiego czasopisma „*Karaj Awazy*" wydawanego w języku karaimskim w Łucku, zawiera dwa artykuły („Kart da kartajmahan sezłer" i „Ata sezleri Krymły Karajłarłaryn"), poświęcone przysłowiom karaimskim, przyczem pierwszy z nich omawia przysłowia Karaimów polskich, a dru-



Grupa Karaimów kairskich

gi Karaimów krymskich. Zbiór pierwszy zawiera około 200 pozycyj, podzielonych ze względu na treść na szereg rozdziałów. Oprócz tego zeszyt ten zawiera zbiór wierszy zmarłego w r. 1933 na Ukrainie, a pochodzącego z Trok poety karaimskiego Szymona Kobeckiego. Wreszcie artykuł „Z dawnych rękopisów" omawia uroczystości, związane z wyświęceniem alumna na kapłana. Numer zawiera ponadto przekład mickiewiczowskiej ballady „Alpuhara" na język karaimski.

Słownik karaimski

Nakładem Al. Mardkowicza w Łucku ukazał się świeżo p. t. *„Karaj-sez-bitigi"*, słowniczek karaimski, z tłumaczeniem wyrazów na język polski oraz niemiecki.

Ogniska karaimskie

Pod powyższym tytułem wydał p. Al. Mardkowicz broszurkę (Łuck 1934), w której podaje garść najważniejszych wiadomości o Karaimach polskich, o ich pochodzeniu, dziejach i rozsiedleniu, wreszcie o wybitnych Karaimach, sotniku zaporoskim Iljaszu Karaimowiczu i uczonym Abr. Firkowiczu. Broszurka zaopatrzona jest w szereg zdjęć kienes karaimskich w Polsce, scen z życia karaimskiego i typów Karaimów łuckich.

Uroczystość ku czci Al. Mardkowicza

Dnia 30 marca odbyła się w gminie karaimskiej w Haliczu uroczystość ku czci Al. Mardkowicza, zasłużonego działacza karaimskiego, wydawcy wielu karaimskich druków, pioniera nowoczesnego piśmiennictwa karaimskiego i założyciela karaimskiego czasopisma w Łucku *„Karaj Awazy"*. Uroczystość urządzała szkółka karaimska pod kierownictwem hazzana Al. Leonowicza. Program obejmował przemówienie hazzana, deklamacje oraz pieśni karaimskie.

Elementy tureckie na ziemiach polskich

Jako odbitka z t. II *„Rocznika Tatarskiego"*, ukazała się pod powyższym tytułem rozprawa prof. Uniwersytetu Warszawskiego, dr. A. Zajączkowskiego, z którą, jako z nowem oświetleniem zagadnienia „Orjentu Polskiego" choć w krótkości postaramy się Czytelników „Wschodu" zapoznać. Autor wskazuje na wstępie na mozaikę narodowościowo — etnograficzną na naszych Kresach Wschodnich, pośród których dwa są ludy tureckiego pochodzenia: Tatarzy i Karaimi (przyczem nazwy te nie są nazwami ściśle naukowemi, gdyż precyzują jedynie pewną byłą przynależność polityczną, względnie wyznanie). Na podstawie danych językowych, tradycji, nazw miejscowych i nazwisk, autor stara się wykazać, z których plemion tureckich osady tatarskie mogłyby pochodzić; tak samo omawia pochodzenie Karaimów polskich, od któregoś z ludów tureckich, zamieszkujących ongiś południe Rusi (najprawdopodobniej od Chazarów), co zresztą szerzej jest ujęte w omawianej już przez nas na tem miejscu innej pracy autora o Karaimach na Wołyniu. Skolei autor poświęca nieco miejsca folklorowi karaimskiemu w Polsce (który zachował wiele pierwiastków folkloru tureckiego), poczem zahaczając o pewne wpływy orjentalne w dawnej kulturze materjalnej polskiej (strój), i o Ormian, którzy też mówili językiem tureckim grupy kipczac-

kiej (do której należy język karaimski i do której należał język, używany przez Tatarów polskich), przechodzi do omówienia roli tych grup, jako naturalnych pośredników między Wschodem a Polską nietylko w zakresie politycznym (używani byli często jako tłumacze czy kupcy na Wschodzie), ale i kulturalnym (zapożyczenia wschodnie w języku polskim).

Rozprawka prof. Zajączkowskiego, z całą sumiennością naukową przedstawiając nam rolę i znaczenie tych elementów tureckich w Polsce, stanowi ważną pozycję w syntetyzowaniu całego dorobku naukowego, badającego „Orjent Polski" i dlatego tu w tym dziale dla nas szczególnie doniosłe posiada znaczenie.

R.

Nowe czasopismo Ormian Polskich

Od nowego roku na miejsce wychodzącego dotychczas we Lwowie, ormiańskiego organu *„Posłańca Świętego Grzegorza"*, ukazuje się nowe większe czasopismo *„Gregoriana"*, którego wyszedł dotychczas zeszyt 1 — 2 z b. r. *„Gregoriana"* wychodzi jako organ archidjecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego i oprócz spraw djecezjalnych poświęcony jest — jak to w tytule zaznaczono — „zagadnieniom kultury religijnej i narodowej". Objętość pisma znacznie od dawnego *„Posłańca"* szersza (ok. 50 stron), szata zewnętrzna staranniejsza. Z artykułów nas tu interesujących wymienić należy dr. Al. Czołowskiego *„Cenny zabytek"*, opis świeżo nabytego do zbiorów Archiwum m. Lwowa dyplomu, wydanego we Lwowie w roku 1367 przez Kazimierza Wielkiego pierwszemu biskupowi ormiańskiemu Grzegorzowi, któremu pozwalał tu założyć biskupią siedzibę i zabezpieczał mu wolność wiary według obrzędów ormiańskich. Do artykulu załączono fotografję dokumentu.

Zamiast kroniki Z.S.S.R.

1.

Nawet do dziś dnia na łamach prasy europejskiej można spotkać artykuły rozważające na temat, czy Związkiem S. S. R. rządzi „międzynarodówka komunistyczna", czy „rząd rosyjski", czy bolszewizm jest zjawiskiem międzynarodowem, czy narodowem i t. p.

Najmniej nas w tej chwili obchodzą rozumowania teoretyczne. Przyznamy się, że wobec procesów, odbywających się ostatnio w Z. S. S. R. naprawdę w tempie „udarnem", na tego rodzaju dyskusje akademickie brak poprostu *czasu.*

Weźmy naprzykład najbardziej „ostrą" dla niektórych kół atrakcję sowiecką, znaną pod nazwą „świadomego macierzyństwa". Przecież tak jeszcze niedawno tysiące artykułów, książek, wieców, dni propagandowych, wreszcie zarządzenia administracyjne i fakt istnienia odpowiednich zakładów — wszystko to polecało, propagowało, nakazywało „walkę z rodzicami", „wolność dzieci", „miłość, jako szklankę wody", „miłość bez czeremchy", likwidację „zabobonów drobnomieszczańskich" co do cnoty, macierzyństwa i rodziny [1])... A cóż widzimy obecnie? — Dziś, jak się okazuje, tylko „mocna rodzina jest podwaliną socjalizmu". „Należy podnieść odpowiedzialność rodziców za wychowanie swych (sic!) dzieci" — niespodzianie pisze w „Izwiestijach" (27.II. r. b.) niejaka pani Z. Ginzburgowa, kierowniczka działu wychowania dzieci przy Komisarjacie Oświaty Z S. S. R., prawdopodobnie ta sama pani, która w ciągu długich lat poprzednich „kierowała" wszystkiem wręcz odwrotnie. Powstają już premje dla rodzin, za „przyzwoity wygląd dzieci". Już „nagle spada krzywa przestępstw dzieci" („Izw." ibidem) i niema mowy naprzykład o „wenerycznych szpitalach dla dzieci", zakładach tak aktualnych jeszcze w latach 1928 — 30. Spędzania płodu (aborty) w Z. S .S. R. [2]) obecnie są *nielegalne* (tak!), a dzieci bezdomnych, masowo wyprodukowanych przez poprzednie „komunistyczne wychowanie społeczeństwa" władza „humanitaryzmu socjalistycznego", obecnie proprostu rozstrzeliwuje w myśl słynnej ustawy Sownarkomu z dnia 8 kwietnia r. b.

A więc zamiast koszarowej moralności w „gigantach mieszkaniowych przyszłości", z „kolektywnemi dziećmi i kolektywnemi rodzicami", z dziećmi, jako „własnością państwa socjalistycznego", mamy obecnie „odpowiedzialność" rodziców

---

[1]) Pamiętamy przecież natchnioną działalność specjalistki w sprawach miłosnych — późniejszej ambasadorki A. Kołłątaj. Pamiętamy o tem pudełku cukierków, które przesłała do zakładu położniczego dla 13-letniej matki sama pani Krupska, zachęcając „młodą matkę komunistyczną" do dalszych w tym kierunku „postępów"... Było to tak niedawno!

[2]) Po kilkunastoletniej urzędowej propagandzie spędzenia płodu, obecnie mamy całą kampanję „anty-abortową". O odkrytej dopiero w 1935 r. szkodliwości tego zabiegu piszą szeroko w prasie sowieckiej („Izw.", dn. 14.VI. art. „Małżeństwo a abort").

za *swoje* dzieci i „mocną rodzinę", jako podwalinę, jeżeli już nie socjalizmu, to przynajmniej „naszej *matki* — ojczyzny", jak wyraża się obecnie Stalin o Z. S. S. R. („Krasnaja Zwiezda' z dnia 18.VI. r. b.).

Spójrzmy na nie mniejszą, a może nawet bardziej „ważką" do niedawna atrakcję sowiecką: — *traktor* („Traktory warczą ze Wschodu"... — jak pisał po polsku pewien poeta). Przecież maszyna (raczej „Maszyna") przez tyle lat była istnem bożyszczem Z. S. S. R., stojącem w samem centrum sowieckiego Olimpu rytualno-materjalistycznego. W literaturze, w kazaniach kapłanów sowieckich, w życiu codziennem — traktor był objektem prawdziwie pogańskiego nabożeństwa. Był to naprawdę *kult* w rodzaju starożytnych kultów asyryjsko-babilońskich, albowiem łączył się on z tą samą niesamowitą negacją człowieka wobec bóstwa: rola człowieka w Z. S. S. R. sprowadzana była do roli „ofiary ludzkiej", składanej z namaszczeniem Molochowi Mechanizacji. I oto w maju r. b., bez żadnej introdukcji, bez żadnego przygotowania, rozpoczyna się serja wystąpień kapłanów dygnitarzy Z. S. S. R. ze Stalinem na czele na temat „człowieka" i to nie jako ofiary maszyny lub dodatku do niej, lecz jako czynnika, bez którego bóstwo traktorowe nie może być ani zbudowane, ani kierowane.

Odkrycie to było gromem z nieba sowieckiego, w którem przecież wszystko było tak mocno ustalone raz na zawsze przez dogmaty „genjalnej nauki" Marksa — Lenina i *tego samego* Stalina.

Co więcej, w państwie Z. S. S. R., gdzie, jak w każdym szanującym się despotyźmie starożytnym, otchłań między kastą „panów", a kastą „niewolników" jest nie do przebycia, nagle autorytatywne usta Stalina uroczyście proklamują zrównanie partyjników z bezpartyjną hałastrą, przyczem mówca specjalnie sympatycznie zaakcentował właśnie bezpartyjnych (mowa Stalina do młodych gensztabistów).

Tak od niedawnych długoletnich haseł w rodzaju „licom k traktoru (Magnitogorsku, Dnieprostroju i t. d.) " poprzez krótki okres „animalny" czy „zoomorficzny" („licom k koniu" i „licom k korowie") kapłani Z. S. S. R. empirycznie doszli do wiele mówiącego hasła „licom k czełowieku".

Telegramy i wzmianki w rodzaju „Likwidacja t-wa starych bolszewików", „Zaaresztowanie Abla Jenukidzego", „Koniec komunizmu w Rosji" — czytamy codzień w prasie europejskiej, wierzącej dotychczas na serjo w socjalizm sowiecki i dlatego ostatecznie zdezorjentowanej.

Jest rzeczą dość nudną wyjaśniać naiwnym (i demaskować „nienaiwnych"), że wszystkie te „komunizmy" i „socjalizmy" moskiewskie dla ludzi choć trochę oznajmionych z historją, znane są zarówno z czasów Iwana IV („Groźnego"), jak i z czasów Piotra I („Wielkiego"). Że „komunizm" lub „socjalizm" przejawiał się bądź w „zbieraniu ziem ruskich, bądź w „prawosławiu wojującem", bądź też w „podtrzymywaniu porządku w Europie", wreszcie w „panslawizmie" z dobrze Polakom znanemi „strumieniami słowiańskiemi w morzu rosyjskiem".

Nie chcemy się tu zastanawiać nad kwestjami „metafizycznemi", tak poniekąd interesującemi i ważnemi), lecz przypatrzymy się rzeczom zupełnie realnym i konkretnym, wyciągając z nich niemniej konkretne i realne wnioski [1]).

---

[1]) Wszystkim „reportażystom" — tak krajowym jak międzynarodowym, zwłaszcza *objektywnym* informatorom typu Melchiora Wańkowicza — przed podróżą do Z. S. S. R. radzimy przeczytać przynajmniej elementarny podręcznik historji Rosji. Takich elaboratów, jak np. „Opierzona (?) rewolucja" (*naturalnie* „Rój" 1934), nie

Jeden z najwybitniejszych dygnitarzy b. Rosji hr. S. Witte, ten ostatni — w wielkim stylu mąż stanu byłego imperjum petersburskiego, zapytany kiedyś, jak wyobraża sobie przyszłość Rosji, bez namysłu odpowiedział: „Stany Zjednoczone".

Dla Wittego, przedewszystkiem ekonomisty, matematyka i wybitnego fachowca w sprawach finansowo-gospodarczych, było zawsze jasnem, że „Rosja nie jest rosyjską", jak często on mawiał, usiłując przekonać o tem (nadaremnie) ostatniego Romanowa. Na tle upadającego cesarstwa był to głos wołającego na puszczy. Dogmat etniczno-ludowej, a więc pseudo-narodowej i mechanistycznie „jedynej" Rosji („jedinaja — niedielimaja") fatalnie ciążył nad umysłem „arystokrato-biurokracji" rosyjskiej do końca, aż do Dienikina i Milukowa włącznie [1]). Następuje krach mechanizmu państwowego i wybuch ściśniętych energji narodowych: rok 1917. „Stany Zjednoczone" Wittego, *teoretycznie mówiąc*, były wówczas bliskie rzeczywistości. Ani Ukraina, ani Gruzja, ani niektóre inne narody, wskutek długiej anabiozy państwowo-historycznej, nie miały w tym momencie gotowego programu, któryby przekraczał ramy autonomiczno-federacyjne. Przedbolszewickie rządy Rosji rewolucyjnej, nie skorzystały z tego stanu rzeczy, przeminęły naprawdę „tymczasowo", jak krótkometrażówka filmowa. Sprawiła to *inteligencja* Rosji, nieliczna, sekciarska, i anemiczna, pozbawiona poczucia rzeczywistości politycznej, nie posiadająca ani odrobiny instynktu rządzenia i zatruta wszystkiemi truciznami kultury rosyjskiej. Jakiś czas balansuje ta „tymczasowa" warstewka na niepewnym, rozkołysanym gruncie. Wreszcie wyrywa się fala sił podziemnych i zmiata ją.

Cały ustabilizowany przez dwa stulecia zewnętrzny porządek rzeczy, cały pejzaż imperjum petersburskiego z pałacami i katedrami, z Puszkinem i Ermitażem, z „ziemstwami" i inteligencją, z rudymentami społeczeństwa i pozorami struktury społecznej — runie, jak podgniła dekoracja teatralna. Zamiast po-

---

uratuje reklama, robiona m. in. przez wielbiciela Traktora (patrz „Nowe Czasy" Nr. 22), gdzie „opierzony" autor figuruje, jako „pan z panów a przytem Europejczyk", któremu, jak sam o sobie pisze, „*zbrzydły* już te wieloletnie opowiadania o okrucieństwach Czeki"...

Ażeby ocenić ostrość obserwacji i trafność wniosków wybrednego imci autora, wystarczy przykład z książki, przytoczony m. in. w reklamie-recenzji. Oto podczas podróży do Z. S. S. R. autor książki spotyka się w wagonie z „człowiekiem z Białorusi", który „nie zrzuca (?) czapki przed panem (t. zn. M. Wańkowiczem), jak dawniej. Kręci swobodnie (?!) papierosa i powiada spokojnie: „Znaczit, ziemlak budietie?" Wniosek autora (i recenzenta): *Piętnaście lat rewolucji zrobiło swoje... to już nie rozmawia pan ze swoim człowiekiem, — to rozmawiają wolni ludzie".*

Przedewszystkiem: „człowiek z Białorusi" ma obecnie swych *nowych* panów. A potem, czyż naprawdę autor, „potomek Melchjorów a przytem Europejczyk", spodziewał się, że „człowiek z Białorusi" odrazu jęknie: — „Padam do stópek!" i rzuci się całować rączki potomka „dziedziców"?

Naiwność „objektywnego" informatora a przytem „Europejczyka" jest naprawdę... dziewiczo-pierwotna!

[1]) Dogmat ten wpłynął na pewną część Polaków o kulturze rosyjskiej, a nawet na polityczny światopogląd znanego stronnictwa, które, co gorzej, żywcem przeniosło ten dogmat wraz z całą złowieszczą jego genezą do Polski Odrodzonej, gdzie pod „nacjonalistycznym" pseudonimem wciąż go kultywuje.

czątku XX wieku, jak widmo zmaterjalizowane, zjawia się początek wieku XVIII, XVII, później wprost XVI-go. Powiało Malutą Skuratowem, oprycznikami, samozwańcami, starożytnym „czarnem morzem” moskiewskiem... Zmartwychwstała martwa w swej fatalnej — bez wyjścia — kołowaciźnie — historja Moskwy.

Cóż tu mówić o „izmach” rosyjskich i innych „postępowościach”! Ach, te „izmy”...

Już emigranci bizantyńscy („grekuły') preparowali ongiś Iwanowi III moskiewskiemu ten „izm” ideologiczny o „dziedzictwie po Bizancjum”, o „Moskwie — Trzecim Rymie”, o „ratowaniu świata”... Czyż hochsztaplerzy międzynarodowi ze Słobody Niemieckiej nie fabrykowali na zamówienie Iwana IV Groźnego „ideologji”, w której się dowodziło, że Iwan IV pochodzi nietylko od Ruryka i Włodzimierza Świętego, lecz w prostej linji od Aleksandra Macedońskiego i Kleopatry Egipskiej, i że on ma także „ratować świat”, zwłaszcza w wojnie ze Stefanem Batorym?... Czyż rozczarowany mazepiniec, uczony i jeden z najwybitniejszych „kulturträgerów” ukraińskich w Moskwie, Teofan Prokopowycz, nie pisał dla Piotra I „ideologicznego” traktatu „Prawda woli monarszej” (1722), opartego na Puffendorfie, Grocjuszu i Hobbesie?... A korespondowanie ówczesnych Shawów i Rollandów (Voltaire, Diderot) z Katarzyną i urabianie dla niej zarówno „ideologji”, jak i opinji wszecheuropejskiej? Czyż nie wymieniane były w atmosferze knuta i wyrywania nozdrzy imiona Montesquieu i Rousseau i czyż nie wystawiano przy dworze petersburskim słodkich pastorali? A „maltaństwo” Pawła I? A masoństwo i mistycyzm Aleksandra I, przyjaciela Adama Czartoryskiego? A praktyczne „słowianofilstwo” w 1863 roku? Wreszcie — „pacyfizm”, albowiem do dziś dnia wisi w Trybunale Haaskim — portret Mikołaja II, jako fundatora „pokoju wszechświatowego” (ku wielkiej zazdrości obecnego championa „pokojowości”, p. Litwinowa)...

Niema nic nudniejszego na świecie, jak wciąż obracająca się w kółko historja tych „izmów” w Rosji.

Panowie, którzy w końcu 1917 roku tego żywiołu rosyjskiego się uczepili (a *genjalności* w ocenie narodowo-historycznego sensu tego żywiołu Leninowi odmówić nie podobna!), musieli, naturalnie, także mieć swój „izm”. Że tym „izmem” stał się marksizm, jest to właściwie przypadek [1]), wyraźny obecnie chyba dla wszystkich, nawet i dla prawdziwych marksistów.

Nie, nie należy nigdy brać poważnie masek ideologicznych, które demonstrują nam dzieje Rosji! Pozostawiamy więc innym opłakiwanie „zdrady socjalizmu” i „końca komunizmu” w obecnym Z. S. S. R. Musimy natomiast patrzeć poprzez dekorację w samą *istotę* historyczną zjawiska, niezmiennego nawet po dobie lat 1917 — 1935, zjawiska, które obecnie jeszcze się nazywa Z. S. S. R. Nie my, lecz współczesny publicysta, emigrant, p. Sazanowicz, potępiając nacjonalistyczno-komunistyczną nadzieję na „ewolucję bolszewików” w grupie t. zw. „młodorossów”, pisze: „Im (młodorossom) nawet do głowy nie przyjdzie, że *za Stalinem stoi wiekowa tradycja bezbożnictwa i destrukcji*”... („Wozrożdienije”, 14.VI. 35).

---

[1]) Wobec zapowiedzianego realizmu w naszych rozważaniach, nie zastanawiamy się tu nad bardzo ważnym i interesującym elementem „metafizyki”, a nawet mistyki, tkwiącym w „marksizmie” sowieckim.

Żywioł, rozpętany w 1917 roku, jeszcze dziś nie może być uważany za opanowany całkowicie przez ludzi, którzy się uczepili go przed 18 laty.

Jedno tylko należy uznać: ludzie ci w ciągu 18 lat z wielką zręcznością potrafili nietylko trzymać się na grzbiecie tego żywiołu, lecz także umieli wydobywać z niego energję, transformować ją i wykorzystywać w najnaturalniejszym dla tego żywiołu kierunku, w kierunku przedewszystkiem agresywno-terytorjalnym („wszechzwiązkowym").

Ta praca nie była zbyt prosta.

O ile w dziedzinie zewnętrznej, terytorjalno-restauracyjnej, dzięki sile inercji historycznej sprawa poszła stosunkowo łatwo („Na Ukrainie wszystko mamy: i do żarcia i do picia" — brzmi popularna piosenka sowiecka), — o tyle gorzej było w dziedzinie wewnętrznej, w dziedzinie kierownictwa żywiołem, *utrzymania energji jego w napięciu*, ażeby nie dopuścić żywioł do „opamiętania się", do „świadomości". Tutaj organizacja Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej wykazała zdolności wprost zdumiewające.

I tutaj, właśnie przydały się te zręczne manipulacje hasłami dopingowemi, któremi naszpikowana jest prasa sowiecka. Przypomnijmy: „Zrzucić Ententę do morza". „Musimy mieć czarne diamenty Donbasu". „Dajosz Warszawu". i „Twarzą do wsi". „Wstyd być panną" i „Pręcz z rękami do Chin". „Bezpłatne poronienia dla pracujących" i „Twarzą do krowy" i t. p., i t. p. — do nieskończoności z wszystkiemi gigantami, przebudowami, Magnitogorskami, komsomołami i „szturmowstwem", „szturmowstwem" bez końca.

Szukać w tych „chwytach" zwykłego sensu, logiki, racjonalności — daremna praca. Iluż sumiennych ekonomistów zachodnich starannie studjowało i studjuje „statystykę" sowiecką, zestawia liczby sowieckie[1]), na serjo bada różne „piatiletki" i inne humbugi! Przecież wszystko to miało na celu jedynie absorbowanie energji głodem i okrucieństwem wytresowanych „mas pracujących", niedopuszczeniem tych mas do samouświadomienia się, do rozmyślań, do oceny rzeczywistości. Hasła te, w połączeniu z innemi akcesorjami rytualnemi, tworzą istne „opjum" o zabarwieniu wyraźnie „wyznaniowem" (transformacja rdzennego „prawosławia"!). I nad laboratoryjnem przygotowaniem tego opjum pracują najbardziej wygimnastykowane umysły sowieckie, wyzbyte w swej specyficznej „mądrości" ze wszelkich skrupułów etycznych, wszelkich „zabobonów", pracują ludzie w rodzaju naprzykład Radka, który, nawiasem mówiąc, wcale nie jest *tylko* skromnym gryzipiórkiem z „Izwiestji", jak to sobie wyobrażają naiwni.

I oto następują czasy, gdy *opjum przestaje działać*, gdy zatruty niem żywioł socjalny już *się wyczerpuje*, gdy bóstwa i mity sowieckie wkraczają w zmierzch, gdy „szary człowiek" Z. S. S. R. już zaczyna mieć tego wszystkiego dosyć. Natomiast coraz częściej „szary człowiek" zamiast „socjalizmu" — żąda *chleba*, zamiast „szturmowstwa" — *kąta*, zamiast „magnitogorsków" — zwyczajnej, pięciogroszowej *radości osobistej*... Co gorzej, resztki żywiołu 1917 roku, ideowo

---

[1]) Pewien poważny ekonomista (m. in. marksista) zwierzał się autorowi tego szkicu, że po kilkuletniem studjowaniu finansów sowieckich obecnie już ostatecznie nie wie, jakiem zjawiskiem jest „czerwoniec" i dla kogo, właściwie, komisarjat finansów Z. S. S. R. rok rocznie układa swój „budżet państwowy".

wyczerpane i zewnętrznie spacyfikowane, idą dziś według odwiecznego prawa rewolucji — *w podziemie* i rewolucjonizują się wewnętrznie. Od czasu do czasu oficjalną ciszę Z. S. S. R. zakłóca strzał rewolwerowy. Historja „Rosji" w dzisiejszym Z. S. S. R. zaczyna podejrzanie przypominać dzieje *byłej* Rosji w ostatniem dziesięcioleciu XIX-go wieku.

W takiej sytuacji elita Z. S. S. R. ma się czem martwić.

Świadomie pomijamy tu mieszkańców „nieodłącznych części Z. S. S. R.", czyli „obywateli republik samodzielnych", gdzie — w niesłychanych warunkach terroru i szpiegostwa — walka z państwowością sowiecką *trwa przez cały ten czas*, gdzie sabotaż i kontrterror stopniowo nabierają rozmachu i systematyczności. To — inna sprawa, *inny* żywioł i *inna* walka.

Mówimy o rewolucyjnych procesach na terenie*Rosyjskiej* Republiki Sowieckiej (R. S. F. S. R.), o *Moskwie*. Mamy na myśli najjaskrawszy i niejako symboliczny przejaw tych procesów: zabójstwo starszego komunisty Kirowa przez młodszego komunistę Nikołajewa.

Komunistyczne kółko Z. S. S. R. w dziejach Rosji zamknęło się.

Stąd te wszystkie sensacyjne zjawiska sowieckie w dobie ostatniej, stąd „nasza ojczyzna" i nawet „matka ojczyzna", stąd „mocna rodzina" i „odpowiedzialność rodziców za swoje dzieci", stąd „zamożne życie" i *indywidualna* aż do 10 ha gospodarka kołchozników w *kołchozach*, czyli ponowne tworzenie wsi poprzednio przez kolektywizację zlikwidowanej. Stąd takie rozpędzenie „t-wa starych bolszewików", zamiana „komunizmu" na „stalinizm" („wódz *narodu*"), redukcja akcji bezbożniczej („swiortywanije antirieligioznoj raboty", — jak pisze „Antirieligioznik" 1935, Nr. 1), możliwość przepełnienia cerkwi moskiewskich w czasie tegorocznych świąt wielkanocnych. Stąd też — dzisiejsza „stawka na człowieka".

Jak w dziedzinie literatury i kultury rząd Z. S. S. R. od roku 1932 począwszy, otwarcie usiłuje odrestaurować „wielką literaturę (i kulturę) rosyjską", tak samo w dziedzinie politycznej mniejwięcej od końca 1933 roku — *po gruntownem zrujnowaniu kulturalnem i gospodarczem* „samodzielnych republik bratnich" — rząd sowiecki, a przedewszystkiem pełniący obecnie tradycyjne obowiązki *cara* — Stalin, odrzucając ostatnie łachmany, już niepotrzebnego „komunizmu", usiłuje odrestaurować *dawną* Rosję.

*

*　　*

Na zakończenie parę wielomówiących wydarzeń.

Oto w Paryżu, wśród emigracji rosyjskiej, od lat istnieje t. zw. „Sojuz Mładorossow". Jest to po-euroazyjska grupa, dążąca w swej działalności ideologicznej do syntezy bolszewizmu i „nacjonalizmu" (staro-rosyjskiego): „leninizmu" i „stołypinizmu". W działalności zaś praktycznej grupa ta starannie naśladuje sowieckie formy propagandy, organizacji aż do słownictwa włącznie. „Wódz" mładorossów nazywa się Kazem-Bek, zastępca jego — Jelita-Wieliczkowski, reszta sztabu mładorosskiego składa się z mniej-więcej tak samo „rdzennych" Rosjan.

Słusznie uważając, że ten lub inny caryzm jest jedyną możliwą formą władzy w Rosji, mładorossy dzielą obecnie swą sympatję między Stalinem a emigrantem wielkim księciem Cyrylem, najstarszym z żyjących Romanowów, tym

samym, który pierwszy w marcu 1917 roku, przypiął sobie kokardę czerwoną i który w oficjalnym organie mładorossów „Mładorosskaja Iskra" ogłasza swoje „manifesty", jako car in partibus. Warto nadmienić, że organ ten robi wrażenie typowego organu sowieckiego: to samo „udarnicziestwo", „płanowost", „licom k rodinie" i t. p.

Otóż po zawarciu paktu między Francją a Z. S. S. R., organizacja młodorossów oficjalnie zwróciła się do *francuskiej* opinji publicznej z „uczuciami żywego zadowolenia, jakie odczuwają nacjonaliści rosyjscy w związku, z podpisaniem układu", który „jest tylko *wznowieniem starego przyjacielstwa między narodami francuskim i rosyjskim*". Oświadczenie to wywarło protest poważnie zmniejszającej się antybolszewickiej części emigracji rosyjskiej i żywy poklask jej części większej, z Milukowem na czele, mniej lub więcej sympatyzującej z Z. S. S. R., wspierającej bolszewików oddawna, jako „faktyczny rząd faktycznej Rosji".

Na tem się nie skończyło.

We francuskim dzienniku „Temps" (14.VI. r. b.) zostało ogłoszone sprawozdanie z zebrania „pewnej grupy emigrantów rosyjskich, w którem brali udział ks. Cyryl, oraz znany z rasputinjady ks. Dymitr Pawłowicz. Pierwszy z Romanowów oświadczył, że „podtrzymuje on stowarzyszenie młodych Rosjan", stanowiące obecnie „partję młodorosyjską". Drugi zaś (ks. Dymitr) wypowiedział się bardziej konkretnie. Oświadczył on dosłownie (sprostowanie dotychczas nie nastąpiło): „Patrjotyzm nasz nie jest tylko patrjotyzmem przeszłości, lecz także *teraźniejszości*... Patrjotyzm ten każe kochać ojczyznę niezależnie od jej ustroju politycznego... *Pogrom armji czerwonej* nietylko nie posłuży odrodzeniu ojczyzny naszej, lecz *zada straszliwy cios Rosji oraz jej godności narodowej*" („Temps" 14.VI. 35 r.).

Takie uroczyste uznania dla Stalina, jako cara, posyłają z emigracji reprezentanci dynastji Romanowów. Ale i Z. S. S. R. nie pozostaje dłużny: władza czerwonego cara ze swej strony robi odpowiednią minę pod adresem zastępców cara białego.

Następca Kirowa, obecny gubernator leningradzki, *Żdanow*, w mowie na zebraniu aktywu partyjnego dnia 14. VI. r. b. (zbieg okoliczności!), wyciągając wnioski z faktu zabójstwa Kirowa, powiedział następujące sensacyjne zdanie:

> „Elementy wrogie, korzystając z gapiostwa komunistów, bezkarnie zatruwają świadomość naszej młodzieży... Do czego to prowadzi, że *młodzież nasza lepiej zna Żelabowów, Rysakowów i Pierowskich, niż bohaterów, wysuniętych przez partję bolszewicką.*"
>
> („Prawda" z dnia 19.VI. 35 r.).

I dalej Żdanow jeszcze raz podniósł alarm przeciwko „tradycjom Żelabowów, Rysakowów i Pierowskich", przeciwko „zwolennikom teroru politycznego".

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że wymienione wyżej nazwiska należą da najwybitniejszych terorystów byłej Rosji, zabójców cara Aleksandra II, że nazwiska te do niedawna jeszcze wymawiane były przez dygnitarzy Z. S. S. R. z najwyższą czcią i nabożeństwem („święci męczennicy rewolucyjni") — *zrozumiemy rozmach i tempo restauracji dawnej Rosji w obecnym Z. S. S. R.!*

„Komunistyczny" cykl zamyka się „z obu stron".

Restauracja dawnej Rosji w odpowiednio gorszem wydaniu, chociażby nie na długo (będzie to zależało, naturalnie, nietylko od Z. S. S. R.), nie jest rzeczą

tak nierealną, jak to się może wydawać. Trzeba być przygotowanym na to, że pewnego pięknego poranku za wschodnią granicą Polski i państw bałtyckich powstanie stuletnie, *„ustabilizowane”* zgrzybiałe widmo potęgi rosyjskiej. Dziwaczne to i trwogą przejmującce zjawisko, najeżone bagnetami, uzbrojone w kajdany i świętościami obwieszone; to coś nie z tego świata, coś z upiora, żerującego na ciałach ludzkich... mistycznie zuchwałe... zwyciężające narody tylko napoły rozbrojone, co jako wykonanie ulubionej idei ekspansji terytorjalnej, okaże nam najlepiej rzut oka na mapę.... Trudno uwierzyć, że przez cały ten czas nikt nie zgłębił prawdziwej istoty straszydła” (J .Conrad „Autokratyzm a wojna” 1905).

Trudno się powstrzymać od dalszego cytowania artykułu genjalnego pisarza z przed *trzydziestu* lat:

> „Leży ona (Rosja) poza nurtem postępu... Pustynia prawdziwa, w której nie żywie duch ani Wschodu, ani Zachodu... Barbarzyńskie, rozkładowe działanie tego systemu na tysiące umysłów ludzkich... Wyniszczanie jakiejkolwiek nadziei intelektualnej stało się główną tajemnicą rządzenia w tem państwie... Wymawianie w obliczu takiej przeszłości słowa *ewolucja*, która właśnie jest wyrazem najwyższej nadziei intelektualnej, — zakrawałoby się na ponury żart. Niema ewolucyjnego wydostania się z grobu... dla samowładztwa świętej Rosji, jedyna możliwa samo-reforma — to samobójstwo.
>
> (Ibidem).

Pisane to w przededniu rewolucji 1905 roku. Od tego czasu upłynęło 30 lat, Wielka Wojna i „wielka rewolucja proletarjacka” z posługiwaniem się kolejnym „izmem” rosyjskim, mianowicie: „komunizmem”.

Rezultat? — Galwanizacja „komunistyczna”, wskrzeszenie i — narazie — stabilizacja półtrupa.

M.

UWAGA. Artykuł ten został napisany w czerwcu r. b. toteż niektóre zawarte w nim spostrzeżenia i przewidywania są spóźnione.

Zasługuje na podkreślenie jednak fakt następujący:

W „Izwiestijach” z dnia 3.VII. r. b. zostało opublikowane sprawozdanie z posiedzenia Sownarkomu, w którem m. in. czytamy: „Władza sowiecka przystępuje do *przekazania gruntów* kołchozom do bezterminowego t. zn. *wieczystego* korzystania. Organy rolnicze Z. S. S. R., przed wydaniem kołchozom odpowiednich aktów państwowych, przeprowadzą niezbędne *prace scaleniowe i miernicze,* celem ustalenia granic i obszarów „artieli” (sic!) rolniczych” („Izw.” dn. 3.VII. roku bieżącego).

Pozostawiamy ten dokument bez komentarzy, gdyż jego znaczenie, sens, a przedewszystkiem odwieczno-moskiewska „filozofja’ (ziemia należy do państwa, czyli do „Boga i cara”, „car *obdarza*”, ale jednostka ludzka pozostaje bezprawnym numerem w systemie gospodarczym majątku państwowego), — wymagałyby conajmniej jeszcze jednego artykułu. W każdym bądź razie ta „reforma rolna” rządu sowieckiego jest *olbrzymim* krokiem (wstecz!) do restauracji Rosji carskiej pod powłoką „komunistycznego Z. S. S. R.

Zagraniczna polityka Rosji

(„Brdzolis Chma", grudzień 1934 r., Paryż.)

Współczesne Państwo osiąga cele swej polityki zagranicznej dwoma drogami Pierwsza jest to droga przejściowa, tymczasowa, natomiast druga — jest stała i niezmienna. Posuwanie się w kierunku pierwszym jest środkiem pomocniczym, przygotowującym osiągnięcie celów tego drugiego, stałego i niezmiennego kierunku. Przejściowa polityka zagraniczna uzależniona jest od chwilowego ustosunkowania się sił oraz od innych zmienionych warunków. Kulisy dyplomacji, zmiany orjentacji, ofenzywne i defenzywne wystąpienia mężów stanu, przymierza i kontrprzymierza, a więc to wszystko, co obserwujemy w dzisiejszych czasach na arenie międzynarodowej, są to tylko manewry i zyskiwanie czasu, mające na celu stworzenie sytuacji korzystnej dla przejścia ku urzeczywistnieniu *stałej polityki zagranicznej.* Główną jest ta ostatnia, ona stanowi właściwą treść polityki zagranicznej Państwa i w niej tylko ujawniają się ostateczne cele tej polityki. Stała polityka zagraniczna Państwa ściśle związana jest z biegiem historji, z rozwojem kraju, jego położeniem geograficznem, obszarem, możliwościami komunikacyjnemi, na których opiera się samo istnienie Państwa.

Badając z tego punktu widzenia stałą politykę zagraniczna Rosji, widzimy, że pozostaje ona od kilku stuleci niezmiennie aktywną i napastniczą. Jej najcharakterystyczniejszą cechę stanowi stałe dążenie do podboju nowych narodów i krajów — nieustająca terytorjalna ekspansja.

Zaczynając od czasów Piotra I-go, zdążyła Rosja w dwójnasób zwiększyć swoje terytorjum w Europie, posunęła się i rozszerzyła we wszystkich kierunkach — na zachód, wschód, północ i południe. Światowa wojna pozbawiła ją zdobyczy na zachodzie, lecz z punktu widzenia stałej polityki rosyjskiej, jest to tylko *epizod historyczny,* niepowodzenie czasowe, które musi być wyrównane przez przywrócenie stanu istniejącego przed wojną światową.

Rosja, która dzięki podbojom, stała się jedną z największych jednostek świata, zmuszona była dla wzmocnienia i zabezpieczenia swych niezmiernie rozległych granic „pójść" jedynie możliwą drogą, musiała szukać wyjścia ku wybrzeżom mórz ciepłych, z tem, żeby na najważniejszych punktach tych wybrzeży mocno osiąść. Takim wymarzonym punktem były niegdyś Dardanelle. Piotr I w ten sposób określa zadania stojące przed Rosją: *„Podsunięcie się jaknajbliżej ku Konstantynopolowi i Indji. Kto zapanuje w tych punktach, ten będzie prawdziwym panem świata. Dążąc do tego celu należy prowadzić wojny z Turcją, z Persją, budować porty na Czarnem Morzu, oraz powoli dążyć do podboju tego morza, jakoteż morza Bałtyckiego. Te dwa morza są niezbędne Rosji dla urzeczywistnienia jej projektów."* Rzeczywiście, panowanie na morzach Czarnem i Bałtyckiem otwiera drogę ku panowaniu w Europie i jest najlepszem zabezpieczeniem własnych granic Rosji. Wykonując ten właśnie program prowadziła Rosja liczne wojny, lecz nie potrafiła zapanować ani w Dardanellach, ani na Bałtyku. Naprawić te niepowodzenia zechciała Rosja w wojnie światowej. Sprzymierzeńcy zobowiązali się w razie zwycięstwa oddać Rosji Konstantynopol, lecz Rosja przedwcześnie wycofała się z wojny i straciła prawo do nowych zdobyczy terytorjalnych.

Widzimy więc, że Rosja nie potrafiła ani na zachodzie, ani na południu wyjść na wolne morze i pozostaje nadal zamkniętą tak samo, jak i przed wojną światową, z tą jednak różnicą, że utrata większej części wybrzeża Bałtyckiego w znacznym stopniu pogorszyła jej sytuację.

Powszechnie znanem jest, że jedną z poważnych przyczyn niepowodzenia Rosji w wojnie światowej był ten fakt, że wejście do Morza Czarnego nie było w rękach Rosji. Wskutek tego nie mogła Rosja skorzystać z żadnej prawie pomocy sprzymierzeńców. Później, kiedy sprzymierzeńcy zapanowali nad temi przejściami, było już zapóźno, ponieważ Rosja już objęta była pożarem rewolucji. Z powyższego wynika, że Rosja dla zabezpieczenia swojego istnienia i swoich zdobyczy wymaga opanowania wyjścia do morza Śródziemnego.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia przed Rosją otwarły się nowe możliwości przez skierowanie jej wysiłków w inną stronę, w stronę Dalekiego Wschodu, wprost ku wybrzeżom oceanu. Ten nowy kierunek ekspansji mógłby dać Rosji zupełnie nowe podstawy dla jej polityki zagranicznej, dla narzucenia swej hegemonji Europie. Kierunek ten prowadzi ku wybrzeżom Oceanu Spokojnego. W roku 1853 zostaje opanowane wybrzeże wschodnio-syberyjskie i powstaje port we Władywostoku. W roku 1875 Rosja zajmuje Sachalin, zaś w roku 1895 Formozę i Port Artura. W ten sposób dociera do niezamarzającego morza. Lecz jednocześnie na tym samym terenie dziejowym pojawia się inne, potężnie rozwijające się państwo — Japonja, której żywotne interesy są przez ekspansję rosyjską poważnie zagrożone. Sprzeczność interesów tych dwuch współzawodników powoduje wojnę w 1905 roku. Rosja traci Port Artura i Formozę i przez to zostaje częściowo odciętą od Oceanu Spokojnego.

Sytuacja światowa Rosji po przewrocie bolszewickim była naprawdę rozpaczliwa. Od strony oceanu Spokojnego współzawodniczy z nią Japonja, od strony morza Śródziemnego oraz południa (w Iranie) Anglja, zaś na zachodzie zamyka jej drogę zmartwychwstała Polska. Należy jeszcze dodać, że w tym samym czasie Rosja opuszcza koalicję i traci przez to ostatnią podporę na arenie międzynarodowej — Francję. Takie było dziedzictwo otrzymane przez władzę bolszewicką, która swoje panowanie oparła na nowych metodach. Najpierw zaczęli bolszewicy łączyć rozpadające się imperjum w jedną całość i lokować w granicach b. imperjum carów. Ten sposób postępowania równoznaczny był z wyrzeczeniem się haseł rewolucji, sprzeczny z zasadą wolności narodów. Rewolucyjny proces trudno było pogodzić ze strukturą starego imperjum, z jego tendencjami podbojowemi i związaną z niemi polityką zagraniczną państwa. Na ruinach monarchji powstały więc demokratyczne, państwowe jednostki narodowe, pozbawione wszelkiej agresywności, szanujące prawo do wolności i swobody sąsiadów i gotowe do obrony wspólnych z sąsiadami interesów. Stanowiły one nowy międzynarodowy kompleks, różniący się zasadniczo od Rosji Piotra I i jego następców. Bolszewicy po objęciu władzy najpierw rozpoczęli walkę właśnie z tą nową strukturą byłego imperjum, zniszczyli ją i przywrócili stary centralizm i despotyzm. Tem samem, rzecz jasna, przywrócili starą, z tem imperjum nierozerwalnie związaną politykę zagraniczną, z tą tylko różnicą, że na tym samym sztandarze imperjalistycznym wypisali nową metodę: *Rewolucyjne wojny i sowietyzacja sąsiednich narodów.* Pierwsze hasło zbankrutowało na granicach Polski Pozostała bolszewikom jedynie droga druga, droga komunistycznej propagandy, i na tę drogę bolszewicy wstąpili pod płaszczykiem Kominternu. Dzięki nieustającej anarchji w Chinach oraz beztroskiej polityce liberalnych rządów Ja-

ponji — wytworzyły się na Dalekim Wschodzie warunki sprzyjające działalności bolszewików i w tym kierunku, kierunku Dalekiego Wschodu, skierowali oni cały swój wysiłek. Przez sowietyzację Dalekiego Wschodu myśleli bolszewicy urzeczywistnić swoje marzenie o panowaniu na oceanie Spokojnym.

Stała obawa przed interwencją państw zachodnich zmienia ustosunkowanie się bolszewików do sprawy Dardanellów i wyjścia do morza Śródziemnego, a nawet zaczynają oni marzyć o zamknięciu tego wyjścia dla państw zachodnich, aby w ten sposób zabezpieczyć się od południa...

Na zachodzie po przegranej wojnie przechodzą bolszewicy na drogę propagandy i rozwijają w państwach sąsiadujących z niemi rewolucyjną ofenzywę od wewnątrz w wielkim stylu — głównie w Polsce, w republikach bałtyckich, oraz w Niemczech. Był to okres czasu, kiedy Moskwa z dnia na dzień oczekiwała wybuchu rewolucji komunistycznej w tym kraju i wciągnięcia Niemców w orbitę swych wpływów. Jednak to natarcie imperjalistyczne zostało zakończone wytępieniem moskiewskich agentów i całkowitą likwidacją komunistycznych organizacji. Komintern poniósł porażkę wszędzie i obecnie szuka ratunku w zjednoczonym froncie socjalistycznym.

Rzeczywistość przekonała bolszewików o niewykonalności ich imperjalistycznych projektów — marzeń metodami rewolucyjnemi, Moskwa więc zmienia front, przechodzi do metod „konserwatywnych" i pod tym nowym sztandarem zjawia się na arenie europejskiej. Czego szuka Moskwa w Europie? Nie trudno znaleźć odpowiedź na to pytanie: szuka najpierw ratunku dla siebie, następnie zaś pomocy w osiągnięciu swych podstawowych dążeń, t. zn.: panowanie na wybrzeżach oceanu Spokojnego oraz światowa hegemonja Rosji. Droga do osiągnięcia tych dążeń prowadzi i dziś przez Europę, tak samo, jak to było jeszcze za czasów Piotra I.

Rzeczywiście, już Piotr I wprowadził Rosję na arenę europejską i przez to znacznie wzmocnił jej znaczenie międzynarodowe. W tym celu umocnił się Piotr I na wybrzeżach Bałtyku — otwierając Rosji drogę do Europy. Coprawda dość prędko stało się jasnem, że droga przez Bałtyk jest i niedostateczną i niebezpieczną, ponieważ nad Bałtykiem panuje Anglja. Tymczasem Prusy i Austrja zapraszają Rosję do współudziału w ich działalności na terenie Europy celem załatwienia z pożądanym dla nich wynikiem zawiłych spraw europejskich. Lecz droga ku takiemu uporządkowaniu Europy prowadzi przez Polskę. Kraj ten głęboko wcinający się w środek Europy i sąsiadujący z jednej strony z Prusami, z drugiej zaś z Austrją, przedstawia dla Rosji wymarzony place d'arme i dla tego też Rosja rozpoczęła działanie celem opanowania tego terenu. Rozpoczyna się okres mieszania się Rosji do wewnętrznych spraw Polski, okazywanie pomocy tej lub innej partji, wywoływanie wewnętrznej anarchji i szukania powodów dla upozorowania konieczności wprowadzenia do Polski rosyjskich sił zbrojnych — krótko mówiąc, znana powszechnie, szeroko zakrojona antypolska intryga Katarzyny II, zakończona podziałem Polski na trzy części.

Rosja w Europie — t. zn. Polska w Rosji. Tak było i tak będzie. Tak, niestety, jest i potwierdzeniem tego może służyć chociażby ten fakt, że jak tylko Sowiety zjawiły się na widowni, ich pierwsze wystąpienie na arenie europejskiej skierowane było przeciwko Polsce. Inaczej być nie mogło, inna droga dla Rosji nie istnieje. Likwidacja państwowości polskiej w początkach ubiegłego stulecia umożliwiła Rosji dotarcie aż do Paryża oraz jej przymierze z Prusami i Austrją (1815, 1848, 1864 i 1870 r.). Ponieważ całe to przymierze skierowane było głów-

nie przeciwko Francji, Francja więc stale występowała w roli obrońcy niepodległości Polski, oraz broniła się przeciwko dopuszczeniu Rosji do rozstrzygnięcia spraw europejskich. Ponieważ jednak Francja nie potrafiła ani obronić Polski, ani usunąć Rosji od spraw Europy, zastosowała inną metodę, wciągnęła Rosję do swej koalicji i wzięła udział w wojnie światowej. Należy jednak zaznaczyć, że ta rusofilska polityka Francji nie była przed wojną światową skierowana przeciwko Polsce, ponieważ Polska, jako państwo w owym czasie nie istniała. Lecz jej zmartwychwstanie powinno było spowodować zaniechanie polityki rusofilskiej, usunięcie Rosji z koalicji, i zajęcie przez Polskę w Europie miejsca zajmowanego przed wojną światową przez Rosję. Europa, zdawało się, poszła tą właśnie drogą, lecz w ostatnich czasach drogę tę porzuciła: Europa wraca do swej starej polityki, uprawianej w drugiej połowie XVIII-go stulecia. Nic też dziwnego, że Warszawa szuka wyjścia z wytworzonej sytuacji. Niema żadnej wątpliwości, że Francja pozostaje nadal sugestywną zwolenniczką Państwa Polskiego, że jej oświadczenia w tej sprawie są całkiem szczere, lecz bieg polityki zależny jest od objektywnych warunków, wynika z historji i podlega prawom logiki.

Rosja może odegrywać w Europie rolę jedynie tylko kosztem Polski. Gdy wytwarza się dla Polski pełne obaw położenie przez zbliżenie Rosji do Francji, jeszcze gorsza będzie jej sytuacja, jeżeli miejsce Francji zajmą Niemcy i stary rosyjsko-pruski blok zostanie odnowiony. Taki blok i subjektywnie będzie skierowany przeciwko Polsce, będzie całkiem podobny do koalicji Katarzyny II z Fryderykiem II (1767 r.). Usunięcie tego ostatniego niebezpieczeństwa chociażby na pewien tylko czas przez zawarty 26.I. 1934 r. pakt z Niemcami jest posunięciem dobrze pomyślanem i dla Polski niewątpliwie korzystnem. Jak widzimy, ponowne zjawienie się Rosji na arenie europejskiej, nie tylko nie przynosi uspokojenia, lecz naodwrót, zwiększa stare oraz wytwarza nowe antagonizmy międzypaństwwe i przywraca starą atmosferę podziału państw na bloki współzawodniczące.

Na tem tle wyraźnie zarysowywują się różnorodne i sprzeczne ze sobą interesy państw Europy. Włochom i Anglji wcale nie uśmiecha się perspektywa wyjścia Rosji ku wybrzeżom ani na Dalekim, ani na Bliskim Wschodzie, to też usiłują przez wciągnięcie Rosji w zawikłaną politykę europejską odciągnąć ją od jej historycznych celów. I w tym wypadku działają różne czynniki polityki międzynarodowej. Wyjście Rosji na morze Śródziemne napawa strachem głównie Włochy, które dążąc do hegemonji na Bałkanach i Bliskim Wschodzie najmniej chcieliby napotkać tu na współzawodnictwo Rosji, panującej nad Dardanellami. Dlatego też Włosi gotowi są raczej pogodzić się z panowaniem Rosji nad morzem Dalekiego Wschodu, pomimo, że i to może zaszkodzić ich interesom: Japonja, zwyciężona na Dalekim Wschodzie, może zacząć szukać rekompensaty na południu — w Afryce, zagrażając żywotnym interesom włoskim. Tę ostatnią obawę wyłuszczył w swoim publicznem przemówieniu vice min. spr. zagr. Włoch, p. Leson, w dniu 19 października 1934 r. w Neapolu. Viceminister powiedział: „Im więcej niepowodzeń będzie miała ekspansja Japonji na Wschodzie, tem więcej możliwą stanie się jej ekspansja na innych kontynentach i sektorach. Właśnie tu daje się odczuć łączność pomiędzy problematem Dalekiego Wschodu a sprawą panowania w Afryce, ponieważ niepozbawionem prawdopodobieństwa jest przypuszczenie, iż właśnie Afryka w przyszłości stanie się celem rozrastającego się imperjum japońskiego."

Interesy włoskiej polityki kolonjalnej w Afryce mogą być poważnie przez Japonję zagrożone, i dlatego też Włosi pragnęliby, aby ekspansja japońska skierowała się wyłącznie na kontynent azjatycki, a to może mieć miejsce tylko w razie wycofania się Rosji jaknajdalej od wybrzeży oceanu Spokojnego. Lecz Rosja, zmuszona do wycofania się na Dalekim Wschodzie, niewątpliwie rozpocznie energiczniejszą ofenzywę w kierunku Dardanell. Krótko mówiąc, dyplomacja włoska znajduje się pomiędzy Scyllą a Charybdą, i tem należy tłomaczyć jej niezdecydowaną i pasywną postawę. Narazie Włochy wraz z Anglją i Francją zadawalniają się wciąganiem Rosji do spraw ogólno-europejskich, wcale nie troszcząc się o to, że tem samem stawiają Polskę przed groźbą inwazji państwa o 160 miljonach ludności.

Rozwiązanie zagadnienia Dardanellów obecnie stało się dla Moskwy bez porównania łatwiejszem niż za czasów carów. Małą Turcję, znajdującą się prawie w wasalnej zależności od Moskwy, olbrzymia Rosja łatwo połknie, *kiedy tylko tego zapragnie*. A więc samo istnienie Turcji dzisiejszej zależy nie od realnego ustosunkowania się sił, lecz od „złej" lub „dobrej" woli Rosji, nastroje zaś Moskwy mogą okazać się zmienne. Sytuacja Iranu jest bez porównania lepsza, ponieważ za nim stoi Anglja, dbająca o swoje interesy naftowe. Swoją fatalną sytuację prawdopodobnie dobrze rozumie Turcja i tem też należy tłómaczyć jej wysiłki w kierunku wydostania się z izolacji, w której obecnie znalazła się. Państwom zachodnim nie ufa, Włochów i Anglików boi się, dlatego też dąży do stworzenia bloku państw muzułmańskich, na czele których ma zamiar stanąć. Do takiego bloku należałyby: Turcja, Iran, Afganistan i Irak. Na tej drodze już rozpoczęło się zbliżenie turecko-irańskie. Sam projekt ten jest wyśmienity, lecz nasuwa się pytanie.: w sferze czyich wpływów znajdzie się ten blok. O wpływy te rozpoczęły walkę Rosja z Japonją, z których każda pragnie wykorzystać projektowany blok na swoją korzyść. Turcja też korzysta z sytuacji, kokietuje obydwuch starających się i otrzymuje prezenty od jednej i drugiej strony. Bolszewicy pożyczyli Turcji 8 miljonów dolarów dla urzeczywistnienia planu tureckiej „piatiletki", obiecali traktory, maszyny fabryczne i t. p. Japonja też nie pozostaje w tyle: buduje dla Turcji flotę wojenną oraz otrzymała koncesję na kulturę bawełny i założenie fabryk i t. p. Podobna sytuacja ma miejsce i w Iranie, gdzie Japończycy wykazują dużą aktywność. Mocne zainteresowanie Japonji w Turcji i Iranie ma podłoże polityczne i strategiczne: Japonja pragnie na wypadek wojny z Rosją mieć możność uderzenia nie tylko w kierunku syberyjskim, lecz i od strony morza Czarnego oraz Iranu. Jej celem jest wprowadzenie swej floty do morza Czarnego i uderzenie na Kaukaz i Turkiestan jednocześnie z dwuch stron.

Jak widzimy, Rosja i Japonja prowadzą aktywną politykę zagraniczną, szykując się do walki we wszystkich możliwych kierunkach i punktach. Natomiast wszystkie pozostałe państwa prowadzą politykę wyłącznie pasywną, starając się jedynie utrzymać przy obecnym swym stanie posiadania. Jedynie Niemcy pozostają sfinksem o niejasnej polityce zagranicznej.

Jaki konkretny wniosek da się wyciągnąć z powyższego? Wykonanie rosyjskiej polityki zagranicznej wymaga powołania do szeregów wszystkich jej sił i skoncentrowania w trzech kierunkach: na Wschodzie Dalekim, na Bliskim i nareszcie na Zachodzie — przeciwko Polsce. Kiedy i któremu z kierunków będzie oddane pierwszeństwo, to zależeć będzie od ustosunkowania się sił. W obecnej chwili na pierwsze miejsce wysuwa się pierwszy i trzeci kierunek. Od tego lub

innego rozstrzygnięcia zależne będzie wysunięcie na porządek dzienny spraw związanych z problemem morza Śródziemnego i losu narodów południowo-słowiańskich...

Dopóki będzie istniało olbrzymie centralistyczne państwo rosyjskie, do tego czasu żaden rząd Rosji, bez względu na ten lub inny ustrój, nie potrafi zejść z drogi wytkniętej przez historję, nie potrafi zaniechać od wieków przez Rosję uprawianej agresywnej polityki gwałtów.

Noe Żordanja.

Japonja i Azja

W czasopiśmie „Emel Medżmuasi" — organie niepodległościowym Tatarów Krymskich zamieścił p. Dżafer Seydamet kilka ciekawych artykułów, poświęconych Japonji.

W artykułach tych zapoznaje przedewszystkiem czytelnika tatarskiego z nadzwyczajnym rozwojem cywilizacyjnym Japonji w ciągu ostatnich stu lat. Krótka synteza tego rozwoju, który podaje, posiada taką wymowę, że zasługuje na przytoczenie w całości:

„W XIX-ym w. — pisze p. Dżafer Seydamet — Europejczycy, na czele których stali Anglicy, zagarnęli w swe ręce wszystkie rynki Azji, w wieku XX-ym zaś Japonja grozi zagarnięciem rynków całego świata. Kiedy w lipcu 1853 roku u wybrzeży japońskich ukazała się poraz pierwszy flota amerykańska pod dowództwem admirała Perry, Japończycy byli poprostu przerażeni i nie tylko nie zdawali sobie sprawy z tego, co to jest flota, lecz nawet nie wiedzieli, gdzie jest Ameryka.

A 28 maja 1905 roku admirał floty japońskiej, Togo, zniszczył zupełnie pod Cuszymą znacznie większą flotę rosyjską. A dziś konferencja waszyngtońska, która ustaliła tonaż floty angielskiej na 555 tysięcy, amerykańskiej na 523, a japońskiej na 298 tysięcy ton, oburzyła cały naród japoński, co doprowadziło do naruszenia tego postanowienia przez Japonję. Japończycy zadziwili świat nie tylko swojem dążeniem do zrównania sił morskich z największemi potęgami morskiemi, lecz również niezwykłą konstrukcją swoich łodzi podwodnych.

W roku 1875 Japończycy mieli 149 okrętów handlowych o ogólnej pojemności 42.000 tonn, w roku zaś 1927 statków tych było już 4.205, a tonaż ich wynosił 45 miljonów ton. W roku 1870 istniała tylko jedna linja telegraficzna pomiędzy Jokohamą a Tokio, obecnie, oprócz linij państwowych, funkcjonują liczne linje prywatne. Ilość abonentów radjowych wynosi w Japonji 1.177.312, fabryk samolotów jest 20, szkół zaś lotniczych 22.

W roku 1860 wydana została w Japonji pierwsza gazeta, obecnie zaś jest 1.280 dzienników, wśród których jest kilka o nakładzie miljona zgórą egzemplarzy. W 1811 roku pewien Japończyk nauczył się z wielką trudnością języka holenderskiego i napisał podręcznik do nauki języka holenderskiego, a dzisiaj... literatura świata, nauki wszelkie, filozofja są w większej części przetłumaczone na język japoński.

W Japonji jest obecnie 4.609 bibljotek publicznych, które liczą około 10.000.000 książek i posiadają 23.500.000 stałych czytelników.

W roku 1850 Japończycy nie mieli ani jednej szkoły w pełnem tego słowa znaczeniu, w roku zaś 1931 było już 26.000 szkół powszechnych, 46 uniwersytetów, 557 szkól średnich, 105 seminarjów nauczycielskich, 975 wyższych szkól żeńskich, 876 szkół zawodowych, 74 szkoły dla niewidomych, 51 dla głuchoniemych; do tych wszystkich szkół uczęszczało 12.500.000 osób.

Pierwsza fabryka powstała w Japonji w 1868 roku i wyrabiała nici bawełniane, a w roku 1931 niektóre fabryki zegarków w Szwajcarji musiały się zlikwidować, bo Japończycy zaczęli sprzedawać w Bazylei zegarki po 36 franków (szwajcarskich) za 1 kg zegarków. W roku 1932 w Austrji, w Niemczech i w Holandji zamknięto dużo fabryk wyrobów elektrycznych, bo Japończycy sprzedawali w Amsterdamie lampy elektryczne po 25 centimów. W roku 1929 wyprodukowano ich 97 miljonów, a w roku 1932 — 274 miljony sztuk. Rowery zaś sprzedawano po 50 franków. Niemożliwem jest zobrazować tu postępy, jakie poczynił przemysł japoński w każdej dziedzinie. Dla przykładu podamy rozwój produkcji sztucznego jedwabiu.

Japończycy dużo zarabiali na sprzedaży jedwabiu naturalnego, lecz kiedy Amerykanie zaczęli produkować jedwab sztuczny, jedwab japoński, jako droższy znacznie, utracił rynki zbytu i wieśniacy japońscy znaleźli się w bardzo trudnem położeniu. Wobec tego Japończycy zaczęli produkować jedwab sztuczny. W roku 1918 sprzedano go na sumę 100 tysięcy lirów tureckich (500.000 zł.), teraz zaś na całym świecie najwięcej sztucznego jedwabiu produkuje Japonja."

Ten błyskawiczny rozwój Japonji skłania mimowoli autora do zastanowienia się nad czynnikami, które go umożliwiły. Widzi je autor nie w pobudkach zewnętrznych, tylko w tężyźnie wewnętrznej narodu japońskiego, w jego charakterze narodowym. Analizie tego charakteru poświęca autor cały artykuł, podkreślając słusznie zbiorowe i jednostkowe bohaterstwo Japończyków, ich umiłowanie Ojczyzny i poświęcenie dla jej spraw, ich karność, hart ducha i wytrwałość, jako te cechy, które zapewnią im niewątpliwie w przyszłości większą jeszcze potęgę mocarstwową i większy szacunek między narodami.

Po tych wstępnych niejako rozważaniach, przechodzi autor do przedstawienia problemu zasadniczego — stosunku Japonji do Azji. Kreśli więc dzieje penetracji japońskiej na ląd stały, znaczone przez wojnę chińsko-japońską (1894 — 5), wojnę rosyjsko-japońską (1904 — 5), penetrację pokojową w Chinach w okresie chaosu rewolucyjnego i rzucenie hasła: „Azja dla Azjatów".

Hasło to uważa autor za drogowskaz przyszłej polityki japońskiej. Dla podkreślenia jego wagi przytacza głos profesora amerykańskiego Poven'a, który w swojej „Historji Azji", wydanej w roku 1929, a więc jeszcze przed powstaniem Mandżu-Go i likwidacją komunizmu w Chinach, stwierdził, że na myśl o zjednoczeniu Azjatów pod przewodnictwem Japonji nie należy patrzeć, jak na rzecz niemożliwą. Ponieważ zaś realizacja tej myśli, musi prowadzić nieuchronnie do wojny z Sowietami, autor próbuje na podstawie analizy sytuacji polityczno-gospodarczej rozważyć możliwość tej wojny w najbliższym czasie.

Pchają do niej, zdaniem autora, z jednej strony przeludnienie w Japonji, z drugiej zaś rozbudowa przemysłu sowieckiego na Syberji, która grozi konkurencją dla przemysłu japońskiego na rynkach Mongolji i Chin.

Uważany powszechnie za niezwalczoną przeszkodę do wystąpienia Japonji przeciwko Rosji antagonizm japońsko-amerykański nie wydaje się autorowi dość silnym hamulcem dla powstrzymania wybuchu konfliktu japońsko-rosyjskiego.

Autor konstatuje złagodzenie tego antagonizmu w ostatnich czasach pod wpływem Anglji, wysnuwając z tego wniosek, że Japonja może mieć niedługo rozwiązane ręce wobec Z. S. S. R. Do momentu tego muszą być przygotowane wszystkie narody, uciemiężone przez Rosję, w szczególności zaś ludy tiurskie.

Nacechowane głęboką znajomością rzeczy artykuły p. Dżafera Seydameta świadczą wymownie o pilnej uwadze, z jaką elita azjatyckich narodów uciemiężonych śledzi proces stopniowego gromadzenia się materjału palnego na Dalekim Wschodzie, aby w chwili odpowiedniej wziąć czynny udział w rozgrywających się wypadkach.

Z historji stosunków Polski ze Wschodem

Nasza literatura historyczna, odnosząca się do stosunków Polski z państwami Bliskiego Wschodu, wzbogaciła się ostatnio o parę nowości, dość różnych pod względem jakości, ale będących pewnemi przyczynkami do wypełnienia tych luk, jakie w zakresie badań nad stosunkami dziejowemi Polski ze Wschodem dotychczas istnieją.

Pewnego epizodu stosunków politycznych polsko-tureckich dotyczy praca p. Dutkiewicza [1]), epizodu w dziejach Polski dość wybitnego — stosunków polsko-tureckich w okresie sejmu czteroletniego. Autor, po pobieżnem naszkicowaniu dziejów stosunków polsko-tureckich od pokoju karłowickiego, gdy dyplomacja polska powoli wycofywała się ze swych pozycyj, aż w czasach Stanisława Augusta dostała się pod dyrektywy rosyjskie, dochodzi do Sejmu Wielkiego, który pochwyciwszy w swe ręce kierunek polityki zagranicznej, zdecydował się na przywrócenie oddawna nieodnawianych stosunków między Polską a Turcją.

Misja rzecznika interesów polskich w Turcji dostała się w ręce wysłanego do Porty ambasadora Piotra Potockiego, starosty Szczerzeckiego. Wobec ciągle zmieniających się konjunktur politycznych misja jego była trudna. Miał doprowadzić do skutku traktat handlowy z Turcją, a równocześnie nie angażować zbytnio Rzeczypospolitej w zobowiązania polityczne, wobec toczącej się wówczas wojny turecko-rosyjskiej. Ostrożność Rzeczypospolitej wynikała z niepewnego stanowiska Prus, zawierających wówczas z Polską przymierze. Jak wiadomo, przymierze to rychło zostało przez Prusy zdradzone, a Prusy, choć same zawierały i z Turcją traktat, przeciwdziałały wszelkim samodzielnym stosunkom polsko-tureckim. Misja Piotra Potockiego do żadnego konkretnego celu nie doprowadziła, a przez swoją wystawność nie zrobiła zbyt dobrego u Turków wrażenia. Dzieje ambasady Piotra Potockiego nie należały dotychczas do najmniej znanych epizodów polsko-tureckich z XVIII-go wieku. Rozpisał się o niej Kalinka. Jej akta wydał Waliszewski. Wspominali o niej Askenazy, Korzon.

P. Dutkiewicz usiłuje rehabilitować dotychczas dosyć ostro krytykowaną postać naszego ambasadora, usiłuje prostować krzywdzący sąd Kalinki. Pewna niejasność wykładu utrudnia mu cokolwiek to zadanie. Czytelnik gubi się w szczegółach. Ale nie zmniejsza to wartości pracy p. Dutkiewicza, pracy wykonanej bardzo pracowicie, z dużym nakładem wysiłku, co widocznem jest choćby z obfitego i sumiennego skontrolowania archiwów zagranicznych.

Dwie ostatnio wydane prace dotyczą stosunków polsko-perskich. Jedną jest praca znanego uczonego, najwyższego zwierzchnika duchownego Karaimów polskich, J. Eksc. H. Seraja Szapszała [2]). Autor już oddawna interesował się za-

---

[1]) Józef Dutkiewicz *„Polska a Turcja w czasie sejmu czteroletniego 1787 — 1792“*, Warszawa 1934, nakładem „Przeglądu Historycznego“, str. 90.

[2]) H. Seraja Szapszał *„Wyobrażenia świętych muzułmańskich a wpływy ikonograficzne katolickie w Persji i stosunki persko-polskie za Zygmunta III“*. (Prace i Materjały Sprawozdawcze Sekcji Historji Sztuki Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, tom. II zeszyt 2), Wilno 1934, str. 62 + 21 tabl.

gadnieniem genezy powstania u Persów wyobrażeń świętych muzułmańskich, co było charakterystycznem wobec zakazu wyobrażeń i podobizn jakichkolwiek postaci w Islamie, i skrót niniejszej pracy drukował już w r. 1913. Już wtedy łączył popularność pewnych wyobrażeń świętych muzułmańskich w Persji z nasileniem propagandy katolickiej w Persji w XVII wieku i z dobremi stosunkami, które łączyły szacha Abbasa z wieloma władcami katolickiemi i nawet papieżem; nie mógł jednak rozwiązać nazwy Astrabam, rzekomego miasta w Europie, gdzie tradycja perska umiejscawiała najlepsze chrześcijańskie obrazki święte. Obecnie, po żmudnych studjach, autor uzupełnił swe studja ówczesne, dając szereg nowych hypotez.

Przedewszystkiem autor uzupełnił badania nad epoką Abbasa I-go w Persji i nad jego rozgałęzionemi stosunkami z monarchami Europy Zachodniej, ostatnio oświetlonemi dzięki pracom europejskim, poświęconym ciekawej osobie tego wielkiego szacha. Jak wiadomo, szach Abbas I Wielki, snuł rozlegle projekty wielkiej koalicji antytureckiej, i w sprawie tych planów słał do Europy swego zausznika, Anglika Sherleya. Równocześnie Abbas stale okazywał swą życzliwość dla katolicyzmu, a misjonarze chrześcijańscy cieszyli się za jego panowania dużymi względami.

W związku z tą jego polityką pozostaje i korespondencja utrzymywana przez Szacha Abbasa z Polską. O stosunkach tych wiedzieliśmy już z szeregu prac (Krusińskiego, Muchlińskiego, Załęskiego, z cytowanego przez autora artykułu Semkowicza) — autor dał nam tu nieco ciekawych przyczynków. Między innemi ogłoszone tu zostały listy Szacha Abbasa do króla Zygmunta III i dygnitarzy polskich; listy te coprawda były już znane, ale tylko według przekładu polskiego, dokonanego przez współczesnego tłumacza. J. Eksc. H. Szeraja Szapszał nie zadowolił się tym przekładem, ale dokonał nowego, przez co mamy możność skonfrontowania obydwu przekładów.

W związku z ożywionemi wówczas stosunkami polsko-perskiemi pozostawała propaganda katolicka w Persji, będąca terenem działania głównie misjonarzy polskich. Władcy Persji pozostawali z tymi zakonnikami w doskonałych stosunkach, których wyrazem był fakt, że jako prezenty przyjmowali oni często wizerunki chrześcijańskie świętych; nie pozostało to prawdopodobnie bez wpływu na ikonografję perską. W związku z tem autor rzuca hipotezę, czy nazwa „Astrabam" nie jest przekręconą nazwą „Ostrej Bramy", skąd wizerunki Matki Boskiej krążyły po Persji.

O ile praca J. Eksc. H. Szeraja Szapszała dużo wnosi nowego do naszej wiedzy o stosunkach polsko-perskich, o tyle druga praca, dr. St. Brzezińskiego [3]) zasługuje głównie na uwagę, jako pracowicie zebrana kompilacja z dość obfitej dawniejszej literatury do stosunków polsko-perskich (Krusiński, Avril, Muratowicz, Załęski, Muchliński i in.). Stosunki te, jak już wyżej wspomnieliśmy, najżywsze były w epoce Zygmunta III i szacha Abbasa, gdy posłował do Persji dworzanin królewski, Muratowicz. Stosunki te ożywione były w okresie Władysława IV, któremu wciąż przyświecała myśl sojuszu z Persją przeciw Turcji, i za Jana Kazimierza.

---

[3]) Dr. St. Brzeziński *„Misjonarze i dyplomaci polscy w Persji w XVII i XVIII w."*, Odbitka z rocznika „Annales Missiologicae" 1935 r., Potulice 1935.

Równocześnie w Persji działali misjonarze polscy, obracający się głównie w szeregach Ormian dyzunitów i stąd rekrutujący swe szeregi nawróconych; królowie polscy obdarzali tych misjonarzy specjalnemi przywilejami i starali się, aby ze strony Persji nie doznali żadnych przeszkód w spełnianiu swej misji. Rzeczpospolita Polska objęła wówczas nad katolikami w Persji oficjalny protektorat.

Tak czuwanie nad misjami, i przyjazne stosunki z szachami Persji wzmogły się za Jana III Sobieskiego, u którego odżyła dawna myśl sojuszu z Persją. Z Warszawy do Ispahanu biegły znów poselstwa za poselstwami; na cmentarzu w Ispahanie do dziś dnia znajduje się nagrobek posła polskiego; fotografję jego umieścił „Tygodnik Ilustrowany" w r. 1910. Za czasów Augusta II trwały jeszcze przez czas pewien dobre stosunki z Persją, ale przewroty, które wstrząsnęły tak jednem państwem, jak i drugiem na początku XVIII-go wieku zerwały te stosunki na długie lata.

Wśród działających w Persji na początku XVIII wieku misjonarzy polskich zasługuje na wyróżnienie postać ks. Krusińskiego, założyciela jednej z pierwszych drukarni w Konstantynopolu i autora szeregu, do dziś dnia cennych, opisów przewrotów perskich z początku XVIII-go wieku. W pracy dr. Brzezińskiego na uwagę zasługuje ogłoszenie szeregu dokumentów polsko-perskich z Archiwum Głównego w Warszawie, niestety, tylko na podstawie dawno dokonanego polskiego przekładu tekstu perskiego. Przy omawianiu epoki stosunków polsko-perskich w czasach Jana III Sobieskiego, autor pomija doskonałą źródłową rozprawę Cz. Chowańca (Z dziejów polityki Jana III na Bliskim Wschodzie, Kwart. histor. 1926), oraz literaturę tamże cytowaną. Pozatem autor wielokrotnie niepotrzebnie nazywa Persję „Dalekim Wschodem", a dynastję Kandżarów (!, winno być Kadżarów) nazywa panującą do dziś dnia (str. 71), choć ona już dość dawno swój tron utraciła.

Wreszcie zarejestrować trzeba jedną pozycję w zakresie historjografji dziejów stosunków polsko-tatarskich: jest nią rozprawa dr. J. Wolińskiego [4]).
W myśl wskazań, rzuconych przez dr. Czołowskiego na IV. Zjeździe Historyków Polskich, przystąpiono z paru stron do opracowania epizodycznie stosunków polsko-tatarskich. Cz. Chowaniec (Sobieski wobec Tatarszczyzny 1683 — 1685, Kwart. histor. XLII, 1928) opracował okres następujący po wyprawie wiedeńskiej, a obecnie J. Woliński zajął się okresem stosunków tych na początku panowania Jana III Sobieskiego. Opracowany przez autora epizod odnosi się do polityki ówczesnego rozumnego władcy krymskiego, Selim Gireja, pragnącego zapośredniczyć w szykującej się rozprawie polsko-tureckiej. Ze swej strony Sobieski pragnął znów za pośrednictwem chana wymódz na Turcji odstąpienie Kamieńca. Polityka ta była dowodem głębokiej przenikliwości Selim Gireja, rozumiejącego, że główne niebezpieczeństwo dla Krymu leży w szykującej się potędze Moskwy, i że tak ze względu na niebezpieczeństwo ze strony Rosji, jak i na pewne zakusy Turcji, dla Krymu najkorzystniej jest, gdy mocną jest Polska. Niestety, polityka turecka plany te utrąciła.

J. R.

---

[4]) J. Woliński *„Pośrednictwo tatarskie w wojnie polsko-tureckiej"*, „Polityka Narodów", tom IV, zeszyt 4, październik 1934.

Znany historyk sztuki, autor dziejów sztuki ormiańskiej w Polsce i szeregu innych prac i rozpraw z zakresu historji sztuki, dr. T. Mańkowski, ogłosił świeżo dłuższą rozprawę o sztuce muzułmańskiej w Polsce XVII i XVIII wieku [1]. Dr. Mańkowski zanalizował styczność Polski z krajami Wschodu, a więc przedewszystkiem z krajami tureckiemi, a za ich pośrednictwem i z perskiemi i arabskiemi. Drogą tą przesiąkała do Polski sztuka Wschodu za pośrednictwem dwuch najgłówniejszych działów przemysłu artystycznego: przemysłu tkackiego i dekoracji zdobniczej w metalach. Wpływy te były wcześniejsze, niż dotychczas sądzono, określając rok 1683 jako początek infiltracji wschodniego przemysłu artystycznego do Polski; w rzeczywistości infiltracja ta rozpoczęła się dużo wcześniej. Oczywiście, przy sprowadzaniu wyrobów wschodnich do Polski ogromną rolę odegrali kupcy wschodni, a więc tureccy, greccy i ormiańscy, skupiający się w szeregu miast naszych ówczesnych Kresów Wschodnich, a przedewszystkiem we Lwowie, będącym metropolją całego ówczesnego handlu wschodniego i odgrywającym doniosłą, a przez autora należycie uwydatnioną rolę w stosunkach gospodarczych czy kulturalnych Wschodu z Polską i przesiąkniętym wpływami wschodniemi (kolonja ormiańska we Lwowie, architektura ormiańska).

Jeżeli chodzi o przemysł tkacki, to najgłówniejszą rolę odegrały tu sprowadzane ze Wschodu kobierce, po które królowie polscy wysyłali własnych pełnomocników, jak np. Muratowicz, wysłany przez Zygmunta III; jeszcze August III słał do Persji po zakup kobierców sekretarza swego, Grzegorza Nikorowicza. Ale obok kobierców, sprowadzanych prosto ze Wschodu, pojawiać się zaczęły wzorowane na nich kobierce wyrabiane w Polsce; do wyrobu ich sprowadzano rzemieślników ze Wschodu, głównie Greków i Ormian; tym sposobem powstał drugi nurt, którym wzory wschodnie przenikać zaczęły do Polski. Tak samo było i z pasami wschodniemi — obok wzorów zaczerpniętych bezpośrednio z pasów sprowadzanych bezpośrednio ze Wschodu (w handlu pasami zasłynął wówczas możny dom ormiański Nikorowiczów ze Lwowa), inne wzory również wschodnie powstawały w krajowych wytwórniach pasów, wzorowanych na pasach wschodnich i wyrabianych przez rzemieślników orjentalnych. Sztuka wschodnia przesiąkała do Polski również za pośrednictwem bogato zdobionej broni wschodniej (szable, rękojeści, okowy do pochew, kulbaki, rzędy).

Tym sposobem w polskim przemyśle artystycznym zmieszały się wpływy sztuki Zachodu z sztuką ludową polską i sztuką Wschodu; ale i w samej sztuce ludowej polskiej zawarte już były pewne wpływy wschodnie, zapożyczone w czasie zetknięcia się z falami różnych kultur wschodnich. To wszystko wytworzyło ów bogaty, niezwykle do dekoracyjności skłonny styl polskiego przemysłu artystycznego, który tym gałęziom kultury nadawał orjentalny posmak, zauważony (szczególnie, jeśli chodzi o strój) przez podróżników cudzoziemskich i który tak przeniknął do kultury drobnoszlacheckiej na schyłku XVII i XVIII wieku, że wespół z pewnemi odpryskami również dekoracyjnego i bogatego baroku wytworzył symbiozę pozostającą w ścisłym związku z t. zw. „sarmatyzmem", i bę-

[1]) Mańkowski T. „Sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII wieku", Kraków 1935 (Rozprawy Wydz. Filolog. Polskiej Akademji Umiejętności, t. LXIV nr. 3), str. 126 + 40 tabl.

dącą jego zewnętrznym odpowiednikiem. Te końcowe wnioski autora, analizujące istotę samego „sarmatyzmu" i wpływ nań wywarty przez kulturowe pierwiastki „orjentalizmu", należą do najciekawszych w książce i ze szczególnem zainteresowaniem będą przeczytane przez tych, którzy się nieco głębiej zagadnieniem elementów wschodnich w kulturze polskiej interesują.

W tym samym czasie, kiedy ukazała się książka dr. Mańkowskiego, mieszkańcy Warszawy mogli naocznie przekonać się o tem, jak wyglądała dawna sztuka wschodnia w Polsce na wystawie sztuki perskiej, w Zachęcie Tow. Przyj. Szt. Pięknych, w maju 1935 roku, zorganizowanej wspólnie z Towarzystwem Polsko-Irańskiem. Wystawa obejmowała tkaniny, broń i inne okazy przemysłu artystycznego. Katalog wystawy, wykonany jest starannie, i obejmuje artykuły: dr. St. Przeworskiego *„Sztuka Iranu od początku do podboju muzułmańskiego"*, E. Wierzbickiego *„Sztuka perska w dobie muzułmańskiej"* i dr. St. Brzezińskiego *„Jaką drogą dostała się sztuka perska do Polski"*. Ten ostatni artykuł obejmuje skrót dziejów stosunków polsko-perskich, poruszanych osobno przez tegoż autora, o czem mówimy na innem miejscu.

Na marginesie dziejów sztuki wschodniej a specjalnie perskiej w Polsce wspomnieć jeszcze wypada o rozprawie dr. T. Mańkowskiego *„Perska misa metalowa w Katedrze ormiańskiej we Lwowie"* („Rocznik Orjentalistyczny" t. IX, 1933 r.). Autor opisał tu znajdującą się w Katedrze ormiańskiej we Lwowie miedzianą misę i po analizie ornamentacji i resztek inkrustacji, oraz po zestawieniu z odpowiedniemi misami, znajdującemi się w muzeach zagranicznych, wskazał na Persję, jako na kraj, z którego misa niechybnie pochodzi, przyczem czas jej powstania określono mniej więcej na wiek XIV. Przywieziona została przez którąś z fal ormiańskich ze Wschodu do Polski.

J. R.

Karelja Wschodnia

W listopadzie 1934 r. w Helsinkach w Finlandji, ukazała się książka, wydana po angielsku przez Akademicką Ligę Karelską p. t.: „East Carelia — a Survey of the Country and its Population and Review of the Carelian Question". Str. 216 + mapa.

„Karelja Wschodnia", jest dziełem, które informuje nas jeszcze o jednym kraju, znajdującym się pod zaborem rosyjskim i jeszcze o jednym dzielnym ludzie, który musi dźwigać jarzmo moskiewskie: o Karelji i Karelczykach.

Karelja jest krajem leżącym na Wschód od granicy Finlandji, zajmującym przestrzeń od granic Finlandji do Morza Białego i od morza na południe do jezior Onega i Ładoga.

Karelja historyczna obejmowała obszary, zamieszkane przez ludność fińską: Karelczyków i Finów, oraz przez inne drobne plemiona pokrewne; obszary te ciągnęły się od rzeki Kymi na zachodzie, do rzeki Dźwiny (Viena) na wschodzie, na południe sięgały daleko poza jezioro Onegę i dochodziły do Nowogrodu i Tweri.

Z rozległych obszarów tych musieli Karelczycy cofnąć się w ciągu wieków, ustępując przed Rosjanami z południa na północ, i dzisiejsza Karelja etnograficzna da się zamknąć na obszarach od Finlandji do Dźwiny, i od Morza Białego do Onegi, dalej na południe pozostały jedynie oderwane wyspy etnograficzne.

Z tego kompleksu ziem, karelskich wykrojona została t. zw. „Sowiecka Autonomiczna Republika Karelska", której przestrzeń wynosi 145,226 kilometrów kwadratowych i pokrywa mniej niż połowę ziem Karelji historycznej. Pomimo to „Republika Karelska", jest większa od Czechosłowacji, Austrji, Danji, Holandji, Belgji, Szwajcarji.

Ujarzmione przez bolszewików ziemie karelskie nazywamy w nomenklaturze prometeuszowskiej „Karelją Wschodnią", w odróżnieniu od niewielkich połaci Karelji zachodniej, uwolnionej z rosyjskiej tiurmy narodów i znajdującej się w obrębie Republiki Finlandzkiej.

Ludność Karelji Wschodniej, wynosząca około 400,000 osób w większości swej jest ludnością wiejską, trudni się uprawą zbóż i kartofli, polowaniem, hodowlą bydła i rybołóstwem. Znaczne bogactwo kraju: lasy, które zajmują 70 proc. całej Karelji Wschodniej, ruda żelazna, miedź, granit, dolomit, mika, wreszcie siły wodne rzek i licznych jezior nie są w należyty sposób i w stopniu dostatecznym wyzyskiwane — przemysł tu się jeszcze nie rozwinął i znajduje się zaledwie w stadjum powstawania. Głównemi miastami Karelji Wschodniej są Petroskoi — centrum życia kulturalno-narodowego, oraz Kemi — ośrodek przemysłu drzewnego i metalowego. Najważniejszą arterją komunikacyjną kraju jest kolej murmańska, przecinająca Karelję Wschodnią z południa na północ, wynosząca 1343 kilometrów długości i łącząca pobrzeże Morza Białego z olbrzymiem zapleczem zarówno Karelskiem jak i północno-rosyjskiem. Pierwszorzędne znaczenie dla komunikacji, oraz dla transportu handlowo- przemysłowego ma świeżo wybudowany przez bolszewików kanał Białomorsko-Bałtycki, łączący Leningrad przez Newę, Ładogę, Onegę i system jezior pomniejszych z Morzem Białem.

Wstrząsające są dzieje ludu karelskiego, który zaczynając od wieku 11, aż do dnia dzisiejszego bez przerwy i wytchnienia musiał walczyć o swój byt z początku z zaborczością kupieckiego Nowogrodu, a później z zalewem i niewolą moskiewską. W wieku 15 Karelja trafiła pod jarzmo moskiewskie i weszła w okres (wiek 15, 16 i 17) najstraszniejszego prześladowania i największego upadku, zwanego w historji Karelji okresem Władztwa Cerkwi. Kiedy się zagłębia w ten tragiczny okres dziejów biednego ludu karelskiego — poznaje się dopiero całą grozę i całe potworne barbarzyństwo Moskwy — która szła na północ, opierając się o „monastery" i „tichije obitieli", mnichów prawosławnych, — niosąc z sobą najstraszniejszą niewolę i najgłębszy upadek. Podziwia się jednocześnie, mały liczebnie naród karelski, który mając za sojusznika Finów i Skandynawów, opierał się przemocy moskiewskiej, trwającej przez długie i ciemne stulecia, ducha nie tracił, nie załamał się, nie skapitulował.

Jutrzenka lepszej doli, a przedewszystkiem odrodzenia narodowego zaświtała bohaterskiej Karelji dopiero przy końcu wieku 19, kiedy to nawiązany został bliższy stosunek z pobratymczą Finlandją, z której do borów karelskich przenikać zaczęło światło oświaty i pokrzepienia.

W roku 1905 założona została „Liga Karelska", która energicznie zajęła się sprawami oświaty: zakładała bibljoteki, wydawała gazety, organizowała nauczanie w języku ojczystym.

Rewolucja w roku 1917 zapowiada Karelczykom nową erę: naród ten z niesłychaną energją i zapałem porywa się do ostatecznej walki o wyzwolenie. Zjazd Karelczyków, zwołany w styczniu r. 1918 do miejscowości Uhtua, postanawia oderwanie się od Rosji i w roku 1919 powstaje siła zbrojna Karelska — Legjon Karelski, na którego czele staje b. oficer I. Ahava, a kierownictwo krajem obejmuje Karelski Rząd Tymczasowy, który usilnie zabiega o pomoc Finlandji, oraz o zrozumienie i poparcie narodowych usiłowań karelskich ze strony Aljantów, którzy okupowali wówczas pobrzeże Białomorskie i siedzieli w Murmańsku..

W marcu roku 1920 zbiera się w Uhtua pierwszy Sejm Karelski, który opierając się na prawie samostanowienia narodów i powołując się na przykłady nowopowstających państw, proklamuje uroczyście wyjście ze składu Imperjum Rosyjskiego i powstanie niezależnej Republiki Karelskiej.

Rozpoczyna się zacięta walka rosyjsko-karelska — Karelja zostaje okupowana przez bolszewików, a rząd karelski uchodzi na emigrację nie rezygnując z walki i nie kapitulując przed najeźdzcą. W roku 1921 - 22 w zimie wybucha powstanie, które zostaje stłumione. Karelja wchodzi w okres niewoli bolszewickiej.

Obecna emigracja polityczna karelska składa się z elity narodu, na czele z Rządem Tymczasowym, oraz z młodego pokolenia działaczy karelskich, którzy w oparciu się o kulturę zachodnią, nawiązując do najpiękniejszych tradycyj demokratyzmu europejskiego, pracują dla dobra swojego kraju i walczą o jego wolność.

Zasady pracy narodowo-wyzwoleńczej, skrystalizowane są w orędziu Rządu Karelskiego, które rząd ten głosił apelując zarówno do emigracji, jak i do uciśnionego ludu karelskiego w jego ojczyźnie:

„Nie szukaliśmy wojny; Rosja Sowiecka wbrew prawu o samoistnieniu narodów podniosła nad naszemi głowami bicz i miecz w sposób krwawszy niż jakikolwiek dotychczasowy rząd rosyjski — i wyniszcza nas głodem. Jesteśmy narodem miłującym pokój i żyjącym w pokoju. Jedyną naszą nadzieją jest po osiągnięciu wolności — prowadzić w spokoju nasze prace, rozwijać naszą energję, naszą siłę duchową do podniesienia poziomu życia naszego narodu do wysokości, która pozwoli nam poświęcić całe nasze siły — dla dobra zarówno rodaków jak i całej ludzkości“.

*

* *

Książce o Karelji Wschodniej życzymy, żeby skutecznie zakołatała do drzwi możnych, w których ręku spoczywają losy narodów i świata i do serc młodych, których poruszą do głębi losy tego bohaterskiego kraju, i którzy nie zawahają się rzucić na szale swej krwi ofiarnej, kiedy wybije godzina czynu.

Gospodarstwo bawełniane Turkiestanu

Bawełnictwo — najpoważniejsza gałąź gospodarki Turkiestanu, została obszernie i źródłowo omówiona w książce dr. Tahir Szakira p. t. „*Gospodarstwo bawełnianie Turkiestanu*“, wydanej w języku tureckim nakładem wydawnictwa „*Yasz Turkistan*“ (Berlin 1934 r.).

Autor nakreślając całokształt kwestji bawełnictwa turkiestańskiego, obrazuje rozwój historyczny uprawy bawełny, jej znaczenie oraz rabunkowe metody w tej dziedzinie zaborców rosyjskich — za czasów carskich i w czasach dzisiejszych.

Plantowanie bawełny należy do najstarszych dziedzin gospodarstwa w Turkiestanie, aczkolwiek w czasach dawniejszych nie miało ono większego znaczenia. Ożywienie w bawełnictwie nastąpiło dopiero z rozwojem przemysłu tekstylnego i bawełnianego w Rosji, zwłaszcza po katastrofie bawełnianej w Ameryce w 60-ych latach ub. stulecia. Rosja dąży do zmniejszenia importu bawełny, pragnąc swój przemysł zaopatrzyć surowcami krajowemi, co powoduje intensyfikację uprawy bawełny w Turkiestanie.

W 70-ych latach ubiegłego stulecia z Turkiestanu wywieziono zaledwie kilka tysięcy pudów bawełny. W 1890 r. bawełną obsiano 58.8000 dziesięcin, w 1913 r. — 426.000 dzies., a w roku 1916 plantacje bawełny wynoszą 533.000 dzies., pokrywające ok. 60% zapotrzebowania przemysłu rosyjskiego.

Pierwsze lata rewolucji przynoszą gwałtowny spadek uprawy bawełny: w 1922 r. obsiano tylko 51.000 dziesięcin.. W r. 1923 następuje znowu wzrost a w 1928 r. obszar pod uprawą bawełny wynosi 791.000 ha, przekraczając już stan przedwojenny. W końcu pierwszej piatiletki, t. j. w 1932 r. plantacje bawełny zajmują 1.598.000 ha.

Rosja, ze wzrostem zapotrzebowania na bawełnę dla jej przemysłu, wszelkiemi sposobami dąży do rozszerzenia uprawy bawełny turkiestańskiej i zakaukaskiej kosztem innych dziedzin gospodarczych tych krajów, używając przytem najrozmaitszych środków sztucznych. Przystosowano do tego politykę celną, podatkową, kredytową, zorganizowano odpowiednio import zboża i t. p. Pomimo wszystko, już na samym początku XX w. specjaliści uznali, iż dalsze rozszerzanie bawełnictwa w Turkiestanie bez szkody dla innych dziedzin gospodarstwa jest niemożliwe. Jednakże nie zważano na to „w imię interesów rosyjskich". Rosyjscy ekonomiści wychodzili z założenia, że „każdy pud zboża turkiestańskiego stwarza konkurencję dla zboża rosyjskiego, a bawełna turkiestańska konkuruje z bawełną amerykańską". Przeto przystąpiono do dalszej rozbudowy bawełnictwa, pozbawiając ludność własnych produktów spożywczych. Rosjanom chodziło nietylko o stworzenie w Turkiestanie stałego rynku dla swego zboża oraz o zaopatrzenie swego przemysłu w bawałnę turkiestańską, zaoszczędzając w ten sposób ok. 150 milj. rubli w złocie rocznie, lecz i o uzależnienie ludności turkiestańskiej od gospodarstwa rosyjskiego pod względem zaopatrzenia w produkty spożywcze.

Bolszewicy, zanim przyszli do władzy, ostro krytykowali wyzysk i gospodarkę rabunkową rządów carskich, lecz później zmienili swe zdanie i zastosowali jeszcze większy wyzysk niż rządy carskie . Pierwszem ich hasłem było osiągnięcie poziomu produkcji przedwojennej, poczem przyszło hasło „100% bawełny!" Z nawodnionych pól usunięto uprawę zboża, ryżu i kultur pastewnych, zastępując je bawełną, stosując przytem wszelkie środki — od specyficznej reformy rolnej aż do gwałtu włącznie. Dzięki temu uprawa bawełny czterokrotnie się zwiększyła w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Ta polityka gwałtu dotknęła nietylko interesy ludności turkiestańskiej, zwłaszcza rolników — wbrew naturalnym warukom kraju, — lecz była sprzeczna z elementarnemi zasadami gospodarczemi. Przeto równolegle z oporem ludności turkiestańskiej, w kołach specjalistów sowieckich powstaje pewien krytycyzm w stosunku do polityki rządu sowieckiego. Wychodząc z założeń naukowych, obliczono, że system takiej eksploatacji może spowodować nieobliczalną katastrofę polityki sowieckiej. Dyskusja trwała wiele lat, a tymczasem Sowiety prowadziły dalej swą politykę rozbudowy bawełnictwa aż do punktu kulminacyjnego, skąd niema wyjścia. Wobec bankructwa swej polityki bawełnianej, Sowiety całe niepowodzenie przypisali wpływom „wrogich elementów obcych — nacjonalistów turkiestańskich", oczyszczając się w ten sposób z zarzutów i redukując swe wymaganie ze 100% do 70—75%.

Fakt ten wykazał, iż budowanie planów gospodarczych na chorobliwej fantazji, na terorze i gwałcie musi doprowadzić do katastrofy. Przystąpiono do ponownego zbadania możliwości gospodarstwa bawełnianego w Turkiestanie. Ale nikt z badaczy nie brał pod uwagę przedmiotu z punktu widzenia nietylko turkiestańskiego gospodarstwa narodowego, lecz i interesów rolników. Każda dziedzina gospodarcza kraju wtedy dopiero oprze się na zdrowych podstawach i będzie zdolna do rozwoju, jeżeli zostanie przy-

stosowana do rynku światowego i do wewnętrznej struktury gruntu. Badając problem bawełny, musimy przedewszystkiem postawić pytanie, czy bawełna ta może konkurować z innymi producentami na rynku światowym. Z badań takich wynika, że bawełna turkiestańska, bez poparcia różnemi środkami sztucznemi, nie mogłaby konkurować z bawełną amerykańską nawet na rynku rosyjskim. Cło nakładane w Rosji na bawełnę obcą w przeciągu 25 lat z 40 kopiejek wzrosło do 5,12 rb. na pud. W 1911 r. cena puda bawełny w Nowym Jorku wynosiła 7.77 rb., w Moskwie — 12,5 rb. W latach 1913-14 turkiestańską bawełnę sprzedawano w Moskwie po 15,94 rb. za pud, a amerykańską w Liverpoolu — po 10,34 rb. Tłumaczy się to dużemi kosztami produkcji i transportu. Producent turkiestański w latach przedwojennych nie mógł sprzedawać bawełny w Liverpoolu po 8,67 rb. za pud, jak to czynili Amerykanie (1911—1912), gdyż koszty produkcji wynosiły 8,2 rb. a transport 2,2 rb.! Dziś jest jeszcze gorzej, bo koszty produkcji wzrosły a wydajność gleby zmalała. Więc uporczywe rozbudowywanie w takich warunkach uprawy bawełny można zaliczyć do bezmyślnych eksperymentów sowieckich. Stabilizacja jakiejś gałęzi produkcji w gospodarstwie narodowem wiąże się zawsze z interesami producentów. Przeto ciekawe jest porównanie uprawy bawełny z innemi uprawami. Otóż różni badacze w różnych miejscach i różnym czasie obliczyli koszty produkcji bawełny i zyski z uprawy jednej dziesięciny. Koszty produkcji według różnych obliczeń wahają się od 160,4 do 233,3 rb. Obliczenia czystego zysku zawarte są w granicach od 215 do 17 rb.

Zestawmy to z innemi uprawami. Znany uczony niemiecki G. Busse po wszechstronnem zbadaniu rolnictwa turkiestańskiego na miejscu ustalił, iż czysty zysk z hektara ryżu wynosi 106—168 rb. a z hektara lucerny oblicza na 320 rb. Massalski plon z dziesięciny poszczególnych upraw oblicza następująco:

Pszenica	90 — 120	pudów
Ryż	150 — 160	„
Jęczmień	100 — 150	„
Owies	100 — 120	„
Melony	—7 — 8.000	„
Jagody	500 — 1.000	„

(Massalskij *„Turkest. Kraj“*, str. 443 — 483).

Minister Krywoszein w swem sprawozdaniu z podróży do Turkiestanu (1912 r.) podaje, że w Ferganie pud pszenicy sprzedawano po 2,2 r. W tej samej proporcji kształtowały się ceny innych zbóż. Więc łatwo obliczyć czysty zysk z uprawy wymienionych kultur. Koszty uprawy tych kultur wynoszą od 30 do 70 rb. Zatem czysty zysk z dziesięciny nawodnionego pola wypada: pszenicy 121 — 146 rb., lucerny 300 — 320 rb. i t. p. Przeciętny plon bawełny przez żadnego z badaczy nie został określony wyżej niż 90 pudów z dzies. a prezes giełdy bawełnianej H. Siegal pud bawełny w okresie przedwojennym ocenia na 3 rb., przeto dochód z dziesięciny bawełny wynosi 270, najwyżej 295 rb. Uwzględniając najniższą granicę kosztów uprawy (160 rb.), widzimy, że czysty zysk z uprawy dzies. bawełny maksymalnie wyniesie 135 rb. Przytem należy pamiętać, że bawełna wymaga 5 — 6 razy większego nakładu pracy niż zboże. Praca przy uprawie bawełny trwa ok. 9 miesięcy, podczas, gdy przy uprawie zboża od 3 do 3½ mies. Rolnik nie może sam wykonać pracy przy bawełnie i musi używać sił postronnych, podczas, gdy przy uprawie innych kultur od 80 do 100%

pracy wykonywa sam. Pozatem rolnik nie jest w stanie ze swego gospodarstwa zebrać odpowiednie środki pieniężne na wkład do uprawy bawełny, — musi więc pożyczać. Pożyczka taka kosztuje 5% miesięcznie, co podnosi koszty produkcji o 50 rb. (aby uprawić 1 dzies. bawełny rolnik musi pożyczyć 100 rb.). Zatem czysty zysk spada już do 85 rb. Pozatem trzeba wziąć pod uwagę, że na bawełnę wszelkie zmiany pogody wpływają katastrofalnie, podczas, gdy zboże nie jest narażone na żadne niebezpieczeństwa. Stąd wynika, że kultury zbożowe, pomijając inne, jeszcze pomyślniejsze, łatwo mogą konkurować z bawełną.

Przed wojną przynajmniej istniała pewna proporcja między cenami zboża i bawełny. Rząd sowiecki podyktował ceny bawełny, obiecując dostarczać rolnikom produktów spożywczych za cenę utrzymaną w dawnych proporcjach. Jednakże ta umowa aprowizacyjna nigdy nie była dotrzymana. Za bawełnę płaci się czerwońcami według ustalonej ceny. Pieniądze otrzymane za pud bawełny wystarczają zaledwie na kilka funtów żywności, co uniemożliwia egzystencję. Taki wyzysk powoduje głód i nędzę wśród ludności turkiestańskiej.

Wobec takiej polityki bawełnianej cierpi nietylko wieś, lecz i poważna część ludności miejskiej, a mianowicie rzemieślnicy, zwłaszcza tkacze. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest to proces naturalny, przejawiający się w rozwoju wszystkich krajów postępowych. Lecz nie należy zapominać, że gdzieindziej w rozbudowie gospodarstwa biorą udział wszystkie siły ludzkie. Tutaj inaczej: ludzie, którzy byli związani z produkcją bawełny zostali pozbawieni pracy, czyli utracili źródło swej egzystencji. Ich warsztat objął element obcy, przybysz-eksploatator.

Osłabione w czasie wojny i w początku rewolucji wpływy rosyjskie dały możność Turkiestanowi ożywić kilka dziedzin gospodarczych, które w przeciągu tych kilku lat znacznie się rozwinęły. Lecz na widownię zjawiają się Sowiety ze swemi drakońskiemi metodami. Kategorycznie zabroniono wszelkiego przetwarzania bawełny, surowo karano za użycie bawełny na własne potrzeby, a nawet odbierano stare kołdry pikowane bawełną.

Wpływ gospodarki bawełnianej na całe gospodarstwo narodowe i na życie polityczne i kulturalne kraju jest bardzo ważny. Musimy to rozważyć ze stanowiska interesów gospodarczych oraz ze stanowiska interesów politycznych kraju. Badania nasze wykażą, że głód oraz komplikacje gospodarcze i polityczne ściśle się wiążą z bawełną. Jeżeli zbadamy kształtowanie się cen najważniejszych produktów żywnościowych w owym okresie rozbudowy bawełnictwa, przekonamy się, że wzrosły one 5 — 6-krotnie, podczas gdy ceny bawełny, jak stwierdziliśmy wyżej, z punktu widzenia rynkowego nie mogą mieć żadnego znaczenia. Przeto zubożenie dotknęło nietylko rolników plantujących bawełnę, lecz objęło całą ludność. Możemy to wytłumaczyć niepomyślnym wpływem gospodarstwa bawełnianego na gospodarcze położenie rolników. W ciągu 30 lat przed wojną uprawa bawełny powodowała ciągłe pogarszanie się sytuacji rolników. W tym stosunkowo krótkim czasie w Ferganie prawie od 40% rolników wydarto ziemię. Według danych oficjalnych straty rolników w samym tylko okręgu Fergana wynoszą 80 milj. rubli.

Pod względem politycznym — rozwój uprawy bawełny coraz bardziej się uzależniał od zboża i innych produktów rosyjskich. Zależność od przeciwnika — zwłaszcza gdy chodzi o wyżywienie — dla walczącego narodu jest kwestją o ogromnem znaczeniu.

Pokrótce wykazaliśmy dzieje ostatnich lat dziesięciu, ilustrując je mocnemi przykładami. Rząd rosyjski oddawna ze specjalnym naciskiem pracuje nad tą ważną dla

niego sprawą. Chce on jednem uderzeniem osiągnąć dwa cele: zapomocą polityki bawełnianej chce on zapewnić sobie mocną pozycję polityczną w Turkestanie oraz ochronić swe gospodarstwo przed surowcami innych producentów. Dla Rosji bawełna jest ważniejsza niż wszystko inne. Lecz dla Turkiestańczyków przedewszystkiem jest ważny i konieczny byt narodowy.

Jeśli się zestawi i gruntownie zbada oba rodzaje interesów, stanie się zrozumiałem podłoże walki związanej z bawełną: dlaczego rządy rosyjskie, bez różnicy kierunków tak mocno trzymają się bawełny, dlaczego realizatorzy planu bawełnianego tak bezwzględnie i brutalnie postępują oraz dlaczego rolnicy turkiestańscy coraz ostrzejszemi sposobami są gnębieni i dlaczego turkestański nacjonalista, rolnik, rzemieślnik, robotnik, nawet kom-nacjonalista — słowem cały naród turkiestański we wszystkich swych warstwach — broni się przed tą polityką. Tu walczy egzystencja narodowa z imperjalizmem, dążącym do wyzysku, a nawet w tym wypadku do zniszczenia. Stąd widzimy jasno, że kwestja bawełny teraz jest i w przyszłości będzie najważniejszym elementem w narodowych walkach turkiestańskich. Dlatego każdy Turkiestańczyk, świadomy swych interesów narodowych, z wielką uwagą musi śledzić rozwój kwestji bawełnianej i rozwój walki rolniczej ludności Turkiestanu.

Z dziejów komunizmu w Polsce

Charakterystyczna rzecz: historja komunizmu w Polsce nie ukazało się dotąd w ramach oficjalnej literatury teoretyczno-propagandowej Komunistycznej Partji „Polskiej", lecz wyszła z pod pióra jej zdecydowanego przeciwnika. Pan Reguła bowiem nie ukrywa bynajmniej w swej pracy [1]) antykomunistycznego nastawienia.

Historja komunizmu w Polsce jest tego rodzaju, że samo objektywne i rzeczowe wyliczenie jego łamańców ideologiczno-taktycznych, zaciekłych sporów o abstrakcyjne zagadnienia, rażących i wypływających z kompletnej dezorjentacji błędów — wystarczyłoby za najskuteczniejszą przeciw komunizmowi propagandę. Wszelkie zaś momenty polemiczne i dawania wyrazu własnym uczuciom, raczej osłabiają wrażenie, jakie mogłaby wywołać sucha prawda.

Autor wielokrotnie i z naciskiem podkreśla, że mówi o dziejach komunizmu w *Polsce* — nie zaś *komunizmu polskiego*. Takiego wogóle, według autora niema, albowiem zarówno ideologicznie, jak taktycznie i organizacyjnie jest to ekspozytura Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partji.

Już w zaraniu polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, występowały w nim dwa odrębne kierunki, które pozostawiły swój ślad i w obecnym ruchu komunistycznym: socjalizm o pewnem lekkiem zabarwieniu *polskiem* i całkowicie anarodowa ekspozytura międzynarodówki. Wyrazem pierwszego kierunku był założony w r. 1882, przez Ludwika Waryńskiego, „Proletarjat I". Z partji tej wyszli: Szymon Dickstein (pseudonim Jan Młot), zdolny teoretyk i Feliks Koan, komisarz „Rewkomu" (bolszewickiego „rządu" w Polsce) w roku 1920.

Zalążkiem drugiego kierunku był Związek Robotników Polskich — organizacja kładąca nacisk na akcję ekonomiczną. Wyszli z niej późniejsi przywódcy kompatrji

---

[1]) Jan Alfred Reguła: Historja Komunistycznej Partji Polski w świetle faktów i dokumentów, wydanie II. Warszawa 1934 r., str. 343.

Polski: dr. Juljan Marchlewski (Karski) i Adolf Warszawski (Warski). Ekspozyturą partji na wschodnich rubieżach był Związek Robotników Litewskich, gdzie przejawiał działalność Feliks Dzierżyński.

W r. 1893 powstała Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego, która w r. 1897 przeobraziła się w Socjal-Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy, partję będącą poprzedniczką późniejszej kompartji i istniejącą do jej powstania, t. j. do r. 1918. Duszą, ideologiem i przywódczynią S. D. K. P. L. była Róża Luxenburg, która stworzyła teorję „organicznego wcielenia Królestwa Polskiego do Rosji", opartą na rzekomej konieczności gospodarczej tegoż. Teorja ta negowała i przekreślała brutalnie dążenia niepodległościowe narodu polskiego.

W S. D. K. P. L. znaleźli się Dzierżyński, Marchlewski, Warszawski, Radek, oraz dyktator partji — Gogiches Tyszka. W okresie walki bolszewików i mieńszewików w rosyjskiej partji, S. D. K. P. L. zajęła stanowisko niejasne. W r. 1912 doszło w partji do rozłamu przyczem rozłamowcy uzyskali poparcie Lenina. Obecnie stoją oni na czele K. P. P.

Drugi kierunek, wywodzący się z proletarjatu działał w P. P. S. W roku 1907 miał miejsce w P. P. S. rozłam na Frakcję Rewolucyjną i P. P. S. — lewicę. Ta ostatnia, stała się drugim zalążkiem przyszłej K. P. P. W grupie tej działała Marja Koszutska (Wera Kostrzewa) — wybitny teoretyk. Odegrała ona poważną rolę w polskiej kompatrji.

W Polsce Niepodległej miał miejsce 16 grudnia 1918 r. zjednoczeniowy zjazd S. D. K. P. L. i P. P. S. — lewicy, które połączyły się w Komunistyczną Partję Robotniczą Polski. Pomijając długie bezpłodne spory teoretyczne o przeszłość (zwalczanie i wypieranie się t. zw. „luxemburgizmu"), zjazd całkowicie był nastawiony na rychłą rewolucję światową, początkiem, której miała być rewolucja w Niemczech. Dlatego też nie poświęcono większej uwagi procesom budowy zrębów Polski Niepodległej.

Z tych też powodów zbojkotowali komuniści wybory do Sejmu Ustawodawczego (czego zresztą później żałowali, stracili bowiem jedyną okazję zdobycia licznej reprezentacji parlamentarnej), starając się odebrać mu autorytet i przeciwstawić Rady Delegatów Robotniczych. Za pośrednictwem tych Rad udało się komunistom zdobyć na pewien czas władzę w Zagłębiu Dąbrowskiem. Dość rychło jednak zakończyło się to rozwiązaniem Rad Delegatów i delegalizacją partji komunistycznej.

W r. 1920 w czasie najazdu bolszewickiego taktyka zdezorjentowanej K. P. R. P. nie była jednolita. Miejscami popierano armję czerwoną i organizowano sabotażowe strajki. W każdym jednak razie Rewkom. w Białymstoku (bolszewicki „rząd" polski), do którego weszli Marchlewski, Dzierżyński, Kon, Unszlicht i Próchnik, powstał bez porozumienia się z K. P. R. P. Jeden z jej przywódców, Domski, wystąpił nawet na łamach „Rote Fahne", przeciw najazdowi. W drodze najazdu Bucharin spreparował wówczas teorję „czerwonej interwencji".

Kardynalny błąd taktyczny popełnili wówczas komuniści w stosunku do chłopów, nie proklamując podziału ziemi.

II. Konferencja K.P . R. P. uznała już istnienie Państwa Polskiego i postanowiła iść do wyborów sejmowych w r. 1922. Zrozumiano, że fala rewolucji światowej opadła, przeciw któremu to stwierdzeniu występowała tylko ultralewicowa opozycja Grzecha — Ślusawskiego (grzechizm).

Jeszcze w r. 1921 robiono wysiłki w kierunku wewnętrznego rozbicia państwa: zorganizowano falę strajków politycznych i serję zamachów bombowych, Bagiński zaś począł organizować dywersję wojskową. W wyborach do Sejmu w r. 1922 zdo-

były 130,000 głosów. W r. 1923 starano się wyzyskać chaos wewnętrzny w Polsce. W tym też czasie doszło w kompartji do władzy kierownictwo prawicowe, zwane „3 W", z Warskim i Werą Kostrzewą na czele. Tęsknili oni za kiereńszczyzną w Polsce, to też w obliczu wzrostu wpływów Chjeno-Piasta, poczęli darzyć sympatją piłsudczyków, a mianowicie ich federalizm, demokrację społeczną, dążenie do reformy rolnej i ustawodawstwa pracy. Oceniali oni ten program, jako utopijny, bo wolny od wpływów zarówno obcego kapitalizmu, jak i komunizmu.

Wobec innych stronnictw poczęto stosować taktykę podchwytywania ich postulatów, nawet patrjotycznych i racjonalistycznych. Tu leżała też geneza komuno-nacjonalizmu na Kresach.

Tak zatem II. Zjazd K. P. R. P. odbył się pod znakiem patrjotyzmu polskiego. Pragnąc wyzyskać nastroje antyendeckie Zjazd składał ukłony pod adresem Belwederu. Przeprowadzono uchwałę o polskim charakterze Śląska (później nieco Kompatrja obdarowała Niemcy Górnym Śląskiem i Pomorzem). Mało tego, stworzono teorję o K. P. R. P. jako „jedynej gwarantce niepodległości, uchwalając dosłownie: „Rządy burżuazji w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla jej niepodległości. Trwałą niepodległość może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji". A dalej: proletarjat winien nietylko reprezentować interesy swej klasy, ale wystąpić „jako wódz i rzecznik całego narodu". Jeśli skonfrontować dotychczasową p r a k t y k ę komunizmu w Polsce z temi pompatycznemi d e k l a r a c j a m i, wówczas będziemy musieli przyznać „3 W" wielkie zdolności... wywracania kota ogonem.

„Prawicowe" kierownictwo K. P. R. P. nie utrzymało się długo. Na V Kominternie, odbytym w lipcu i sierpniu 1924 r. miał miejsce ostry atak na „3 W" ze strony luminarzy komunizmu. Utworzoną specjalną Komisję Polską ze Stalinem na czele (odtąd ilekroć zarysowało się w K. P. R. P. odchylenie w lewym czy prawym kierunku od moskiewskiej „linji generalnej", — natychmiast tworzono „Komisję Polską"). Na komisji rolę oskarżyciela objął „lewicowiec" Leński. Szło głównie o sympatję dla prawicowego kierunku w niemieckiej kompatrji i skłanianie się polskiego C. K. na stronę Trockiego. Po „druzgoczącem" kierownictwo przemówieniu Stalina, na czele partji postawiono prowizorycznie Domskiego i Leszczyńskiego (Leńskiego), pozostawiając „3 W" w Moskwie — w rezerwie.

Właściwa czystka miała miejsce na odpowiednio przygotowanym III Zjeździe, który odbył się w marcu 1925 r. w okolicach Mińska Litewskiego. Ocena sytuacji politycznej była pesymistyczna. Stwierdzono wzrost faszyzmu i konsolidację burżuazji. Domski w swem przemówieniu uznał obóz marszała Piłsudskiego za pobity. Nawet w „Robotniku" — przytaczał Domski — górę wzięli Sikorszczycy.

Zjazd wypowiedział się przeciw „powstaniu" na Białorusi Zachodniej, w którem zaangażował się poprzedni C. K. „Trzech W". — Podstawowe znaczenie miała uchwała o bolszewizacji partji, której też, zgodnie z szablonem grup krajowych Kominternu, nadano nową nazwę: Komunistyczna Partja Polski — Sekcja Międzynarodówki Komunistycznej.

W latach 1925 - 1926 zarysowała się ożywiona działalność K. P. P. na terenie Sejmu, głównie dzięki zdolnościom parlamentarnym Warskiego-Warszawskiego, któremu w tym czasie przypadł mandat. Frakcja Komunistyczna liczyła wprawdzie tylko 6 posłów, ale z nią ściśle współpracowało 7 posłów Niezależnej Partji Chłopskiej, 6 z „Białoruskiej Hromady" i 4 „Selrobu", — tworzących razem blok 23 posłów komunistycznych.

W roku 1925 władza w C. K. znalazła się w ręku „ultralewicowców" Domskiego, Skulskiego i Osińskiego, co wywołało w K. P. P. nowy kryzys, tym razem dla odmia-

ny „lewicowy“, z nową Komisją Polską i t. d. IV. Zjazd wybrał kierownictwo koalicyjne.

Do przewrotu majowego K. P. P. ustosunkowała się zrazu pozytywnie, spodziewając się, że będzie on wodą na młyn komunizmu. Na ulicach Warszawy ukazało się nawet kilkuset młodzieńców, celem udzielenia „moralnego i fizycznego poparcia bohaterskim wojskom Piłsudskiego“, zostało jednak rychło internowanych; wypuszczono ich na wolność, już po dokonaniu przewrotu. Parę dni po przewrocie, pisze p. Reguła, zebrał się C. K. K. P. P. — nie w pałacu namiestnikowskim, jak ten i ów się spodziewał — ale po staremu... w Gdańsku, i postanowił głosować za Piłsudskim na Prezydenta Rzeczypospolitej. Dopiero telegraficzna interwencja Moskwy przeszkodziła temu — komunizujące grupy oddały wszakże swe głosy za Marszałkiem.

T. zw. „interpretacja błędu majowego“ i wzajemne obwinianie się popsuło wiele krwi przywódcom K. P. P., przyczem ten teoretyczny od dawna już spór nie ustał do ostatnich czasów.

Bezpośrednia po przewrocie majowym wzrosły chwilowo wpływy komunistyczne, co zarysowało się zwłaszcza w czasie wyborów parlamentarnych w r. 1928. Kryzys gospodarczy, po którym tak wiele obiecywali sobie komuniści, stał się wszakże ciosem śmiertelnym dla komunizmu w licznych krajach, m. in. w Polsce. Okazało się, że wybiedzone masy nie chcą nawet próbować śliskiej i problematycznej drogi eksperymentów komunistycznych. To też już 1930 rok przyniósł K. P. P. poważną klęskę.

Dalszym ciosem dla komunizmu było dojście Hitlera do władzy. Wszak zawsze akcentowali komuniści, że klucz rewolucji światowej jest w Niemczech. Dziś komunizm w Polsce osłabł niebywale i nie przedstawia już większej siły politycznej.

A. L.

Kronsztadt

Tomasz Parczewski. — Kronsztadt na tle rewolucji rosyjskiej. Wydawnictwo Kasy Imienia Mianowskiego. — Instytutu Popierania Nauki. Warszawa. — Pałac Staszica 1935 r., str. IX + 161.

Książka ta stanowi pamiętnik człowieka, który był nietylko naocznym świadkiem wypadków, jakie w niej opisuje, lecz który nawet przez pewien czas brał w opisanych zdarzeniach dziejowych bezpośredni udział jako gubernator cywilny Kronsztadtu za rządów Kierenskiego. Autor w swym pamiętniku podaje nietylko rejestr wypadków, chronologicznie ułożonych, lecz maluje nastroje i życie społeczeństwa kronsztackiego oraz jego ustosunkowanie się do haseł komunistycznych. W celu silniejszego uwypuklenia stosunku społeczeństwa kronsztackiego do bolszewizmu, Parczewski rozróżnia trzy okresy w dziejach Kronsztadtu. Rok 1917 stanowi pierwszy okres, w którym Kronsztadt jest siedliskiem haseł rewolucyjnych, komunistycznych, z którego jakby z centrali szły one na całą Rosję. Następne dwa okresy to lata 1919 i 1921. W drugim okresie powstają nastroje antybolszewickie, które w rezultacie doprowadzają do wybuchu powstania przeciwko bolszewizmowi. W trzecim okresie Kronsztadt kontynuuje walkę z Sowietami, lecz ostatecznie, mimo początkowych możliwości powodzenia, im ulega.

Treść samego pamiętnika poprzedza przedmowa, w której autor zaznacza, że pisze ten pamiętnik przedewszystkiem dla Polaków, gdyż właśnie Polacy nie znają swego wschodniego sąsiada. To też „pium desiderium“ autora jest, by jego pamiętnik choć w pewnej mierze przyczynił się do poznania sąsiadów z poza wschodnich granic Rzeczypospolitej Polskiej. Układ treści jest jasny i przedstawia się, jak następuje. Najpierw mamy rzut oka na położenie i znaczenie Kronsztadtu w okresie przed wojną europejską. Otóż Kronsztadt to miasto drobnomieszczańsko-urzędniczo-wojskowe, położone na wyspie Kotlin, znajdującej się mniej więcej pośrodku między brzegami zatoki Fińskiej. Pozatem Kronsztadt był fortecą morską, z głównemi fortami, jak fort „Ino“ na brzegu fińskim i fort „Krasnaja Gorka“ na brzegu przeciwległym, broniła ona ówczesnej stolicy Rosji — Petersburga. Kronsztadt liczył około 40.000 mieszkańców i przedstawiał się w roku 1912 (t. j. w roku osiedlenia się autora w Kronsztadzie), jako czyste miasto, w którem panował porządek, wzorowo zaprowadzony przez gubernatora Wirena (Niemca).

W Kronsztadzie prawie nie było żadnych przejawów życia społecznego i towarzyskiego. Separatyzm społeczny był tak daleko posunięty, iż nawet nauczycielstwo szkół średnich męskich nie utrzymywało żadnego kontaktu między sobą, lecz osobno trzymał się personel szkół realnych, osobno — szkół klasycznych, technicznych i t. d.; osobno trzymali się również oficerowie różnych formacyj, osobno kupiectwo, słowem był ogólny brak życia towarzyskiego. To powodowało, iż Kronsztadt nie miał własnego życia ani umysłowego, ani kulturalnego; rzecz jasna, że nie mogło być mowy również i o politycznem życiu Kronsztadtu. Zainteresowania inteligencji kronsztadzkiej nie wychodziły poza obręb kłopotów życia codziennego, wskutek tego nie odegrała ona żadnej roli w ruchu rewolucyjnym.

Tymczasem na początku roku 1917 powstają rozruchy w Petersburgu. Wieści o nich wywołują niepokój w Kronsztadzie, który w dniu 1 marca (starego stylu) 1917 roku doprowadza do wybuchu. Wojsko bez oficerów wychodzi na miasto, generał gubernator Wiren i kilku innych generałów zostało zabitych, oficerowie zostają aresztowani. Panami sytuacji stają się marynarze i wojsko. Na stanowisko Wirena rząd delegował tymczasowego gubernatora Piepielajewa, którego zadaniem było przeprowadzić reorganizację władz Kronsztadtu. Przedewszystkiem powstała nowa władza, t. j. „sowiet matroskich, sołdatskich i raboczych dieputatow“. Sowiet, niby parlament lokalny, wyłania swój rząd w postaci komitetu wykonawczego. W sowiecie kronsztackim wyróżniają się 4 grupy, a mianowicie 1) es-erzy (najsilniejsza) 2) mieńszewicy, 3) bolszewicy i 4) bezpartyjni (wchodziła tu przeważnie inteligencja). Zasada nominacji ustępuje zasadzie wyborczej. Społeczeństwo organizuje się w związki zawodowe.

Autor kreśli następnie przyjazd do Kronsztadtu Kierenskiego, a zaraz po nim przywódców bolszewickich. Zaczyna się ożywiona agitacja bolszewików, która w rezultacie doprowadza do zerwania Kronsztadtu z Rządem Tymczasowym i ogłoszenia, iż jedyną władzą w Kronsztadzie jest sowiet. Na dwa tygodnie Kronsztadt staje się niepodległą republiką. Poczem miasto zmuszone jest nawiązać kontakt z rządem tymczasowym, i na stanowisko gubernatora, jako przedstawiciela rządu, zostaje powołany autor omawianej książki.

Dalej autor opisuje więzienia, które zwiedzał jako przedstawiciel rządu i które poznał również jako więzień, gdyż w pierwszych dniach rewolucji przebywał tam przez kilka dni. „Dni Korniłowskie“, t. j. powstanie przeciwko sowietom i Kierenskiemu, spowodowały w Kronsztadzie wzrost znaczenia marynarzy i wzmożenie się agitacji

bolszewickiej, która doprowadziła (25 października 1917 roku) do przewrotu bolszewickiego. Teraz sowiet przejmuje wszelką władzę; następuje zniesienie własności prywatnej. W krótkim czasie daje się we znaki brak żywności; trzeba stać po kilka godzin w ogonkach. Powstaje powoli nastrój antybolszewicki i zaczyna się agitacja kontrrewolucyjna, która doprowadza do walki białych, rozlokowanych po fortach, z sowietem kronsztadzkim. Walka ta kończy się upadkiem „białych", których wymordowano po zdobyciu fortów.

Autor przenosi się wraz z rodziną do Petersburga, którego życie w latach 1919 i 1921 opisuje w swym pamiętniku, ilustrując danemi liczbowemi. Z dalszych kart pamiętnika dowiadujemy się o aresztowaniu autora jako podejrzanego o szpiegostwo, a w gruncie rzeczy aresztowanego dlatego, iż bolszewicy potrzebowali materjału ludzkiego do wymiany z racji wypadków wojennych. Tymczasem w Kronsztadzie rządy bolszewików dały się wszystkim we znaki, to też wzmaga się nastrój wrogi do komunizmu. Robotnicy wiecują i uchwalają wnioski o zrzuceniu bolszewików i przejściu do prawdziwych rządów ludu. Marynarze poznają, że bolszewicy, chociaż nazywają się władzą chłopską, w istocie są wrogami ludu. To też Kronsztadt oświadcza, iż występuje nie przeciwko ustrojowi komunistycznemu, lecz przeciwko partji bolszewickiej. Kronsztadt nie dąży do przelewu krwi, gdyż pragnie wygrać z bolszewikami samą tylko słusznością sprawy. To pokojowe nastawienie Kronsztadtu sprawia, iż bolszewicy ściągają swe siły i przygotowują szturm na Kronsztadt. Następuje walka, w której coprawda Kronsztadt zostaje zdobyty, ale drogo to kosztuje bolszewików. Powstanie Kronsztadtu przeciwko Sowietom było tak potężnym wstrząsem, iż zadrżały podstawy państwa sowieckiego. Wywołało ono rozmaite ustępstwa na rzecz ludności. Został wprowadzony nowy program ekonomiczny t. zw. NEP (częściowe wprowadzenie wolnego handlu). Jeżeli chodzi o stosunki z zagranicą, to bolszewicy kończą pertraktacje z Polakami w Rydze, chcąc mieć wolne ręce wewnątrz kraju. Także robią ustępstwa na rzecz Anglji, podpisując z nią traktat handlowy.

Takie więc były dzieje i rola Kronsztadtu w rewolucji rosyjskiej. Pamiętnik kończy się opisem Astrachania, do którego przeniósł się autor, powołany na stanowisko profesora filozofji przy Uniwersytecie Astrachańskim. Brudne i niechlujne miasto, pozbawione wszelkich urządzeń sanitarnych, w którym gospodarują dwie epidemje: cholera i dżuma.

Pamiętnik Parczewskiego jest objektywnym opisem zdarzeń dziejowych i w tem tkwi jego największa wartość. Przed oczyma czytelnika kształtuje się zapoznana rola Kronsztadtu w rewolucji rosyjskiej. Ewentualne zwycięstwo Kronsztadtu w walce z bolszewikami (były ku temu sprzyjające warunki) mogło zadecydować o upadku władzy bolszewickiej w całej Rosji.

Książka zawiera mapkę okolic Kronsztadtu, co pozwala czytelnikowi na dokładne śledzenie wypadków i zdarzeń, opisywanych przez autora.

Emigracja żydowska do Palestyny

Leon Lewite — *„Zagadnienie imigracji żydowskiej do Palestyny w świetle sytuacji gospodarczej kraju"*. Nakładem Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej w Warszawie.

Leon Lewite jest znanym działaczem żydowskim w Polsce. Należy on do czołowych przywódców ruchu sjonistycznego. Przez dłuższy okres czasu był prezesem Organiza-

cji Sjonistycznej w Polsce, oraz Centralnego Wydziału Palestyńskiego. P. Lewite jest prezesem Izby Handlowej Polsko-Palestyńskiej w Warszawie. Współpracuje w szeregu instytucyj społecznych i politycznych (w Sekcji Palestyńskiej przy Lidze morskiej i Kolonjalnej, w Egzekutywie Weltverbandu Org. Sjon. i in.).

P. Lewite był trzykrotnie w Palestynie, ostatnio w roku 1934. Studjował możliwości rozwoju stosunków gospodarczych między Polską, a Palestyną. Wobec wzrastającej fali emigracji z Polski do Palestyny, zainteresował się szczególnie tem zagadnieniem.

O zagadnieniu powyższem P. Lewite wygłosił odczyt, urządzony staraniem Instytutu Bad. Spr. Narod., opublikowany w miesięczniku gospodarczym „Palestyna i Bliski Wschód".

W sposób jasny i rzeczowy kreśli autor pokrótce dzieje gospodarcze Żydów od czasu utraty ich niepodległości. „Żydzi przez swoją ruchliwość, pracowitość i rzutność — odegrali pierwszorzędną rolę gospodarczą, utrwalając z jednej strony swoje stanowisko w ogólnem życiu gospodarczem kraju, a z drugiej strony pobudzając istniejące stany do intesywniejszej działalności".

Zanotować należy przedewszystkiem „wielki ruch emigracyjny Żydów w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną światową." W ten sposób powstało dzięki imigracji w okresie lat 50-ciu 4½ miljonowe skupienie żydowskie w Ameryce Północnej.

Wojna światowa podminowała i zniszczyła doszczętnie podstawę życia ekonomicznego żydostwa. Masy żydowskie „znalazły się w sytuacji bez wyjścia i, jeżeli już przed wojną odczuwały silną potrzebę emigracji, obecnie widzą w niej konieczność życiową". Emigrację jednak hamowały ustawiczne ograniczenia, stosowane w szczególności przez U. S. A., które ostatecznie po wojnie zamknęły dla Żydów szczelnie swe wrota.

Wspomina tu również autor kraje imigracyjne, któremi po wojnie były Niemcy i Francja, zaznaczyć wszakże należy, że ruch emigracyjny do tych krajów był niezmiernie słaby.

Ostatecznie po różnych „ograniczeniach i restrykcjach" wszystkie prawie kraje zostały dla emigracji żydowskiej zamknięte.

Autor wskazuje następnie na kilka „zasadniczych momentów, które przyczyniły się do wzmożenia żydowskiego ruchu emigracyjnego". Podaję je w brzmieniu dosłownem:

1) trudności dopływu żydowskiego elementu do głównych gałęzi gospodarki krajowej (w szczególności w rolnictwie i w wielkim przemyśle), co wpływa na nienormalną strukturą socjalną Żydów w poszczególnych krajach.

2) przeładowanie elementu żydowskiego w dziedzinie handlowej.

3) powstanie nieżydowskiego stanu średniego.

4) trwający od wielu lat kryzys gospodarczy i przeciążenie podatkowe finansowo słabszej naogół ludności żydowskiej, przeważnie miejskiej.

5) brak możności zarobkowania i zatrudnienia, a tem samem konieczność przewarstwowienia mas żydowskich.

6) wciąż wzrastający antysemityzm i rugowanie Żydów z pozycyj gospodarczych.

W tym stanie rzeczy Palestyna jest jedyną i wyłączną możliwością polepszenia sobie bytu, „jest niejako ostatnią deską ratunku."

Kraj, stanowiący ongiś pustynie i stepy, staje się obecnie pulsującem ogniskiem całego Bliskiego Wschodu. Emigrant, udający się do Palestyny, łączy przeważnie wytęskniony ideał państwa żydowskiego z momentem praktycznym polepszenia swego losu. Emigracja do Palestyny jest „przedewszystkiem w wysokim stopniu twórcza i ideo-

wa.“ Elemet udający się do Palestyny jest przedtem przygotowywany i szkolony, aby mógł w Erec Izrael pracować produktywnie.

Wszelkie horoskopy i obliczenia co do zdolności absorbcyjnej Palestyny okazały się niesłuszne. Jeden z przywódców sjonistycznych wyraził się żartobliwie, że do Palestyny przybywa co dziesięć minut jeden emigrant, a w ostatnim czasie nawet 200 dziennie. Spowodu ucieczki wielu żydów do Ameryki i Europy naskutek wybuchu wojny światowej, ludność żydowska Palestyny wynosiła w tym czasie zaledwie 86.000.

Dopiero po wojnie, dzięki ogłoszeniu w 1917 roku Deklaracji lorda Jamesa Balfoura, „powstały nowe możliwości emigracyjne“. Dzięki specjalnemu zezwoleniu Organizacja Sjonistyczna wprowadza w r. 1920 do kraju 16.500 imigrantów. Spowodu zamieszek arabsko-żydowskich w r. 1921 emigracja uległa znacznemu ograniczeniu. Po wzmożonej emigracji (30.000) w r. 1925 następuje wielka fala reemigracyjna, która przyczyniła się do nowych ograniczeń.

Naskutek rozruchów w 1929 r. imigracja została na pewien czas całkowicie wstrzymana.

W tem miejscu autor wymienia rodzaje certyfikatów, t. j. „typy zezwoleń“ na wyjazd do Palestyny:

1. Kategorja A. 1. kapitaliści, mogący się wykazać posiadaniem sumy 1000 Ł. P.
2. Kategorja A. 2. osoby wolnych zawodów, mające 500 Ł. P.
3. Kategorja A. 3. rzemieślnicy specjaliści, posiadający 250 Ł. P.
4. Kategorja A. 4. osoby, mające stały dochód miesięczny w sumie 5 Ł. P.
5. Kategorja A. 5. specjaliści, posiadający 500 Ł. P.
6. Kategorja B. a) duchowni, b) uczniowie i c) studenci.
7. Kategorja C.: a) certyfikaty robotnicze prywatne b) szedułowe. 1) certyfikaty, udzielane fabrykantowi w celu sprowadzenia wykwalifikowanych robotników; 2) certyfikaty, udzielane Agencji Żydowskiej na każde półrocze, rozdzielone na poniższe działy. 1) dla pionierów (chaluców) — robotników. 2) certyfikaty z poleceń (hamlacoth). 3) dla specjalistów.
8. Kategorja D. wezwania krewnych (driszoth). Mogą to być osoby do lat 18, lub od 55.

Wnioski w sprawie przydziału certyfikatów przedkłada rządowi Agencja Żydowska, która zgodnie z literą mandatu jest reprezentantką narodu żydowskiego i uprawniona jest do współdziałania z mandatarjuszem w sprawach, odnoszących się do Palestyny. Rząd angielski nie uwzględnia jednakże wniosków przedkładanych przez Agencję Żydowską. „I tak za półrocze: październik 1933 — marzec 1934 żądaną liczbe 20.100 certyfikatów zmniejszył rząd palestyński do 5. 500, marzec — październik 1934 żądano 25.000, otrzymano 6.700, październik 1934 — marzec 1935 — żądano 20.000, otrzymano 7.500.“

Ograniczenie te rząd tłumaczy obawą wywołania w Palestynie kryzysu. Prawdą zaś jest, że kraj znajduje się w stanie pełnego rozkwitu i stale daje się we znaki dotkliwy brak rąk roboczych.

Niezgodnie z treścią i duchem mandatu rząd palestyński zmusza w ten sposób kapitalistów żydowskich do zatrudniania Arabów, podczas gdy miljony żydowskich robotników w diasporze cierpią naskutek bezrobocia głód i nędzę.

W czasie, kiedy z Transjordanji, Syrji (Choranu)) i innych krajów arabskich tysiące beduinów przedostają się do Palestyny, t. zw. nielegalni imigranci żydowscy są szpiegowani, karani więzieniem i prześladowani,

Nie bacząc na te ograniczenia, żydowski ruch emigracyjny od r. 1931 stale się powiększa. Wzrost ten jest proporcjonalny do pogarszania się położenia Żydów w krajach rozproszenia.

W r. 1933 ludność żyd. powiększyła się o 40—45.000 osób. W r. 1934 przybyło do kraju 60.000 osób, z czego 25.000 z Polski.

Do r. 1933 Polska otrzymywała 50% ogólnej ilości certyfikatów, lecz w związku z prześladowaniem Żydów w Niemczech i Jemenie liczba ta zmniejszona została do 35—40% szedułu. Na każdy certyfikat wyjeżdżają przeważnie dwie osoby. Emigracja do Erec Izrael odbywa się z przeszło 50 krajów.

Dowodem dobrobytu osiadłych w Palestynie emigrantów jest fakt, że w krótkim czasie są oni w stanie sprowadzić swych krewnych.

Certyfikaty otrzymują organizacje t. zw. chalucowe (pionierskie) które udzielają ich tym swoim członkom, którzy przeszli t. zw. hachszarę, t. j. przygotowanie zawodowe. Na zasadzie ostatniego (1931) spisu ludności — Palestyna posiada 1.035.000 mieszkańców, podczas gdy w 1922 liczyła zaledwie 757.182. W r. 1931 mieszkało w Palestynie 760.000 muzułmanów, 175.000 Żydów (w 1922 — 82.000), oraz 92.000 chrześcijan. Obecnie jest w Palestynie około 400.000 Żydów, w tem przeszło 110.000 z Polski. Przyrost naturalny ludności żyd. wynosi w Palestynie 2%.

Po dwuch latach pobytu w kraju może każdy emigrant zostać obywatelem.

Niezmiernie wielkie i ważkie znaczenie dla odbudowy ojczyzny żydowskiej posiada turystyka. Turystyka ta niestety hamowana jest spowodu żądania ze strony władz złożenia przez każdego turystę 1.800 zł. jako depozytu.

Przemysł, a w szczególności budownictwo rozwija się w tempie niezmiernie ożywionem. W r. 1933 inwestowano w palestyńskim przemyśle budowlanym 5.700.000 Ł. P., podczas gdy w 1932 — 369.000 Ł. P. w Tel-Avivie zabudowuje się miesięcznie około 30.000 m^3.

Plantacje cytrusowe w 1933 r. obejmowały 125.000 dunamów, podczas gdy w r. 1932 94.000 dun., zaś w 1931 — 64.000. Czynione są wielkie wysiłki w kierunku zracjonalizowania produkcji. Z 2.500.000 Ł. P. w r. 1929 wytwórczość przemysłowa wzrosła do przeszło 4.000.000 Ł. P. w r. 1933. Młoda produkcja palestyńska pozyskała sobie rynki krajów sąsiednich. Handel palestyński kwitnie. Już od szeregu lat rząd palestyński ma nadwyżkę budżetu która w 1933 wynosiła 1.000.000, zaś za okres 11 miesięcy od kwietnia 1934 r. wynosi nadwyżka 1.983.02 Ł. P.

O ile chodzi o nabywanie ziemi przez Żydów, to poza Egzekutywą Arabską wielkie trudności czyni władza mandatowa. Na mocy mandatu do Palestyny winna być włączona również Transjordanja. Jednak w tym wypadku Anglja postąpiła inaczej, tworząc w Transjordanji emirat z arabskim emirem Abdullą na czele. Położenie gospodarcze Transjordanji jest katastrofalne i często Żydzi wybawiają od głodu i nędzy biednych Arabów, zakupując u nich ziemię. Ostatnio właśnie przeprowadzona została tranzakcja w tym sensie. „Ale rząd palestyński nie dał swej zgody na tę tranzakcję wbrew woli większości rządowej w Transjordanji.“

Na wyspie Cypr, znajdującej się niedaleko Palestyny, Żydzi niemieccy nabyli kilkadziesiąt tysięcy dunamów ziemi.

Autor uważa, że biedni fellachowie chętnieby się zgodzili na odstąpienie Żydom gruntów, pojmując, ile korzyści przynosi im kolonizacja żydowska, gdyby nie czynniki zewnętrzne, intrygi i fanatyzowanie mas, sztuczne rozdmuchiwanie antagonizmów przez zainteresowanych polityków. Przecież Arabowie posiadają tyle obszaru w innych

krajach, będących w ich posiadaniu, „ten zaś niewielki kącik na ziemi, z którym Żydzi są związani historycznemi węzłami, powinien zgodnie z wolą Ligi Narodów być im też pozostawiony.“

Sprawa emigracji do Palestyny jest problemem, obchodzącym nietylko Żydów. Interesować się nim winny wszystkie państwa, które Żydzi zamieszkują. Państwa te winny ujmować się za Żydami, wówczas, gdy mandatarjusz nie wykonuje swych zobowiązań, narzucając naprzykład Palestynie pożyczkę 2 miljonów funtów wbrew opinji całej ludności żydowskiej, oraz — projektując „wprowadzenie Rady Legislatywnej“.

Autor wskazuje na to, że rząd polski odnosi się z przychylnością i sympatją do żydowskiego dzieła odbudowy w Palestynie. Dowodem tego jest utworzenie Polskiego Komitetu Propalestyńskiego z ks. Lubomirskim, gen. Orlicz- Dreszerem i p. Zaleskim na czele, oraz Sekcji Palestyńskiej przy Lidze Morskiej i Kolonjalnej.

Wkrótce ma powstać w Polsce bank kredytowo-emigracyjny, oraz towarzystwo handlowe „dla spraw eksportowo-importowych między Polską, a Palestyną.“ Eksport z Polski do Palestyny stale się powiększa. Autor wyraża zdanie swe, że w razie uruchomienia „statku transportowego z Gdyni do Hajfy, uruchomienia komunikacji lotniczej“, oraz zniżki cła na pomarańcze, eksportować się będzie z Polski do Palestyny za 20 — 30.000.000 złotych rocznie.

Podobnie jak w U. S. A. emigranci po pewnym czasie pobytu w Palestynie wysyłają swym krewnym pieniądze. W r. 1934 ogólna suma przekazów przywyższyła cyfrę 200.000 Ł. P.

Okrętem polskim „Polonja“ udało się z Constancy do Palestyny w pierwszym roku ponad 21 tysięcy osób. Poza „Polonją“ kursować będzie na tej linji wkrótce również wielki okręt „Kościuszko“

„P. K. O. znakomicie się rozwija w Tel-Avivie“. Nawiasem godzi się zauważyć, że wkrótce powstać ma — jak podaje prasa ostatnich tygodni — drugi oddział P. K. O. w Palestynie.

Ostatnio zwiedzają Palestynę coraz częściej wybitne osobistości polskie, które niejednokrotnie wyrażają swój podziw dla żydowskiego dzieła odbudowy kraju. Bawili więc ostatnio w Palestynie: słynny literat polski, Andrzej Strug, prezes P. K. O. Gruber i inni.

Podróże te odbywają się w dużej części z okazji targów Lewantyńskich — Levant-Fair‘u, gdzie znaleźć można specjalną Wystawę Polską.

Kończąc, autor wyraża nadzieję, że „i na polskim odcinku wszystkie zapoczątkowania w niemałej mierze przysłużą się tej konieczności dziejowej, której na imię żydowska Siedziba Narodowa w Palestynie.“

Książka ta napisana jest stylem lekkim i zwięzłym.

Ben Ami Nisenholc.

Żydowska ruina gospodarcza po wojnie światowej

Jakób Leszczyński: „*Der idiszer ekonomiszer churbn noch der weltmilchome.*“ *Paris, 1934.*

Po omówieniu na wstępie cech charakterystycznych żydowskiego kryzysu przechodzi autor do:

I. PRZYROSTU I PODZIAŁU NARODU ŻYDOWSKIEGO W OSTATNIEM STULECIU.

Większość narodu żydowskiego, około 75 % żyło na początku 19 wieku w Europie Wschodniej. 85% żydowstwa światowego znajdowało się wówczas w krajach rolniczych.

Oto ilustracja ruchów ludności żydowskiej w ciągu 19 stulecia:

Słowiańsko — Arabsko — Tureckie środowisko	1825			
	ABS. Cyfry	%	ABS. Cyfry	%
Europa Wschodnia	2.272.000	69,2	8.000.000	50,5
Azja	300.000	9,2	700.000	4,4
Afryka	240.000	7,3	470.000	3,0
Razem	2 812.000	85,7	9.170.000	57,9
Anglo-sasko-niem. środowisko . .	458.000	14,0	1.700.000	11,0
Europa Zachodnia	10.000	0,3	4.900.000	30,9
Ameryka	1.000	0,0	30.000	0,2
Australja				
Razem	469.000	14,3	6.630 000	42,1
Suma ogólna	3.281 000	100,0	15.800.000	100,0

Z tabeli wynika, że podczas gdy ludność całej kuli ziemskiej w ciągu 105 lat zaledwie się podwoiła, liczba Żydów powiększyła się pięciokrotnie. To powiększenie liczby ludności żydowskiej tłumaczy się zmniejszeniem się śmiertelności.

W dobie obecnej 90% Żydów stanowi żydowstwo europejskiej. Centrum żydowstwa światowego pozostała po dziś dzień Europa Wschodnia, gdzie na niezbyt rozległem terytorjum znajduje się do 8 miljonów Żydów, lub 50% liczby ogólnej żydowstwa światowego i 80% europejskiego. „Oto ci Żydzi Europy Wschodniej stanowią główną podstawę żydowskiego życia narodowego, jakoteż źródło stałej troski o żydowstwo światowe.“

W miastach państw Europy Wschodniej stanowią Żydzi wszędzie pokaźną część: 40,1% na Białorusi, 31,6% w Polsce, 32,2 na Litwie i t. d. Wogóle w całej Europie Wschodniej Żydzi wynoszą 25 do 30% całej ludności miejskiej.

II. STRUKTURA SOCJALNA ŻYDÓW NA POCZĄTKU 19 I NA POCZĄTKU 20 WIEKU.

U nieżydów, osób, zajmujących się pracą na roli, jest 8 razy więcej, niż u Żydów. Żydów, zajmujących się handlem jest 23 razy więcej, aniżeli nieżydów, zajętych w rzemiośle jest Żydów 4½ razy więcej, wolnych zawodów pięć razy więcej, zajętych w służbie społecznej 3 razy więcej.

Na początku 19 wieku żydowstwo składało się prawie wyłącznie z masy drobnomieszczańskiej — małych posiadaczy, samodzielnych małych kramarzy, handlarzy ulicznych, tandeciarzy, domokrążców, rzemieślników, chodzących po wsiach i t. d.

Liczba żydowskich proletarjuszy:

K R A J	Rok spisu ludności	Robotnicy	Pracownicy	S u m a	Ze 100 gospodarczo aktywnych było pracobiorców
Polska	1921	205.104	47.360	252.464	27,3
Z.S.S.R.	1926	149.299	260.549	409.848	39,2
Węgry	1920	61.357	42.645	104.002	51,5
Czechosłowacja . .	1921	32.051	22.454	54.505	35,6
Niemcy	1925	22 606	76.533	99.139	42,8
Rumunja	1930	60 000	30.000	90.000	50,0
U.S.A.	1930	400.000	500.000	900.000	50,0
Inne kraje . . .	1930	200.000	100.000	300.000	50,0
Razem		1.130 417	1 079.541	2.209.958	38.7

Liczba pracobiorców w Polsce i Rosji jest obecnie o wiele większa, niż cyfry podane w tabeli. W Sowietach było w 1932 r. już około 700,000 żyd. robotników i pracowników, w Polsce — około 400.000. W dniu dzisiejszym zbliża się liczba proletarjuszy żydowskich do trzymiljonowej masy, która wynosi około 40% wszystkich gospodarczo aktywnych Żydów.

III. HANDEL U ŻYDÓW I ŻYDZI W HANDLU RÓŻNYCH KRAJÓW.

W ciągu całego 19 stulecia a w szczególności na początku 20 wieku przyrost elementów kupieckich u nieżydowskiej ludności posuwał się o wiele intensywniej aniżeli u żydowskiej.

Tak zwany „bolszewizm narodowy", który jest przeprowadzany w polityce gospodarczej Polski, Łotwy, Rumunji i Czechosłowacji i tak zwany etatyzm sprowadzają w końcu do wciągnięcia mas chłopskich do owej gałęzi gospodarki w których dotychczas odgrywali kierowniczą rolę Żydzi.

Poniższa tabela ilustruje wyśmienicie upadek udziału Żydów w handlu.

Ze 100 zajętych w handlu i kredycie było Żydów:

Kraj lub miasto	Koniec 19 lub początek 20 wieku		Po wojnie	
	Rok	Proc. żydów	Rok	Pr. Żydów
Polska — Korona . .	1897	75.4	1921	66,8
Galicja Wschodnia . .	1900	88,6	1921	85,7
„ Zachodnia . .	1900	77,0	1921	67,4
Warszawa	1882	79,3	1921	60,0
Łódź	1897	67,8	1921	61,6
Litwa	1897	85,7	1923	73,1
Łotwa	1925	41,4	1930	37,4
Węgry	1900	52,3	1920	40,6
Budapeszt	1900	62,2	1920	50,6
Niemcy	1895	7,5	1925	4.9

Z tabeli powyższej wynika, że tylko w zacofanych krajach, gdzie handel jest mały, znajduje się on prawie zupełnie w rękach żydowskich.

„Jednym z czynników, który pomaga wyprzeć Żydów z handlu i jednym z czynników dla wychowania nieżydowskich konkurentów, obeznanych z dziedziną handlu jest ruch spółdzielczy". Kooperatywy te, poza ulgami w podatkach, korzystają również z kredytów państwowych, a często subsydjów. W Małopolsce Wschodniej jest 3.200 spółdzielni ukraińskich. „W Polsce przeróżne rodzaje spółdzielni obejmują około 10.000.000 dusz (t. zn. około jednej trzeciej części ludności, które są zorganizowane w 17.476 kooperatywach."

Na Litwie udało się centralnemu związkowi mleczarskiemu zjednoczyć ponad 80.000 chłopów.

IV. ROLNICTWO U ŻYDÓW.

„42% Żydów, którzy żyją z pracy rolnej jest — rozumie się — nikłym odsetkiem."

W latach 1820 — 1825 w całej Europie było około 25.000 Żydów, żyjących z pracy na roli. W 1860 r. około 100.000, w 1900 r. około 350.000, zaś w latach 1930—1931 — 665.00, t. zn. 26 razy więcej niż 100 lat temu.

„Należy przyznać, że ci 8.000 koloniści żydowscy, którzy osiedlili się w dalekim Biro-Bidżanie, w okolicy 50 stopniowych mrozów z błotami nie do przebycia, z wstrętnemi muchami, które obrzydzają życie, z dzikiemi gęstemi lasami — ci koloniści wykazali bezwątpienia bohaterstwo, które godne jest największego podziwu."

V. ROLA EMIGRACJI W ŻYCIU ŻYDOWSKIEM.

W okresie od 30 do 80 lat ubiegłego stulecia wywędrowało z Niemiec około 200.000 Żydów. W całych Niemczech było na początku 19 stulecia coś ponad 200.000 Żydów, zaś w końcu tego wieku więcej niż pół miljona. W Europie Wschodniej było na początku tegoż wieku 2¼ miljona Żydów, a w końcu stulecia ponad 7 miljonów. W Niemczech Żydzi nigdy nie wynosili powyżej 1-ego procentu, zaś w Europie Wschodniej 10—12%. Emancypacja Żydów była tu zakończona w połowie 19 stulecia, w Europie Wschodniej dopiero po wojnie światowej.

W przeciągu 34 lat (1880—1914) wyemigrowało z Europy Wschodniej około trzech miljonów Żydów. Spośród nich ponad dwa miljony wyemigrowały do Stanów Zjednoczonych.

W ciągu lat 1830—1930 wyemigrowało z Europy około czterech miljonów Żydów. Z nich do Ameryki 3.285.000 (największa ilość, bo 2.900.000 do U. S. A.), do Argentyny udało się 175.000, do Kanady — 130.000. Niema obecnie ani jednego państwa w centralnej i południowej Ameryce, gdzieby nie było osiedli żydowskich; Chili, Paragwaj, Urugwaj, Wenezuela — wszędzie utworzyły się wysepki żydowskie w ostatnich latach, potem, gdy Stany Zjednoczone zamknęły swe wrota. Brazylja, Meksyk, Kuba jeszcze przedtem ściągnęły kilkadziesiąt tysięcy emigrantów.

Dwie trzecie wszystkich emigrantów z Europy pochodzą z Rosji carskiej, 14% z przedwojennej Austrji.

VI. WPŁYW WOJNY I POGROMÓW NA LOS ŻYDÓW ROSYJSKICH.

Na podstawie ankiety, przeprowadzonej przez tow. ICA w r. 1898 w Rosji, zmuszonych było do zwrócenia się po zapomogę wielkanocną 132.855 rodzin żydowskich czyli 18,8% wszystkich rodzin żydowskich w Rosji. Od 75 do 80% rzemieślinikow żydowskich w Rosji zarabiali mniej niż 250 rubli.

Nielepsze było położenie, a miejscami jeszcze garsze w Galicji, Karpatach Rosyjskich, Rumunji i t.d.

W wojnie światowej wypadło Żydom walczyć na wszystkich frontach.

Według danych żydowskiego Komitetu Pomocy ilość wygnanych i uciekinierów z miejsc leżących blisko frontów osiągnęła cyfrę 600.000 Żydów. Ankieta śledcza pomiędzy 10.000 wygnanych rodzin wykazała, że tylko 5,0% z nich potrafiło zabrać ze sobą swe mienie.

Jeszcze plaga wojny nie skończyła się, a wybuchły pogromy antyżydowskie, w których zginęło 75.000 Żydów, — ⅔ mężczyzn w wieku lat 20—50. Z powodu przeróżnych epidemij, które nastąpiły po pogromach zmarło ponad sto tysięcy Żydów. Jaskrawym wynikiem pogromów i epidemij jest stutysięczna armja wdów pogromowych, oraz 200.000 sierot. Pogromy miały miejsce w 530 punktach. Pogromów było ponad 1.400 28% domów zostało spalonych. Jeszcze dziś leczy się rany miljonów Żydów, którzy ucierpieli.

VII. ZORGANIZOWANA IZOLACJA.

W r. 1917—1918 wynosili na Węgrzech studenci żydowscy 31,7% wszystkich studentów, zaś w 1931 zaledwie 10,5%. W Polsce było w 1923-4 24,4, zaś w 1932-3 18,7%. Na Łotwie wynosili studeci żydowscy w 1920 — 15,7%, natomiast w 1931 tylko 8,5%.

„Ani agronomiczny, ani filozoficzny, ani też prawny, lub politechniczny fakultet nie dają żydowi takiej możności zarobku, jak wydział medyczny, gdzie wolna konkurencja gra główną rolę.“

Na wydziale medycznym na Węgrzech Żydzi wynosili: w -1917—1918 — 51,5%, zaś w 1931-32 — 14,3%. W Austrji było w 1920 Żydów medyków 27,7%, natomiast w 1932 6,9%. W Polsce było w 1923-24 na wydziale medycznym 30,2% Żydów, zaś w r. 1932-33 tylko 18,4%.

Na uniwersytecie ryskim na 385 profesorów, docentów i asystentów jest jeden Żyd, w Kownie na 285 — 3-ch Żydów. Na uniwersytetach polskich jest na przeszło 2.000 wykładowców na uczelniach kilkadziesiąt Żydów. W Kownie było w 1901 r. 130 lekarzy, Żydów zaś 54, czyli 44%.

Rzeczą charakterystyczną jest, że w Pradze, gdzie jest duża ilość żydowskich adwokatów, niema ani jednego notarjusza żydowskiego. W Rumunji nie można nawet znaleźć tego minimum urzędników żydowskich, które widzimy w Polsce, Łotwie i Litwie. Ilość urzędników żydowskich w Czechosłowacji jest znacznie większa.

Wśród 40.000 kramarzy w Polsce, którzy nie mogli sobie pozwolić na wykupienie patentu nawet najniższej kategorji, było nie miniej jak 35.000 Żydów (z rodzinami 150.000 osób).

VIII. RZEMIOSŁO ŻYDOWSKIE.

Żydowscy rzemieślnicy wynoszą 39,7% wszystkich rzemieślników w Polsce.

Na 900.000 nieżydowskich robotników fabrycznych jest około 200.000 nieżydow-

skich robotników rzemieślniczych, t. j. około 18% całego nieżydowskiego proletarjatu robotniczego. U Żydów przy 200.000 robotnikach jest tylko 40.000 robotników fabrycznych, zaś robotnicy rzemieślniczy wynoszą 80%.

Spośród robotników fabrycznych w Polsce było w 1933 bez pracy 35—40%, pomiędzy robotnikami rzemieślniczymi 55—60 procent.

We wszystkich państwowych szkołach technicznych i rzemieślniczych uczniowie żydowscy wynoszą 1,3%.

IX. PAUPERYZACJA MAS ŻYDOWSKICH.

W 20 żydowskich gminach w Polsce z ludnością 700.000 — 50 do 55% nic nie płaci. Oznacza to, że przeszło połowę ludności żydowskiej (w Warszawie 53%, w Łodzi 54% w r. 1932) można zaliczyć jako biedaków, którzy nie potrafią opłacać nawet 5 zł. rocznie. W Łodzi w 1929 r. było 20.125 płatników podatkowych, którzy wnieśli 1.045.835 złotych, natomiast w 1932 — 18.314 płatników, którzy zapłacili 959.940 zł. A więc liczba płatników spadła do 9% zaś suma wpłaconych kwot do 8%.

Osób, które opłacają ponad 1.000 zł. było w 1929 — 87, zaś w 1932 — 76, t. zn. mniej o 11, lub o 12%. Zmniejszyła się również liczba osób, wpłacających po 500 i 300 zł.

X. ŻYDOWSKI KAPITAŁ FINANSOWY W NIEMCZECH.

Podług wiadomości zarządu podatkowego za rok 1932 i pierwszą połowę 1933 między bogaczami z majątkiem ponad 100, jakoteż ponad 50 miljonów marek nie było ani jednego Żyda. Dom Rotszylda zmuszony został do zlania się z drugim bankiem Goldszmidta w Frankfurcie. I oto jeden zjednoczony dom bankowy nie posiada nawet 50 miljonów marek. Hamburski bank Warburga posiada zaledwie 20 miljonów marek. I to działo się jeszcze nim Hitler objął władzę.

XI. ŻYDZI W URZĘDNICTWIE I W WOLYNYCH ZAWODACH W NIEMCZECH.

O żydostwie niemieckiem nie należy sądzić na podstawie losu małej grupki burżuazji, która wyszła cało w hitlerji. Maklerzy giełdowi, oraz bankierzy żydowscy wprawdzie poważnie ucierpieli naskutek prześladowań Żydów, lecz nie da się to porównać z „tempem i polotem" okrucieństw, które stosowano przy wygnaniu żyd. profesorów, adwokatów i lekarzy, sędziów i artystów. Masa ta jest kozłem ofiarnym za grzechy jej bogatych braci.

Szósta część ludności w Niemczech żyje z pracy państwowej, lub komunalnej. Żydzi wynoszą nikły odsetek, bo zaledwie 0,33%.

Autor zaznacza, że wymieniając Żydów, ma na myśli — nie Żydów w znaczeniu rasowem, lecz religijnem.

Pomiędzy pisarzami i redaktorami Żydzi wynosili 8,7%, wśród muzyków 3,4%. Pomiędzy 543 reżyserami w Prusach było wszystkiego 63 Żydów. Ale najsławniejszymi nietylko na Niemcy, lecz na cały świat byli trzej Żydzi: Reinhardt, Jesner i Barnowski. Pomiędzy artystami i plastykami było zaledwie 4,6% Żydów, mimo to na czele Pruskiej Akademji Sztuki stał w ciągu 12 lat Żyd, Max Libermann.

XII. WARTOŚĆ BIOLOGICZNA ŻYDOSTWA NIEMIECKIEGO.

„Ilu żydów zostało obecnie w Niemczech? Jaka jest biologiczna wartość tego żydostwa?“

Na podstawie spisu ludności w 1925 r. było w Niemczech 564.379 żydów. W 1931 urodziło się w Prusach 2.907 dzieci żydowskich, zmarło w tymże roku 5.728, t. zn. dwa razy więcej niż urodziło się. Żydzi, którzy wynoszą 0,9% całej ludności Niemiec w ostatnich latach dali zaledwie 0,45% wszystkich urodzeń, zato 1,3% wszystkich zgonów. Nie ulega wątpliwości, że narodziny w r. 1933 były wyższe niż w latach poprzednich. Cyfra zmniejszenia ludności żydowskiej wynosi za rok 1933 — 60.000, „a może nawet całe 70.000.“ Dochodzimy do wniosku, że na początku 1934 r. było w Niemczech nie więcej, jak 450.000 żydów, a może nawet mniej. Żydzi wschodni wynosili według spisu ludności w 1925 piątą część wszystkich żydów niemieckich, dali oni jednak ²/₅ wszystkich żydowskich urodzeń. Z 60.000 żydów, którzy wyemigrowali w 1933 było nie mniej niż 50.000 żydów wschodnich. Według obliczeń emigracji żydowskiej — z Niemiec ubywa średnio 500 osób miesięcznie.

XIII. PODWÓJNA BUCHALTERJA W POLITYCE GOSPODARCZEJ RZĄDU NIEMIECKIEGO.

Trudno znaleźć prostą, wytrzymałą linję w polityce gospodarczej rządu niemieckiego — również wobec żydów. Rząd niemiecki świadomie i celowo nie przeprowadza żadnych reform, które przyrzekał i które figurują w ich programie. Najcharakterystyczniejszą jest hitlerowska polityka bankowa. Minister dr. H. Niftke w artykule pod charakterystycznym tytułem „Upaństwowienie banków“, w organie Frontu Robotniczego „Der Deutsche“ wypowiada się za natychmiastową nacjonalizacją wszelkich banków, oraz towarzystw ubezpieczeń.

XIV. KATASTROFA W ŻYDOWSKICH WOLNYCH ZAWODACH.

Jak już zaznaczono powyżej, w Niemczech najgorzej się powodzi przedstawicielom wolnych zawodów. W tej oto dziedzinie zachodzi zupełna harmonja między ustawą a praktyką. Ale nawet i tu uczyniono wyjątek dla osób, zajętych w zawodach wolnych przed wojną i dla uczestników wojny światowej.

Skonstatowano, że 1 kwietnia 1934 r. liczba niearyjskich adwokatów w stosunku do 1 kwietnia 1933 r. spadła do 38,84%, zaś liczba niearyjskich notarjuszy do 56,97%. Mimo prześladowania i wypędzenia żydowskich adwokatów i sędziów nie znalazł się ani jeden sędzia lub adwokat, któryby przeciw temu zaprotestował. Gazety żydowskie w Niemczech nie przestają oskarżać się, że żydzi sami omijają żydowskich adwokatów, ponieważ obawiają się, że przegrają swój proces. Los adwokata żydowskiego, lub notarjusza, jest w zupełności zależny od kaprysu tego, lub innego urzędnika.

Lekarzy żyd. było w Prusach podług spisu ludności w 1925 r. — 4.505. To znaczy, że w całych Niemczech było około 6.500 lekarzy. Na podstawie obliczeń można stwierdzić, że w styczniu 1933 r. było w całych Niemczech około 8.000 żydowskich lekarzy.

Z 3.000 artystów, muzyków i śpiewaków żydowskich było w końcu 1932 r. pónad 1.000 bez pracy. W 1932 r. było w Niemczech 402 teatry i 5.000 kin. W 1934 r. pozosta-

ło zaledwie 126 teatrów i 3.700 kin. Z 77 towarzystw filmowych pozostało wszystkiego 37. We wszystkich teatrach i kinach było w 1932 r. zatrudnionych 13.000 artystów i 40.000 pracowników, zaś na początku 1934 — 4.600 artystów i 18.700 pracowników.

Książka Jakóba Leszczyńskiego jest niezwykle ciekawa nietylko dla Żyda, lecz również dla nieżyda, interesującego się kwestją żydowską i wszelkiemi sprawami, mającemi coś wspólnego z narodem żydowskim.

Cyfry, a w szczególności statystyki podane w książce Leszczyńskiego pogłębiają i jednocześnie czynią jaśniejszemi i plastyczniejszemi wszelkie w niej poruszone zagadnienia.

Ben Ami Nisenholc.

U źródeł ideologicznych Orjentalistycznych Kół Młodych

Wszyscy znamy dostojną postać budowniczego Niepodległej Ojczyzny, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wszyscy wiemy o Jego życiu, składającem się z całego szeregu walk o wolność Tej, którą umiłował całą swą duszą i sercem. Dla Ojczyzny swej poświęcił dobrobyt, studja, nie zawahał się ani na moment przed walką z zaborcami mimo, iż czekał Go za to Sybir, Cytadela, Magdeburg; wierzył głęboko, że z tych prześladowań musi wyjść czyn odrodzenia Polski, że poprzez drogę więzienia i zesłania da świadectwo światu o dążności Polaków do wolności. I wytrwał na ciężkim posterunku!

Zastanówmy się nad dwoma okresami życia Marszałka: Zesłanie na Sybir za rzekomy udział w spisku na życie Aleksandra III i podróż Piłsudskiego do Japonji w 1904 r. celem porozumienia się z rządem japońskim co do akcji przeciwko caratowi.

Jak wiemy, wśród zastępu aresztowanych za nieudały zresztą zamach na cara znaleźli się obaj bracia Piłsudscy, mający rzekomo utrzymywać ścisły kontakt z rewolucjonistami petersburskimi. I chociaż przypadkowo tylko byli zamieszani w tę sprawę, jednak spotkała ich ciężka kara. Obaj skazani zostali na zesłanie. Bronisław na 15 lat ciężkich robót na Sachalinie, Józef na 5 lat zesłania na Sybir.

Cios ten był dla Piłsudskiego ogromny. Uwięziony początkowo w twierdzy Petropawłowskiej w Petersburgu, wyruszył w r. 1887 latem do miejsca zesłania do Kiereńska nad Leną. Po półtorarocznym pobyciu w Kiereńsku otrzymał zezwolenie na przeniesienie się do Tunki. W Tunce, gdzie spędził Piłsudski resztę wygnania, spotkał się i zbliżył z człowiekiem, który był jakgdyby żywem uosobnieniem polskiej tradycji powstańczo-niepodległościowej. Był to Bronisław Szwarce, ongi członek Komitetu Centralnego z okresu bezpośrednio poprzedzającego wybuch insurekcji styczniowej. Szwarce wywarł głęboki wpływ na społeczną i polityczną ideologję Piłsudskiego. Na jesieni roku 1892 wraca Piłsudski do kraju, ażeby prowadzić dalej sprawę polską.

Przenieśmy się teraz myślą do r. 1904, do wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Na rubieżach Azji rozgorzała krwawa zawierucha wojenna, wyglądająca początkowo na nierówną walkę olbrzyma z karzełkiem. Po bezowocnych próbach wywołania sprzeciwu wobec mobilizacji wojskowej cara w zaborze rosyjskim, Piłsudski w maju 1904 roku udaje się do Japonji na zaproszenie rządu mikada. Japonja, widząc w osobie Piłsudskiego przedstawiciela polskiego ruchu powstańczo-rewolucyjnego, pragnęła znaleźć w nim ośrodek porozumienia się w sprawie militarnych sił i środków caratu w Polsce. Piłsudski godził się na porozumienie z akcją japońską pod warunkiem jednakże, iż Japonja udzieli Polsce pomocy technicznej w broni

i amunicji, mając wciąż na sercu myśl o czynie zbrojnym. Słusznie bowiem sądził nasz Wódz, iż wojna rosyjsko-japońska nie przejdzie bez żadnego śladu dla państwa rosyjskiego. Dywersja na tyłach kolosa rosyjskiego, zajętego wojną z Japonją, mogła przynieść zarówno szybkie zwycięstwo Japonji, jak również i oswobodzenie zaboru rosyjskiego, jako zaczątku odrodzonego państwa polskiego. Pertraktacje Piłsudskiego z przedstawicielami armji japońskiej nie dały rezultatu pozytywnego; jedyną konsekwencją tych rozmów było wydzielenie Polaków w osobną grupę jeńców wojennych.

Między obu pobytami Marszałka na Wschodzie istnieje więź istotna, więź idei niepodległościowej Narodu polskiego, w związku z zagadnieniem Wschodu, której spadkobiercą ośmiela się być Orjentalistyczne Koło Młodych, wyznające wiarę Niepodległości wszystkich narodów wschodnich.

Bo przecież pierwszy pobyt Piłsudskiego na wygnaniu ukształtował Jego ideologję. Wywieziony z Wilna, jako 20-letni młodzieniec, pełen najprzeróżniejszych wpływów ideologicznych, tutaj na wygnaniu „miał twardą szkołę hartu i wyrzeczenia, szkołę samotności i męstwa, spostrzegawczości i zadumy". Tutaj na Syberji zrozumiał maszynerję caratu, wyglądającego na kolosa, przyjrzał się stosunkom, panującym w państwie rosyjskiem i pojął, iż kolos ten tkwi na bardzo niepewnych nogach. Tu też powstała myśl — droga do wolności prowadzi przedewszystkiem przez walkę z caratem. Świadom tego celu wraca do kraju, ażeby wykorzystać każdą okazję do tej walki. I przychodzi moment jakgdyby najodpowiedniejszy: Wojna rosyjsko-japońska. Niepisanem widać było Piłsudskiemu ażeby wówczas spełniły się Jego projekty i zamierzenia. I Wódz nasz musiał znów czekać na stosowny moment, organizując tymczasem społeczeństwo militarnie. Moment ten nastąpił z wybuchem wojny światowej, pozwalając się doczekać nam wszystkim dnia, gdy znikły orły obce z granic zaboru a zajaśniały blaskiem orły polskie.

Orjentalistyczne Koło Młodych wyznaje ideologję Marszałka Józefa Piłsudskiego. Stojąc frontem do Wschodu pojmuje Prometejską ideę działania jako istniejącą polską rację stanu w stosunku do Wschodu dzisiejszego, tak jak ją rozumiał Piłsudski w stosunku do Rosji carskiej i Rosji Czerwonej. Wiemy, iż tylko przez wolność dotychczas uciśnionych narodów w Rosji Sowieckiej możemy dojść do porzucenia obaw o naszą granicę wschodnią. Co więcej, uważamy, iż, mamy obowiązek prowadzenia propagandy o wolność tych bratnich narodów, jako spadkobiercy idei narodowościowej i współtowarzysze ciężkich lat niedoli, która — wierzymy — w niedługim czasie będzie należała do smutnej przeszłości również i wśród narodów wschodnich.

Cz. Miszewski.

W urzeczywistnianiu idei O.K.M.

Paragraf pierwszy statutu O. K. M., mówiąc o celach i zadaniach Stowarzyszenia, wymienia między innemi propagowanie zainteresowania się Wschodem wśród młodzieży, pogłębianie wiadomości o Wschodzie, współdziałanie z Instytutem Wschodnim w urzeczywistnieniu jego zadań i ułat-

wianie osobistego zapoznania się ze społeczeństwami wschodniemi. Przyczem przez Wschód O. K. M. rozumie kraje położone na wschód od Polski. W dążeniu do urzyczywistnienia tych zadań spotykaliśmy wiele trudności,



Władze Orjental. Koła Młodych w Warszawie.
Siedzą od lewej: kol kol. B. Poznański, Cz. Miszewski — prezes O. K. M., W. Pelc — Członek Założyciel W. Bączkowski — p. o. Kuratora, M. Jaculewicz, W. Peda — V-prezes; stoją: B. Michalewicz, P. Kryżaniwśkyj—współpracujący z O.K.M. Cz. Jeliński, S. Sosnowski, J. Krawczykowska, Selim Veli, H. Fiodorow, J. Hübner.

wyniki naszej pracy nie są może na takim poziomie, na jakim nasze wyobrażenia i pęd czynu chciałyby je widzieć.

Jak wygląda urzyczywistnienie idei O. K. M.-u obecnie?

Omówię osiągnięcia na terenie każdego z poszczególnych zadań. Propaganda zainteresowania się Wschodem wśród młodzieży nie jest jakby

się zdawało zadaniem łatwem. Istnieje w psychice młodzieży pewne niedocenianie, że nie powiemy, lekceważenie zagadnień wschodnich, niezrozumienie wartości zagadnień Wschodu dla Polski, roli Polski wśród narodów wschodnich, a z drugiej strony zbytnie przecenianie Zachodu jako czynnika, który jedynie może decydować o stanowisku Polski. Tymczasem stanowisko to zależy właśnie od naszej polityki wschodniej. Istnieje między temi zagadnieniami pewna zależność prawa fizycznego: im większy nacisk położymy na szalę polityki wschodniej, tembardziej ugruntujemy nasze stanowisko wśród mocarstw zachodnio-europejskich.

Czynnikiem propagandy wschodu na terenie organizacji były częste odczyty zewnętrzne, przeznaczone dla szerszego społeczeństwa, imprezy i wieczory artystyczno-literackie, poświęcone poszczególnym narodom. Każda z owych imprez jest podawana do wiadomości młodzieży wszystkich uczelni akademickich drogą ogłoszeń afiszowych, lub też drogą indywidualnych zaproszeń. Obecnie zarząd O. K. M. przygotowuje wieczór śpiewu i muzyki wschodniej, który jednak z powodu żałoby narodowej został odłożony do jesieni rb. Oprócz tego współpracujemy z organizacjami pokrewnemi jak „Młody Prometeusz", „Zw. Młodz. Dalekiego Wschodu", „Akad. Koło przyjaciół Japonji" PAZZM, „Liga", i korporacja „Zaporoże" w Warszawie, z Kołem Turkologów słuchaczy Szk. Nauk Polit. w Wilnie z O. K. M. przy W. S. H. w Krakowie, i wreszcie z O. K. M. we Lwowie. Pozatem w pracy swej O. K. M. korzysta z rad i poparcia Inst. Wschodniego. Niemniej pozytywnie odnosi się do nas Klub Prometeusz.

Drugim celem O. K. M.-u jest pogłębienie wiadomości o Wschodzie. Dla osiągnięcia lepszych wyników, praca naukowa została podzielona na sekcje w zależności od zainteresowań członków. Mamy więc sekcje: Bliskiego Wschodu, Dalekiego Wschodu, Kaukaską, Ukraińską, Krymską i Abisyńską. Sekcje te pracują wewnętrznie nad obranem przez siebie zagadnieniem.

Nazewnątrz zaś są wygłaszane referaty opracowane uprzednio podczas wieczorów dyskusyjnych w poszczególnych sekcjach. (Bliższe szczegóły z prac każdej sekcji znajdą czytelnicy w sprawozdaniach kierowników sekcyj).

Czwartem zadaniem O. K. M. jest ułatwianie osobistego zapoznania się ze społeczeństwami wschodniemi. W urzeczywistnieniu tego celu zorganizowano w roku b. wycieczkę do Turcji pod kierunkiem p. prof. A. Zajączkowskiego. W lipcu r. ub. kol. Jeliński wyjechał do Egiptu. W wyniku czego zostały nawiązane kontakty z następującemi organizacjami: Szubani Muslimin — młodzieżą muzułmańską w Kairze, Związkiem Wolnej Indonezji — „Perhimpoenan Indonezja Raya" organizacją narodowo-wyzwoleńczą studentów malajskich, Hasslaha Haloumite — stowarzyszeniem karaimskiem, narodową grupą studentów chińskich i ich prezesem Sha-Koo-Shinem, Association Amicale Circassienne — organizacją staro-czerkieskich emigrantów w Kairze, ze związkiem narodowych studentów hinduskich p. n. „M. Jacsen Hindi L.L.B.", z największą organizacją narodowej młodzieży tureckiej p. n. „Milli Türk Talebe Birligi" w Stambule, nakoniec z emigracją Tatarów krymskich w Rumunji „Dobruca Türk Hars Birligi", i podobną w Finladji. Poza temi organizacjami O. K. M. utrzymuje ścisły i serdeczny kontakt z działaczami narodowemi i politykami narodów

wschodnich, oraz ludźmi nauki i wiedzy, których artykuły często umieszczamy w naszym organie „Wschód". Oprócz tego posiadamy swych korespondentów w Harbinie, Kairze, i Algierze. Kontakt nasz z zagranicą jest dość żywy.

W obecnym roku O. K. M. urządza obóz letni nad morzem Czarnem. Pozatem wielu z członków wyjedzie za indywidualnemi paszportami bądź na praktykę, lub celem poznania krajów wschodnich.

Obecnie Zarząd O. K. M. zawiązuje stosunki i z młodzieżą litewską, estońską, łotewską i finladzką. Po uzyskaniu zaufania i przyjaźni będziemy się starali wspólnie pracować dla idei, która jest dla wszystkich tych narodów istotną. Jest to idea prometejska. — Idea wyzwolenia wszystkich narodów z pod przemocy państw obcych. Cywilizacja światowa walczy z niewolnictwem, przemocą człowieka nad człowiekiem, jednak dziwnie i niezrozumiale przymyka oczy na przemoc państw nad uciemiężonemi narodami. W obronie pokoju świata i szczęścia ludzkości wypowiadamy się jawnie za niepodległością Ukrainy, Konfederacji Kaukazkiej, Turkiestanu, Idil-Uralu, Karelji, Krymu i innych.

Praca nad ideą prometejską jest pracą bardzo trudną, bo pracą niepopularną. Niepopularność owa wypływa z niezrozumienia korzyści i interesów z niej wypływających, nietylko dla Polski (pomijając państwa bezpośrednio zainteresowane), lecz także i dla tych wszystkich państw, w których interesie leży zabezpieczenie się przed zachłannością Rosji. Wykazanie tych wartości jakie zyskujemy w wypadku pozytywnego rozwiązania idei prometejskiej jest naszem zadaniem, jest właśnie propagowaniem tej idei. W dążeniu do jej realizacji, narody zainteresowane winny współpracować wspólnie, zwiększając tem swą wagę w polityce Wschodu. Rola Polski to arka narodów małych, słabych i uciemiężonych, jej hasłem Wolność ludów. W propagowaniu tej idei podzielimy swą działalność na trzy grupy w zależności od położenia geograficznego narodów wchodzących w sferę wpływów powyższej idei. Pierwszą grupą będą narody bezpośrednio zainteresowane, drugą położone na północny-wschód od Polski, trzecią na południowy-wschód.

Jaki jest nasz stosunek do poszczególnych grup?

Scharakteryzujemy grupę I-szą. Staramy się pozyskać zaufanie i przyjaźń młodzieży narodów bezpośrednio zainteresowanych w zrealizowaniu idei prometejskiej, przekonać, że wierzymy w słuszność ich sprawy i jej urzeczywistnienie tak, jak wierzyliśmy w sprawę polską, mimo, że Ojczyzna nasza była rozdarta przez trzy mocarstwa, które w znacznym stopniu decydowały o kształtowaniu się polityki europejskiej, mimo, że czasy ówczesne nie były tak naładowane elektrycznością, jak w dobie obecnej. A jednak wiara w wolną Polskę i czyn zwyciężyły. Nadejdzie przeto dzień, w którym triumfować będzie idea prometejska.

Idea prometejska bardzo nie podobała się pewnemu ugrupowaniu społeczeństwa polskiego, jako hasło nierealne, dla Polski nierzeczowe. Nas, jako propagatorów, pionierów i wyznawców tej idei nazwano złośliwie „romantykami politycznemi". Zapytam przeto tych „realnych polityków" co, jeśli nie romantyzm, — romantyzm czynu i sprawiedliwości — były powodem powstania Państwa polskiego. Ówcześni Marszałkowi Piłsudskiemu „realni politycy" nazywali Go nietylko romantykiem, ale szaleńcem. Tak, jes-

teśmy romantykami, bo tylko romantyzm tworzy rzeczy wielkie, rzeczy monumentalne. Niechaj wyżej wymieniony przykład z Polską będzie jedną z naszych odpowiedzi dla tych „realnych polityków".

W stosunku do młodzieży państw nadbałtyckich, dążymy do wykazania im, do przekonania ich, że Polska jest ich naturalną sojuszniczką, jest pożądaną podporą w ich walce ze zgubnemi wpływami Niemiec i Rosji.

Większą trudność spotykamy w propagowaniu idei prometejskiej w państwach południowo-wschodnich. Mam tu na myśli Turcję w pierwszym rzędzie. Znajduje się ona obecnie pod dużym wpływem Moskwy. Mamy jednak nadzieję, że jest to pewien manewr Kemal Paszy, celem zwalczenia zbyt dla Turcji niebezpiecznych wpływów niektórych państw europejskich. Nie wierzymy, by owe sielankowe stosunki rosyjsko-tureckie zapowiadały się na długi okres czasu, bo kiedy Turcja poczuje silny grunt pod nogami, znowu staną się aktualne sprawy roli państwa ottomańskiego na morzu Czarnem. I wówczas idea prometejska będzie jednym z czynników w rywalizacji Turcji z Moskwą. Z drugiej strony Rosja pozbywszy się swych kłopotów wschodnich, sięgnie znowu ręką po Konstantynopol, który tyle razy chciała opanować, a który ostatni raz chciała zagarnąć w tajnych umowach z Francją w roku 1916. Stworzenie wolnej Ukrainy i Kozakji, państw Kaukaskich, pozbawi Turcję niebezpiecznego sąsiedztwa i poważnego przeciwnika w walce o ustabilizowanie swych wpływów nad morzem Czarnem.

Leży to w interesie nietylko Turcji, bo oto Irak, który jeszcze i teraz nie jest panem swych wybrzeży na morzu Kaspijskim, przez powstanie Turkiestanu, zdobywa utracone placówki i odpowiednią rolę wobec nowopowstających państw. Role Turcji i Iraku zwiększą się. Pozbywszy się silnego państwa, które ich wciąż szachowało z północy, mogą większą uwagę zwrócić na południe, *śmielej* dążyć do pozbycia się wpływów państw europejskich.

Idea prometejska pozatem jest skuteczną bronią przeciw idei komunizmu, jest hasłem zwalczającem tę ideę.

Idea prometejska buduje wielkość wszystkich państw sąsiadujących z Moskwą.

Buduje ona i wielkość Polski. Odzyskujemy odebraną nam w chwili upadku przez Rosję swą rolę dziejową. Staniemy się państwem mocarstwowem, i jako takie, staniemy się czynnikiem decydującym w polityce Europy Wschodniej i bliskiego Wschodu, a swojem stanowiskiem będziemy równoważyć politykę Europy i Azji dla utrzymania pokoju i dobra ludzkości.

Te myśli są wyryte w sercu każdego „okaemowca". Rozumiemy, że nasze położenie geopolityczne niezbyt szczęśliwe, nakazuje nam mądrą polityką wewnętrzną, a przedewszystkiem narodowościową i zagraniczną wyrównać braki naturalnego położenia. Stąd dążność nasza do silnej mocarstwowej Polski. Bądźmy przeto pionierami i rycerzami w dążeniu do Jej wielkości. Pamiętajmy, że nad każdym obywatelem polskim wiszą, jak miecz Damoklesa, hamletowskie słowa Adama Skwarczyńskiego: „*Dzieje nam dają do wyboru, zmarnieć lub być potęgą*".

Wacław Peda.

Protokuł

WALNEGO ZGROMADZENIA CZŁONKÓW ORJENTALISTYCZNEGO KOŁA MŁODYCH PRZY INSTYTUCIE WSCHODNIM W WARSZAWIE.

Dnia 28.III. 1935 roku o godzinie 17-ej 30 w lokalu Instytutu Wschodniego, ul. Miodowa 7, II-e p., odbyło się Walne Zgromadzenie Członków O. K. M. w liczbie 30 osób, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Prezesa,
2) Wybór Przewodniczącego,
3) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania,
4) Sprawozdanie Zarządu,
5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
6) Udzielenie Absolutorjum,
7) Wybór Władz O. K. M.:
   a) Zarządu,
   b) Komisji Rewizyjnej,
   c) Sądu Koleżeńskiego,
8) Wolne wnioski.

Po zagajeniu przez p. Prezesa Czesława Miszewskiego Walnego Zgromadzenia i wyborze przez aklamację na przewodniczącego Zebrania p. Jerzego Hübnera, na sekretarza zaś p. Bohdana Michalewicza oraz pp. Selima Veli i Jerzego Jelińskiego, jako asesorów, ustępujący prezes odczytał sprawozdanie Zarządu O. K. M. za czas od dnia 17-go marca 1934 roku do dnia 28 marca 1935 roku.

Obejmując urzędowanie Zarząd znajdował się w takiej sytuacji, iż musiał jakgdyby wszystko na nowo tworzyć. Brak ludzi czynnych, brak środków finansowych, brak łączności z pokrewnemi organizacjami, to stan niezbyt zachęcający. Mimo tego, nie ulękłszy się tych przeszkód, lecz zakreśliwszy sobie program pracy w miarę sił i możliwości wypełniano go. Choć nie wszystkie kwestje zostały odpowiednio potraktowane, nie wszystkie projekty zrealizowane, lecz nie jest to winą Zarządu, ale wszystkich — członków O. K. M., którzy niezawsze stoją na wysokości zadania, ażeby łącznie z Zarządem pracować dla dobra organizacji. Przedkładając sprawozdanie za ubiegłą kadencję, porusza kol. Prezes przedewszystkiem sprawy personalne. W ciągu kadencji ustąpili z Zarządu na własną prośbę kol. Gałecki i kol. Mioduszewski, na których miejsce weszli zastępcy. Ponadto funkcję skarbnika powierzono kol. Poznańskiemu.

Prezydjum O. K. M. nawiązało kontakt z Prometeuszem, P. A. Z. Z. M. „Liga", Młodzieżą z Dalekiego Wschodu, oraz z Bratniemi Pomocami szkół akademickich celem intensywnej współpracy. Jednocześnie zreoganizowało pracę wewnątrz O. K. M., dążąc do realizacji zainteresowania członków w odpowiednich sekcjach.

Kończąc swoje sprawozdanie podkreślił, iż niektórzy członkowie wykazali się tak wielką pracą dla dobra organizacji, że na tem miejscu wyraża im gorące podziękowanie.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu zabrał głos kol. Peda, uzupełniając je, oraz zaznaczając, iż bawiący w Warszawie kol. z Egiptu, przyjmowani przez O. K. M. opisali swoje wrażenia z pobytu w pismach egipskich.

Po odczytaniu wyżej przytoczonego sprawozdania, oraz uzupełnieniu kol. Pedy, przewodniczący oddał głos prezesowi Komisji Rewizyjnej, kol. Mieczysławowi Jaculewiczowi.

Kol. Jaculewicz zdał sprawozdanie z dokonania rewizji całokształtu działalności Zarządu O. K. M. oraz rewizji Sekcyj O. K. M.-u, i podał wniosek udzielenia absolutorjum ustępującemu Zarządowi z podziękowaniem.

Wniosek kol. Jaculewicza przyjęto przez aklamację.

Po udzieleniu absolutorjum przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Przewodniczący zwrócił się do kol. Miszewskiego z pytaniem, czy wystawi listę nowego Zarządu. W odpowiedzi kol. Miszewski zaproponował 2-u minutową przerwę.

Projekt poddany pod głosowanie przyjęto jednogłośnie. Po przerwie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Wniesiono dwie listy: 1) kol. Szulimowicza, 2) kol. Mioduszewskiego.

W skład pierwszej listy wchodzili kol. kol.: Miszewski Czesław, Peda Wacław, Jeliński Czesław, Poznański Bronisław, Krawczykowska Irena, Cotadze Marika, Fiodorow Hieronim.

W skład drugiej listy wchodzili kol. kol.: Miszewski Czesław, Peda Wacław, Radwański Tadeusz, Jeliński Czesław, Krawczykowska Irena, Cotadze Marika, Poznański Bronisław.

Ponieważ kol. Radwański nie przyjął kandydatury, kol. Mioduszewski wycofał swoją listę.

Listę pierwszą przyjęto przez aklamację.

Następnie przystąpiono do wyboru Komisji Rewizyjnej, w skład której weszli: jako prezes kol. Jaculewicz Mieczysław, jako członkowie kol. kol. Sosnowski Stefan i Radwański Tadeusz, oraz Sądu Koleżeńskiego, w skład którego weszli: kol. Peszke Zygmunt, kol. Gębarski Gohdan, kol. Ibiański Feliks.

Wolne wnioski:

Kol. Mielniczuk proponuje zakupienie maszyny „Gestetnera", zaś kol. Radwański poddaje projekt oddania tej sprawy do rozpatrzenia Zarządowi.

Ogólnie zostaje przyjęty projekt kol. Radwańskiego.

Na zakończenie zebrania zabiera głos nowo-wybrany Prezes O. K. M. kol. Miszewski, dziękując za wybór i prosząc jednocześnie o współpracę członków z Zarządem, oraz zwraca się z prośbą do Kuratora Koła, p. Wł. Bączkowskiego o dalszą opiekę.

Na tem zebranie zakończono.

Sekretarz:
(—) B. Michalewicz.

Przewodniczący:
(—) J. Hübner.

Sprawozdanie z Sekcji Kaukaskiej

Sekcja Kaukaska ma charakter ideologiczny. Zadaniem jej jest budzenie zainteresowania dla spraw kaukaskich oraz szerzenie wśród młodzieży polskiej sympatji i zrozumienia dla walk i dążeń niepodległościowych Kaukazu.

Realizując powyższe, Sekcja zorganizowała cykl odczytów, które dały pewną całość poglądu na historję i kulturę narodów tego kraju. Trzeba tu wymienić następujące referaty:

— P. Mirza Bała — „Idea niepodległości Kaukazu w literaturze azerbejdżańskiej".

— P. dr. J. Nakaszydze — „Krótki zarys historji i kultury Gruzji".

— P. Mohamed Bey Czukua — „Zarys historji Północnego Kaukazu".

— Kol. Cotadze — „Konfederacja Kaukaska".

Pozatem zaproszony przez Sekcję p. dr. Małowist wygłosił referat o charakterze naukowym na temat: „Kolonje włoskie nad morzem Czarnem w średniowieczu". Członkowie Sekcji wzięli również dwukrotnie udział w pogadankach, prowadzonych przez p. prof. Poniatowskiego w klubie „Prometeusz". Tematy, które były tam poruszane („Zwyczaje weselne i pogrzebowe na Kaukazie") zreferował następnie i opracował kol. Klewin. Na wewnętrznych zebraniach Sekcji poruszane były kwestje geograficzne i historyczne.

Program w całości nie został przeprowadzony. Na działalności Sekcji ujemnie odbija się niewystarczająco mała ilość członków naprawdę czynnych. Sekcja robi przeto wszystko, by wyszukać ludzi chętnych do pracy nad poznaniem ciekawych i Polsce zawsze bliskich problemów kaukaskich.

W epoce romantyzmu jeden z wieszczów powiedział, że „tam jest ojczyzna Polaka, gdzie toczy się walka o wolność". W XX-ym wieku, w niezależnej Polsce, hasło to nie utraciło dawnej aktualności. Popieranie bowiem wszelkich dążności wyzwoleńczych jest zawsze głębiej pojętą polską racją stanu. Najistotniejsze interesy Poski żądają, by pozostała ona wierną swej pięknej tradycji.

Zadaniem młodzieży polskiej jest utrzymanie kontaktu ze Wschodem, który dziś budzi się do nowego życia. Przyczem Kaukaz, jako leżący na progu Europy i Azji, wysuwa się siłą rzeczy na pierwszy plan.

Kierownik Sekcji:
Marja Cotadze.

Sprawozdanie z Sekcji Krymsko-Idel-Uralskiej

Sekcja Krymsko-Idel-Uralska ma charakter ideologiczny. Zadaniem jej jest budzenie zainteresowania społeczeństwa polskiego pracą niepodległościową Tatarów, i zrozumienia znaczenia niepodległości krajów tatarskich dla Polski.

Realizując powyższe sekcja nawiązała kontakt i uzgodniła swe poglądy, jak również program prac z kierownikiem ruchu narodowościowego krymskiego, p. Dżafer Seydametem. Obecnie Sekcja liczy 15 członków czynnych. W dniu 24.XI. 1934 roku Sekcja urządziła uroczystą akademję z okazji 17-ej rocznicy pierwszego „Kurułtaju" na Krymie. Akademja zgromadziła dużo Tatarów Polskich, jak i emigrantów.

Pozatem Sekcja urządziła szereg odczytów w O. K. M., z których należy wymienić: p. Dżafer Seydameta — „Wpływ idei na inteligencję i charakter", oraz pogadankę o Krymie p. Edige Szynkiewicza — „Krym", i na prowincji, jak w Wilnie, Słonimie, Klecku, Nowogródku, wygłaszanych przez p. Kirimły Jigita na temat: 1) Krymski ruch narodowy, 2) Obudzenie się Wschodu w ostatniem 50-cioleciu.

Dla emigrantów wschodnich Sekcja zorganizowała cykl odczytów p. Prez. sen. Siedleckiego, p. t. „Walka Narodu Polskiego o niepodległość od roku 1794 do 1921", celem zaznajomienia ich z historją Polski w okresie walk o wyswobodzenie się z pod jarzma wrogów.

Pozatem w opracowaniu jest broszura w języku polskim i tureckim o pracy niepodległościowej Tatarów Krymskich i o ruchu wolnościowym Polaków w okresie zaborów.

Kierownik Sekcji:
Mioduszewski Stefan.

Sprawozdanie Sekcji Bliskiego Wschodu

Sekcja Bliskiego Wschodu ma za zadanie zogniskowanie wszelkich zagadnień, związanych ze sprawami kulturalnemi, politycznemi bądź też gospodarczemi, krajów objętych nazwą Bliskiego Wschodu. Sekcja Bliskiego Wschodu ma przedewszystkiem skupiać w swych szeregach tych, którzy interesują się sprawami Bliskiego Wschodu i dać im odpowiedni materjał z tej dziedziny. Obecnie Sekcja liczy 20 członków czynnych. Większość członków S. B. W. — to słuchacze Szkoły Wschodoznawczej przy Instytucie Wschodnim w Warszawie, oraz studenci orjentaliści innych wyższych uczelni, którym poza poznaniem języka przeważnie tureckiego, arabskiego, lub perskiego potrzebna jest pewna ilość praktycznych wiadomości o życiu ludności lub też o możliwościach pracy na terenie, objętym ich zainteresowaniem. I tu właśnie S. B. W. ma szerokie pole do działania i oddać może naprawdę duże usługi, przez podtrzymywanie stałego kontaktu, bądź też drogą korespondencji, bądź też bezpośredniego zapoznania się z młodzieżą Bliskiego Wschodu. Dzięki wyjazdowi kol. Jelińskiego do Egiptu S. B. W. nawiązała ścisły kontakt z powyższemi organizacjami i pozostaje w stałym kontakcie, jak: Szubani Muslimin (Związek Młodzieży Egipskiej), Perhimpoenan Indonezja Raya (Studenci Malajczycy studjujący w Kairze), Związek Studentów Chińczyków — Muzułman (Kair), Association Amicale Circassienne (Emigracja Staroczerkieska w Egipcie), M. Jascen Hindi L. L. B. (Hindusi Muzułmanie, Egipt), Hah'aslaha Haloumite Israelite (Karaimi Egipscy), Union de la Universite Caire (Związek Studentów Uniwersytetu w Kairze), oraz z wielu osobami ze świata naukowego i politycznego Wschodu.

Sekcja zorganizowała wycieczkę wakacyjną do Stambułu, którą poprowadził kol. Mioduszewski. Pozatem S. B. W. wydała skrypta języka arabskiego i tureckiego, zorganizowała repetytorja języka arabskiego, oraz szereg odczytów. Zebrania sekcyjne odbywają się co 2 tygodnie.

W najbliższym czasie S. B. W. organizuje wieczor muzyki wschodniej.

Tak to w ogólnych zarysach, przedstawia się działalność oraz drogi, jakiemi Sekcja dąży do zrealizowania swych planów.

Kierownik Sekcji:
(—) Jeliński.

Sekcja Dalekiego Wschodu

Sekcja Dalekiego Wschodu O. K. M. ma za zadanie szerzenie wśród członków O. K. M. zainteresowania i gruntownej znajomości zagadnień i stosunków na Dalekim Wschodzie. (Pod nazwą Daleki Wschód rozumiemy Japonję, Chiny, Mandżu-ko, oraz Indonezje.). Z powodu tego, że Sekcja grupuje w sobie słuchaczy Instytutu Wschodniego więc praca jej idzie głównie torami naukowemi: pogłębienie wiadomości osiągniętych w Instytucie oraz specjalizacja w pewnym obranym przez siebie kierunku. Sekcja pragnie aby członkowie jej poznali Wschód ze strony praktycznej i aby nauczyli się obcować z ludźmi Dalekiego Wschodu i postępować z nimi oraz rozumieć ich. Z tego powodu stara się Sekcja organizować zebrania i odczyty z przedstawicielami narodów wschodnich.

Jak już zaznaczyłem praca Sekcji jest pracą naukową. Polega ona głównie na wygłaszaniu referatów na zebraniach, po których następuje dyskusja. Jeżeli chodzi o treść referatów to w ubiegłym sezonie były one bardzo różnorodne nie miały zupełnie charakteru cyklicznego. Chodziło tu o to, aby członkowie mogli się zapoznać z całokształtem życia na Dalekim Wschodzie i wszelkiemi jego przejawami. Od 12.XII.34 do chwili obecnej zostało wygłoszonych 11 referatów; z tego najciekawszymi były następujące referaty: kol. M. Brodzikowska „Współczesna Japonja", kol. H. Fiodorow „Chiny pod względem gospodarczym", kol. Kotański „Kobieta japońska" oraz kol. Wohlfarth „Stosunki polsko-japońskie". W ciągu najbliższego czasu mają być opracowane referaty na tematy polityczne: omawiające obecną sytuację na Dalekim Wschodzie, głównie rolę Japonji w nacjonalizowaniu się Azji, rolę Japonji w ruchach niepodległościowych narodów ujarzmionych przez Z. S. S. R. Te referaty mają mieć charakter pewnego cyklu i będą one nawiązywały łączność w pracy Sekcji Dalekiego Wschodu z pracami Sekcji Ideologicznej O. K. M.

Dotychczasowe wyniki nie są jeszcze bardzo zadawalające, ale trzeba wziąć to pod uwagę, że Sekcja powstała dopiero w tym roku, a rok organizacyjny daje zawsze gorsze wyniki, w pracy związanej ściśle z zagadnieniami danej sekcji, gdyż dużo energji poświęca się samej organizacji.

Sekcja oprócz wymienionych zebrań referatowych urządzała zebrania towarzyskie, nawiązywała kontakt z młodzieżą polską w Harbinie z Ak. Kołem Przyjaciół Japonji w Warszawie, oraz z Związkiem Młodzieży Dal. Wsch. Zorganizowała również kursy języka angielskiego dla słuchaczy Wydziału Dal. Wsch. Instytutu Wschodniego.

Kier. sekc.
H. Fiodorow.

Sprawozdanie Referatu Prasowego

Referat Prasowo-Gospodarczy idąc po myśli rozszerzania i rozpowszechniania wiadomości o Wschodzie, postanowił nawiązać kontakt z wszystkiemi czasopismami orjentalnemi, akademickiemi, handlowemi i codziennemi.

Do chwili obecnej wysłanych zostało 25 listów do wszystkich dzienników stołecznych i do niektórych zamiejscowych z prośbą o bezpłatne przysyłanie czasopism oraz o zamieszczanie kronik z działalności O. K. M. na polu odczytowym i niektórych artykułów o Wschodzie, opracowanych przez członków.

Narazie Ref. otrzymał odpowiedź na część wysłanych listów. Wszystkie zgodziły się na bezpłatne zamieszczanie naszych kronik, a zaś bezpłatnie będą przysyłane czasopisma akademickie jak „Bunt Młodych", „Życie Akademickie", „Dekada", „Nowy Ustrój". Z codziennych „Polska Zbrojna" z fachowych „Palestyna i Bliski Wschód". Pewne czasopisma jak „Kurjer Warszawski", „Gazeta Handlowa", „Gazeta Polska" udzieliły nam 50% zniżki w prenumeracie, a „Polska Gospodarcza" (chwilowo udzieliła 50% zniżki, a od nowego roku 1936, będzie swój tygodnik dostarczać bezpłatnie.

Tygodnik akademicki „Dekada" zgodził się poświęcić całą stronę na omówienie działalności Istytutu Wschodniego i O. K. M.

Pozatem w przygotowaniu są listy do wysłania do pozostałych dzienników i do prasy ukraińskiej.

Referował
Michalewicz B.

Z życia O.K.M. w Krakowie

Orjentalistyczne Koło Młodych przy W. S. H. w Krakowie zostało założone w roku 1931, przez ówczesnych studentów kierunku orjentalnego, a mianowicie kierunku, którego główne przedmioty były: język arabski, język turecki i język chiński. Celem Koła było pogłębianie i rozpowszechnianie znajomości Wschodu, jego stosunków gospodarczych, politycznych, kulturalnych i społecznych. Propaganda zainteresowania Wschodem społeczeństwa polskiego i wzmacnianie ideologji państwowotwórczej przez wyrabianie wśród młodego pokolenia światopoglądu ekspanzywnego zapomocą badania stosunków gospodarczych kulturalnych, politycznych Wschodu, i zapomocą badania zagadnień kolonjalnych. Utrzymanie łączności z przedstawicielami narodów i ludów Wschodu oraz współpraca z niemi. Ułatwienie studjów studentom kierunku orjentalnego przy W. S. H. w Krakowie, a mianowicie przy doborze prac dyplomowych, seminarjów etc. Wszystkie te punkty wyliczone wyżej, odniosły dostatecznie pozytywny skutek, gdyż do tej chwili Orjentalistyczne Koło Młodych przy W. S. H. w Krakowie osiągnęło wielki dorobek pracy od chwili powstania. W orjentalistycznem Kole Młodych znajduje się w przeważnej części element orjentalistyczny, czyli studenci studjujący kierunek orjentalny. Do osiągnięcia powyższych celów Koło dążyło przez: 1) urządzenie zebrań dyskusyjnych, odczytów, zebrań towarzyskich, prowadzenie bibljoteki i czytelni, 2) prowadzenia kroniki orjentalnej i pisa-

nie prac na tematy orjentalne, 3) nawiązanie łączności z organizacjami młodzieży Wschodu. Do chwili obecnej mniej więcej wszystkie te punkty zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, O ile chodzi o zebrania dyskusyjne, były one liczne i stały na wysokim poziomie. W referatach tych zostały poruszane stosunki gospodarcze, kulturalne: Rosji Sowieckiej, Turcji, Arabji, Chin, Japonji, Persji. Przytaczam niektóre tytuły wygłoszonych referatów:

Kol. Gorczycki — — — — —	Mandżurja Współczesna
Kol. Musa Sabri — — — — —	Turcja Odrodzona
Kol. Cholewianka— — — — —	Persja
Kol. Łepkowski — — — — —	Życie gorspodarcze Turcji
Kol. Sackiewicz — — — — —	Interesy Japonji w Mandżurji
Kol. Pawłowska — — — — —	Rosja pod względem gospodarczym
Kol. Ihnatowicz — — — — —	Ukraina·Sowiecka
Kol. Placzek — — — — — —	Stosunki gospodarcze Japonji
Kol. Dubińska — — — — —	Gospodarcze oblicze Chin
Kol. Mańdiuk — — — — —	Egipt

Jeżeli chodzi o stronę odczytową, tutaj również przytoczę jednostki znane, które z ramienia O. K. M. wygłosiły dla szerszej publiczności odczyty o zagadnieniach Wschodu. Znany na terenie naukowym Dr. Tadeusz Kowalski Prof. U. J., Kurator O. K. M. przy W. S. H. w Krakowie, wygłosił odczyt ilustrowany przezroczami pod tytułem „W sercu współczesnej Turcji". Prof. Akademji Górniczej, tudzież Prof. W. S. H. Dr. Walery Goetel wygłosił odczyt pod tytułem „Przez Egipt i Pustynię Arabską" ilustrowany przezroczami. Dr. S. Peradre wygłosił w języku rosyjskim odczyt pod tytułem „Kaukaz w spółczesnej dobie". W bieżącym roku akademickim nasz Kol. Aleksander Sackiewicz dyplomowany Absolwent W. S. H. w Krakowie, po powrocie z podróży na Daleki Wschód wygłosił z ramienia O. K. M. odczyt pod tytułem „Wrażenia z podróży przez Z. S. S. R., Chiny, Mandżurję, Japonję" z przezroczami. Kronika Orjentalna również znalazła zastosowanie przy całokształcie pracy wychowawczej Koła, to też kronika bliskiego i dalekiego Wschodu urządzona przez zeszłoroczny Zarząd spotykała się z wielkiem aplauzem ze strony studentów. Również kładło się specjalny nacisk w sprawie utrzymania kontaktu z pokrewnemi organizacjami, a przedewszystkiem z Orjentalistycznem Kołem Młodych przy Instytucie Wschodnim w Warszawie, Kołem Misjologicznym U. J. i O. K. Mów., rozsianych po całej Polsce. Największą bolączką była kwestja bibljoteki, a mianowicie małe zasoby kasowe nie pozwalały nabyć licznych kisążek wschodoznawczych.

Ogółem można stwierdzić, że czteroletnia praca Orjentalistycznego Koła Młodych przy Wyższem Studjum Handlowem w Krakowie spełniło swoje zadanie. Jestem przekonany, że studenci, którzy ukończyli studja orjentalne na W. S. H. w Krakowie, są dosyć przygotowani, by móc rozwinąć działalność gospodarczą na terenie krajów leżących na Wschód od granic Rzeczypospolitej i mniemam, że przy lepszej konjukturze gospodarczej i przy poparciu czynników miarodajnych dyplomowani absolwenci kierunku orjentalnego Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie, znajdą na Bliskim i na dalekim Wschodzie szerokie pole do działania.

Skład Zarządu Orjentalistycznego Koła Młodych
przy W. S. H. w Krakowie.

Prezes: Marceli Lepkowski

I. V-prezes: Czempas Kazimierz
Skarbnik: Jakus Juljan
Bibljotekarz: Garcorz Herbert
Sekretarz: Dubińska Janina

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej: Inż. Zbigniew Gądzikiewicz
Przewodniczący Sądu Koleżeńskiego: Jan Wądolny

Sekretarjat mieści się w Krakowie w gmachu Wyższego Studjum Handlowego ul. Sienkiewicza 4, w lokalu Bratniej Pomocy Stud. W. S. H.
Dyżury w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 — 18-tej. Bibjoteka czynna podczas dyżurów Koła.

OD ADMINISTRACJI

Przesyłając niniejszy numer „Wschodu", zwracamy się do P.T. Odbiorców naszego pisma z uprzejmą prośbą o łaskawe uiszczenie prenumeraty.

Jednocześnie nadmieniamy, iż Odbiorcy naszego pisma, którzy nie uskutecznią wpłaty przynajmniej za niniejszy numer (3 zł.), będą bezwzględnie skreśleni z listy prenumeratorów „Wschodu".

Przedruk dozwolony z podaniem źródła -Reprint sanctioned if source quot.

PRENUMERATA:
Subscription — Abonnement

Rocznie: w kraju Yearly: in Poland Par an: en Pologne	4 zł.—	zagranicą abroad à l'étranger	$ 2	Cena numeru Single copy Prix du numero	1 zł.—	zagranicą abroad à l'étranger	$0.60

Adres Redakcji i Administracji - Address of Editor's Office - Adresse de la Rédaction
WARSZAWA, INSTYTUT WSCHODNI,
MIODOWA 7 (TEL. 522-21) (POLAND)

Konto Pocztowej Kasy Oszczęd. 24.627. Naczelny redaktor przyjmuje we środy o godz. 11-12.

Redaktor — Editor: Włodzimierz Bączkowski,
Wydawca z ramienia Orjentalistycznych Kół Młodych — Publisher: Mieczysław Jaculewicz
Okładkę i układ projektował Stanisław Ostoja-Chrostowski.

Zakł. Graf. DRUKPRASA. N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

204

BIULETYN POLSKO UKRAIŃSKI

TYGODNIK

JEDYNE w Polsce czasopismo poświęcone problemowi ukraińskiemu oraz zagadnieniom stosunków polsko-ukraińskich, zamieszcza artykuły wybitnych działaczy i publicystów ukraińskich i polskich, jest niezależnem pismem otwarcie poruszającem wszystkie aktualne kwestje, jest źródłem wszechstronnej informacji o życiu ukraińskiem w Polsce w ZSSR i całym świecie.

NIEZBĘDNY DLA POLITYKA, DZIENNIKARZA, PUBLICYSTY, SPOŁECZNIKA DLA KAŻDEGO ZAJMUJĄCEGO SIĘ SPRAWAMI NARODOWOŚCIOWEMI

ŻĄDAJCIE N-rów OKAZOWYCH ZA NADESŁANIEM ZNACZKA

ZA 20 Gr.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
LESZCZYŃSKA 9 m. 71 WARSZAWA
TELEFON 234-60 KONTO P. K. O. 26.842

Bibljoteka „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego"

PAWEŁ ZAJCEW

Szewczenko i Polacy

WARSZAWA 1934
NAKŁADEM BIULETYNU
POLSKO-UKRAIŃSKIEGO

STRON 84. — BOGATO ILUSTROWANE.
CENA 1.— ZŁ.
ŻĄDAJCIE w WIĘKSZYCH KSIĘGARNIACH

ZAKŁADY GRAFICZNE

DRUKPRASA

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

WARSZAWA
NOWY-ŚWIAT 54
TELEF.: 615-56, 242-40.

SPECJALNOŚĆ: CZASOPISMA
KSIĄŻKI, BROSZURY.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

U ŹRÓDEŁ UPADKU i WIELKOŚCI

Zagadnienie Kresów Wschodnich na tle dziejów polsko-moskiewskich.
Polski „Inferiority complex".
Problemat ukraiński.
Kim jesteśmy?
Pomniejszycielstwo Rzplitej.
Ignorancja polska.
Zarys podstaw rozwiązania problematu ukraińskiego.

WARSZAWA — 1935
NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

ŻĄDAĆ w WIĘKSZYCH KSIĘGARNIACH

SYBIRAK

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU SYBIRAKÓW

KWARTALNIK

Ukazał się Nr. 2(6) o treści następującej:

Orędzie Pana Prezydenta, Hołd Zarządu Gł. i Okręgów Zw. Sybiraków, Wilno (z przemówienia Marsz. J. Piłsudskiego) Wymowa śmierci — Antoniego Anusza, ze słów Marsz. J. Piłsudskiego wypow. przy sprowadzaniu prochów Słowackiego, Od anhellizmu do mocarności Cezarego Jellenty, O nasz stosunek do Sybiru — Michała Sabatowicza, Polacy na Syberji — St. Lubodzieckiego, Ałtaj (wiersz) K. Fiweger — Szpunarowej, Tomasz Zan (wiersze). T. Sas — Jaworskiego, Wiosna w więzieniu (wiersz) — J. Szczęsny — Mayzel, Mój Przyjaciel San-Fu — J. Birkenmajera, Bibljografja syberyjskich i azjat. utworów F. Ossendowskiego, Nasza droga na Syberję — M. Króla, Czerwona śmierć Cz. Jankowskiego, Syberja czeka na swego Washingtona W. Bączkowskiego, Z przedzjazdowych refleksyj J. Zemły. Z życia organizacji. Kronika. Przegląd prasy. Ilustracje.

CZYTAJCIE! PRENUMERUJCIE!

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
WARSZAWA, ul. WSPÓLNA 37 m. 5.
TELEFON Nr. 8.92-22 KONTO P.K.O. 19653